

Almanach Łącki

*Śródrocznik pod patronatem
Towarzystwa Miłośników Ziemi Łąckiej
wydawnictwo historyczno-kulturalno-społeczne*

*Nr 11
Rok 2009*

Kolegium Redakcyjne

prof. Julian Dybiec - przewodniczący
prof. Barbara Wagner - z-ca przewodniczącego
prof. Bolesław Faron
ks. prałat Józef Trzópek
mgr Zbigniew Czepelak

Redakcja

Jadwiga Jastrzębska - sekretarz
Paweł Szczodrowski - opracowanie graficzne
Jan Dziedzina - kontakty ze szkołami
Andrzej Urbaniec - kontakty ze stowarzyszeniami (zastępca sekretarza)
Rozalia Kulasik - finanse
Grzegorz Olszewski - opracowania regionalne

Almanach Łącki - półrocznik wydawany społecznym wysiłkiem autorów i redakcji.

Druk i papier finansowany ze środków:



Starostwa Sądeckiego



Urzędu Gminy w Łącku

prywatnych darczyńców i środków własnych TMZŁ

Egzemplarze archiwalne dostępne w: Bibliotece Narodowej w Warszawie, Bibliotece Uniwersytetu Jagiellońskiego, Miejskiej Bibliotece Publicznej im. J. Szujskiego w Nowym Sączu, Gminnej Bibliotece w Łącku (i jej filiach), Bibliotekach Szkół w Gminie Łącko, Towarzystwie Miłośników Ziemi Łąckiej, Wojewódzkiej Bibliotece Publicznej w Krakowie, Centralnej Bibliotece PTTK, Centralnej Bibliotece Górskiej oraz u autorów artykułów.

Projekt okładki: Paweł Szczodrowski
Skład: Wydawnictwo "Koliber"
Druk: Flexergis Sp. z o.o.
Nakład: 750 egzemplarzy

Redakcja Almanachu Łąckiego:
33-390 Łącko 512
tel. 502 520 123
e-mail: tmzl@elacko.pl

DRODZY CZYTELNICY

Numer 11 Almanachu Łąckiego został niemal w całości poświęcony Zabrzeży i Zarzeczcu, miejscowościom gminy Łącko.

Przygotowując materiał do tego numeru nie spodziewaliśmy się, że będzie tak różnorodny, ciekawy i będzie go tak dużo. Staraliśmy się nie skracać nadesłanych materiałów, ani nie przeprowadzać dotkliwej selekcji, by dać możliwie pełny obraz tego co najciekawsze i najlepszego miały i mają te miejscowości, jakim wysiłkiem i samozaparciem wielu pokoleń, zmieniło się na lepsze życie w tych miejscowościach. Podam tylko kilka przykładów, by zachęcić do lektury tego numeru.

We wrześniu 2009 roku odwiedził redakcję Almanachu Łąckiego, potomek rodów Myszkowskich i Chociatowskich, byłych właścicieli Zabrzeży z I połowy XIX wieku, Stanisław Sitowski, który poszukiwał materiałów do pracy o swoich przodkach. Znajdą więc Państwo w tym numerze tekst Jego autorstwa, poświęcony szlacheckim rodom w Zabrzeży. Być może stanie się on przyczynkiem do napisania historii rodów szlacheckich w gminie Łącko.

Znajdą też Państwo w tym numerze ciepły, serdeczny, rodzinny tekst o Annie i Janie Bucykach, pióra ich córki Barbary Bucyk. Numer Almanachu poświęcony Zabrzeży i Zarzeczcu, nie może się obejść bez ukazania postaci tych dwojga ludzi, którym Zabrzeż wdzięczna jest do zgonną pamięć i miłość.

Na mnie szczególne wrażenie wywarł materiał o wspaniałych meblach, które znajdują się w rodzinie Wiktorii i Władysława Gałysów, a których twórcą był Franciszek Pyrdoł rolnik-samouk, artysta-stolarz. Meble zrobione ponad 100 lat temu, służą tej rodzinie do dziś.

Muszę także wspomnieć o pewnej historii, która miała miejsce kilka lat temu. Otóż, robiąc dokumentację fotograficzną najstarszych grobów na cmentarzu parafialnym w Łącku, natknęłam się na piękny grób z postacią Chrystusa, jakiej nigdy do tej pory nie spotkałam, a znam kilka różnych nekropolii w Polsce (Lublin, Kraków, Warszawa, Nowy Sącz, Koszalin, Zakopane, Nowy Targ, Słupsk, Poznań, Narol). Jest to grób Tomasa Huzy z Zabrzeży. Nie może więc zabraknąć w tym numerze choć krótkiej historii tej zacnej i zasłużonej rodziny.

Dzięki pasji wielu ludzi i pracy wielu pokoleń zmieniało się oblicze tych miejscowości, budowano szkoły, mosty, tory kajakowe, remizy strażackie, kościoły, drogi. O tym także przeczytają Państwo w tym numerze.

Nie zawsze było to radosne, szczęśliwe, bogate, syte życie, częściej pełne cierpienia, poświęceń, ciężkiej pracy. Błogosławiona Siostra Celestyna Faron, pochodziła z Zabrzeży, ofiarę swojego życia poświęciła nawracaniu grzeszników. Jej życie i śmierć w obozie koncentracyjnym w Oświęcimiu-Brzezince ma wymiar świętości.

Katarzyna Wojciechowska (Kudłacz), prosta dziewczyna z chłopskiej, biednej rodziny z Zarzecza, przeszła przez piekło II wojny światowej, będąc robotnicą przymusową w odległym Viersen, mieście na zachodzie III Rzeszy.

W numerze tym znajdą Państwo wiele ciekawych biografii. Jak klamrą spina je tekst o tłoczni rodzinnej Maurera z Zarzecza.

Współczesność, to co jest i co będzie w przyszłości to m.in. plan zagospodarowania Zabrzeży i Zarzecza.

Nie omijały tych terenów epidemie, pożary, powodzie, gradobicia, susze, wojny. O tym też można przeczytać; szczególnie ciekawy, choć obszerny tekst, o cmentarzach cholerycznych w gminie Łącko.

Nie zabrakło w tym numerze także wspomnień szczęśliwego dzieciństwa, poezji, starych fotografii, kalendarium i pro memoria.

W numerze tym jest także kilka tekstów nie związanych z Zabrzeżą i Zarzeczem, ale są bardzo interesujące i warte przeczytania.

Chciałabym serdecznie podziękować wszystkim tym ludziom, którzy z cierpliwością, otwartością i zrozumieniem poświęcali swój czas, a był to okres żniw, sianokosów i owocobrania, i udostępniali rodzinne dokumenty i fotografie, przyjmując członków redakcji w swoich domach.

Mam nadzieję, że numer 11 Almanachu Łąckiego spełni oczekiwania nie tylko mieszkańców Zabrzeży i Zarzecza.

Jak zawsze, serdecznie zapraszamy do współpracy i współtworzenia kolejnych numerów.

„...sami zadbajcie o swoje dziedzictwo kulturalne...” Jan Paweł II

Redaktor Jadwiga Jastrzębska

Osadnictwo na terenie dzisiejszej Zabrzeży miało miejsce już w czasach przedhistorycznych. Potwierdziły to wykopaliska archeologiczne. Znalezionymi artefaktami* są liczne przedmioty żelazne czy brązowa moneta cesarza Trajana (panującego w latach 98–117).

Wstępne oględziny wzniesienia, zwanego Babią Górą¹, przeprowadzone przez Gabriela Leńczyka, doprowadziły do wysłania w ten rejon Karpackiej Ekspedycji Archeologicznej w 1956 r. Stwierdzono wtedy, że na górze tej znajdowało się grodzisko, otoczone wałem o konstrukcji kamienno-drewnianej. Znaleziono także fragmenty ceramiki, pochodzącej z końcowej fazy kultury łużyckiej (m.in. fragmenty naczynia sitkowego, typowego dla kultury łużyckiej w Karpatach polskich).²

Kolejne wykopaliska na Babiej Górze prowadzono w latach 1963–1964 (Katedra Archeologii Polski). Przebadano prawie cały obszar szczytowy góry, wydzielony z reszty masywu poprzez obniżenie zwane suchą fosą (sądzi się, że w czasie kultury łużyckiej fosy owej nie było, a osada ciągnęła się wzdłuż całego grzbiету).

Badania doprowadziły do wniosku, że na Babiej Górze miały miejsce dwie fazy osadnictwa: kultura łużycka, a potem gródek średniowieczny. Południowa część grzbiету pokryta była warstwą zawierającą skorupy okresu średniowiecznego i kultury łużyckiej, zaś północną część grzbiету przykrywał bruk kamienny, wykonany z rzecznych otoczków.

W okresie średniowiecznym wyodrębniono gródek właściwy (poprzez wylamanie skały) i otoczono murem kamiennym. Budowa tych umocnień spowodowała znaczne zniszczenia w pozostałościach po kulturze łużyckiej.

Prócz skorup na Babiej Górze odkryto 33 przedmioty metalowe, lecz posiadające różne datacje. Analiza metaloznawcza pozwoliła wytypować trzy etapy. Pierwszym jest okres nowożytny, reprezentowany przez wyroby: ogniwo łańcucha, siekiere, pozaginany pręt, obręcz duża, płytka, dłuto, gwintownica i hak. Drugi to okres średniowieczny: 2 ułamki sierpów, 6 prętów piramidalnie zakończonych, 2 noże-sztylety, 2 haki dobrze zachowane, 2 obręcze żelazne, służące jako okucia części wozu, małe kółko i 3 ułamki bliżej nieokreślone. Trzecia grupa to artefakty po kulturze łużyckiej: obręcz do okucia osi wozu, siekiera z tulejką, 2 groty oszczepów, wędzidło oraz 2 noże.³

¹ Nazwa Babia Góra miała pochodzić od starej kobiety, którą kiedyś tutaj pożarł smok.

² S. Kozieł, *Grodzisko kultury łużyckiej w miejscowości Zabrzeź pow. Nowy Sącz (Polska)*, „Acta Archeologica Carpathica”, t. 1, 1958, s. 109–112.

³ M. Cabalska, E. Nosek, *Zabytki żelazne ze stanowiska na Babiej Górze w Zabrzeży, pow. Nowy Sącz*, „Materiały Archeologiczne” Muzeum Archeologicznego w Krakowie, t. 9, 1968, s. 289–312; tu także ryciny wymienionych przedmiotów.

Na innym wzniesieniu, nieopodal Wietrznicy, rośnie las zwany »Podzamcze«. Tu również miał znajdować się gródek, ale brak o nim jakichkolwiek wiadomości.

* artefakt – przedmiot, proste narzędzie albo ozdoba, będący dziełem pracy ludzkiej w odróżnieniu od przedmiotów naturalnych.

W średniowieczu Zabrzeż, wchodząc w skład klucza łąckiego, szybko stała się jednym z dóbr klasztoru klarysek starosądeckich. Bowiern od 10 marca 1257 r. Bolesław Wstydlivy przekazał te tereny swojej żonie, Kindze. Nie istnieje konkretna data powstania Zabrzeży – podobnie jak wielu miejscowości w regionie. Brak informacji o lokowaniu wsi. W dokumencie fundacyjnym klasztoru z 1280 r. nie wspomina się o Zabrzeży, ale już ok. 1292 r. Kinga nadała Zabrzeż niejakiemu Swarkowi. Wobec tego można by śmiało twierdzić, że osada zaczęła swój byt pomiędzy 1280 a 1292 r. Sołectwo to posiadało już w XIII w. karczmę i pół łąnu roli.

Pod zarządem Swarka wieś poniosła straty, gdyż całe uposażenie i dochody z sołectwa zostały przez niego roztrwonione. By wznowić przychody z Zabrzeży, przepisała Kinga tę wieś synowi Swarka, Klemensowi, lecz nakazała opłacać roczny czynsz w wysokości 36 groszy, kmieci zaś obowiązano do oddawania 12 groszy (6 skojców) rocznie z łąnu. Przy tej okazji Zabrzeż została podporządkowana prawu niemieckiemu (gospodarka czynszowa, podział wsi na łąny, zarząd sołtysa i funkcjonowanie ławy sądowej).⁴

Dzisiejsze terytorium Zabrzeży bardzo różni się od tego, jakie wieś zajmowała w średniowieczu. Najwcześniej pojawiły się Zabrzeż i Wietrznica (Wietrznice), bo jeszcze przed 1320 r. Później – w XIV w. – zaistniały kolejne dwie osady: Boczków i Byniowa, lecz podupadły z czasem, stając się przysiółkami.⁵

Boczków jest wymieniony już w 1330 r. przy okazji lokowania wsi Kamienicy. Katarzyna, ksieni klarysek, wystawiając sołtysowi dokument lokacyjny (9 marca), odnotowała, że wieś zostaje założona nad rzekami Kamienicą i Zbludzą, a graniczyć będzie m.in. z Boczowem.⁶

Kolejny raz wymienia się Boczków przy okazji sprzedaży Zabrzeży w 1358 r. Ksieni Konstancja sprzedała braciom Piotrowi, Pawłowi i Janowi Zabrzeż, ale dla podniesienia wartości tej wsi dodała im jeszcze m.in. Boczków z wolnymi⁷ rolami i wolną karczmą.⁸

Natomiast Jan Długosz tak pisał (ok. r. 1470) o Boczowie: jest to wieś w parafii łąckiej, w której znajdowały się 4 łąny kmiecie o czynszu zależnym od wielkości ról. Kmiecie oddawali klasztorowi 1 koguta, 2 sery, 20 jaj. Zaś sołectwu w Zabrzeży (któremu Boczków podlegał) przypadał szósty denar z czynszów. Plebanowi w Łącku należała się dziesięcina snopowa i konopna z 4 łąnów kmiecych, wartości 4 grzywien. Nie było wówczas we wsi karczmy, zagród i młynów.⁹

⁴ H. Stamiński, *Przeszłość Łącka (l. 1251–1782)*, Nowy Sącz 1966, s. 24.

⁵ Idem, *Rozmieszczenie punktów osadniczych Sądeckizny w czasie (do r. 1572) i w przestrzeni*, „Rocznik Sądecki”, t. 6, Nowy Sącz 1965, s. 8–9, 39

⁶ F. Piekosiński, *Kodeks dyplomatyczny Małopolski*, Kraków 1886, t. 2, nr 601.

⁷ Wolnymi od powinności.

⁸ F. Piekosiński, *Kodeks dyplomatyczny Małopolski...*, op. cit., nr 719.

⁹ *Bodzow, villa sub parochia de Lanczsko sita, cuius proprietates ad sanctimoniales Sandeczenses pertinet. In qua sunt quatuor lanei cmethonales, de quibus solvitur et conducitur decima manipularis et canapalis pro ecclesia in Lanczsko, cuius valor ad quatuor marcas aestimatur. Item non sunt tabernae, non sunt hortulaniae, neque molendinum, item scoltetia non est* – J. Długosz, *Liber beneficiorum dioecesis cracoviensis*, t. 2 – *Ecclesiae parochiales*, Kraków 1864, s. 251. *Confer etiam: ibidem*, t. 3, s. 346–347.

W 1536 r. podawano, że Boczów łącznie z Zabrzeżą posiadał 1 łan, karczmę, młyn o 1 kole i 2 komorników.

Powinności na przestrzeni XVI w. przedstawiały się następująco: w 1529 r. płacono dziesięcinę snopową z całej wsi plebanowi w Łącku. W 1564 r. płacono do dworu w Starym Sączu 4 grosze z łanu i dawano sep (osep)¹⁰ żytni i owsiany, oprawne¹¹, spise, kury oraz 4 dni robocizny w roku (zamiennie kury lub pieniądze).¹²

Byniowa także była początkowo odrębną wsią. Została ona również wymieniona we wspomnianym wyżej dokumencie lokacyjnym Kamienicy: Konstancja do Zabrzeży dołączyła również wieś *Binnoua Lankta* (Bieniowa Łąka). Później Długosz opisywał tę osadę, potwierdzając również, że należy do klasztoru; posiadała 4 łany kmiecie, dziesięcina snopowa i konopna warta była 4 grzywny. Klasztorowi zaś kmiecie nie robili powab¹³, ale płacili czynsz po 1 wiardunku, dawali po kurze, po 2 sery, po 20 jaj, sepą po 1 ćwiertni żyta i po 2 owsa oraz 4 grosze (oprawne). Natomiast plebanowi w Łącku dawali po 5 jaj, po serze, po 2 kielbasy i po 2 chleby.¹⁴

Należy też powiedzieć o Wietrznicy, jako o wsi. Od XV w. przez bardzo długi czas w Wietrznicy znajdował się 1 łan kmiecy. Długosz podawał, że karczmy i zagród brak. Płacono dziesięcinę od sołtysa w wysokości 6 groszy plebanowi w Łącku, a nadto dziesięcinę snopową i konopną wartości jednej grzywny.¹⁵ Ze spisu z 1629 r. dowiadujemy się, że we wsi był nadal 1 łan kmiecy, zagrodników z rolą było 2. Ogólna suma poborów z wsi wynosiła 5 florenów i 18 groszy, a wpłatami zajmował się Antoni z Zabrzeży.¹⁶ W 1698 r. w Wietrznicy było 4 zagrodników, notowano ponadto: *sołtstwo na folwark obrócone*.¹⁷

Końcem XIX w. Wietrznica była uznawana jako *wólka do Zabrzeży*.¹⁸

Wróćmy jednak do Zabrzeży, o której Długosz pisał, że stanowi część parafii łąckiej. Znajdowały się tu wtedy 3 łany kmiecie. Kmiecie płacili plebanowi w Łącku dziesięcinę snopową i konopną o wartości 4 grzywien. Dziesięcina plebanalna soł-

¹⁰ Świadczenie w zbożu z łanu kmiecego.

¹¹ Danina w groszach oddawana klaryskom w Starym Sączu.

¹² *Słownik historyczno-geograficzny województwa krakowskiego w średniowieczu*, cz. 1, z. 1, s. 169–170.

¹³ Robocizna na folwarku królewskim (z wiktem).

¹⁴ J. Długosz, *Liber beneficiorum...*, op. cit., t. 2, s. 252–253; t. 3, s. 350.

¹⁵ *Wyatrznycza, villa sub parochia de Lanczsko sita, cuius proprietates ad sanctimonialia Sandeczenses pertinet. In qua est unus tantummodo laneus; item est ibi scoltetia habens unum laneum liberum, de quibus omnibus solvit et conducitur decima manipularis et canapalis ecclesiae et plebano in Lanczsko, et valor eius aestimatur ad unam marciam. Item non sunt ibi tabernae, neque hortulanae; item scoltetus decimam pecuniam solvit plebano in Lanczsko sex grossos.* – Ibidem, s. 251.

W 1538 podawano, że przy Wietrznicy znajduje się osada o nazwie Borowa – H. Stamiński, op. cit., s. 29.

¹⁶ Idem, *Sądeczyzna w roku 1629*, „Rocznik Sądecki”, t. 3, Nowy Sącz 1957, tablica IV.

¹⁷ H. Stamiński, *Przeszłość Łącka*, op. cit., s. 93.

¹⁸ *Słownik geograficzny Królestwa Polskiego i innych krajów słowiańskich*, pod red. B. Chlebowskiego, Warszawa 1893, t. 13, s. 430.

tysów wynosiła 12 groszy. We wsi znajdowała się karczma (funkcjonowała czasowo) i młyn.¹⁹

W spisie aktualności w Zabrzeży (razem z Boczowem) na rok 1629 czytamy: ilość opodatkowanych łąnów kmiecych – 4, zagrodników z rolą – 8, bez roli – 3, młyn 1, piła tracka 1; ogólna suma poborów z wsi wynosiła 29 florenów i 6 groszy, a odpowiedzialnym za dokonanie wpłat poborów był Antoni z Zabrzeży.²⁰

W 1698 r. podawano, że w Zabrzeży (łącznie z Boczowem) znajduje się 4 kmieci, 8 zagrodników i 16 chałupników.²¹

Na granicy Zabrzeży i Czerńca znajdował się największy młyn wodny w okolicy, zwany był młynem w *Zezeju*. Był on własnością, klarysek, które bardzo często puszczały go w dzierżawę. Po rozwiązaniu zakonu klarysek młyn stał się przedmiotem targów, co spowodowało pomniejszenie jego znaczenia.²²

Poważna zmiana nastąpiła w momencie, kiedy Józef II zarządził kasatę klasztorów kontemplacyjnych i stworzenie funduszu religijnego. W 1782 r. nastąpiła kasata klasztoru klarysek, a cały klucz łącki po uwolnieniu spod zarządu włości klarysek został przekazany owemu funduszowi. W tym też czasie miało miejsce ciekawe wydarzenie. *Wieś Zabrzeż będąca z dawna w niedostatku łąk, pastwisk i polan dla owiec, więc przez wzgląd z władzy prześwietnego konwentu starosądeckiego tejże całej wsi Zabrzeży nadano prawem dziedzictwa wiecznymi czasy górę zwaną Kiczorę i trzecią część łąki od roli Łuszczków, Przysłop zwanej, w Kamienicy*. Jednak nadzieja ten był zarzewiem sporu z tymi Łuszczkami i wójt zabrzański, Szymon Bulanda, musiał czynić starania o utrzymanie owych terenów.²³

Antoni Kurzeja podaje, że w 1799 r. rząd sprzedał Zabrzeż hr. Stefanowi Skrzyńskiemu. Ten jednak nie długo miał cieszyć się nabytkiem, bowiem już w 1801 r. sprzedał wieś Ignacemu Chociatowskiemu i jego żonie, Apolonii z Grodziskich. W 1827 r. Chociatowski przekazał połowę dóbr zabrzańskich Jakubowi Chociatowskiemu. Później – po śmierci Apolonii – drugą połowę odziedziczył ów Jakub i siostra jego Salomea z Chociatowskich Myszkowska. Kolejna zmiana zaszła w 1842 r., kiedy to Zabrzeż nabył Maksymilian Marszałkiewicz, znany właściciel Kamienicy. Jednak mieszkańcy nie mieli okazji cieszyć się jego panowaniem, gdyż niebawem Zabrzeż wydzierżawił od niego Żyd kamienicki, Berek Krumholz.

¹⁹ *Zabrzezye, villa sub parochia de Lanczsko sita, cuius proprietates ad sanctimoniales pertinet. In qua sunt tres laneae emethonales, itam scoltetia habens agrum seu laneum unum liberum, de quibus omnibus solvitur et conducitur decima manipularis et canapalis pro ecclesia in Lanczsko, quibus valor ad quatuor marcas aestimatur. Item est ibi una taberna scolteti et molendinum; item scoltetus ratione decimae solvit plebano in Lanczsko unum fertonem communis peccuniae*. – J. Długosz, *Liber beneficiorum...*, op. cit., t. 2, s. 250–251. *Confer etiam ibidem*: t. 3, s. 346.

²⁰ H. Stamiński, *Sąddecyzna w roku 1629*, op. cit., tablica IV.

²¹ *Księgi sądowe wiejskie klucza łąckiego*, oprac. A. Vetulani, Ossolineum, Wrocław–Warszawa–Kraków 1962–1963, s. 219–220 – gdzie wyszczególniono wszelakie powinności mieszkańców.

²² *Ibidem*, np. nr 908, 932, 1001, 1002.

²³ *Ibidem*, nr 930.

Kiedy dzierżawa niechcianych Żydów dobiegała końca, grono mieszkańców wsi starało się u M. Marszałkowicza, by kontrakt z ciemieżycielami nie przedłużał. Michał Kurzeja, Franciszek Huza i Tomasz Cebula wyszli z propozycją, aby zapłacić właścicielowi za wieś. Jednak Marszałkowicz postawił wysoką cenę, jak dla chłopów, 40 tys. złotych reńskich. Ale zaradność trzech pomysłodawców doprowadziła do uzyskania kredytu (spłacono go w 1888 r.). Tym samym w 1872 r. Żydzi wyprowadzili się z dworu zabrzańskiego, a M. Kurzeja wraz z T. Cebulą przystąpili do parcelacji gruntów.²⁴

W latach 1855–1867 Zabrzeż wchodziła w skład powiatu Krościenko, a zarząd nad wsią sprawował ród Szalayów.

U schyłku XIX w. Zabrzeż z Wietrznicą i Boczowem liczyła 101 dymów i 861 mieszkańców (421 mężczyzn i 437 kobiet), z czego 840 było katolikami, a 21 Żydami.²⁵

W okresie międzywojennym w Zabrzeży działali znani krawcy: Jan Bulanda i Zofia Wnęk.²⁶ Z Zabrzeżą kojarzono także dudziarza, Wincentego Pyrdoła.

Natomiast jeśli chodzi o początek wieku XX to trzeba powiedzieć, że czas I wojny światowej przebiegał w Zabrzeży podobnie jak w całej okolicy. Życie ludności wiązało się z ograniczeniami, rekwizycjami na cele stacjonujących jednostek itp., jednak brak było w tutejszym regionie spektakularnych akcji. Przez teren ten nie przebiegał front walk.

Jednak w czasie II wojny światowej nie udało się pozostać już na uboczu – ludzie zostali wciągnięci w wir działań partyzanckich, mnóstwa potyczek i konspiracji.

Już na jesieni 1939 r. powstała tutaj komórka wojskowej konspiracji, założona przez sołtysa, Jana Stanisza.

Postacią szczególnie znaną z okolicy był Jan Tokarczyk „Baca” – nauczyciel w zabrzańskiej szkole, a w czasie wojny dowódca placówki AK w Kamienicy i założyciel oddziału partyzanckiego „Sobel” (1944 r.), stacjonującego w Zarzeczcu. We wrześniu 1944 r. oddział ten wszedł w skład I batalionu 1 Pułku Strzelców Podhalańskich AK, jako trzon 2 kompanii.

W Zabrzeży udało się zawiązać drużynę Batalionów Chłopskich (Antoni Wnęk), w składzie której znajdowali się: Franciszek Bieniek, Wawrzyniec Gałysa, Wawrzyniec Kucia, Józef Majchrzak i Franciszek Magdziarczyk. Lecz okolica mocno związana była raczej z wojskowym podziemiem, co spowodowało zepchnięcie drużyny Wnęka do roli zaplecza.

W sumie w Zabrzeży miało miejsce wiele drobnych potyczek, które ściągały na wieś tylko zemstę okupanta. Nawet na samym końcu wojny oddział „Bacy” zaatakował grupę jadących tędy Niemców, którzy – będąc liczniejszą grupą – odparli atak, i w odwecie spalili kilkanaście zagrod.²⁷

²⁴ [A. Kurzeja], *Z rodzinnych stron Mikołaja Zyndrama, wodza spod Grunwaldu*, nakładem Rodaków, 1910, s. 56–58.

²⁵ *Słownik geograficzny Królestwa Polskiego...*, op. cit., t. 14, s. 209.

²⁶ M. Szurmiak, M. Cholewa, *Ziemia Sądecka*, 1930.

²⁷ J. Bieniek, *Łącko konspiracją kwitnące*, SOW, Nowy Sącz 1988, s. 49–50, 82–85, 184–191.

A cóż o Zarzeczcu? Długosz podawał w trzeciej ćwierci XV w., że we wsi tej, należącej do parafii łąckiej, znajdowało się 6 łanów kmiecych, z których oddawano dziesięcinę snopową i konopną w wysokości 6 grzywien wikarii w Nowym Sączu (dziesięcinę tę nadał Zarzeczcu biskup krakowski Tomasz Strzemiński). Zagród ani karczmy wtedy nie było.²⁸ W 1538 r. w Zarzeczcu było półtora łana.²⁹ W pierwszej połowie XVII w. w Zarzeczcu były 3 łany kmieci, a suma poborów z wsi równała się 12 florenów, których wpłacaniem zajmował się wspomniany już Antoni z Zabrzeży.³⁰

W 1698 r. znajdowało się 5 kmieci (Jan Dzierżek, Fabijan Łącki wójt, Stanisław Kurzeja, Jan Klimek, Józef Świątosław) i 4 chałupników (Paweł Posiadło, Maciej Kuźma, Sobek Jaworski, Wojciech Drab). Było wtedy jeszcze jedno gospodarstwo kmieci, lecz zostało zniszczone przez powódź w 1662 r., i uległo rozdrobnieniu.³¹

Końcem XIX w. odnotowywano, że wieś Zarzeczce (Zarzyce) liczy 57 domów i 489 mieszkańców (244 mężczyzn i 245 kobiet), z czego 484 było katolikami, zaś pozostałe 5 osób, to Żydzi. Do wsi należała wólka Dąbrowiec.³²

I wojna światowa – podobnie jak w Zabrzeży – nie zaznaczyła się w tym regionie znaczącymi wydarzeniami.

Zaś podczas II wojny światowej wieś nie pozostała bierną – już końcem 1939 r. Franciszek Duda zorganizował tu trójkę ZWZ. Wiele osób z Zarzeczca, zwłaszcza młodych, związanych było z drużyną J. Tokarczyka „Bacy”.

W Zarzeczcu mocno rozwinęła się konspiracyjna działalność Stronnictwa Ludowego, czyli „Lasu”. W tym regionie działały dwie „Gajówki”: jedna założona przez Mieczysława Cholewę, a kierowana przez Wincentego Pyrdoła i Jana Turka, druga przez Piotra Banacha, Michała Dudę i Jana Sawinę.

W Zarzeczcu istniała także drużyna Ludowej Straży Bezpieczeństwa, Ludowego Związku Kobiet oraz komórka „Młodego Lasu”.

Poważną przeszkodą na prowadzenie większych akcji przez zarzeczkańskich działaczy był brak broni. Jednak przełożyło się to na sukcesy w innej działalności – niszczenia list kontyngentów i pilnowania wsi przed najazdem grup policyjnych wroga.

²⁸ *Zarzeczce, villa sub parochia de Lanczsko sita, cuius proprietates ad sanctimonialia praefatas pertinet. In qua sunt sex lanei emethonales, de quibus omnibus solvitur et conducitur decima manipularis pro vicariis Sandeczensibus, cuius valor aestimatur ad sex marcas; et hanc decimam donavit eis episcopus Cracoviensis Thomas, de consensu capitali sui. Item hortulaniae non sunt, tabernae non sunt, scolletus non est, neque praedium aliquid.* – J. Długosz, *Liber beneficiorum...* op. cit., t. 2, s. 250.

²⁹ H. Stamiński, *Przeszłość Łącka...* op. cit., s. 29.

³⁰ Idem, *Sąddecyzyna w roku 1629*, op. cit., tablica IV.

³¹ *Księgi sądowe wiejskie klucza łąckiego*, op. cit., s. 208 – gdzie wyszczególniono bardzo dokładnie wszelakie powinności i daniny kmieci i chałupników.

³² *Słownik geograficzny Królestwa Polskiego...*, op.cit., t. 14, s. 434.

Szczególną działalnością zasłużył się Józef Danek, sądeczanin, nauczyciel. Założył szkołę w Zarzeczcu. Postarał się on o utworzenie i sprawne działanie biblioteki, która w czasie wojny zasilala okoliczne domostwa w literaturę, zorganizował kino, a wnet i nasłuch radiowy (prowadzony przez syna, Zbigniewa Danka). W Zarzeczcu działała też komórka tajnego nauczania (wykładowcą był tutaj m.in. Antoni Barbacki).³³

Obecny podział wsi Zarzeczce przedstawia się następująco:

- Zarzeczce:
 - Dolna Wieś,
 - Mieczkowskie
- Kamieńczyk (przysiółek, w południowej części wsi):
 - Folwark,
 - Pietruskie,
 - Podsobel,
 - Potoki (na wschód od Kamieńczyka, w górę),
 - Rozmusy,
- Wierchy Zarzeckie (przysiółek, wzniesienia zlokalizowane w połowie odległości pomiędzy Dunajcem a szczytem Cebulówka):
 - Pogorzelina,
 - Psie,
 - Zajemcze,
- Wyrobiska (przysiółek):
 - Banach,
 - Błaszkwiec,
 - Cyrchła,
 - Dział,
 - Kulasikówka,
 - Osicze (Osice),
 - Podziele,
 - Polanice,
 - Żłabina.³⁴

³³ J. Bieniek, *Łącko konspiracją kwitnące*, op. cit., s. 51, 92–96, 127–128.

³⁴ *Wykaz miejscowości Województwa Nowosądeckiego*, Nowy Sącz 1979, s. 156.

O rodach szlacheckich w Zabrzeży

Historia rodów szlacheckich zamieszkujących w Zabrzeży koło Łącka sięga bardzo odległych czasów. Z kronik i materiałów archiwalnych wiadomo, że dobra Zabrzeż wraz z Wietrznicami należały do Klasztoru Klarysek założonego w roku 1280 przez księżną Kingę, żonę Bolesława Wstydliwego. Majątki te w roku 1782 odebrał zakonnikom rząd austriacki i sprzedał hr. Ludwikowi Skrzyńskiemu, działaczowi politycznemu, posłowi na Galicyjski Sejm Krajowy.



Herb Leliwa rodziny Chociatowskich

O dalszych losach dóbr dowiadujemy się z książki Antoniego Kurzei pt. „Z rodzinnych stron Mikołaja Zyndrama, wodza spod Grunwaldu” (Towarzystwo Miłośników Ziemi Łąckiej – 2007 r.). Pisze autor: „hr. Skrzyński w roku 1801 odsprzedał dobra Ignacemu i Apolonii z Grodzkich Chociatowskim za 71.000 zł, p. Chociatowski w roku 1827 połowę tych dóbr darowuje Jakubowi Chociatowskiemu, a po śmierci Apolonii Chociatowskiej druga połowa Zabrzeży przechodzi testamentem na Jakuba Chociatowskiego i jego siostrę Salomeę z Chociatowskich Myszkowską. Chociatowscy i Myszkowscy mieszkając w Zabrzeży zapisali się krwawo w pamięci tutejszego ludu, toteż chłopci z radością powitali wiadomość, że dobra Zabrzeż w połowie nabył w roku 1842 Maksymilian Marszałkowicz. Chociatowscy i Myszkowscy wynieśli się na Wolę

Pikulinę, ale niestety Zabrzeż wydzierżawił Berek Krumholz z Kamienicy i osadził tam rzadcę Żyda, którego ludność dla ustawicznych przekleństw piorunem nazwała”.

W dalszej części autor książki o Mikołaju Zyndramie dokonuje następującego opisu dworu w Zabrzeży: „Dwór, budynek drewniany o malowanych pokojach, wznosił się poniżej kapliczki, w pięknym ogrodzie przeciętym młynówką, za którą była duża aleja grabowa, murowana strzelnica i altana. Na wzgórzu nad kapliczką były obszerne piwnice, do których przywiązanych było mnóstwo podań o królach, skarbach i zbójach. Na tych piwnicach stał niezawodnie dwór w dawnych czasach”.

Naszukowana przez autora książki historia właścicieli zabrzezkiego dworu wymaga jednak poszerzenia. Otóż: Salomea z Chociatowskich (ur. 1789 zm. 1877) wyszła za mąż za Józefa Myszkowskiego (ur. 1779 zm. 1869) herbu Jastrzębiec, gospodarującego w miejscowości Wola Piskulina koło Kamienicy.

W roku 1868 jego syn Ludwik bardzo zamożny adwokat z Jarosławia, nabył rozległe dobra w Tymbarku, w Stubnie i Hruszowicach na ziemi przemyskiej oraz w Łuczycach koło Sokola. Stąd Salomea z Chociatowskich Myszkowska pochowana jest w kaplicy grobowej rodziny Myszkowskich w Tymbarku, zbudowanej w roku 1875.

Z certyfikatu szlachectwa wystawionego przez Wydział Krajowy Królestwa Galicji i Lodomerji wraz z Wielkim Księstwem Krakowskim wynika, że Józef Myszkowski był właścicielem części w Woli Pikuliny w obwodzie sądeckim, a jego wnuk Stanisław posiadał dobra w Świdniku, parafia Łukowica, w powiecie limanowskim.

Myszkowscy, powiązani rodzinnie z Chociatowskim, opuścili wprawdzie Zabrzeż zakupioną przez dziedzica dóbr kamienickich Marszałkowicza, ale już w drugim pokoleniu Myszkowski, również z imienia Józef, właściciel majątków w Tymbarku koło Limanowej ożenił się z Jadwigą Marszałkowniczną z Kamienicy. Dużą zasługą obu rodów należących wówczas do najbogatszych na terenie Sądeczyny był rozwój kultury i oświaty oraz poprawa bytu materialnego społeczeństwa wiejskiego.

Wreszcie wspomnieć trzeba o jeszcze jednym związku rodzinnym. Otóż z Józefą Chociatowską z Zabrzeży ożenił się Andrzej Stanisław Dziewolski herbu „Dziuli”. Miał dwóch synów: Hieronima i Romualda. W roku 1842 Dziewolscy na licytacji publicznej we Lwowie kupili dobra krościeńskie. W skład klucza zwanego domimium wchodziły: Krościenko, Grywałd i Tylka. W roku 1929 lasy z rąk krościeńskiej rodziny Dziewolskich wykupił Pieniński Park Narodowy. Lasy w Grywałdzie w roku 1945 upaństwowiono.

Ale jeszcze o zabrzeskim dworze. Na wznoszącej się na zachód od wsi Babiej Górze są ślady wczesnośredniowiecznego grodziska kultury łużyckiej. Biegła tędy również ruchliwa arteria handlowa, na co wskazują znalezione w okolicy monety rzymskie. Dworu w Zabrzeży także już dawno nie ma.

Na jego miejscu dochował się jedynie zabytkowy lamus. Staraniem chłopów i dzięki wysiłkowi niestrudzonego wiejskiego działacza Michała Kurzei majątek z rąk Marszałkowiczów wykupili chłopci. W roku 1872 r. ukończono parcelację dworskich gruntów.

Po życiu tutejszej szlachty pozostały tylko wspomnienia. Ponoć dziedziczka Chociatowska lubiła grać w karty, ale tylko o dukaty, a była to zabawa, na którą przyjeżdżali okoliczni obywatele. Jeździła zawsze kolasą na rzemiennych resorach. Zaś Chociatowski, kiedy przez Małopolskę szła chłopska rabacja, zakopał w nocy potajemnie w ogrodzie w żelaznym naczyniu wielką ilość dukatów i talarów, których nigdy później nie odnaleziono. A może warto byłoby je odszukać?

Źródła:

- „Z rodzinnych stron Mikołaja Zyndrama wodza spod Grunwaldu” (Nakład Towarzystwa Miłośników Ziemi Łąckiej – 2007 r.).
- Stanisław Sitowski „Rodem z ziemi sądeckiej” – Gliwice 2004.
- Stanisław Wcisło „Dzieje tymbarskiego dworu” – Tymbark 2008.



Herb Jastrzębiec Myszkowskich

W starych zachowanych zapiskach czytamy: "...Dopiero w roku szkolnym 1926/27 wynajęto Izbę w domu prywatnym u p. Franciszka Pierzgi. Przydzielono nauczycielkę p. Marię Helmanównę, która przeprowadziła wpisy do oddziału pierwszego 53 dzieci, do drugiego 21 dzieci. ...Nauki religii udzielał dzieciom ks. katecheta Stanisław Kruczek. Rok szkolny zakończono nabożeństwem i popisem dzieci 28 czerwca 1927 roku. W tym też dniu urządzono pogadankę o Juliuszu Słowackim, którego szczątki wtedy składała Polska na Wawelu. Od 30 czerwca do 2 lipca przeprowadzono wpisy na nowy rok szkolny: oddział I – 36 uczniów, II – 42, III – 19. Rok szkolny 1927/28 – przeprowadzono wpisy na następny rok szkolny: oddział I – 18 dzieci, II – 30 dzieci, III – 33 dzieci, III /rocznik IV/ – 9 dzieci. Rok szkolny 1928/29 rozpoczęto mszą św. w kościele parafialnym w Łącku. W dniach 10 i 11 listopada obchodzono 10 rocznicę odzyskania niepodległości. W kościele parafialnym odbyło się uroczyste nabożeństwo dla dzieci szkolnych z całej parafii, a w Domu Ludowym akademii celem upamiętnienia rocznicy. 11 listopada odbył się uroczysty wieczór dla mieszkańców wsi. Przemawiał p. W. Krzyś, który przedstawił historię walk o niepodległość Polski ze szczególnym uwzględnieniem bohaterskich walk Legionów Polskich pod wodzą Marszałka Józefa Piłsudskiego. Przeprowadzono zapisy na nowy rok szkolny: oddział I – 18 uczniów, II – 18, III – /rocznik III/ – 24, III – /rocznik IV/ – 24, IV – 6.

Rok szkolny 1929/30

Izba szkolna w budynku wynajętym u Franciszka Pierzgi na Folwarku, nauczycielka Alicja Kasprzykiewicz, nauczyciel religii ks. J. Latocha, uczniów 107.

Rok szkolny 1930/1931

Uczniowie zapisani – 128. Nauczycielka A. Kasprzykiewicz czyni starania u władz szkolnych o utworzenie drugiego etatu. Przydzielono p. Marię Chwalibóg, stałą nauczycielkę w Łącku. Na Folwarku u F. Pierzgi uczy A. Kasprzykiewicz, we wsi u Marcina Turka – M. Chwalibóg.

Rok szkolny 1931/1932

Liczba uczniów 106. Zlikwidowano jeden etat i nauczycielka A. Kasprzykiewicz zostaje przeniesiona do szkoły siedmioklasowej w Łącku. Klasa na Folwarku zostaje zamknięta. Religii uczą ksiądz Kazimierz Moździoch.

Rok szkolny 1932/33

Liczba uczniów 90. Nauczycielka M. Chwalibóg uczy oddziały I – IV, religii – ks. K. Moździoch.

Rok szkolny 1933/34

Liczba uczniów zapisanych 96. Szkoła we wsi u Marcina Turka. W miejsce M. Chwalibóg mianowano Jana Tokarczyka. Brak biblioteki. Uczniowie korzystają ze zbiorów Koła Młodzieży Ludowej, za własne pieniądze prenumerują „Płomyk” i „Płomyczek”.

Rok szkolny 1934/35.

Obsada kadrowa jak poprzednio. Dunajec wystąpił z brzegów, zalał pola i doszczętnie zniszczył zbiory. Starostwo Powiatowe przyszło z pomocą przysyłając co miesiąc mąkę na chleb, kawę, cukier i tłuszcz. Akcją dożywiania objęto całą młodzież szkolną. Chleb wypiekała przez cały rok p. Kunegunda Myjakowa. Oprócz żywności Powiatowy Komitet Powodziowy dostarczył dla dzieci szkolnych 25 par butów i 15 swetrów. W kwietniu tego roku gminę Zarzecze przyłączono do gminy Łącko. Nauczyciel Jan Tokarczyk prowadził kurs I stopnia dla analfabetów, a w wakacje półkolonię.

Rok szkolny 1935/36.

Naukę prowadzi Jan Tokarczyk, religię – ks. Antoni Hałas. Młodzież szkolna objęta akcją dożywiania. W styczniu uczniowie oddziału III i IV przedstawili jasełka. Dochód przeznaczono na założenie w szkole biblioteki szkolnej. W tym też roku założono Szkolne Koło Oszczędności – 52 członków.

Rok szkolny 1936/37.

Zapisano 83 uczniów, nauczyciel Jan Tokarczyk. We wsi panował tyfus. W tym też roku zapoczątkowano akcję budowy szkoły. Przewodniczącym Rady Szkolnej został Tomasz Myjak, członkiem Stanisław Turek. Zaczęto gromadzić fundusze na budowę dwuklasowej szkoły powszechnej.

Uchwalono podatek po 2 zł z morgi i po 2 zł z numeru domu. Ponadto gromada da 100 000 sztuk cegły, potrzebną dachówkę, kamień, piasek, wapno. Cała ludność Zarzecza zadeklarowała robocizną konną i niefachową. Starosta nowosądecki zadeklarował na budowę szkoły kwotę 1000 zł. W sierpniu 1937 roku rozpoczęto wstępne prace pod kierunkiem budowniczego p. Mieczysława Grzyba.

Rok szkolny 1937/38

Zapisano 96 uczniów. W październiku 1937 roku oddano nowy budynek szkolny w stanie surowym I nakryty dachem. Gromada Zarzecze postanowiła wyciągnąć szkarpę (pisownia oryginalna) z kamieni pod szkołą wzdłuż drogi i mur nad szkołą zabezpieczający przed osypywaniem się wzgórza. W lutym 1938 roku przystąpiono do łamania kamieni i zakupiono wagon wapna.

(Spisano na podstawie zachowanych zapisków)

W sprawozdaniu z lustracji gromady Zarzecze przeprowadzonej w dn. 3 i 4 czerwca 1939 roku przez sekretarza Gminy Łącko Jerzego Białkowskiego pod kątem gospodarki finansowej za lata 1935/36, 1936/37, 1937/38, 1938/39 czytamy:

...Szkoła umieszczona jest w budynku prywatnym u Marcina Turka. Liczba dzieci szkolnych 72, liczba nauczycieli 1. Jeden budynek szkolny o 2 izbach szkolnych i pięciu ubikacjach/pisownia oryginalna/ mieszkalnych nie wykończony. I dalej czytamy:

...Budowa szkoły.

W roku 1937 rozpoczęto budowę 2 – klasowej szkoły powszechnej w Zarzeczcu wraz z mieszkaniami dla nauczycieli. Na koszt budowy szkoły gromada postanowiła sprzedać skrawki niepotrzebnych parcel, oraz drzewo z pastwisk. Zebraną gotówkę w pierwszym roku budowy użyto na zakup i wypalenie cegły, a następnie na budowę budynku szkolnego – kupno dachówki, wapna, cementu, kamieni, żelaza oraz na zabudowę szkarpy/pisownia oryginalna/ obok szkoły. Na podstawie Uchwały Nr 5 z dn. 4 II 1936 Gromada sprzedała drzewo z wolnej ręki – 253,18 m³ a 4,50 zł – 1.139.31 zł. W następnych latach sprzedawane były parcele gruntowe w drodze publicznej licytacji za sumę 5.214.80 zł stara cegła z rozbiórki – 150.06 zł. Razem 6.504.17 zł.

W roku 1936/37 wydano na budowę szkoły 1.888.05 zł

W roku 1937/38 - - - 2.578.24 zł

W roku 1938/39 - - - 1.045.00 zł

Budowa szkoły prowadzona była wspólnie z Zarządem Gminnym w Łącku, który zaciągnął pożyczkę długoterminową – 2.000 zł, Starosta – 400 zł, materiały własne – 1.000 zł, świadczenia w naturze 6.800 zł. Razem 10.200 zł. Ogółem więc koszt budowy szkoły wynosi 19.582.29 zł. Szkoła jest obecnie wybudowana w stanie surowym – nakryta dachem, oraz odpowiednio zabezpieczona od zniszczenia. Podwórze zostało zniwelowane, a szkarpa /pisownia oryginalna/ została zabezpieczona murem kamiennym na betonie”. Na początku wojny szkoła mieściła się w tzw. baraku. Tak nazywano pożydowski budynek znajdujący się obok mostu, obecnie dom Władysława Dudy. Po roku jednak zajęcia przeniesiono do nowej szkoły. Prawdopodobnie nauka nie była prowadzona systematycznie. Nie zachowały się żadne dokumenty szkolne z tego okresu. Nauczyciele Emilia i Józef Danek oraz działacz i bibliofil Antoni Barbacki prowadzili tajne nauczanie we wsi oraz „Seanse czytelnicze” tajnego czytania książek w różnych domach. Po wojnie budynek szkolny został uporządkowany, do użytku oddano jedną izbę lekcyjną.

Od sierpnia 1945 roku nauczycielem i kierownikiem został Edmund Poręba, religii nauczał ks. Kozieja.

Pod koniec lat 40 – tych podniesiono stopień organizacyjny szkoły do siedmiu klas. Na początku lat 50 – tych nauczyciele Amelia Drabik i Edmund Poręba prowadzili kursy dla analfabetów, których było we wsi około setki. Podniesiono stopień organizacyjny szkoły, która odtąd była siedmioklasowa. W tych też latach powstała druga kondygnacja budynku szkolnego, gdzie mieściły się najpierw mieszkania dla nauczycieli, a później sale lekcyjne.

W 1965 roku posesja szkolna została częściowo ogrodzona siatką przez Akademię Medyczną z Krakowa w ramach zapłaty za korzystanie z budynku szkolnego w czasie wakacji.

W roku szkolnym 1966/67 powstaje klasa ósma. W 1972 roku podczas elektryfikacji wsi do sieci przyłączono również budynek szkoły.

W roku szkolnym 1977/78 przy szkole powstał oddział przedszkolny tzw. ognisko przedszkolne.

W kolejnych latach prowadzono ciągłą modernizację budynku szkolnego. W latach 80 – tych wymieniono prawie wszystkie okna, a w 90 – tych zlikwidowano budynki gospodarcze i urządzono podwórko szkolne. Liczba uczniów w klasach wahała się wtedy od 10 do 21.

W roku szkolnym 1999/2000 odeszła ostatnia klasa ósma, wskutek reformy oświatowej obniżono stopień organizacyjny szkoły do sześciu klas, wprowadzono gimnazja.

W 2003 roku zmieniono instalację elektryczną, utworzono pracownię komputerową z Internetem.

W roku 2004 w szkole zmieniono ogrzewanie węglowe na centralne olejowe, zburzono piec węglowe, a w 2005 roku w najstarszej sali lekcyjnej wymieniono podłogę.

W 2006 roku po 41 latach dokończono ogrodzenie budynku szkolnego.

Obecnie w szkole zatrudnionych jest 11 nauczycieli (6 w pełnym i 5 w niepełnym wymiarze zajęć).

Kierownicy i dyrektorzy Szkoły Podstawowej w Zarzeczcu:

p. Maria Helmanówna	1926 – 29 r.
p. Alicja Kasprzykiewicz	1929 – 1931 r.
p. Maria Chwalibóg	1931 – 1933 r.
p. Jan Tokarczyk	1933 – 1938 r.
p. Józef Danek	do 1945 r.
p. Edmund Poręba	1945 – 1974 r.
p. Władysław Ścianek	1974 – 1989 r.
p. Rozalia Ścianek	1989 – 1997 r.
p. Tadeusz Moryto	09.1997 – 02.1998 r.
p. Jadwiga Duda	02.1998 – 08.1998 r.
p. Irena Babik	1998 – 2001 r.
p. Danuta Potoniec	2001 – do chwili obecnej.

(Spisano na podstawie dokumentów szkolnych)

*Rok 1950, uczniowie
Szkoły Podstawowej
w Zarzeczcu
z ks. Pawłem Tyrawskim
oraz nauczycielkami:
Amelią Drabik i Krystyną
Poręwą*



*Początek lat 50. XX w.
Uczniowie Szkoły
Podstawowej w Zarzeczcu
z nauczycielką Anną
Drabik*

*Rok 1959. Klasa VI i VII
Szkoła Podstawowa
w Zarzeczcu*



Początki edukacji

W Zabrzeży, do XIX wieku, nie istniała żadna instytucja oświatowa. Dzieci bogatych chłopów; a takich było w tutejszej miejscowości niewielu, mogły pobierać nauki w parafialnej szkółce w Łącku, która istniała już od XVI wieku, od czasów Zygmunta Augusta. W 1577 roku ksieni Klarysek w Starym Sączu – Dorota Bylicka umieściła szkołę w osobnym budynku, odstąpionym na ten cel. Szkołka ta nie spełniała podstawowych standardów, bo budynek szkolny służył zarazem, jako szpital, mieszkanie organisty i dziadów kościelnych. Wobec braku nauczycieli, nauczanie prowadził organista z pomocą proboszcza. Suma wiadomości, jaką uczniowie wynosili była niewielka. *„Dużo umiał ten, kto nauczył się czytać, jako tako książkę drukowaną, a już za uczonego uchodził ten, co przyswoił sobie ministranturę lub potrafił pisać”*.

Pomimo upływu czasu stan oświaty na przestrzeni kolejnych trzech wieków praktycznie nie zmienił się.

W pierwszym okresie zaborów w roku 1856 szkoła łącka została przekształcona przez władze austriackie na tzw. „Trivialschule” i oddana pod nadzór C. K. Starostwa w Krościenku. System nauki pozostał jednak taki sam. Dalej nauk udzielał organista, któremu jednak przydzielono pomocnika. Ostatnim takim nauczycielem organistą był Franciszek Fruziński, zmarły około roku 1870, a jego pomocnikiem był Kacper Biegoński z Gołkowic. Wydatki na utrzymanie szkoły czerpano z *„Podatków i procentów obligacji wsi parafialnych”*.

Spora odległość, doskwierająca bieda i znaczna odpłatność, zniechęcały zabrzejskie rodziny do wysyłania dzieci do Łącka. Ilość dzieci pobierających naukę była znikoma. Analfabetyzm był powszechnym zjawiskiem.

Szkolnictwo galicyjskie pozostawało w strasznym zaniedbaniu. Brak fachowców, bazy, opieki państwa i zainteresowania ze strony szlachty powodował, iż jeszcze w 1880 roku w Galicji było 81% analfabetów.

Rewolucyjne zmiany w szkolnictwie nastąpiły dopiero w II połowie XIX wieku. Konstytucja nadana krajom wchodzącym w skład Cesarstwa Austro-Węgierskiego w 1861 roku oddała szkolnictwo w ręce Sejmu i Wydziału Krajowego. Druga konstytucja z roku 1867 zawierała takie istotne zasady dla szkolnictwa, jak: świeckość, powszechność, przymusowość i bezpłatność, – co nie zawsze podobało się konserwatywnej szlachcie stanowiącej większość w Sejmie Krajowym.

W 1867 roku, za sprawą prof. M.J. Józefa Dietla, zaczęła działać Rada Szkolna Krajowa, która objęła zarząd i opiekę nad szkołami uchwalając ważne ustawy szkolne.

Ustawy te stworzyły podstawę prawną lepszego niż dotychczasurządzenia szkolnictwa ludowego w Galicji.

Szkoła ludowa stała się obowiązkowa dla wszystkich dzieci i obywateli, jednak nauczanie było nadal na skromnym poziomie. W 1895 roku na 60 istniejących szkół w Galicji, aż 51 było jednoklasowych.

Szkoła miała udzielać nauki czytania, pisania, rachunków połączonych z nauką o formach geometrycznych, wiadomości dla uczniów najzdolniejszych z historii naturalnej, fizyki, geografii, historii ze szczególnym uwzględnieniem kraju ojczystego, rysunków i śpiewu, ręcznych robót kobiecych dla dziewcząt, gimnastyki.

Stopień organizacji szkoły uzależniony był bezpośrednio od ilości nauczycieli w niej zatrudnionych, pośrednio zaś od ilości dzieci w wieku obowiązku szkolnego, dla Galicji oznaczonego w przedziale od 6 do 12 lat. Szkoła publiczna ludowa miała być wszędzie tam, gdzie w obwodzie jednej godziny drogi i po przeciętnym obliczeniu z pięciu lat, było więcej niż 40 dzieci w wieku szkolnym. W związku z tym w Zabrzeży i pozostałych miejscowościach naszego terenu rozpoczęto budowy i adaptację różnych budynków na potrzeby szkół. W całym rejonie łąckim do końca XIX w. tylko szkoła w Łącku posiadała dwie klasy, zaś od 1895 r. szkoła w Zagorzynie – jedną klasę. W pozostałych wsiach szkoły nie istniały. Zaczęły one powstawać dopiero systematycznie; w Maszkowicach i Kiczni w 1901 r. oraz w Zabrzeży, w 1905 r.

Lata 1905 – 1945

W Zabrzeży od 1898 r. naukę prowadził bezrolny Tomasz Knapik. Odbывała się ona w domach prywatnych, u Adamczyka, Zboźnia i Słabaszewskiego. Za naukę pobierał opłatę w wysokości 1 reńskiego od dziecka. Nauka odbywała się w miesiącach zimowych; od listopada do kwietnia.

Jednak pragnieniem bardziej światłych mieszkańców Zabrzeży było znalezienie lokalu na stałe. Szczególną aktywnością wykazywał się w tym śp. Franciszek Huza, który od 1885 r. starał się o założenie szkoły w jednym budynku. W wyniku upadku Kółka Rolniczego, w jego skromnych murach otwarto oficjalnie w Zabrzeży, w roku szkolnym 1905/1906 r. Szkołę Ludową z jednym nauczycielem. Był nim Witkowski, który mieszkał w tym budynku w małym pokoiku z kuchenką, zaś w drugim pomieszczeniu odbywały się lekcje. Dalszą naukę dzieci mogły pobierać w szkole w Łącku, którą w 1901 roku przekształcono na czteroklasową Szkołę Publiczną. Od 1909 r. zabrzezka szkoła otrzymuje dodatkowy etat. Od tej pory aż do roku 1945/46 jest to szkoła o dwóch nauczycielach.

Obowiązkiem szkolnym objęte były dzieci od 6 do 12 lat. Po ukończeniu 12-go roku życia następowało uwolnienie dzieci od obowiązku uczęszczania na naukę dzienną, zaś z ukończeniem 15-go roku ostateczne uwolnienie od obowiązku szkolnego. Czas nauki szkolnej regulowany był w drodze rozporządzenia władz szkolnych.

Rok szkolny rozpoczynał się 1 września, a kończył 30 czerwca następnego roku. Wakacje trwały od 1 lipca do 31 sierpnia. Dni wolne od nauki szkolnej ustalała Rada Szkolna Krajowa. Takimi dniami do końca I wojny światowej były:

- wszystkie niedziele i uroczyste święta,
- popołudnie czwartkowe każdego tygodnia,
- dni od 24 grudnia do 1 stycznia włącznie,
- dni od Wielkiej środy do wtorku po świętach Wielkanocnych włącznie,
- trzy dni z końcem pierwszego półrocza,
- dzień imienin cesarza (4 października) i cesarzowej (19 listopada),
- wigilia śmierci cesarza Ferdynanda (28 czerwca) oraz 9 września poświęcony pamięci cesarzowej Elżbiety,
- dzień patrona młodzieży szkolnej,
- przedpołudnie przypadające na okres dni krzyżowych,
- przedpołudnie dnia zadusznego i środy popielcowej

Poza tym, trzy razy rocznie zwalniano dzieci całej szkoły od nauki przez jedno popołudnie celem odbycia spowiedzi i następnie – przedpołudnie – celem przyjęcia sakramentów.

Dzieci uczące się w szkole ludowej zobowiązane były do regularnego uczęszczania na naukę. Każdą nieobecność dziecka w szkole należało usprawiedliwić w ciągu ośmiu dni. Usprawiedliwienie mogło nastąpić w przypadku:

- udowodnienia choroby dziecka,
- choroby rodziców lub krewnych wymagających pozostania dziecka w domu,
- niepogody narażającej zdrowie dziecka na niebezpieczeństwo,
- ubóstwo dziecka (tak długo, dopóki władze nie udzieliły pomocy).

Za nieregularne uczęszczanie dzieci do szkoły odpowiedzialni byli rodzice. Jeżeli bez wyżej wymienionych powodów nie posyłali dziecka do szkoły, podlegali karze pieniężnej lub karze aresztu. Dzieci spełniające obowiązek szkolny, miały odbywać następujące egzaminy:

- egzaminy urządzane na prośbę rodziców dziecka uczęszczającego do szkoły publicznej, celem stwierdzenia słuszności uwolnienia dziecka od obowiązku szkolnego,
- egzaminy publiczne, tzw. popisy publiczne, celem których było przekonanie rodziców, czego dzieci nauczyły się w ciągu roku szkolnego,
- egzaminy wstępne dzieci uczących się prywatnie lub przechodzących do innej szkoły publicznej.

Od 1867 roku o języku nauczania w każdej szkole ludowej decydował ten, kto ją utrzymywał. Zabrzeź wolna była od mniejszości narodowych (niewielka liczba Żydów i Cyganów), wobec czego w tutejszej szkole uczono w języku polskim. Programy nauczania z poszczególnych przedmiotów, były jednak opracowywane przez

Radę Szkolną Krajową, która mieściła się we Lwowie. Największą trudnością w nauczaniu szkolnym był brak dobrych podręczników. Podstawowym podręcznikiem, z którego uczono był elementarz opracowany przez Hipolita Seredyńskiego, Juliusza Starkłowa i Bronisława Trzaskowskiego, a oddany szkołom w 1870 roku. W roku 1888 przeprowadzono rewizję elementarza po raz drugi, który w nowej postaci ukazał się w 1889 roku. W roku 1871 zmieniono treść książek do nauki rachunków, a w 1896 roku wydano podręcznik do nauki geografii. Dzieci nie posiadały oczywiście książek, nie używano też zeszytów ani ołówków. Do pisania służyła tabliczka, rysik oraz gąbka do mazania tabliczki. Dyscyplina w szkole była bardzo rygorystyczna; przestrzegano punktualnego przychodzenia do szkoły, złe zachowanie było karane poprzez kary cielesne.

Oprócz funduszu szkolnego Rada Szkolna Krajowa zaopatrywała szkoły ludowe w niezbędne przybory naukowe takie jak: liczydła, modele miar metrycznych, mapy Galicji, Monarchii Austro – Węgierskiej, Europy itd

W zabrzeskiej szkole nauczyciele prowadzili zajęcia w klasach łączonych. Nauczanie prowadziły panie Strugałówna, Nowakówna, a po zakończeniu I wojny światowej, kierownikami w szkole byli: Antoni Kępa, Jan Pustułka, Anna Ilnicka. W okresie okupacji hitlerowskiej, edukację Zabrzeżan kontynuował Melchior Makulak. Przez długie lata, jeszcze pod zaborem austriackim, młodzież – zwłaszcza męska – kończyła naukę w Starym i Nowym Sączu, mieszkając na stancjach lub w bursie. Niestety, była to mała garstka, której rodzice mogli udźwignąć wysokie koszty kształcenia. Z tego okresu, możemy pochwalić się wykształconymi rodakami z rodziny Huzów, Kurzejów, Faronów, Bulandów, Słabaszewskich. Byli wśród nich dziennikarze, starosta, prawnicy, lekarze.

W wyniku wielkiej powodzi w 1934 roku budynek szkoły został zalany i podmyty. Warunki do nauki były tragiczne i wymagało to natychmiastowych działań. Aby zapobiec ponownym podtopieniom, mieszkańcy Zabrzeży postanowili wybudować nowy budynek szkoły, jednak na terenie niezalewowym. Pan Huza zgodził się oddać swoją działkę w zamian za pole położone koło pana Kurzei, a należące do gromady zabrzeskiej. W 1936 r. rozpoczęto budowę szkoły na pagórku zwanym Burdelem. (Nazwa prawdopodobnie pochodzi od nazwiska zbójników, którzy w piwnicach pod wzgórzem kryli swe zdobycze. Aby zmyć winy zbudowali pod górą kapliczkę, która stoi po dzień dzisiejszy). Prace budowlane ukończono tuż przed wrześniem 1939 r. Nowa szkoła posiadała jedną izbę lekcyjną oraz zaplecze.

Na początku działań wojennych szkoła została jednak częściowo zniszczona. Zniszczeniu uległa biblioteka, postrzelane były ściany, rozbita górna część kaflowego pieca. Do takiej okupacyjnej szkoły, uczęszczały dzieci. Nie było w niej polskich lektur, podręczników do historii, geografii, ani podręcznika do j. polskiego. Naczelnym przedmiotem stała się przyroda; zbieranie ziół, runa itp., na potrzeby niemieckich żołnierzy. Nauczyciele dużo pracowali nad ortografią, kaligrafią i matematyką. Polską książkę zastępowało czasopismo „Ster,” z opowiadaniem, wierszami o tematyce

służącej okupantowi, wychowaniu posłusznego pracownika dla „Wielkich Niemiec”. Świadczenia pisane w j. polskim i niemieckim nie miały pieczęci z orłem tylko ze znakiem Generalnego Gubernatorstwa. Każdy obcy w progach szkoły budził grozę, a gestapowcy czasem pokazywali zdjęcia i obwieszczenia, wypytywali o ludzi z lasu. Po takich wizytach kierownik szkoły Makulak zakazywał rozmów z nieznajomymi.

Lata powojenne

Po zaprzestaniu działań wojennych, kierownikiem szkoły był nadal Melchior Makulak – wysiedleńca z Poznańskiego. Wrócił on jednak do prowadzonej przezeń, przed wojną, placówki w Wielkopolsce, a posadę kierownika, z dniem 15 kwietnia 1945 roku, objął młody, trzydziestoletni nauczyciel Jan Bucyk. Od 1 maja 1945 roku, jego żona Anna Bucyk otrzymała posadę nauczycielki w tejże szkole. Nowy zarządca szkoły miał do dyspozycji dwa budynki: jeden stary, znajdujący się nad Dunajcem i drugi nowy, wybudowany po powodzi z jedną wykończoną salą lekcyjną.

W grudniu 1944 roku, Niemcy z dział przeciwpancernych, zdewastowali tę jedy-ną salę w nowym budynku szkolnym, co spowodowało, że nauka na ten czas odbywa-ła się w starym budynku, składającym się z jednej sali. Jednak powojennego zapału do nauki nie zmniejszył nawet fakt, iż brak było jakichkolwiek pomocy dydaktycznych, a zamiast dzienników, używane były zeszyty. Ów okres powojenny, w którym zaczy-nał swą działalność Jan Bucyk, był bardzo trudny. W szkole brakowało wszystkiego, a uczącym doskwierał nawet brak żywności. W swych zapiskach, w kronice szkoły, żona kierownika Anna opisała, jak rosyjscy partyzanci urządzili zasadzkę na Niem-ców. Ofiarami byli jednak głównie mieszkańcy Zabrzeży. Wspomniała też o wielo-krotnych atakach i paleniu wsi przez hitlerowców. Mimo wielu trudności, na czas wakacji w roku 1945, Bucykowie dwa razy w tygodniu, organizowali zajęcia w szkole, a wszystko po to, by wyrównać zaległości spowodowane przerwą w nauce, w czasie zimowych działań wojennych. W celu poprawy warunków nauki, Bucyk wykonywał własnoręcznie mapy geograficzne i historyczne, a także dekoracje na potrzeby róż-nych uroczystości szkolnych.

1 września 1945 roku odbyło się uroczyste rozpoczęcie roku szkolnego przed-stawieniem pt: „Bajka – nie bajka o leniuszku”, które to przedstawienie odegrała mło-dzież szkolna, a przygotowała p. Anna Bucyk. Tego dnia pracę w zabrzeskiej szkole, rozpoczęła nowa nauczycielka Strońska Maria. Ówczesna szkoła liczyła sześć klas, gdzie naukę łącznie pobierało 155 uczniów. Liczba uczniów zapisanych do poszcze-gólnych klas wyglądała następująco:

- Klasa I – 39 uczniów
- Klasa II – 36 uczniów
- Klasa III – 22 uczniów
- Klasa IV – 20 uczniów
- Klasa V – 16 uczniów
- Klasa VI – 22 uczniów

Dzięki staraniom J. Bucyka, 15 września 1945 roku została wykończona druga sala lekcyjna w nowym budynku szkolnym. Rozpoczęto także akcję dożywiania dzieci.

Zimą 1947 roku we wsi szalała epidemia gruźliczego zapalenia opon mózgowych. Zbierała ona obfite żniwo. 14 grudnia 1946 roku na gruźlicze zapalenie opon mózgowych zmarła uczennica klasy II Bulanda Jadwiga a 19 lutego 1947 roku zmarł czteroletni syn Bucyków – Tadeusz. Swój ból po utracie dziecka Bucykanie przelali na karty kroniki szkolnej w słowach: „Jakże ciężko pracować wśród innych dzieci, gdy się swoje jedyne straciło”.

W październiku 1948 roku, Kuratorium OKS Kraków przyznało dotację w kwocie 500 000 zł na wykończenie całego budynku szkolnego. Został on oddany do użytku w lutym 1949 roku. Mieściły się w nim kancelaria, dwie sale lekcyjne i 3 izby mieszkalne na poddaszu. Do klasy VI i VII uczęszczali niektórzy uczniowie z Zarzeczka i Kamienicy Dolnej, którzy chcieli ukończyć szkołę podstawową w latach 1946 – 1949. Kierownik Jan Bucyk, utalentowany artysta malarz sam rysował mapy, robił różne pomoce dydaktyczne. Chcąc przybliżyć wiejskim dzieciom tego powojennego okresu piękno słowa, zabawę, rozrywkę i wiedzę, wraz z żoną reżyserował różne formy sztuki teatralnej jak jasełka, humoreski, farsy, komedie, skecze i inne. Bucykanie pracowali nie tylko z dziećmi szkolnymi, ale także z dorosłymi. Wiązali młodych ze szkołą, dawali mądrą rozrywkę i zabawę, uczyli szacunku dla twórczości. Przez 15 lat pod ich kierownictwem działał teatrzyk lalkowy „Bajdurka”, który gromadził i bawił. Bawił, nie tylko dzieci z Zabrzeży i z gminy Łącko, ale nawet z powiatu nowosądeckiego. Zdobywał laury na konkursach pozaszkolnych w Krakowie i w Warszawie. Przynosił dzieciom radość, kontakt z ludźmi kultury, uczył wymowy i pięknego języka.

Bucykanie starali się również, przybliżyć dzieciom i młodzieży „szerszy świat”, organizując wycieczki szkolne. Taką pierwszą po wojnie dalszą wycieczką, była wycieczka do Krakowa i Wieliczki, na którą młodzież pojechała samochodem ciężarowym, dnia 13 czerwca 1947 roku. Również w roku 1948 zorganizowano wyjazd wraz z grupą regionalną z okolic Łącka na dożynki do Krakowa. Kolejną z ważniejszych wycieczek był wyjazd w czerwcu 1950 roku do Starego Sącza, celem zapoznania dzieci z zabytkami sądeckimi, zwiedzano klasztor, zabytkowy dom przeznaczony na bibliotekę miejską. Następnie pociągiem udano się do Nowego Sącza na przedstawienie pt. „Królowa Śniegu”. W tym samym miesiącu 23 czerwca dzieci pojechały furmankami do Krościenka i Szczawnicy, a potem do Wąwozu Homole i w Pieniny.

1 września 1950 roku, wraz z rozpoczęciem nowego roku szkolnego, przybył nowy, czwarty etat, obsadzony przez młodą absolwentkę Liceum Pedagogicznego w Nowym Sączu – Halinę Pachoń. Nauczycielka ta pracowała w zabrzeszkiej szkole tylko jeden rok, a w jej miejsce, z nowym rokiem szkolnym weszła nauczycielka Stanisława Dudek. Odtąd szkoła licząca ponad 150 uczniów, przez kilka następnych lat prowadzona była przez czterech nauczycieli. Można sobie wyobrazić trud tych pedagogów. Mimo to wakacje we wsi Zabrzeż nie oznaczały szkoły „zamkniętej”. Podczas

wakacji 1951 roku, gościł w szkole kwartet smyczkowy profesora Syrewicza z Krakowa. Muzycy dali cztery koncerty bezpłatne, dla ludności wsi i dla letników. Dzięki temu szkoła nadal tętniła życiem, a wraz z nią cała Zabrzeż z pobliskimi wioskami. Wakacje w 1952 roku w Zabrzeży były równie radosne jak poprzednie. Bogatsze jednak w artystów Akademii Sztuk Pięknych, którzy spędzili w szkole dwa miesiące, wykorzystując je na projektowanie różnorodnych widokówek i typów chłopskich utrwalonych na płótnie malarskim. Szkoła zabrzezska, niejednokrotnie podczas wakacji, gościła jeszcze w późniejszych latach, różnych ludzi kultury. Między innymi pisarkę Marię Kownacką, która pisała sztuki dla teatryku szkolnego „Bajdurka”.

„Bajdurka” – szkolny teatrzyk kukielkowy był przez kilkanaście lat „perełką kulturalną” zabrzezkiej szkoły, przynoszącą jej spory rozgłos i sukcesy. Uświetniał wiele imprez szkolnych i środowiskowych. 14 października 1957 roku Krakowska Kronika Filmowa sfilmowała zespół kukielkowy podczas pracy. W maju 1958r. „Bajdurka” wzięła udział w Ogólnopolskim Zjeździe Szkolnych Zespołów Kukielkowych, gdzie prace zespołu zostały ujęte w krótkometrażowym filmie oświatowym. Zespołem kukielkowym zainteresowali się: wizytator ministerialny, Maria Kownacka – pisarka, Stanisław Iłowski – pisarz, dyrektor teatru lalek „Arlekin” z Łodzi oraz Jan Sztaudynger – literat i satyryk. Pisała też o nim prasa jak np. „Głos Nauczycielski”, czy czasopismo dziecięce „Płomyk”.

1 września 1957 roku szkoła liczyła 164 uczniów, i dopiero wówczas dołożono piąty etat nauczycielski. Z tym dniem rozpoczęły tu pracę panie Katarzyna Kulpa i Anna Korona, zaś odeszła Stanisława Dudek. Dzień 18 listopada 1956r. był wielkim dniem dla szkoły. To właśnie tego dnia przeniesiono krzyż ze ściany bocznej na frontową i co najważniejsze przywrócono modlitwy przed i po nauce. W listopadzie tegoż roku szkoła gościła sławnego poetę z Podhala Tadeusza Giewont-Szczecina. Gościem szkoły w późniejszych latach był również pisarz, publicysta, autor wielu powieści – Jan Wiktor, poeta Emil Węgrzyn, aktor Tadeusz Kwinta i inni.

Rok 1963 przyniósł ważne wydarzenie w życiu wsi, jak również szkoły – elektryfikację. 23 października tego roku, w szkole po raz pierwszy zabłyśły żarówki. Radość tego wydarzenia spotęgował fakt, iż uczeń klasy siódmej otrzymał pierwszą nagrodę w Krakowie z Kuratorium K.O.S. za pracę plastyczną pt. „Elektryfikacja”. W czerwcu 1964 roku Szkoła Podstawowa w Zabrzeży została mianowana „szkołą wiodącą”. Było to ogromne wyróżnienie – na miarę województwa.

1 września 1964 roku odbyło się – inaczej niż zwykle – uroczyste rozpoczęcie roku szkolnego 1964/1965. Przez wieś przemaszerował korowód maszkar przedstawiający obrazki z życia dzieci w szkole. Maszkary – ogromne kukły wykonywane przez J. Bucyka, uświetniały niejedną imprezę wiejską i gminną. Przez kilka kolejnych lat sześćdziesiątych stały się one nieodzownym elementem korowodu podczas Święta Kwitnącej Jabłoni w Łącku, gdzie zabrzezscy uczniowie przebrani w maszkary przedstawiające postacie historyczne, maszerowali ulicami Łącka. Od roku 1964 w szkole nauczało sześciu nauczycieli: Jan Bucyk – kierownik szkoły, Anna Bucyk, Stanisław

Arendarczyk, Anna Korona, Kazimiera Pierzchała oraz Janina Sejudowa. W następnym roku szkolnym 1965/1966 przybyło jeszcze dwóch; Maria Nowogórska – była uczennica szkoły w Zabrzeży (w okresie okupacji i pierwszych dwu latach powojennych), oraz Jan Kurzeja – absolwent Studium Nauczycielskiego w Nowym Sączu – nauczyciel wychowania fizycznego.

Dnia 1 września 1966 roku weszła w życie ustawa o ośmioklasowej szkole podstawowej. Wychowawcą pierwszej klasy ósmej w nowej szkole został Jan Bucyk. Tego dnia powitano także nową nauczycielkę Marię Mirek – niezwykle cenioną matematyczkę, która niestety po roku odeszła do pracy w II LO w Nowym Sączu. Na jej miejsce przysłała absolwentka Studium Nauczycielskiego – o kierunku matematycznym – Alfreda Jurek. Dwa lata później w 1968/1969r. na własną prośbę odeszły Kazimiera Pierzchała – Duda, Jan Kurzeja oraz Anna Pierzchała. Na miejsce owych nauczycieli przywitano panie Eleonorę Gałysę oraz Michalinę Rungerową. W październiku odeszła na urlop macierzyński Janina Sejudowa, którą zastępowała Kazimiera Matusiewicz.

W 1970 roku 1 września skład Rady Pedagogicznej liczył ośmiu nauczycieli, byli to: Jan Bucyk – dyrektor, Anna Bucyk, Alfreda Jurek, Eleonora Gałysa, Kazimiera Matusiewicz, Maria Nowogórska, Michalina Runger oraz Janina Sejud. Natomiast w roku szkolnym 1971/1972 rozpoczął swą pracę w szkole Krzysztof Śliwiński – absolwent Studium Nauczycielskiego o kierunku matematyczno – fizycznym.

Rok później dyrektor szkoły Jan Bucyk, ze względu na zły stan zdrowia – zaważoną chorobę serca, otrzymuje urlop zdrowotny na okres od 1 października 1972 roku do 31 sierpnia 1973 roku. Funkcję dyrektora szkoły na ten czas przekazano Annie Bucykowej, która z dniem 1 września 1973r. przeszła na emeryturę. Jej miejsce zajęła Danuta Turek, była uczennica Szkoły Podstawowej w Zabrzeży oraz aktorka teatryku lalek „Bajdurka”. Na swoje stanowisko powrócił z urlopu kierownik Jan Bucyk, jednak tylko na rok. 1 września 1974, po 29 latach sprawowania kierownictwa odszedł na zasłużoną emeryturę, którą nie dane mu było – niestety – zbyt długo się cieszyć.

21 sierpnia 1976 roku był bardzo smutnym dniem nie tylko dla szkoły, ale także dla wszystkich, którzy znali kierownika szkoły – tego dnia zmarł J. Bucyk, wielki działacz, zasłużony pedagog, nauczyciel i wychowawca wielu pokoleń, inspirator i opiekun teatryku lalek „Bajdurka”. Mimo upływu ponad trzydziestu lat od tego wydarzenia, pamięć o Bucyku, w Zabrzeży jest wciąż żywa.

Od 1 września 1975 roku, posadę dyrektora Szkoły Podstawowej w Zabrzeży objął Krzysztof Śliwiński, a zespół nauczycieli powiększył się o nową matematyczkę – panią Jadwigę Stec (również była wychowanką tutejszej szkoły). Pod koniec lat siedemdziesiątych do grona nauczycielskiego dołączyli jeszcze młodzi absolwenci studiów pedagogicznych w Krakowie: Ryszard Pacholik (rusycysta) i Stanisław Nowak (geograf). Na skutek zmian wprowadzonych Kartą Nauczyciela w 1982r. zwiększyła się liczebność grona nauczycielskiego. Do pracy w zabrzeżskiej szkole zostały w owym

czasie przyjęte absolwentki studium wychowania przedszkolnego Anna Hanusiak (od 1985r. – żona Stanisława Nowaka) oraz Barbara Dąbrowska (później Jaroszevska). W lutym 1984 roku, w miejsce odchodzącego w swoje rodzinne strony R. Pacholika, przyjęta została Krystyna Gałysa – matematyczka, absolwentka WSP w Krakowie, natomiast nieco później, w roku 1987, w miejsce odchodzącej na emeryturę Eleonory Gałysa, jej córka Magdalena Śliwińska – absolwentka AWF w Krakowie. K. Śliwiński funkcję dyrektora pełnił do roku 1985. Dla poprawy warunków pracy w szkole, przeprowadził on na początku lat 80-tych kapitalny remont budynku szkolnego; wymieniona została stolarka, uzupełnione tynki, naprawione piece, podłogi. Szkoła wzbogaciła się o nowe pomoce naukowe, środki audiowizualne, uzupełniono bibliotekę i pracownię chemiczno-biologiczną. Mimo remontu, jakiego dokonał K. Śliwiński, szkoła nadal posiadała bardzo trudne warunki lokalowe. Ogromna ciasnota doskwierała nie tylko uczniom, ale i nauczycielom. Szkoła licząca ponad 160 uczniów, osiem oddziałów, a od połowy lat osiemdziesiątych również oddział przedszkolny, nie mieściła się w budynku o dwóch salach lekcyjnych. Dlatego też nauka odbywała się w salach wynajętych w prywatnych domach: Sejudów, Kozickich, Staniszów, Nowaków, Gałysów i w remizie OSP oraz na poddaszu szkoły.

W połowie lat osiemdziesiątych, Komitet Rodzicielski rozpoczął starania o rozbudowę budynku szkolnego, który rozwiązałyby problemy lokalowe szkoły. Zawiązał się wówczas Komitet Rozbudowy Szkoły, na którego czele stanął p. Antoni Frączek. Dzięki jego zabiegom przygotowano plany rozbudowy, jednak z braku środków finansowych jak również braku zainteresowania odpowiednich władz, plany te utkwily na długo w biurku przewodniczącego. Warto nadmienić, iż po opuszczeniu zabrzeskiej szkoły, K. Śliwiński objął stanowisko wizytatora Kuratorium Oświaty w Nowym Sączu. Następcą K. Śliwińskiego została Eleonora Gałysa. Sprawowała dyrektorstwo w zabrzeskiej szkole jedynie przez rok szkolny 1985/1986. Z dniem 1 września 1986r. odeszła na emeryturę, a jej następczynią została Janina Sejud. Pełniła ona funkcję dyrektora od 1986 do 1990 roku.

Nowa szkoła

W 1990 roku w Szkole Podstawowej w Zabrzeży rozpoczęła się „nowa era”. Po wygranych przez „Solidarność”, demokratycznych wyborach – 4 czerwca 1989 roku w Polsce zaczęły zachodzić ogromne zmiany gospodarcze, a szczególnie polityczne. Zmiany te dotknęły również polską oświatę. Z dniem 1 września 1990 roku do szkół miała wejść religia i język zachodni. Odtąd drogowskazem w wychowaniu młodzieży był dekalog (udział młodzieży szkolnej w nabożeństwach i uroczystościach kościelnych, modlitwa przed i po lekcjach, krzyże zawieszane na frontowych ścianach w klasach itp.) W zabrzeskiej szkole w sierpniu 1990 roku odeszły wtedy na emeryturę dwie nauczycielki: polonistka – Maria Nowogórska oraz dyrektorka – Janina Sejud. W tej sytuacji zaszła konieczność wyboru nowego dyrektora, na co w dobie wschodzącej demokracji, niebagatelny wpływ miała rada pedagogiczna. W dniu

3 czerwca 1990 roku, podczas nadzwyczajnego posiedzenia Rady Pedagogicznej, w którym brała udział ówczesna kurator Janina Gościejowa, na stanowisko dyrektora szkoły, grono pedagogiczne zaproponowało tutejszą (zabrzeską) nauczycielkę Krystynę Gałysę. Osoba ta ze względu na działalność w ruchu solidarnościowym w latach osiemdziesiątych, dzięki swej postawie moralnej i otwartości na zmiany w oświacie była odpowiednim kandydatem na to stanowisko. Krystyna Gałysa zyskała aprobatę kuratorium i z dniem 1 września 1990 roku objęła stanowisko dyrektora w Szkole Podstawowej w Zabrzeży. Na miejsce nauczyciela polonisty, z nowym rokiem szkolnym, dyrektor przyjęła Jadwigę Florian – absolwentkę UJ w Krakowie, a ponadto Danutę Turek (później Kurzeja) młodą absolwentkę Studium Nauczania Początkowego w Nowym Sączu, do niedawna uczennicę tutejszej szkoły.

Dnia 3 września 1990 roku po raz pierwszy w powojennej historii, rok szkolny rozpoczął się uroczystą Mszą Świętą, którą sprawował ks. proboszcz Józef Kasiński. Odtąd ksiądz Kasiński wszedł jednocześnie w skład zespołu nauczycieli zabrzeskich, a wraz z nim w niedługim czasie katechetka Bożena Franczyk (po mężu Miętkiewicz). W szkole zapanowała katolicka atmosfera. Rodzice, w stu procentach, zadeklarowali udział uczniów w lekcjach religii, które odtąd odbywały się w szkole. Podczas świąt kościelnych młodzież szkolna uczestniczyła w mszach świętych. Po raz pierwszy również, w tym roku, dnia 6 grudnia, obchodzono „szkolne mikołajki”. Tradycja ta utrzymała się nieprzerwanie aż do dnia dzisiejszego. Z dniem 1 września 1992r odeszła na emeryturę Jadwiga Stec. Ponieważ w szkole brak było nauczyciela z kwalifikacjami do historii, na jej miejsce został przyjęty Jacek Gałysa, który rozpoczął studia zaoczne z tego przedmiotu. Marzeniem nowej dyrektor, było wprowadzenie języka angielskiego zamiast nauczanego dotąd języka rosyjskiego. Marzenie takie, było również pobożnym życzeniem rodziców. Wobec braku kwalifikowanego nauczyciela języka angielskiego i ogromnych trudności związanych z pozyskaniem takiej osoby, zorganizowano zajęcia pozalekcyjne prowadzone przez centrum nauczania języka angielskiego z Krakowa. Zajęcia takie odbywały się jeszcze przez kilka lat, ale pani dyrektor, co roku zabiegała o zatrudnienie nauczyciela zajęć lekcyjnych. Jej zabiegi zwieńczone zostały sukcesem dopiero w roku 1998, kiedy kwalifikacje do nauczania angielskiego, zdobyła była uczennica Małgorzata Bawełkiewicz (wnuczka Bucyków). Z dniem 1 września 1998r. została ona nauczycielem tutejszej szkoły. W tym samym czasie, w styczniu 1998 roku, z powodów zdrowotnych, odeszła na wcześniejszą emeryturę Kazimiera Gromala.

Od początku dyrektorowania, prócz podnoszenia efektywności pracy dydaktyczno – wychowawczej, Krystynie Gałysa przyświecał jeden cel – poprawa bazy szkolnej, a przede wszystkim rozbudowa i modernizacja zbyt ciasnego budynku szkoły. W tym celu jesienią 1991r. reaktywowała Komitet Rozbudowy Szkoły, na czele którego, stanęła osobiście. Dotychczasowy przewodniczący nieaktywnego już komitetu – Antoni Frączek wycofał się ze swojej funkcji ze względów zdrowotnych. Nowa przewodnicząca dzięki licznym zabiegom, wizytom i pismom ślany do KO w Nowym Sączu oraz do Rady Gminy w Łącku, uzyskała pierwsze środki finansowe na rozpoczęcie dzieła

już wiosną 1992 roku. Musiała zaktualizować plany z lat osiemdziesiątych, by uzyskać pozwolenie na budowę. Zabiegi te zajęły jej sporo czasu zimą 1991/1992 roku. Latem 1992 roku, uzyskała stosowne pozwolenie, zaś jesienią ruszyła dzieło rozbudowy. Uzyskane we wrześniu 1993 roku z Kuratorium Oświaty w Nowym Sączu środki, w kwocie 50 mln ówczesnych złotych, nie starczyły na pokrycie kosztów realizacji stanu zerowego budowy (roboty ziemne), dlatego zaangażowała niemal całą społeczność wiejską, która wsparła pierwsze roboty nie tylko ogromnym czynem społecznym, ale również i finansowo.

Wspaniały zryw mieszkańców Zabrzeży, na rzecz rozbudowy, przyniósł oczekiwany efekt. Wspólnymi siłami, w połowie listopada 1993 roku, podwaliny pod nową szkołę, zostały wykonane. Zasluga w tym wielka wszystkich członków komitetu rozbudowy, jednak na szczególne wyróżnienie zasługują: przewodnicząca Krystyna Gałysa, Antoni Baran, Józef Gromala, radny wsi Zabrzeż Jerzy Wojtas, Jacek Gałysa – nauczyciel tutejszej szkoły, oraz sołtys wsi Stefan Myjak.

Zimą 1994 roku, dyrektor czyniła dalsze starania o pozyskanie środków finansowych z Kuratorium Oświaty w Nowym Sączu – ówczesnego organu prowadzącego szkołę. Dzięki przychylności kurator Barbary Wiatr, końcem 1994 roku pozyskano kwotę 200 mln złotych na budowę suteryn. Kiedy w styczniu 1995 roku Gmina Łącko przejęła prowadzenie szkół podstawowych, zarząd gminy dołożył 140 mln zł. i dzięki temu zamknięto poziom zerowy inwestycji. Od tamtej pory głównym inwestorem budowy pozostała Gmina Łącko. Latem 1995 roku budowa ruszyła – wyprowadzono stan surowy nowego budynku. Jednak w tym czasie, w gminie, zostało rozpoczętych już kilka innych inwestycji oświatowych. Prace postępowały więc zbyt wolno, gdyż w kolejce do budowy czekały bardziej potrzebujące szkoły. W związku z tym, na wykończenie inwestycji trzeba było poczekać jeszcze cztery lata. Dopiero w roku szkolnym 1999/2000, w bardzo intensywnym tempie, ruszyły prace na terenie nowego budynku, doprowadzając do zakończenia inwestycji w grudniu 2000 roku. Niestety pojawił się problem z otwarciem szkolnej oczyszczalni ścieków, (brak zgody sąsiadów Słabaszewskich), co odsunęło otwarcie nowej szkoły do czerwca 2001 r.

9 czerwca 2001 roku, ku wielkiej radości uczniów, rodziców jak również nauczycieli nowa szkoła została uroczystie otwarta. Podniosła msza św., przecięcie wstęgi, poświęcenie i zawieszenie krzyży w salach lekcyjnych pachnących świeżością, wspaniały występ uczniów zabarwiony nutką regionalizmu, mnóstwo ważnych osobistości, które przybyły na uroczystość (na czele z kuratorem, starostą powiatu i wójtem gminy), wykwintne przyjęcie dla zaproszonych gości w pobliskiej restauracji, wszystko to uświetniło jakże niezwykle wydarzenie. Niestety w nowej szkole nie dane było się uczyć, uczniom klas siódmej i ósmej. Wprowadzona początkiem XXI wieku reforma oświaty zredukowała ilość klas do klasy szóstej. Odtąd po ukończeniu szkoły, (od roku 1999), absolwenci kontynuują edukację w Gimnazjum w Łącku. Z chwilą wejścia w życie reformy, zmniejszyła się więc liczba uczniów (do około 120) a jednocześnie liczba etatów nauczycielskich. W związku z tym, nauczyciel wychowania fizycznego

Krzysztof Śliwiński przeszedł do pracy w Gimnazjum w Łącku, natomiast Michalina Runger odeszła na zasłużoną emeryturę.

Dzieło rozbudowy szkoły nie zamyka listy dokonań dyrektor K. Gałysy. W następnych latach doprowadziła do końca ogrodzenie rozległej szkolnej posesji. W roku 2004, na błotnistym terenie przyszkolnym urządziła asfaltowe boisko do gry w piłkę ręczną, nożną i siatkową. Na trawiastej części posesji szkolnej urządziła boisko do gry w piłkę siatkową oraz plac zabaw dla dzieci młodszych, wyposażony w huśtawki, zjeżdżalnię, piaskownicę itp. Wolne pomieszczenia w suterynach szkoły (tam miał być skład opału, ale pozostał wolny po zamontowaniu kotłowni olejowej) zaadoptowała na mini salkę gimnastyczną. Wyposażyła ją we wszelki potrzebny sprzęt sportowy, a boisko przyszkolne wyposażyła w bezpieczne, atestowane urządzenia sportowe.

Zgodnie z duchem reformy, do szkół zaczęła wkraczać komputeryzacja. Nauczyciele tworzyli plany rozwoju zawodowego, potrzebne do uzyskania kolejnych stopni awansu. W ramach tych planów, tworzyli własne programy autorskie. Historyk Jacek Gałysa, opracował i wdrożył program komputeryzacji nowej szkoły, którego finalnym efektem była świetnie wyposażona sala komputerowa, otwarta w lutym 2002 r. Jednocześnie uzyskał kwalifikacje do nauczania informatyki, kończąc studia podyplomowe na tym kierunku. Jedna z pierwszych w gminie, pracownia komputerowa, od początku liczyła 13 stanowisk dla uczniów, wyposażona w nowoczesne w tym czasie komputery, początkowo służyła całej społeczności wiejskiej (odbywały się tu kursy dla dorosłych, szkolenia dla nauczycieli, wieczory internetowe dla młodzieży pozaszkolnej – pierwszy we wsi dostęp do Internetu, itp.) Z chwilą przejścia do nowego budynku, szkoła została wyposażona w nowe meble, we wszystkich salach lekcyjnych. W budynku starej szkoły urządzono przytulny „kącik” dla oddziału zerowego, a także wygodne zaplecze i pomieszczenie dla pracowników obsługi. Ze względu na to, iż budynek starej szkoły pozostał nadal w eksploatacji, wymagał koniecznie odświeżenia i remontu. Dlatego w roku 2007 wymieniono dach pokrywając go piękną ceramiczną dachówką, natomiast dwa lata później, w 2009 r. wymieniono stolarkę okienną.

Szkoła to nie tylko baza; budynek jego wyposażenie i zaplecze. Szkoła to przede wszystkim zespół kompetentnych nauczycieli i oddana w ich ręce gromada uczniów. Przez cały czas swego dyrektorowania Krystyna Gałysa dbała, aby proces nauczania sterowany był przez wysoko kwalifikowaną, doświadczoną kadrę pedagogiczną, która zapewniałaby wysoki poziom nauczania. A takim poziomem od lat szczyci się za-brzeska szkoła. Nauczyciele wciąż doskonalą się, podnoszą swoje kwalifikacje bądź uzyskują nowe, na miarę potrzeb szkoły i zmian zachodzących w oświacie. Z chwilą wejścia w życie reformy oświaty w 2000 roku, dyrektor szkoły ukończyła studia podyplomowe z zarządzania, jej mąż, Jacek Gałysa ukończył studia podyplomowe z informatyki oraz z wychowania fizycznego, Stanisław Nowak z przyrody i bibliotekoznawstwa, Magdalena Śliwińska z kształcenia zintegrowanego, Barbara Jaroszevska z oligofrenopedagogiki, zaś Jadwiga Florian z języka polskiego. Kiedy wprowadzono zmiany w Karcie Nauczyciela dotyczące awansu zawodowego nauczycieli, wszyscy pedagodzy podjęli starania o uzyskanie wyższego stopnia awansu.

W efekcie, do 2006 roku, 90% nauczycieli uzyskało najwyższy stopień – nauczyciela dyplomowego. Sto procent kadry pedagogicznej posiada wyższe wykształcenie magisterskie. Powyższe wskaźniki przekładają się na wysokie efekty procesu kształcenia, o czym świadczą liczne sukcesy uczniów i wysokie lokaty w olimpiadach (w 2007 r. – laureat konkursu matematyczno- przyrodniczego), konkursach czy turniejach sportowych, jak również rokrocznie, bardzo dobry wynik sprawdzianu zewnętrznego. Tradycją zabrzeskiej szkoły są kilkudniowe wycieczki organizowane przeważnie wiosną, dla uczniów klas starszych. Najbardziej atrakcyjne to tygodniowe pobyty nad morzem (zielona szkoła), kilkudniowe wyjazdy na Słowację, czy w Bieszczady.

Proces wychowania młodzieży przebiegający w przyjaznej, życzliwej, inspirującej i twórczej atmosferze, owocuje wysokimi aspiracjami i ambicjami tutejszych uczniów. Wielu z nich kontynuuje edukację nie tylko w szkole średniej, ale i na studiach. Wśród absolwentów zabrzeskiej szkoły jest dzisiaj bardzo dużo ludzi wysoko wykształconych, m.in. nauczycieli, prawników, lekarzy, księży, inżynierów itp.

Kierownicy i dyrektorzy zabrzeskiej szkoły

Imię, nazwisko	Lata urzędowania
Melchior Makulak	Lata wojenne do 1945
Jan Bucyk	1945 – 1974
Anna Bucyk	1974 – 1975
Krzysztof Śliwiński	1975 – 1985
Eleonora Gałysa	1985 – 1986
Janina Sejud	1986 – 1990



Pierwszy drewniany budynek znajdujący się nad Dunajcem, w którym odbywała się nauka w Zabrzeży. Został wybudowany w 1885 roku dla Kółka Rolniczego, w którym otwarto oficjalnie w Zabrzeży w 1905 roku Szkołę Ludową o jednym nauczycielu. Był nim wówczas Witkowski, który mieszkał w tym budynku w małym pokoiku z kuchenką



Drugi budynek szkolny wybudowany po powodzi w 1936 roku, który jest użytkowany do dnia dzisiejszego



Państwo Bucykanie: Jan Bucyk - kierownik Szkoły Podstawowej w Zabrzeży od 15 kwietnia 1945 roku do 1974 roku – wraz z małżonką Anną



Przedstawienie Teatryku lalek „Bajdurka”

*Początek korowodu dzieci
z zabrzeskiej szkoły na
ryнку w Łącku.
Kukły zaprojektowane
i wykonane przez Jana
Bucyka z dziećmi*



*Zdjęcie przedstawia
udział maszkar ze Szkoły
Podstawowej w Zabrzeży
w pochodzie z okazji Dnia
Dziecka – uroczystość ta
organizowana była
w Nowym Sączu*



*Maria Kownacka pisze
„Orzeszka” – Plastuś
podpowiada...*

*Maria Kownacka
z Plastusiem*

*Fotografie wykonane
przez Jana Bucyka*



*Maria Kownacka
z młodzieżą na wycieczce
szkolnej – podkreśla
piękno ziemi zabrzeskiej*



*Maria Kownacka
z Plastusiem
w towarzystwie dzieci*

*Maria Kownacka wśród
grona nauczycielskiego
– od lewej: Nieć,
Maria Kownacka, Jan
Bucyk, Anna Bucyk,
Arendarczyk Stanisław
oraz Korona Anna*



*Szkoła Podstawowa
w Zabrzeży dzisiaj*



*Zespół nauczycieli Szkoły
Podstawowej
w Zabrzeży, rok 2009.
W pierwszym rzędzie od
lewej: Krystyna Gałysa
- Kierownik Szkoły,
Danuta Kurzeja, Barbara
Jaroszevska, Jadwiga Florian,
Magdalena Śliwińska,
w drugim rzędzie od lewej:
Bożena Miętkiewicz, Jacek
Gałysa, Stanisław Nowak,
Anna Nowak*

Bibliografia

1. Aleksander Tadeusz, Działalność Towarzystwa Szkoły Ludowej w Sądecczyźnie, Rocznik Sądecki t.XIV,1973.
2. Galicyjskie koncepcje organizacyjne szkolnictwa pedagogicznego w latach 1865 – 1870 Rozprawy z Dziejów Oświaty. Wrocław-Warszawa-Kraków 1968.
3. Golachowski K. Szkic dziejów szkolnictwa ludowego w Nowym Sączu w okresie zaboru austriackiego. Rocznik Sądecki, T. 4
4. Kurzeja Antoni, Z rodzinnych stron Mikołaja Zyndrama, wodza spod Grunwaldu: Stary Sącz, Gołkowice, Jazowsko, Maszkowice, Łącko, Czerniec i Zabrzeż. Grody 1910.
5. Kroniki Szkoły Podstawowej w Zabrzeży.
6. Protokoły Powiatowej Rady Narodowej 1889 – 1917. Wojewódzkie Archiwum Państwowe w Nowym Sączu
7. M. Nowogórska, Krótka historia szkoły w Zabrzeży, rękopis w Archiwum Szkoły Podstawowej w Zabrzeży,
8. Relacja Krystyny Gałysy, dyr Szkoły Podstawowej w Zabrzeży
9. Kronika Szkolnego Teatrzyku Lalek „Bajdurka” w Zabrzeży, Archiwum Szkoły
10. Stamirski Henryk, Przeszłość Łącka (lata 1251 – 1782), Nowy Sącz 1966
11. Protokoły Rady Pedagogicznej SP Zabrzeż

Katarzyna Kudłacz – przymusowy robotnik III Rzeszy

W piękny sierpniowy dzień 2009 roku, jadę do Zarzecza, aż pod Koziarz, by zobaczyć się z Katarzyną Kudłacz i porozmawiać o wydarzeniach sprzed prawie 70 lat. Dowiedziałam się od prof. Juliana Dybca, że jest jedną z niewielu żyjących osób, z terenu naszej gminy, które były w czasie II wojny światowej wywiezione na roboty do III Rzeszy. Postanowiłam namówić panią Katarzynę na zwierzenia o sobie i rodzinie. Pani Katarzyna jest miłą, serdeczną, wyciszoną i bardzo oszczędną w słowa, starszą osobą, i mimo swoich lat, pamięć ma jeszcze dobrą. Wydarzenia z okresu II wojny światowej są dla pani Katarzyny przeżyciami traumatycznymi, pozostawiły trwale ślady do dnia dzisiejszego. Zdrowie zostało nadwątlone ciężką, często ponad siły pracą i okrutnie ciężkimi warunkami życia u „bauera” – niemieckiego gospodarza, często w snach nawiedzają panią Katarzynę koszmarnie duchy przeszłości. Nadszarpnięte zdrowie przeżytymi przeżyciami w młodości, nie przeszkadza zajmować się gospodarstwem, nie narzeka, pracuje w gospodarstwie razem z mężem Piotrem, niepełnosprawną siostrą Anną, przysposobioną córką i jej rodziną.

Przy herbacie i ciasteczkach udaje mi się namówić panią Katarzynę na zwierzenia o sobie i rodzinie.

Katarzyna Kudłacz z domu Wojciechowska urodziła się w Zarzeczcu pod numerem 25, 27 czerwca 1924 roku, w rodzinie chłopskiej. Rodzice, ojciec Władysław i matka Zofia, oprócz Katarzyny mieli jeszcze sześcioro dzieci: Michała, Antoniego, Wojciecha, Władysława, Stanisławę, Annę i utrzymywali się z pracy na niewielkim gospodarstwie. Jeszcze przed wybuchem II wojny światowej Katarzyna ukończyła czteroklasową szkołę podstawową w Zarzeczcu i razem z rodzicami pracowała na gospodarstwie. Wybuchła wojna i już z początkiem września 1939 roku hitlerowskie Niemcy zajęły Łącko i okoliczne wsie. Okupant szybko wprowadził swoje porządki i administrację. Ponieważ okupant potrzebował młodych, silnych ludzi do niewolniczej pracy, w pierwszym rządzie utworzył Urzędy Pracy – Arbeitsamt, na okupowanych ziemiach. Z założenia bowiem wyznaczył Polakom rolę niewolników pracujących na rzecz III Rzeszy*.

26 i 31 października 1939 roku, rozporządzeniami Generalnego Gubernatorstwa, wprowadzono przymus pracy Polaków na rzecz Niemiec, w wieku 18-60 lat, a 14 grudnia tego samego roku, przymus dotyczył już młodzieży poniżej 14 lat. Początkowo Niemcy agitowali, by dobrowolnie zgłaszać się na wyjazdy w głąb Rzeszy do pracy. Nie było zbyt wielu chętnych, mimo, że stosowano zachęty w postaci zasiłków dla pozostałej rodziny. W tej sytuacji Arbeitsamty w GG, zaczęły sporządzać imien-

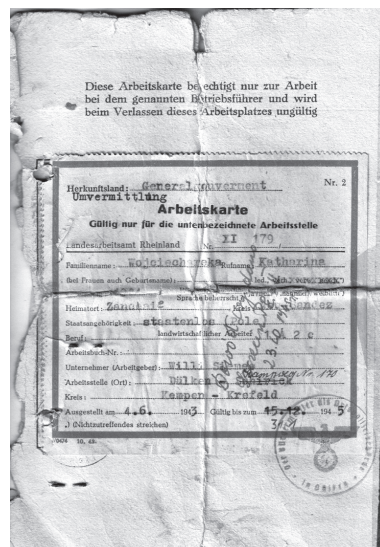
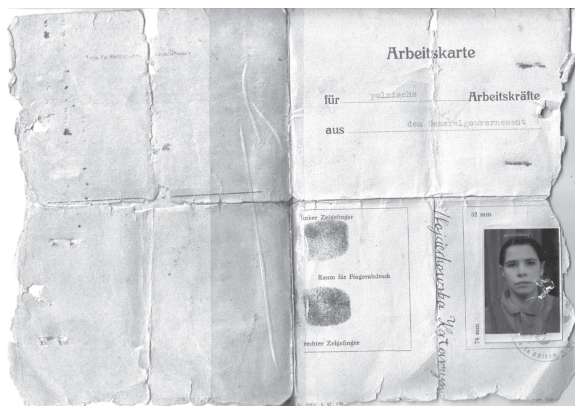
* W latach 1939 – 1945 wywieziono z Europy, na przymusowe roboty, do III Rzeszy 12 milionów ludzi, z tego 3,5 miliona Polaków, do dnia dzisiejszego żyje około 400 tys. byłych polskich przymusowych robotników.

ne wezwania poszczególnych osób do stawienia się w wyznaczonym dniu i miejscu do wyjazdu na roboty do Rzeszy. Za niestosowanie się do tego nakazu groziła najbliższej rodzinie konfiskata mienia, wywóz do obozu koncentracyjnego, a nawet kara śmierci. W Łącku też okupant utworzył Arbeitsamt, granatowa policja pilnowała, by wyznaczeni przez Urząd Pracy ludzie, stawiali się na w wyznaczonym dniu do wyjazdu na roboty przymusowe. Już w 1942 roku, dostała Katarzyna nakaz stawienia się w łąckim Arbeitsamcie, zaczęła symulować chorobę, zapalenie ślepej kiszki, co na trochę odwlekło przymusowy wyjazd na roboty do Rzeszy. Granatowy policjant co kilka

dni sprawdzał, czy naprawdę jest chora i leży w łóżku. Cały ten proceder wywożenia na roboty młodych ludzi, był dobrze zorganizowany i zaplanowany, wspomina Katarzyna Kudłacz. W lutym 1943 roku musiała zgłosić się do Arbeitsamtu, dłużej nie można było odwlekać wyjazdu, gdyż groziło to dotkliwymi konsekwencjami dla całej rodziny. Zgłosiła się do Urzędu Pracy, otrzymała Arbeitskarte, bilet kolejowy do miejscowości w której miała się zgłosić, była zima,

z odzieży miała tylko to co na sobie, i wraz z innymi współtowarzyszami niedoli została przewieziona do Nowego Sącza. Polski przymusowy robotnik nie miał możliwości wyboru miejsca pracy, dostawał urzędowy przydział i był całkowicie zależny od swojego pracodawcy. Wobec robotników przymusowych stosowano bezwzględny terror. Przydział p. Katarzyna dostała na zachodzie Niemiec, w Nadrenii Północnej Westfalii, tuż przy granicy holenderskiej. Zameldowała się w Arbeitsamcie w Wiersen, następnie została skierowana do Dulken, znajdował się w tej miejscowości obóz jeniecki i jeńcy, także rosyjscy pracowali w gospodarstwie do którego dostała przydział. Jak wszyscy przymusowi robotnicy musiała nosić na ubraniu, przyszytą tak

by było widać, literę „P”. Pracę u pierwszego gospodarza rozpoczęła zaraz po przyjeździe w lutym 1943 roku, Gospodarz do którego została przydzielona bardzo źle traktował przymusowych robotników, ciężko pracowała, nie tylko przy obrządku bydła, ale i w polu, po kilkanaście godzin dziennie. Głodowała, racje żywności bowiem były bardzo skąpe, wręcz głodowe. Mieszkała w okropnych warunkach, kątem w oborze,





Na robotach przymusowych w Wiersen – druga od lewej Katarzyna Wojciechowska (Kudłacz), druga z prawej rosjanka – robotnik przymusowy, w środku, z chłopcem na rękach – żona właściciela gospodarstwa

było w takiej sytuacji utrzymać higienę osobistą i bardzo z tego powodu cierpiała.

W tych warunkach często zapadała na zdrowiu, lecz gospodarz był bezwzględny. Narażona była na różnego rodzaju przykrości, często ze strony mężczyzn, także przymusowych robotników, szczególnie Rosjan. 4 maja 1943 roku zwróciła się więc do Arbeitsamtu z prośbą o przeniesienie do innego gospodarza, była tak zdeterminowana, że chociaż wiedziała, iż grozi jej za nieposłuszeństwo obóz koncentracyjny, zdecydowała się na ten krok. Miała trochę szczęścia, zlitował się nad młodą, wycieńczoną dziewczyną urzędnik od spraw robotników przymusowych, i nie skończyło się to wywózką do obozu, lecz po pięciu dniach „odsiadki” na policji (czekała na nowy przydział), znalazła się w nowym miejscu, było to 9 maja 1943 roku. Od tego dnia zaczęła pracę u Willy Siemens, koło Dulken, w Kampen 170, jako pomoc domowa. Tutaj były już znacznie lepsze warunki i pracowała w tym gospodarstwie do 16 lipca 1944 roku. Gospodarze byli młodymi ludźmi, mimo, że były kartkowe przydziały, dostała trochę odzieży i gospodyni prała ją razem ze swoją.

W gospodarstwie tym pracowała jako pomoc domowa, pomagała gospodyni w kuchni, sprzątała, prała, czasami oporządzała bydło w oborze lub doiła krowy, była to o wiele lżejsza i spokojniejsza praca. W znacznie lepszych warunkach mieszkała, było też lepsze wyżywienie, chociaż często niedojadała, to jednak nie głodowała. Wraz z Katarzyną pracowała także, wywieziona na roboty, młoda Rosjanka, niestety nie pamięta jej imienia. Będąc u tego gospodarza zachorowała na zapalenie wyrostka robaczkowego, stan był ciężki, przeszła w niemieckim szpitalu operację, której skutki odczuwa do dnia dzisiejszego (dokuczliwe częste bóle brzucha).

16 lipca 1944 roku zostaje przeniesiona do kolejnego gospodarstwa, Schirick 130. W zachowanej karcie pracy (Arbeitskarte), mała tam zostać do 31 grudnia 1945

roku. Zbliżał się jednak front zachodni, gospodarstwo leżało w pobliżu linii frontu, dniami i nocami przemieszczały się kolumny wojska, czołgi, słychać było strzały artyleryjskie, trwało to około trzech miesięcy. Wszyscy żyli w stałym zagrożeniu przed bombardowaniem i ostrzałem artyleryjskim przez alianców. Wyzwolenie przyszło 31 stycznia 1945 roku. Okolice Wiersen i Dulken wyzwolili Anglicy. W karcie meldunkowej jest przekreślona data 31.12.1945, a wpisana 31.01.1945, Urząd Pracy działał nadal sprawnie i wszystko odnotował. Po wyzwoleniu przez żołnierzy angielskich, zostali umieszczeni w barakach pod opieką Międzynarodowego Czerwonego Krzyża. Okazało się, że wśród wywiezionych jest spora grupa Polaków, w tym kilku z Nowego Sącza. Wraz z innymi Polakami zapisała się na wyjazd do Polski, chciała wrócić jak najprędzej do rodziców, rodzeństwa, i swojej miejscowości. Po załatwieniu wszystkich formalności, co trwało kilka miesięcy, 23 października 1945 roku opuściła baraki w Dulken. Pociągami dotarła do Nowego Sącza, nie pamięta jak długo trwała podróż, ale gdy przybyła do Nowego Sącza było bardzo zimno, była już zima. Z Nowego Sącza piechotą doszła na Brzynę już nocą. Na Brzynie u rodziny zanocowała, była przemoczona i zmarznięta, śnieg leżał na polach, niebezpiecznie było po nocy iść dalej. Następnego dnia doszła do Zarzecza, do rodzinnego domu. Pani Katarzyna została na ojcowiznie, gdyż pozostałe rodzeństwo, oprócz siostry Anny, opuściło Zarzecze. Dowiedziała się wtedy, że brat Michał, również wywieziony na roboty do Niemiec, zginął.

Przez cały czas pobytu na przymusowych robotach miała, wprawdzie rzadki, ale jednak, kontakt listowy z matką. Te listy trzymały ją przy życiu, pozwalały przetrwać najcięższe chwile. Całe szczęście, że oprócz dokumentów wydawanych każdemu przymusowemu robotnikowi jak Arbeitskarte, Meldekarte, Bescheinigung**, które pani Katarzyna zachowała po dzień dzisiejszy, zachowało się także kilka kopert, które są świadectwem tamtego czasu. Dzięki temu, że nie wyrzuciła tych dokumentów, a miała na to ochotę parę razy, dostała zadość uczynienie z Fundacji Polsko-Niemieckie Pojednanie, przyznane wszystkim przymusowym robotnikom, jeńcom obozów koncentracyjnych, ofiarom holokaustu i innym pokrzywdzonym przez III Rzeszę.

W 1954 roku, wyszła za mąż za Piotra Kudłacza, jak sama mówi z rozsądku, gdyż na gospodarce potrzebny był mężczyzna.

Rodzice zmarli wkrótce po powrocie Katarzyny z przymusowych robót.

Ciężko było utrzymać się z małego gospodarstwa, więc pani Katarzyna zatrudniła się w charakterze chałupnika, w Spółdzielni Pracy Nakładczej. Dzięki tej pracy obecnie otrzymuje niewielką emeryturę. Mąż, pani Katarzyny, Piotr, przez 30 lat pracował jako pracownik najemny przy budowie dróg, ale nie opłacał składki emerytalnej, więc dzisiaj, z powodu podeszłego wieku, otrzymuje raz na kwartał, emeryturę rolniczą.

** Arbeitskarte – karta pracy (dokument wystawiany robotnikowi przymusowemu, rodzaj paszportu ze zdjęciem i odciskami kciuków).

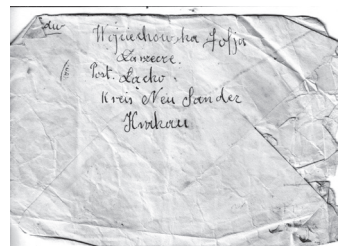
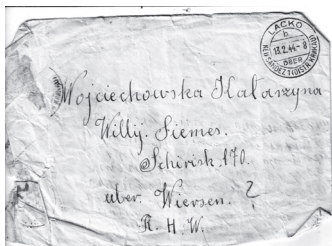
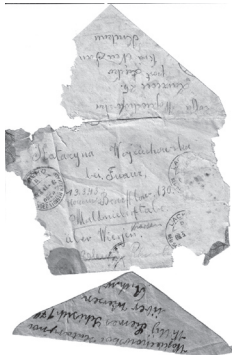
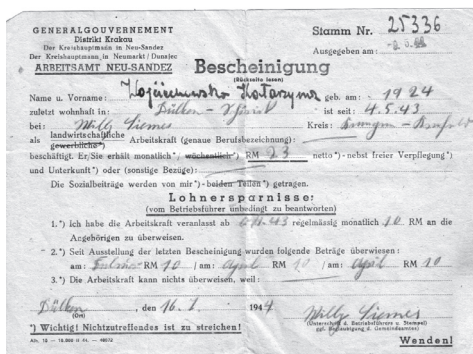
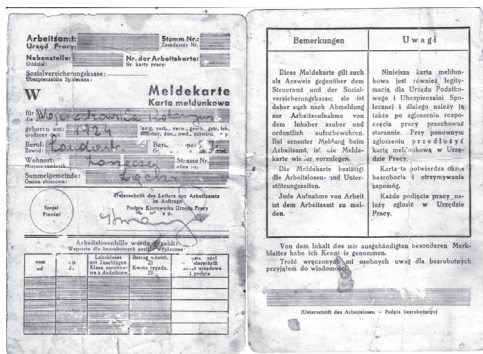
Dziękuję pani Katarzynie że zechciała poświęcić mi swój czas i opowiedzieć o przeżyciach, które mimo upływającego czasu są ciągle żywe i bolesne, i to w dosłownym tego słowa znaczeniu. Chory, bolący kręgosłup, problemy z nerkami, reumatyzm, dolegliwe bóle brzucha, problemy ze wzrokiem, to pozostałość po niewolniczej pracy robotnika przymusowego, nie mniej bolesne są wspomnienia wracające w snach.

Pani Katarzyna jest osobą wierzącą i jak sama mówi wiara i gorąca modlitwa do Pana Boga, trzymała ją przy życiu na robotach przymusowych, a teraz mimo podeśłego wieku daje siły do życia.

„Tego fragmentu mojego życia nie da się zagłuszyć bieżącymi sprawami, wymazać z pamięci, zapomnieć, to co przeżyłam będzie ze mną do końca moich dni, to moja Golgota i Krzyż”.

Meldekarte – karta meldunkowa (każdy robotnik przymusowy musiał być zameldowany, co było skrupulatnie przestrzegane, w gospodarstwie do którego dostał nakaz pracy).

Bescheinigung – zaświadczenie wystawiane robotnikowi przymusowemu przez pracodawcę dla odpowiedniego Arbeitsamtu. Należało je wysłać do Arbeitsamtu, który wysyłał na roboty przymusowe. Zaświadczenie to, upoważniało do otrzymywania przez rodzinę przymusowego robotnika, zasiłku.



Ochotnicza Straż Pożarna w Zabrzeży została złożona w maju 1941 roku a jej pierwszymi druhami byli: Jan Stanisz, Kazimierz Gromala, Wawrzyniec Gałysa, Michał Gromala, Franciszek Huza, Stanisław Duda, Jan Kozicki, Antoni Janczura, Józef Janczura, Władysław Ciężkowski, Stanisław Ciężkowski, Franciszek Pierzga, Jan Adamczyk, Antoni Sznid, Wojciech Kwit i Stanisław Duda. Pierwszym prezesem OSP był Władysław Ciężkowski a naczelnikiem Jan Stanisz. Już w okresie okupacji straż posiadała ręczną pompę oraz samochód marki Fiat 100, który Niemcy zarekwirowali w 1944 roku. Sprzęt ten był przetrzymywany w wozowni karczmy na Kałużnej.

Po zakończeniu okupacji druhowie ostro zabrali się do pracy, a o ich ogromnym zaangażowaniu niech świadczy fakt, że przywieźli z ziem zachodnich w plecakach rozmontowaną motopompę. W okresie tym w szeregi OSP wstąpiło wielu mieszkańców naszej miejscowości. Prezesem OSP w latach 1946 – 1962 był wieloletni kierownik szkoły podstawowej pan Jan Bucyk, a funkcję naczelnika pełnił z małymi przerwami druh Kazimierz Gromala. Działalność OSP pod jego komendą trwała od 1943 do 1982. Funkcję naczelników pełnili także Franciszek Adamczyk i Roman Sądel. Z uwagi na brak własnego budynku, sprzęt – choć było go niewiele – przetrzymywany był u druha Franciszka Stanisza i u druha Józefa Janczury, u którego odbywały się również zebrania i spotkania. Druh Roman Sądel powołał komitet budowy remizy a działki pod ten obiekt przekazali Józef Janczura, Tadeusz Adamczyk, Piotr Stanisz, Jan Baziak i Józef Marek.

W okresie od 1962 do 1987 funkcję prezesa OSP pełnił pan Antoni Frączek. Znaczna część społeczeństwa naszej miejscowości wraz z młodzieżą szkolną włączyła się społecznie do budowy remizy. Dzięki temu zaangażowaniu i staraniom ówczesnego Zarządu OSP w dniu 28 sierpnia 1967 obyło się przekazanie budynku do użytku.

Wraz z upływem lat oraz dzięki staraniom druhowów jednostka otrzymała w roku 1970 samochód marki Lublin, który był używany do 1982 roku. Po jego skasowaniu jednostka otrzymała z OSP w Jazowsku samochód marki Star, który służył druhom do 1988 roku. Dzięki podjętym staraniom OSP w Zabrzeży otrzymała wówczas kilkunaścieletni samochód marki Żuk.

Kolejnym prezesem OSP, pełniącym swe obowiązki w latach 1987 – 1993 był Tadeusz Gałysa. Naczelnikami byli kolejno Piotr Gałysa i Stanisław Gałysa. W roku 1994 prezesem został druh Zbigniew Janczura.

Początek roku 1996 to czas kolejnych zmian w zarządzie OSP. Funkcję prezesa objął Antoni Baran a naczelnika Włodzimierz Sroka, którzy pełnią swe funkcje do tej pory.

W roku 1999 Walne Zebranie Członków OSP podjęło uchwałę o fundacji sztandaru dla Ochotniczej Straży Pożarnej w Zabrzeży. Dzięki ofiarności mieszkańców nie-

cały rok później, bo 3 maja 2000 r. odbyła się uroczystość poświęcenia i przekazania Sztandaru dla OSP. Został on wyszyty przez siostry zakonne z Barcic. Uroczystość połączono z przypadającą w 2001 r. 60 rocznicą założenia OSP w Zabrzeży.

Czas mijał szybko, a druhowie wciąż do akcji podążali wieloletnim samochodem marki Żuk. Dlatego w roku 2001 z ogromną determinacją podjęli uchwałę o przyjęciu samochodu Star 660 przyznanego przez Komendanta Głównego PSP. Samochód ten pochodził z jednostki wojskowej w Raduczu i aby mógł służyć OSP należało go gruntownie zmodernizować. Mimo ogromnych starań nie udało się zdobyć środków na ten cel, dlatego trzeba było zrezygnować pomysłu. Jednak w roku 2003, dzięki staraniom Zarządu i członków naszej OSP pojawiła się możliwość zakupu nowego lekkiego samochodu POŻARNICZEGO. Do tego pomysłu udało się przekonać Wójta Franciszka Młynarczyka i dzięki jego zaangażowaniu Rada Gminy wyasygnowała kwotę 35 tys. złotych Zarząd Główny ZOSP RP również nie pozostał obojętny i wsparł druhowów kwotą 50 tys. złotych, z czego 10 tys. złotych pochodziło z Funduszu Prewencji PZU. Mieszkańcy Zabrzeży także nie odmówili wsparcia i po zbiórce przekazali na ten cel 5 tys. złotych. Rada Sołecka Zabrzeży również przekazała na zakup samochodu 5 tys. złotych. Udało się też sprzedać, przyznany uprzednio, samochód Star-660 za kwotę 5 tys. złotych. Dzięki zebranych w ten sposób funduszom w dniu 6 grudnia 2003 r. samochód lekki marki Ford został odebrany i poświęcony, a potem przyprzewodzony do jednostki. Uroczystość ta miała miejsce na Jasnej Górze w Częstochowie i brali w niej udział: Antoni Baran – Prezes OSP, Włodzimierz Sroka – Naczelnik OSP, Stefan Myjak – Sołtys wsi Zabrzeż, Zbigniew Janczura – kierowca OSP, oraz Krzysztof Faron – druh OSP.

W tym czasie druhowie wyremontowali pomieszczenia remizy dotychczas użytkowane przez szkołę podstawową, w związku z przeniesieniem uczących się tam klas do nowego budynku szkoły.

W kolejnych latach druhowie OSP skupili się na odnowieniu budynku remizy i zagospodarowaniu działki będącej w posiadaniu Straży. W związku z tym, że przy jednostce działa Młodzieżowy Uczniowski Klub Sportowy, w roku 2005 OSP zyskała dodatkowy teren obok budynku z przeznaczeniem na cele sportowe. Działka ta została wyasfaltowana, oraz ogrodzona. Obecnie służy jako boisko do piłki ręcznej i siatkowej. Rok 2006 to kolejna batalia o fundusze na poprawę estetyki i funkcjonalności remizy. Wymieniono pokrycie dachu oraz bramę garażową. W związku z brakiem ogrzewania w roku 2007 wykonano kominek grzewczy. Z kolei w 2008 roku wymieniono stolarkę w całym obiekcie, ocieplono go, a na początku 2009 roku odnowiono elewację.

Żadna Ochotnicza Straż Pożarna nie mogłaby funkcjonować bez odpowiedniego sprzętu gaśniczego i dobrze wyszkolonych druhowów. Dlatego też Zarząd dokłada wszelkich starań, by i te potrzeby były zaspokojone. Strażacy dysponują motopompą Kohler, oraz pompą szlamową, posiadają umundurowanie bojowe dla jednej sekcji zgodne z wymogami. Wszyscy druhowie posiadają mundury wyjściowe, a członko-

wie Młodzieżowej Drużyny Pożarniczej dresy. Członkowie naszej OSP przeszli również wymagane szkolenia.

Mimo znacznej migracji młodzieży w inne rejony kraju i poza jego granice OSP w Zabrzeży liczy obecnie 44 członków czynnych.

Jednostka nasza zlokalizowana jest u zbiegu dwóch dróg wojewódzkich, na pograniczu trzech gmin i trzech powiatów – stąd też liczne zdarzenia, szczególnie drogowe, powodują stałą gotowość do niesienia pomocy potrzebującym.

Wielokrotnie pomagali ofiarom wypadków, zabezpieczali takie miejsca, neutralizowali wyciekające z pojazdów paliwo czy olej. Bliskość Dunajca oraz innych rzek i potoków także były powodem wielu wyjazdów „do akcji”. Ogromna (o zasięgu krajowym) powódź w 1997 roku, czy ta bardziej lokalna, ale także tragiczna w 2001 roku w powiecie nowosądeckim zaznaczyła się w kronikach miejscowych druhów czasem ciężkiej, odpowiedzialnej służby. Także żywioł ognia nie jest obcy tutejszym strażakom. W ciągu ostatnich kilku lat szczególnie odcisnęła się w ich pamięci – niestety przegrana – walka z pożarem trawiącym dom Krystyny Bolisęgi, w 2005 roku.

Poza udziałem w akcjach, druhowie włączają się w życie swojej „małej ojczyzny”. Biorą udział w uroczystościach kościelnych i państwowych, uczestniczą w turniejach sportowych.

Jednostkę tworzą: Piotr Adamczyk, Antoni Baran, Marek Baran, Piotr Cebula, Stanisław Cebula, Dariusz Ciężkowski, Tomasz Czajka, Stanisław Drabik, Marek Duda, Wojciech Duda, Krzysztof Faron, Tadeusz Faron, Waclaw Faron, Jarosław Gałysa, Michał Gałysa, Piotr Gromala, Tomasz Gromala, Piotr Groń, Józef Janczura, Zbigniew Janczura, Henryk Klimek, Krzysztof Klimek, Józef Król, Marek Kurzeja, Barbara Kyrzcz, Tomasz Nowak, Sławomir Nowogórski, Łukasz Pawłowski, Paweł Pierzchała, Józef Pierzga, Stanisław Pierzga, Józef Pyrdoł, Bogdan Rabiański, Grzegorz Sopata, Włodzimierz Sroka, Leszek Stanisław, Grzegorz Szmida, Antoni Warzecha, Tadeusz Wąchała, Stanisław Wiatr, Bronisław Wnęk, Wojciech Wojtas, Krzysztof Wysopal, Stanisław Wysopal.

Obecnie członkami Zarządu są: Antoni Baran (Prezes), Włodzimierz Sroka (Naczelnik), Zbigniew Janczura (Z-ca Prezesa), Piotr Adamczyk (Z-ca Naczelnika), Stanisław Drabik (Skarbnik), Stanisław Cebula (Sekretarz), Tomasz Gromala (Gospodarz).

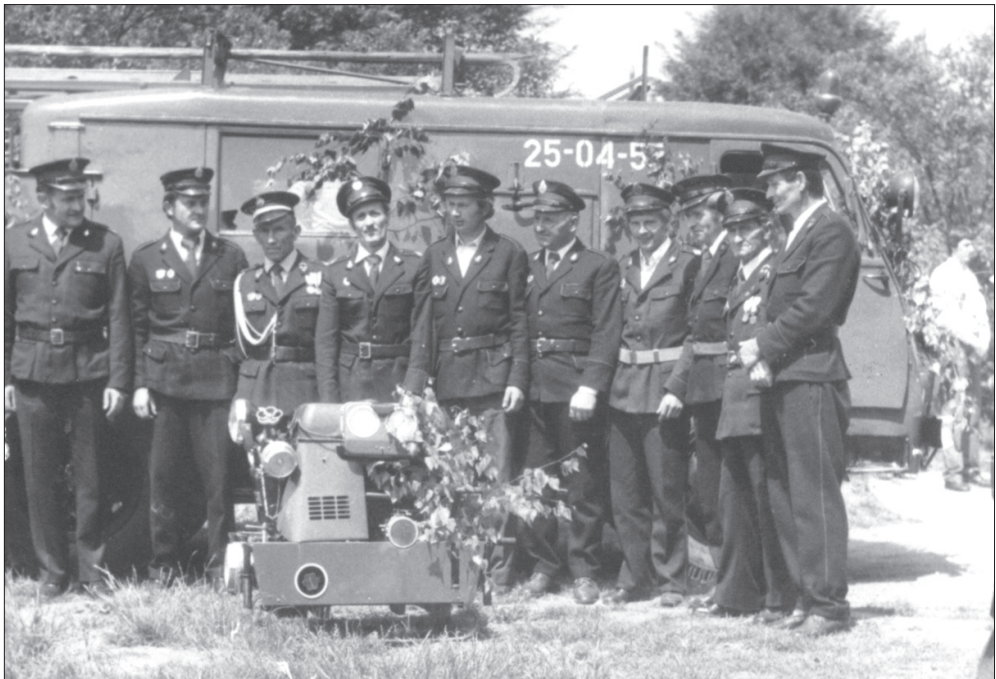
Komisję Rewizyjną tworzą: Bronisław Stanisław (Przewodniczący), Henryk Klimek (Członek), Jan Cebula (Członek).

Działalność Ochotniczej Straży Pożarnej i jej członków to obraz mieszkańców, którzy chcą nieść pomoc innym gdy powstanie zdarzenie losowe. Jedni odchodzą z tej społecznej służby z racji wieku inni rezygnują z powodów osobistych a jeszcze inni zmieniają miejsce zamieszkania. Wciąż jednak gdy odezwie się głos syreny oznajmiający powstanie nieszczęścia podążają do remizy młodzi i starsi by służyć innym.

Spśród wielu, którzy przeszli przez szeregi OSP w Zabrzeży na strażacką honorową emeryturę są między innymi: Franciszek Adamczyk, Jan Cebula, Józef Drzazga, Antoni Frączek, Piotr Gromala, Michał Mikołajczyk, Franciszek Niemiec, Jan Sejud, Bronisław Stanisław.

Tak jak przemijają lata, tak również na wieczną służbę odeszło wielu oddanych działaczy naszej OSP. Nie sposób wymienić wszystkich: Jan Adamczyk, Tadeusz Adamczyk, Antoni Baran senior, Jan Bucyk, Stanisław Ciężkowski, Władysław Ciężkowski, Stanisław Duda I, Stanisław Duda II, Tadeusz Gałysa, Wawrzyniec Gałysa, Franciszek Giba, Kazimierz Gromala, Michał Gromala, Franciszek Huza, Antoni Janczura, Józef Janczura, Józef Klimek, Jan Kozicki, Wojciech Kwit, Franciszek Pierzga, Roman Sądel, Jan Stanisław, Antoni Szmid, Franciszek Talar, Andrzej Wnęk, Tadeusz Zbozień.

* Tekst ukazał się po raz pierwszy w książce „Strażacy Ziemi Sądeckiej”, którą w 2009 roku wydał Zarząd Powiatowy Ochotniczych Straży Pożarnych w Nowym Sączu i Komenda Miejska Państwowej Straży Pożarnej w Nowym Sączu.



Rok 1983. Uroczystość poświęcenia nowej motopompy M 800. Poświęcenia dokonał proboszcz parafii Zabrzeż ks. Józef Kasiński. Na tle samochodu pożarniczego Star 25 stoją od lewej: Henryk Duda, Piotr Gałysa, Kazimierz Gromala, Bronisław Stanisław, Piotr Gromala, Franciszek Niemiec, Zbigniew Janczura, Jan Cebula, Franciszek Talar, Józef Drzazga



3 maja 2000 r. Uroczystość przekazania sztandaru. W imieniu mieszkańców Zbrzeży-fundatorów Sztandar przekazuje Jerzy Wojtas – Radny Rady Gminy Włodzimierzowi Sroce Naczelnikowi OSP



*Historia Ochotniczej Straży Pożarnej w Zarzeczcu**

Ochotnicza Straż Pożarna w Zarzeczcu została założona w 1948 roku. Mieszkańcy wsi powołali Komitet Założycielski. Głównymi inicjatorami założenia OSP byli: Edmund Poręba (kierownik Szkoły Podstawowej w Zarzeczcu), Stanisław Janczura, Józef Piszczek, Stanisław Gromala, Jan Myjak.

Pierwszym Prezesem został Edmund Poręba, który pełnił tę funkcję do 1975 roku. Pierwszym Komendantem został Józef Piszczek, po nim Stanisław Janczura, który pełnił tę funkcję w latach 1948-1986. Kolejnymi Prezesami OSP od 1975 roku do 1986 roku byli: Stanisław Gromala, Stefan Gromala, obecnie funkcję tę pełni Józef Tokarz. Komendantem OSP, po ustąpieniu, ze względu na stan zdrowia, Stanisława Janczury, został Ignacy Drabik i pełni tę funkcję do dnia dzisiejszego). Obecnie OSP w Zarzeczcu liczy 38 członków.

Specyficzne położenie wsi, zmusiło mieszkańców do założenia własnej Straży Pożarnej. Od zachodu wieś oddzielona jest od pozostałych miejscowości, rzeką Dunajec, z pozostałych stron, górami. Wieś chociaż nie duża, liczy 140 zabudowań, jest rozciągnięta wzdłuż Dunajca i składa się z kilku przysiółków: Zarzeczce Dolne, Zarzeczce Górne, potoki, Wierchy. Wieś często jest nawiedzana przez powódzie, zarówno przez Dunajec jak i małe, górskie potoki. Nie omijały wsi pożary domów i lasów. Mieszkańcy zdani więc byli tylko na siebie, gdyż dojechać do wsi można było tylko przez rzekę Dunajec.

Pierwszy most linowy o nośności 1 tony, wybudowano w 1958 roku, przy wydatnym wsparciu mieszkańców.

Po założeniu OSP w Zarzeczcu, mieszkańcy wybudowali zbiornik przeciwpożarowy na działce, udostępnionej przez Józefa Mieczkowskiego. Różnymi sposobami zdobywali sprzęt gaśniczy i umundurowanie. Motopompa, wóz konny, oraz inny sprzęt, przechowywany był u komendanta Stanisława Janczury. Czyniono różne starania by mieć własną remizę, ale ciągle brakowało środków finansowych, były też problemy z transportem materiałów budowlanych przez most o nośności 1 tony. Dopiero w 1995 roku został wybudowany most stalowy o nośności 15 ton.

W roku 1989, przy poparciu Zarządu Wojewódzkiego i Gminnego OSP, oraz Urzędu Gminy w Łącku, wieś otrzymała blaszany garaż, pod który ławice wylali sami strażacy. Wtedy też zrodziła się myśl, by na tych ławicach wybudować większy, murowany garaż. Blaszak przekazano na Łazy Brzyńskie. W tej sytuacji postanowiono poszerzyć ławice, zwieziono potrzebny materiał i rozpoczęto budowę garażu. Potrzeba jest matką wszelkich usprawnień, nad garażem postanowiono wybudować salę, to wiązało się wprawdzie z dodatkowymi pracami min, poszerzenia i wzmocnienia płyty, zrobieniem wykopu od wschodniej strony, w przylegającej górze, wy-

konanie wzmocnień. Dopiero po wykonaniu tych wszystkich robót wybudowano parter.

Ze względu na znikome środki, prace trwały aż 9 lat. Urząd Gminy w Łącku przekazał większość środków finansowych na zakup materiałów budowlanych, pokrył też koszty prac murarsko-tynkarskich i wykończenie pomieszczeń socjalnych. Większość usług transportowych, część prac budowlanych i wykończeniowych, położenie dachu, malowanie całego budynku, wykonali sami mieszkańcy.

Wszystkie deski, drewno budowlane, działkę pod budowę przekazała nieodpłatnie wspólnota wiejska. Ze względu na długi okres budowy, zawirowania finansowe (inflacja), trudno szczegółowo określić wysokość poniesionych nakładów. Urząd Gminy w Łącku na budowę remizy OSP w Zarzeczcu przekazał łącznie 46 tys. zł. Pozostała wartość to wkład społeczny mieszkańców.

W dniu 20 września 1998 roku, z okazji jubileuszu 50lecia OSP, zorganizowano pod patronatem wójta Gminy Łącko, Franciszka Młynarczyka, uroczyste oddanie remizy do użytku.

Uroczystość rozpoczęła msza św. w kościele w Zabrzeży. Następnie wszyscy zaproszeni goście i delegacje poszczególnych jednostek OSP w Gminie Łącko przemarszerowali z kościoła, przez most na Dunajcu, do remizy w Zarzeczcu. Przecięcia wstęgi dokonali: ówczesny poseł Zygmunt Berdychowski, Komendant Państwowej Straży Pożarnej z Nowego Sącza Janusz Basiaga i wójt Gminy Łącko Franciszek Młynarczyk. Budynek poświęcili ks. prałat Józef Trzópek, dziekan łącki, i Józef Kasiński, proboszcz parafii w Zabrzeży.

Po uroczystościach oficjalnych, zaproszeni goście i mieszkańcy Zarzeczca zasiedli do wspólnego obiadu. Przy muzyce w wykonaniu kapeli ludowej Wojtka Boguckiego oraz miejscowego zespołu muzycznego, bawiono się wyśmienicie.

W 2003 roku OSP w Zarzeczcu, kupiła z własnych środków, od OSP w Juraszowej samochód „Żuk”, który nadal jest w użyciu. Oprócz działalności statutowej, członkowie naszej jednostki biorą udział we wszelkich obchodach świąt państwowych, kościelnych, gminnych, okazjonalnych spotkaniach, są również inicjatorami różnych prac społecznych, oraz reprezentują wieś na zewnątrz.

W 2008 roku minęła 60 rocznica powstania i działalności OSP w Zarzeczcu.

* Tekst ukazał się po raz pierwszy w książce „Strażacy Ziemi Sądeckiej”, którą w 2009 roku wydał Zarząd Powiatowy Ochotniczych Straży Pożarnych w Nowym Sączu i Komenda Miejska Państwowej Straży pożarnej w Nowym Sączu.

W książce „Z rodzinnych stron Mikołaja Zyndrama wodza spod Grunwaldu” autor Antoni Kurzeja pisze:

„...na pięknej równinie za Dunajcem pod górą zwaną Skalka, – rozłożyła się wieś Zarzeczce. (...) Dunajec oblewa Zarzeczce – od zachodu i północy – a czasie wylewu odcina je zupełnie od bożego świat i kościoła. Dlatego też ks. Piaskowy chciał tu zbudować kościół i osiedlić przy nim księżcy emerytów. Ale gmina na to się nie godzi, bo wie, że na jej biedne barki spadłby ciężar utrzymania kościoła i służby. Ks. Piaskowemu jesteśmy wdzięczni za ten projekt, ale wolelibyśmy, gdyby dla Zarzeczca zbudował tanim kosztem przewóz na linie”.

Tu należy dodać, że po kasacie dóbr starosądeckich klarysek w 1782 r., w Zarzeczcu utworzono tzw. gminę jednostkową, która istniała do 1 kwietnia 1935 r. W tym bowiem roku przyłączono Zarzeczce do gminy Łącko. Ksiądz Jan Piaskowy był proboszczem w Łącku w latach 1897–1923. W ludowej piosence zachowały się słowa o wsi Zarzeczce:

*„Zarzeczce, Zarzeczce, wioska nie zdobyta,
wodą otoczona, snopkami pokryta.”*

Do wsi można się było dostać tylko łodzią. Łódź była drewniana o długości około pięciu metrów, szerokości około półtora metra, umocniona metalowymi okuciami i wyposażona w długie kije zwane „sprysami”. Tak łódź, jak i kije robiono z drewna świerkowego, mieściła do dziesięciu osób. Wiązano ją na bardzo mocnym łańcuchu w specjalnie wyznaczonym miejscu, na brzegu rzeki. Łodzią opiekował się przewoźnik, któremu przed II wojną światową mieszkańcy wsi płacili zbożem i ziemniakami. Po wojnie dostawał miarkę zboża od każdego numeru (domu) i w użytkowanie działkę rolną, która była własnością wsi.

Idea budowy kładki przez Dunajec, choć powstała dawno, to realizacji doczekała się po ponad pięćdziesięciu latach. Okolicznością sprzyjającą budowie kładki (mostu), był fakt, iż 1 stycznia 1954 r. utworzono w Zabrzeży Gromadzką Radę Narodową (istniała do 1960 r.), i przyłączono do niej Zarzeczce. Sołtysem Zarzeczca w tym czasie był Jan Jasiurkowski i zabiegał on usilnie o jej budowę. Sprzymierzeńcem budowy kładki na Dunajcu był także przewodniczący GRN w Zabrzeży Antoni Baran. Antoni Baran potrafił pozyskać dla tej idei wielu ludzi, między innymi Kazimierza Węglarskiego, Przewodniczącego Powiatowej Rady Narodowej w Nowym Sączu, pracowników Wydziału Komunikacji inż. Pawłowskiego, Koźmińskiego i Damse, którzy nadzorowali budowę kładki, od początku do końca budowy. Dzięki staraniom tych inżynierów została w 1956 r. opracowana dokumentacja mostu, zakupiono liny, oraz wykonano elementy konstrukcji stalowe mostu. Ogromne trudności wiązały się z ustaleniem

miejsca w którym miał stać most. Pojawiały się różne propozycje, nie zyskały one jednak poparcia większości mieszkańców. Po długich konsultacjach, komitet budowy kładki, z sołtysem Janem Jasiurkowskim na czele, wybrał miejsce, które na większym zebraniu zostało zaakceptowane przez mieszkańców. Pojawiła się jednak nowa kwestia, dojazdu do kładki z obu stron rzeki Dunajec. Po dosyć długich dyskusjach i sporach, doszło do ugody. Dzięki wymianie działek uzyskano pożądaną efekt: dojazd z obu stron Dunajca do kładki. Zaczęto gromadzić materiał, w pierwszym rzędzie zgromadzono drewno, a na wiosnę 1957 r. przystąpiono do wykopów pod filary przyszłego mostu. Zapomniano o waśniach i sporach, ludzi połączył wspólny cel, toteż ofiarnie przystąpili do pracy przy budowie.

Wszystkie prace, do których nie był potrzebny fachowiec, m.in. prace ziemne wykonywali mieszkańcy w ramach szarwarku, czyli w czynie społecznym. Do pomocy włączyli się także mieszkańcy okolicznych wsi: Zabrzeży, Czerńca i Łącka, tak że przy budowie pracowało codziennie około dwudziestu ludzi. W pierwszej kolejności wykonano wykopy pod fundamenty skrajnych filarów mostu. Najtrudniejszy, środkowy wykop pod filar, postanowiono wykonać na wiosnę 1958 r. Wiosna 1958 r. zaczęła się nieszczęśliwie dla budowniczych mostu. Wiosenna powódź 1958 r. kompletnie zniszczyła wykonany już wykop na środku Dunajca, zabierając jednocześnie olbrzymią część zgromadzonego materiału (drewna). Mieszkańcy pograżyli się w smutku i depresji z powodu tych strat. Szkody wyrządzone przez powódź były duże, obliczono je na ponad 200 tys. zł. Woda okazała się żywiołem, który trudno ujarzmić. Ludzie, którzy wcześniej z zapałem i samozaparciem rozpoczęli pracę przy budowie mostu, zniechęcili się. Na szczęście znaleźli się społecznicy oddani całkowicie tej sprawie, swoim autorytetem i postawą przekonali tych zniechęconych, by się nie poddawać i budować dalej. To dzięki postawie takich ludzi jak Edmund Poręba (dyrektor szkoły w Zarzeczcu), Jan Jasiurkowski (sołtys Zarzeczca), Józef Duda „Bławat” (radny gromadzki), Antoni Baran (przewodniczący GRN), budowa ruszyła na nowo.

Budowie sprzyjały też nowe władze w Wydziale Komunikacji w Nowym Sączu. Na budowę skierowany został nowy sprzęt techniczny, cement, żelazo, paliwo i inne potrzebne do budowy materiały. Budowę doglądali inż. Koźmiński i Damse, częste wizyty na placu budowy Przewodniczącego PRN w Nowym Sączu, Kazimierza Węglarskiego, mobilizowały mieszkańców do pracy. Wiosną 1959 r. roboty ruszyły pełną parą i po trzech tygodniach ciężkiej pracy zagłębiono się na 4 metry poniżej lustra wody, osiągając skalisty grunt koryta Dunajca. Ten postęp przekonał największych sceptyków, a pozostałych mieszkańców napełnił otuchą, że jest możliwe wybudowanie mostu. Wszyscy zrozumieli, że wielkie dzieła nie powstają łatwo i same przez się, że trzeba w nie włożyć wiele trudu, zacięcia i samozaparcia. Filary zostały zabetonowane, a gdy całkowicie wyschły przeciągnięto liny i siatką wyłożono boki. Przez prawie cały rok 1960, kontynuowano budowę i 15 grudnia tegoż roku, uroczystie oddano do użytku. Przy budowie kładki ofiarnie pracowali wszyscy mieszkańcy, jednak największą determinację wykazał Józef Duda „Bławat”, świadczą o tym dniówki wypracowane przy budowie, miał ich najwięcej, mimo, że do pracy przy budowie miał najdalej.

Kładka miała dopuszczalną nośność 1,5 tony. Budowa kładki i kosztowała 1,25 mln zł, z czego Wydział Komunikacji Prezydium Powiatowej Rady Narodowej przekazał 260 tys. zł, GRN w Zabrzeży (w ramach funduszu gromadzkiego) przekazała 15 tys. zł, zaś 975 tysięcy wypracowali w czynnie społecznym mieszkańcy wsi (materiały warte były 135 tys. zł, robocizna piesza i konna 840 tys. zł), straty przy budowie wyniosły 200 tys. zł (materiał zabrany przez powódź).

Okno na świat dla mieszkańców Zarzecza zostało szeroko otwarte, Dunajec ujarzmiony, marzenia ludzi spełnione.

Kładka, zwana przez mieszkańców mostem, służyła wszystkim przez 30 lat, gdy wreszcie wybudowano most z prawdziwego zdarzenia.

Opracowała: Rozalia Kulasik (na podstawie referatu okolicznościowego z okazji otwarcia kładki i rozmów z mieszkańcami Zarzecza).



Budowa mostu w Zarzeczu z prawej Wawrzyniec Gałysa z Zabrzeży – operator pomp. (Ze zbiorów rodziny Gałysów z Łącka)



Budowa mostu na Zarzecze – z lewej Wawrzyniec Gałysa z Zabrzeży. (Ze zbiorów rodziny Gałysów z Łącka)

Z niecierpliwością czekało się na każde wakacje. Najczęściej gościła nas dolina Dunajca. Pieniny, spływ, przełom Dunajca, wycieczki, słońce, swoboda i przede wszystkim rzeka. Pierwsze kroki, bosy po kamieńcu, wymagały zapomnienia o miejskich wygodach. Żeby stopy nie ucierpiały, trzeba nabyć wprawy wybierania płaskich kamyków. Podobnie z pływaniem po bystrej wodzie, może być płytko i wtedy „kolana nie twoje”.

Naszej czwórce, rodzice, siostra i ja, towarzyszył brązowy jamnik imieniem Gazduś. Z jamnikiem wiązała się moja „wpadka”. Kiedy pytano mnie w Zabrzeży, jak się pies nazywa, wyjaśniałem: właściwie to on się wabi Gazduś, ale żeby się gazdowie nie obrażali, mam go wołać Gwiazduś. No cóż, szczerłość nie zawsze chodzi w parze z dyplomacją.

Gazduś nie znosił wody. Jak miał być myty i słyszał szum wody w łazience, to psa nie można było znaleźć. Ale największa komedia była wtedy, gdy Stasiuńcia (mama autora – Stanisława. przyp. red), wchodziła do Dunajca. Gazduś najpierw ujadał żeby się wróciła, ale gdy to nie pomagało, marszcząc z obrzydzeniem psie wargi, wchodził za nią do wody.

Przed wojną to było lato! Z wakacji wracaliśmy opaleni na czekoladę, ale też potrafiło lać przez dwa tygodnie. Największe ulewy i wielka powódź to lipiec 1934 roku. Byliśmy wtedy w Zabrzeży na wakacjach. Władzio (ojciec autora – Władysław Sylweryusz, przyp. red), zrobił wtedy szereg zdjęć. Najciekawsze to kryty most, który przypłynął z Krościenka i osiadł w Zabrzeży. To był popis możliwości Dunajca, ale też curiosum z dziedziny inżynierii drogowej, most kryty dachem. Na takim moście nigdy nie jest ślisko, ale któż dziś buduje takie mosty?!

Wspominając wakacje nie można pominąć zimowych ferii. Tu znowu nasuwa się porównanie z dzisiejszymi czasami, za moich chłopięcych lat było zawsze dużo śniegu, nie było takiego sprzętu narciarskiego, ale stoków nie trzeba było naśnieżać armatkami. Narty, buty, kijki dobierał całej rodzinie, tak by mogła jeździć na nartach, pan Kotulski, mój na-



Wielka powódź, lipiec 1934 r. Ostatni austriacki most zadaszony z Krościenka spłynął Dunajcem i po opadnięciu wody osiadł w Zabrzeży. Fot. Władysław Huza

uczyciel wychowania fizycznego. Okres świąteczny przeważnie spędzaliśmy w Zabrzeży na „huzówce”, szczególnie silnie utkwiły mi w pamięci ludowe jasełka. Twórcą, scenarzystą i wykonawcą w jednej osobie był pan Ulman. Nie wiadomo dlaczego przezywano go *Majzel*. Stasiuńcia kiedyś przez pomyłkę tak go nazwała, ale się nie obraził.

Ulmanaowa szopka, wielkości dużego pudła, kryta słomą, stawiana była na środku ogromnej kuchni na „huzówce”. Zaczynało się przedstawienie: w rogu ciasno ułożone, odziane w szmatki, figurki pastuszków (giergielaki), od góry wlatuje drewniany, pomalowany na biało Anioł, i Ulmanowym głosem, naśladującym anielski, zaczyna „gloria”. Wśród pasterzy wielkie poruszenie, Anioł zjawia się ponownie z wezwaniem „gloria in exelsis deo”, jeden z pastuszków trąca sąsiada ze słowami „wstowoj ze bracie bo cosi brzasko jak sowa, a obydrzyć by śniego skóre, beł by to fajny kapciusek” i bogato obsadzony scenariusz rozwija się dalej. Dzieciom najbardziej podobało się, jak Śmierć ścina Herodowi głowę i łepiek wylatuje poza szopkę. Oprócz tekstów dla dzieci były także dla dorosłych np. wojak śpiewa dziewczynie „żebyś ty wiedziała ze jo urlopnicek, to byś nie chodziła ze mną na trawnicek”. Chciałoby się sparafrazować Marylę Rodowicz „dziś prawdziwych szopek już nie ma”!

A wracając do lata, wakacje zawsze obfitowały w różne przygody, których w miejskim życiu nie uświadczysz. Jedną z takich przygód była wyprawa tratwą z Zabrzeży do Rożnowa.



Taką jednoczłonową tratwę nazywano „Bycek”.
Zabrzeż 1943 r. Fot. A. Huza

Ale muszę tu wspomnieć o Franku Huzie, flisackim Retmanie. Franek był niekwestionowanym przywódcą miejscowych zabijaków, nie było w okolicy większego bitnika. Mógł rozpędzić każde wesele. Był silny, odporny, honorowy i odważny, a wypić mógł więcej niż każdy przeciętny tubylec, humor nie opuszczał go nigdy.

Opowiadano historie, których głównym bohaterem był Franek, ot chociażby taka:

pewnego razu, w sklepie „towarów zmieszanych”, Bieniek z Paproci, otworzył pudełko papierosów „Junak”. Wiadomo, że zanim się papierosa zapali, należy go przedtem obmacać, więc Franek pyta, czy może wybrać, i zgodnie z przyzwoleniem, swoją lewą wielką, chwytliwą ręką zagarnia wszystkie, oddając puste pudełko.

Wyprawa tratwą miała miejsce pewnego sierpniowego poranka, kiedy to „zakrętowaliśmy” na tratwę. Tratwy czekały na Zabrzeżkiej bindudze. Wyprawę tę wspominam do dzisiaj, jako pasjonującą przygodę. Czasami spokojny nurt pozwalał



Pierwsze zainteresowania żeglugą. Wakacje 1937 r.

brzegu. W ciężkiej pracy flisaka, łączenie pni w wodzie, jedynymi narzędziami była siekiera i świder.

Poszczególne elementy tratwy spajano giętkimi gałęziami jałowca. Najbardziej wyspecjalizowanym elementem tratwy jest „pojazdu”, olbrzymie wiosło, przemyślnie mocowane z „dziobu i rufy”. Przedwojenny Chór Dana śpiewał ckliwe piosenki o flisakach „...i choć kochania żał, płyniemy z prądem fal...”, mam żał wcale nie było, słuchaliśmy z zainteresowaniem opowieści, co, gdzie i kiedy się wydarzyło.

Najciekawszą przygodę miał Franek, kiedy zwałił prymitywny, drewniany most w Kadczy, zahaczył bowiem o kobyłkę i cały ten most zleciał mu na tratwę, przy okazji zleciał z mostu do wody „chodok”, na szczęście Franek wyciągnął go z wody.

Kulminacyjnym momentem naszej wyprawy było przejście pod mostem w Gołkowicach. W tym miejscu był silny prąd, który spychał tratwy na betonową tamę i zazwyczaj się rozbijały. Przed mostem zatrzymano obie tratwy, pasażerom zaproponowano zejście na brzeg, odmówili i postanowili bohatercko zostać do końca. Otrzymaliśmy instrukcje, co robić, gdy „burta” uderzy o tamę – skakać na brzeg. Do przedniej jazdy stanęło pięciu chłopów, widok niezwykle, gruby drąg wiosła wyginał się jak wierzbowy witka, my z ciuchami, gotowi do skoku. Na szczęście skakać nie trzeba było, tratwa przeszła wzdłuż tamy w całkiem przy-



Zabrzeź 18 VIII 1937, od lewej: Stanisław Duda, ks. Bogumił Stawarz, Maria Huzowa, Helena Huza, Stanisław Huza, Hania Huzówna, Jadwiga Huza, Stanisława Huzowa, Maria Huzowa, Władysław Huza, Maria Duda. Wyżej: Irena i Andrzej Huza

zwoitej odległości, nieco mniej niż metr.

Szkoda, że z wyprawy nie zachowało się chociaż jedno zdjęcie, fotografowanie było obok roweru, wielką pasją Władysława Huzy. Pamiętam do dzisiaj cały ten rytuał ustawiania do zdjęcia z użyciem magnezji, potem błysk i duże oczy fotografowanych. Władzio miał dobry sprzęt, kliszówkę z obiektywem Zeissa/ do dziś sprawna/, a potem



Foto-optyka zabytkowa

jeden z najlepszych, ówczesnie aparatów fotograficznych, Rolleiflex. Ten aparat służył mi wiernie w czasach okupacji/ był przez pewien czas ukryty w łąckim kościele, na chórze/, potem na „Darze Pomorza”, a także w rejsach do Afryki. Można by rzec, ze starzeliśmy się razem.

Współczesny świat stoi otworem, nawet kosmos jest zdobywany, wycieczki statkami kosmicznymi to już fakt, spływ kajakiem, pontonem po Dunajcu jest możliwy, tratwą chyba już nikt się nie odważy. Już starożytni słusznie powiedzieli: TEMPUS EDOX RERUM.



Kpt. ż.w. Andrzej Huza odbiera M/S Kopalnia Gottwald. Newcastle on Tyne Hepburn Docks, Październik 1978 r.

Andrzej Huza – syn Władysława Sylweriusza, wnuk Tomasa, prawnuk Franciszka

Urodził się 9 lutego 1925 roku w Kętach pod Oświęcimiem. Do wybuchu II wojny światowej w 1939 roku ukończył dwie klasy warszawskiego Gimnazjum im. Stanisława Staszica. Okupację wraz z matką Stanisławą i starszą siostrą Ireną (1923 – 1998), spędził w u rodziny w Zabrzeży. Podczas okupacji kontynuował tajne nauczanie na kompletach w Starym Sączu. Był w AK, nosił pseudonim „Zwiad”, ostatni przydział to Pluton Ochrony Sztabu 1 Pułku Strzelców Podhalańskich Armii Krajowej. Maturę zdał 20 lutego 1946 roku w bocheńskim Gimnazjum im. Króla Kazimierza Wielkiego. Dalszą naukę rozpoczął w Państwowej szkole Morskiej w Gdyni, na Wydziale Nawigacyjnym. W 1947 roku przeniesiono ten wydział do Szczecina. Studia ukończył w Szczecinie w 1949 roku, uzyskał dyplom ukończenia Państwowej

Szkoły Morskiej. Odbył programowe praktyki na statku szkolnym *Dar Pomorza*, podczas pierwszego powojennego rejsu do Anglii. Tam spotkał się ze swoim ojcem, oficerem sztabu.

27 maja 1949 roku złożył przed Komisją Państwową egzamin dyplomowy. Niestety nie mógł podjąć pracy w żegludze morskiej, gdyż ze względu na przynależność do AK i przedwojenny, oficerski rodowód ojca, został pozbawiony możliwości pływania. W tej sytuacji w latach 1949 – 1950 zrobił kurs pilotów morskich i został młodszym pilotem w porcie Szczecińskim. Po październiku 1956 roku został zweryfikowany i rozpoczął pływanie na statkach szkolnych *Zew morza* i *Janek Krasicki*. Jest posiadaczem patentu Jachtowego Kapitana Przybrzeżnego, Morskiego i Jachtowego Kapitana Żeglugi Wielkiej.

3 stycznia 1958 roku okrętuje jako III oficer na statek s.s *Wisła* w PŻM, w tym przedsiębiorstwie awansuje do stopnia kapitana. 14 września 1966 roku uzyskuje dyplom kapitana Żeglugi Wielkiej.

Pracował także w Państwowej Szkole Morskiej w Szczecinie w charakterze wykładowcy i kierownika Wydziału Nawigacyjnego. Po przekształceniach i zmianie statusu szkoły w wyższą uczelnię, był w niej kierownikiem praktyk morskich. W latach 1973 – 1977 był kapitanem-komendantem statku s.s *Konstanty Maciejewicz* i jednocześnie współorganizatorem Liceum Morskiego w Szczecinie. Młodzież odbywała naukę i praktykę na tym statku i każdy uczeń opuszczał pokład z patentem żeglarza.

W PŻM prowadził nadzór nad budową w Wielkiej Brytanii /stocznia w Newcastle i Middlesbrought/ serii masowców, nadzorował także budowę statków w stoczniach w Warnie i Sewili.

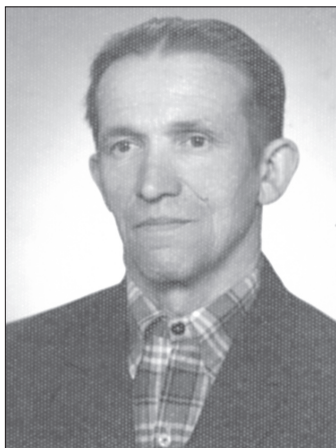
Przeszedł na emeryturę 11 marca 1982 roku. Jest autorem wielu artykułów i książki „Rocznik 25”. W latach 1976 – 1992, był prezesem Szczecińskiego Klubu Kapitanów Żeglugi Wielkiej, którego był także współorganizatorem. Był także przewodniczącym Społecznego Komitetu Budowy Pomnika „Tym, którzy nie wrócili z morza”, który został odsłonięty 15 października 1989 roku na Cmentarzu Centralnym w Szczecinie.

Z Ligą Morską związany jest do czasów gimnazjalnych 1938 – 1939. Jest posiadaczem wielu odznaczeń bojowych, honorowych, medali, dyplomów i wyróżnień. Jest również Honorowym Obywatelom Przemysła (akt nadania 6 czerwca 1971r.).

Andrzej Huza mieszka w Szczecinie, odwiedza czasami rodzinne strony, o ile zdrowie dopisuje.

W 2008 roku Jego staraniem został odnowiony na łąckim cmentarzu, grobowiec Tomasza Huzy.

Na podstawie dokumentów posiadanych przez Andrzeja Huzę opracowała
Jadwiga Jastrzębska



Antoni Baran (syn Franciszka i Kunegundy z d. Wietrzak) – urodził się 8 stycznia 1920 roku w Zabrzeży. Pochodził z rodziny chłopskiej.

Jego ojciec zmarł, gdy miał niespełna 12 lat. Jako najstarsze dziecko w rodzinie musiał ciężko pracować u bogatych gospodarzy, aby pomóc matce w wychowaniu młodszego rodzeństwa.

W 1942 roku ożenił się z Józefą Myjak z Zarzecza, z którą miał sześcioro dzieci. Pracując zawodowo, społecznie i prowadząc wraz z żoną niewielkie gospodarstwo zawsze dbał o rodzinę i wychowanie dzieci, które mimo trudności materialnych uzyskały staranne wykształcenie.

Wieloletni działacz Spółdzielczości Wiejskiej, członek Zarządu Gminnej Kasy Spółdzielczej, a później Banku Spółdzielczego w Łącku, oraz członek Rady Nadzorczej Gminnej Spółdzielni w Łącku. W latach 1955 – 1960 przewodniczący Prezydium Gromadzkiej Rady Narodowej w Zabrzeży. Zawsze oddany służbie społeczeństwa. Z jego inicjatywy prężnie, jak na ówczesne czasy i możliwości rozwijała się wieś Zabrzeż. Był również radnym Gminnej Rady Narodowej w Łącku przez kilka kadencji. Długoletni członek oraz prezes ZSL w Zabrzeży. Dział również w Ochotniczej Straży Pożarnej w Zabrzeży, gdzie pełnił funkcję przewodniczącego Komisji Rewizyjnej. Po roku 1980 przeszedł na zasłużoną emeryturę, nie wycofując się jednak z działalności społecznej. Zmarł 16 stycznia 2001 roku, jest pochowany na cmentarzu parafialnym w Zabrzeży.



Anna i Jan Bucykowie – moi Rodzice. Pragnę przedstawić ich sylwetki z punktu widzenia osoby, której los pozwolił być ich dzieckiem i dorastać w ciepłym domu, który stworzyli mojemu bratu i mnie. Z tej pozycji mogłam przez całe życie obserwować ich troskę, aby powierzeni im do ukształtowania młodzi ludzie, po latach nauki w zabrzeżskiej szkole, szli w dalsze życie świadomi swoich możliwości i umieli podejmować działania wykraczające poza co-

dzienne obowiązki, aby rozwijali swoje talenty i podejmowali działania, zmieniające otaczającą rzeczywistość na lepsze.

Jan Bucyk urodził się 15 maja 1915 r. w Nowym Sączu. Ukończył Seminarium Nauczycielskie w Starym Sączu.

Anna Bucyk przyszła na świat 23 lipca 1917 roku w Nowym Sączu. Zawód nauczycielki zdobyła w szkole przyklasztornej sióstr Klarysek w Starym Sączu..

Dojazdy do szkół do Starego Sącza, zbliżyły do siebie tych dwoje młodych ludzi. Pobrali się we wrześniu 1941 r.

Na Ziemię Łącką przybyli pod koniec wojny i jakiś czas mieszkali w Czerncu. 25 marca 1945 r. Jan Bucyk objął posadę nauczyciela w Szkole Podstawowej w Zabrzeży, a od 15 kwietnia został jej kierownikiem. Dotychczasowy kierownik – pan Melchor Makulak, powrócił na zajmowaną przed wojną placówkę w Wielkopolsce.

1 maja 1945 r. Anna Bucyk otrzymała posadę nauczycielki w szkole prowadzonej przez męża. Z wielkim entuzjazmem przystąpili obydwój do pracy. Przynotuję tu fragment wpisu jakiego dokonała Mama na pierwszych stronach kroniki szkoły:

„Nadeszła jesień 1939 r. Mimo całego piękna polskiej wielobarwnej jesieni – ponura okrucieństwem hitlerowskich najeźdźców, którzy czerwień wędnących liści przygasili strugami polskiej krwi, zlali potokami łez i przysłonili kirem, żałoby.

O Polsko, która wraz z przyrodą uległaś zimowej przemocy niewoli i która wraz z przyrodą budzisz się do nowego życia – wielki twój trud, nie tylko w odbudowie zniszczonego kraju, ale przede wszystkim w odbudowie duszy człowieka, która w czasie niewoli uległa spustoszeniu.

Świadomi swego posłannictwa, my nauczyciele bierzemy udział w wyścigu pracy nad budową kraju, nie z kielnią w rękę, lecz z żywym słowem na ustach idziemy budować w sercach młodzieży i społeczeństwa nową słoneczną Polskę”.

Wydawałoby się, że były to typowe deklaracje jakie należało wpisać do szkolnej kroniki. Myślę, że podobnych pojawiało się wiele na różnych zebraniach, konferencjach i w mediach, ale te tutaj przytoczone płynęły z serca i stały się mottem życiowym moich Rodziców.

Budynek szkoły składał się z jednej izby lekcyjnej i bardzo skromnego dwuizbowego mieszkania dla nauczycieli. Był zniszczony przez powódzie, i zagrzybiony. Nie było żadnych mebli szkolnych, ani jakichkolwiek pomocy naukowych. W tych warunkach już podczas wakacji 1945 r. zorganizowano zajęcia aby wyrównać zaległości w programie nauczania spowodowane przerwą w nauce w czasie działań wojennych. Tato rysował na papierze pakunkowym mapy ściennie do nauki geografii i historii.

1-go września 1945 r. przystąpiło do nauki 155 uczniów w sześciu oddziałach. Oddano do użytku dwie sale lekcyjne w nowym budynku szkoły, którego stan surowy wykonano przed wojną, i który ucierpiał podczas działań wojennych.

Nauka w szkole, to tylko część obowiązków jakich podjęli się nauczyciele. Prowadzono też kursy wieczorowe dla dorosłych z zakresu siódmej klasy. Z kroniki szkolnej można się dowiedzieć o uroczystościach z okazji świąt państwowych, akademiach

rocznicowych i corocznych odwiedzinach świętego Mikołaja, przynoszącego wszystkim uczniom przygotowane przez Komitet Rodzicielski skromne podarunki. Odbywały się spotkania choinkowe przygotowywano przedstawienia, a w okresie zimowym prowadzono akcję dożywiania dzieci. Kiedy pojawiła się możliwość wynajęcia transportu, a były to furmanki lub ciężarówki, organizowano wycieczki. W czasie pierwszego wyjazdu uczniowie poznali Stary i Nowy Sącz, zabytki i ciekawsze fragmenty tych miast. Nieco później Kraków i Wieliczka odkryły przed nimi swój majestat miast królewskich.. Dla młodzieży było to pierwsze spotkanie z aglomeracją miejską. Te działania miały na celu zatarcie złych wspomnień z czasu wojny, uświadomienie nowych możliwości, otwarcie na świat młodych umysłów, a przede wszystkim budowały poczucie bezpieczeństwa.

Praca Rodziców nie ograniczała się do pracy z młodzieżą. Uznali, że dorośli również potrzebują rozrywki. Przygotowywali z mieszkańcami Zabrzeży widowiska teatralne. Mama zajmowała się nauką interpretacji tekstu i dykcją aktorów, a Tato projektował i wykonywał scenografię. Przedstawienia przyjmowane były przez widownię bardzo gorąco, a wrażenia na długo pozostawały w pamięci aktorów i widzów.

W październiku 1955 r., podczas wycieczki szkolnej do Krakowa, uczestników zachwyci spektakl „Cudowna lampa Alladyna” w teatrze „Groteska”. Moich Rodziców zawsze fascynował teatr. Miłość do tej formy sztuki wpoili im ich wychowawcy w przedwojennych sądeckich szkołach, którzy dbali o rozwój duchowy swoich uczniów również poprzez przygotowywanie z młodzieżą okolicznościowych przedstawień i uczestniczenie w przedstawieniach teatrów zawodowych i amatorskich. We wspomnieniach mamy i cioci często padało nazwisko pani Szaflarskiej, matki wielkiej polskiej aktorki, która przygotowywała szkolne inscenizacje. Od kiedy pamiętam, żaden wyjazd do większego miasta nie mógł się obejść bez co najmniej jednej wizyty w teatrze. Nic więc dziwnego, że Rodzice pragnęli zaszczerpić tę miłość zarówno swoim dzieciom, jak iariatwie szkolnej. Wykorzystując zachwyty dzieci przedstawieniem „Groteski”, zaproponowali im stworzenie własnego, szkolnego teatru kukielkowego. Przewidywali, że da to dzieciom trochę radości, nauczy walczyć z tremą, przyczyni się do wyzwolenia się w nich zamiłowania do sztuki, że teatrzyk będzie pomocą dydaktyczną dla nauczycieli. Nie przewidzieli jednak, że stanie się on wizytówką szkoły i Zabrzeży, że rozsławi sukcesami komentowanymi w prasie, że zostanie pokazany w „Polskiej Kronice Filmowej”, a potem w Polskiej Telewizji, że udowodni jak wiele można zdziałać w małej wiejskiej szkole, angażując swoje zdolności, wolny czas i miłość do sztuki i do powierzonej sobie młodzieży.

W drodze konkursu szkolnego wybrano nazwę dla teatrzyku. Nazwano go „Bajdurka”, a pierwszą przygotowaną sztuką była krótka bajeczka Stanisława Iłowskiego p.t. „Lis Przechera”. Pamiętam „gorączkę” jaka towarzyszyła pierwszym próbom tekstu i próbom animacji pacynkami. Nikt nie miał doświadczenia w wykonywaniu lalek, przekazaniu w kukielkach charakteru odtwarzanych postaci. Jednym słowem początki były trudne. W okresie zimowym, nie długo po lekcjach zapadał zmrok i za-

równy próby tekstu, jak i prace plastyczne musiały się odbywać przy lampach naftowych. Młodzi aktorzy wracali po próbach do oddalonych domów po ciemku. Pierwszego podstawowego instruktą dostarczyła książka „Teatr lalek” autorstwa Adama Kiliana, jednak najwięcej problemów rozwiązywano intuicyjnie „na zdrowy rozum”. Składaną konstrukcję teatrzyku pomogli zbudować uzdolnieni i zyczliwi sąsiedzi szkoły – panowie Wawrzyniec Gałysa, Józef Kulig. „Ekipa techniczna”, czyli chłopcy ze starszych klas trenowali montaż i demontaż konstrukcji, który należało sprawnie wykonać przed i po przedstawieniu. Wszyscy mieli pełne ręce roboty. Tato modelował głowy lalek z gliny, młodzież oblepiała je warstwami papieru, potem papier musiał wyschnąć, następnie wyrzucano gliniany model i już lekką głowę Tato szlifował i malował. Mama z Babcią i dziewczynkami robiły fryzury, i szyły stroje. W końcu Tato wykonywał zaprojektowaną przez siebie scenografię. Był to ogrom pracy. Po lekcjach szkolny korytarz zamieniał się w pracownię plastyczną, pachnącą klejem, i farbami w której przy lampie naftowej Tato wyczarowywał potrzebne dekoracje i rekwizyty – niejednokrotnie do rana. Premierowe przedstawienie odbyło się 22 marca 1955 r. Pierwszą widownią byli oczywiście wszyscy uczniowie i nauczyciele oraz pracownicy Gromadzkiej Rady Narodowej w Zabrzeży. Aktorów – animatorów nie opuszczała trema, a i Rodzice byli pełni obaw jak zostanie przyjęta taka nieznaną dotąd forma sztuki. Przedstawienie bardzo się podobało, były brawa i zachwyty widzów.

Młody zespół zaczął prezentować swoje umiejętności w okolicznych szkołach i uświetniał każdą uroczystość w rodzimej szkole, nabierając wprawy w graniu i w walce z tremą.

Już pierwsza konfrontacja z innymi zespołami, w ramach eliminacji powiatowych Szkolnych Zespołów Artystycznych w Nowym Sączu, przyniosła „Bajdurce” sukces w postaci I miejsca w swojej grupie. Niebawem teatrzyk otrzymał zaproszenie do udziału w eliminacjach wojewódzkich w Krakowie. Tam wywalczył II miejsce i trofeum w postaci projektora filmowego, w tamtym czasie bezużytecznego z powodu braku prądu w Zabrzeży. W roku 1956 „Bajdurka” prezentowała swoje umiejętności w coraz odleglejszych szkołach w powiecie i poza nim, między innymi w Obidzy, Ochofnicy, Kamienicy, Korzennej i Kobyle Gródku. Każdego roku były przygotowywane nowe przedstawienia i szkoleni nowi aktorzy – animatorzy, bo część tych już doświadczonych opuszczała szkołę. Na kolejne eliminacje powiatowe Szkolnych Zespołów Artystycznych, wzięto na warsztat sztukę Marii Kownackiej p.t. „Miała babuleńka kozła upartego”. „Bajdurka” znowu zdobyła I miejsce. Donoszą o tym „Wiadomości Sądeckie” z maja 1956 r.

Napływały zaproszenia do grania dzieciom na turnusach kolonijnych, kuracjuszom w sanatorium górniczym w Szczawnicy i uświetnienia Dnia Dziecka w Krynicy. Młodzi i starsi widzowie zabierali w świat wrażenia i opowiadali w odległych stronach jak „robią teatr” dzieci w małej górskiej miejscowości. Zaczęły się pojawiać się wzmianki o „Bajdurce” w mediach. W październiku 1957 r. Polska Kronika Filmowa nakręciła

krótki film, a w grudniu czasopismo „Panorama” wydrukowało ilustrowany fotografiami artykuł o teatrzyku. W następnym roku na zjeździe kierowników teatrzyków kukielkowych w Krakowie zespół został sfilmowany.

W wyniku tych sukcesów i medialnych doniesień o nich, zaczęli się interesować za-brzeską szkołą ludzie zajmujący się zawodowo pisaniem sztuk teatralnych i ich wystawianiem. W lecie 1958 roku przybyła do Zabrzeży pisarka literatury dziecięcej Maria Kownacka. Pozostał po tym wydarzeniu taki wpis w kronice teatru: *„Jesteście wspaniałym zespołem, przykładem dla całego Kraju – aby tak dalej. Zastępujecie w pełni na to, aby pokazywać światu swój własny przebogaty folklor i swoich cichych, a wspaniałych bohaterów. Podaję Wam pomocną rękę, marząc o tym, że „O Bidzie i o Złotych Jabłkach” – poruszy za Waszą sprawą, ludzkie serca”*.

Maria Kownacka napisała dla „Bajdurki” piękną sztukę, osadzoną w realiach ziemi łąckiej, zainspirowaną opowieściami o Stanisławie Wilkowiczu, nauczycielu, który zapoczątkował i rozpowszechnił kulturę sadowniczą. Ubarwiła ją zasłyszczanymi od pana Antoniego Siekierki opowieściami o wielkiej biedzie jaka wcześniej panowała na tych terenach. Główną bohaterką sztuki była Bida, matka wielu małych „Bidusiów, które podrzucała ludziom. Kiedy zorientowała się, że jabłoń w której miała dziuplę zaczęła rodzić piękne, słodkie soczyste owoce, zebrała swoje „pociechy” do worka i w popłochu uciekła w inne strony. Miałam szczęście grać w tej pięknej sztuce „Jabłoń”. „Bidę” wspaniale zagrała Helenka Gromala, późniejsza nauczycielka szkoły w Maszkowicach, nazywająca się po mężu Nowak, którą z wielkim żalem pożegnałam w czasie uroczystości pogrzebowych w czerwcu 2009 r. Pamiętam piękne przedstawienie tej sztuki w Domu Kultury w Nowym Sączu. Przedłużeniem występu „Bajdurki” był występ łąckich zespołów regionalnych. Nie była to jednak jedyna sztuka jaką Maria Kownacka zadedykowała „Bajdurce”. Spędziła w Zabrzeży wakacje w 1959 r. Rozpoczęła wtedy pisanie sztuki „Orzeszek”, którego maszynopis przekazała zespołowi do opracowania w listopadzie. Nasze wakacje z Marią Kownacką to nie tylko „sprawy literackie”. Pani Maria uczestniczyła w wakacyjnym życiu całej naszej rodziny. Pamiętam, jak nie znośząc sprzeciwu, pilnowała układania kamieni i sadzenia roślin na zaprojektowanym przez siebie skalniaku, co w nas, nastolatkach, preferujących inne zajęcia wakacyjne, budziło niezadowolenie, temperowane jednak przez naszych Rodziców. Były także i przyjemne chwile – i tych było więcej – podczas biwaków z kociołkiem, spacerów nad Dunajcem, wieczornych ognisk, wspólnego przygotowywania, a potem degustowania pysznej „stefanki”. Nic jednak nie równało się z przyjemnością słuchania świeżo napisanych fragmentów „Orzeszka” i poczucia dumy, że jesteśmy pierwszymi słuchaczami powstającego utworu. Pani Maria Kownacka przez wiele lat utrzymywała kontakt z moimi Rodzicami. Odwiedziła Zabrzeż w maju 1971 r. W roku 1969 równocześnie z Marią Kownacką, spędzał u nas wakacje Pan Stanisław Iłowski dziennikarz i animator kultury, instruktor różnych rodzajów prac świetlicowych, ze szczególnym naciskiem na teatr amatorski. Prywatnie był uroczym człowiekiem, z wielkim poczuciem humoru, płatającym każdego dnia nowe nieszkodliwe psikusy

(również pani Kownackiej), których wspomnienie do tej pory wywołuje u nas salwy śmiechu. Pan Iłowski bardzo dużo wniósł do pracy w „Bajdurce”. Jako teoretyk i praktyk przekazał rodzicom ogrom wiedzy i wskazówek, które mogli zastosować w dalszej działalności.

Istnieje w kronice teatru wpis pana Stanisława Iłowskiego, którego treść pozwalam sobie przytoczyć.:

„Z Teatrem „Bajdurka” spotkałem się w czerwcu 1958 r. na Zjeździe Szkolnych Zespołów Kukielkowych w Krakowie. Byłem urzeczony entuzjazmem młodzieży i artyzmem jaki wnieśli do tego teatru jego instruktorzy i opiekunowie, państwo Bucykowie.

Dlatego z satysfakcją i radością przyjąłem Ich zaproszenie spędzenia wakacji w Zabrzeży. Dało mi to możliwość bliższego poznania Waszego środowiska i warunków w jakich pracujecie i tworzycie. Pobyt w Zabrzeży dał mi okazję zaprzyjaźnić się serdecznie z Hanią i Jasiem Bucykami, którym życzę gorąco, aby podjęta przez Nich praca dała wiele radości i zadowolenia jako wychowawcom i społecznikom.” (wpisu dokonano w sierpniu 1959 r.).

Ta przyjaźń przetrwała do końca życia moich Rodziców. Pana Iłowskiego traktowaliśmy jak najbliższego krewnego. Dopóki mu siły pozwoliły, spędzał u nas każde wakacje. Sprowadził do naszego domu wielu swoich przyjaciół wywodzących się z kręgów artystycznych, równie jak on serdecznych. Ludzi o ciekawych osobowościach i dużej wiedzy, gotowych dzielić się bezinteresownie tą wiedzą i doświadczeniem z moimi Rodzicami.

W maju 1960 r. zaszczylił szkołę swoją obecnością autor książki „Pieniny i Ziemia Sądecka” – Jan Wiktor. Spodobały mu się kukielki i poprosił o pamiątkę w postaci pacynki. Dzieci wykonały piękną lalkę specjalnie dla niego i zawiozły ją do Szczawnicy, gdzie wówczas przebywał.

Tato mocno angażował się w walkę władz i społeczeństwa gminy o odstąpienie od projektu budowy zapory na Dunajcu w Jazowsku, którego realizacja spowodowałaby zalanie Łącka, Zabrzeży i innych okolicznych miejscowości. Uczestniczył w wyjazdach delegacji do Warszawy, i w organizowaniu imprez promujących region, a mających na celu wykazanie bezzasadności zatapiania tak pięknych i bogatych terenów. Obserwowałam jak wiele pracy kosztowało Rodziców przygotowywanie na obchody Święta Kwitnących Sadów różnego rodzaju „korowodów” z maskarami, rycerzami na drewnianych koniach, pochodów z wykonanymi wraz z dziećmi bibułkowymi gałązkami kwitnącej jabłoni, a nawet „idącego domku” wraz z gospodynią i całym inwentarzem. Obchody Dni Kwitnących Jabłoni w 1960 roku, roku mielenijnym, szczególnie utkwiły w mojej pamięci. Mama ułożyła krótkie okolicznościowe rymowanki, związane z postaciami historycznymi, reklamujące łąckie owoce. Tato wpisał je na plansze o dość dużej powierzchni i ozdobił ilustrującymi treść rysunkami. Było ich kilkanaście. Przyciągały uwagę i bawiły przybyłych na

obchody gości. Oto kilka zapamiętanych przeze mnie rymowanek: „Gdy Mieszko z Dądrówką łączył swe losy, kwiecie jabłoni wplótł jej we włosy”, „Zygmunt August z piękną żonką, chętnie siadał pod jabłonką”, „Stare przysłowie tak mówi, że Batory gruszek lubił, lecz nie prawda żeby z gruszek Batorego bolał brzuszek”. Jedno „hasło reklamowe” głosiło nawet że to właśnie „Łąckim jabłkiem prosto z drzewa, skusiła Adama Ewa”. Podobną historię miało powstanie pierwszej etykiety na butelkę z najslawniejszą pachnącą i powodującą zawrót głowy zawartością.



Jan Bucyk ze swoim dziełem. Fot. Jarończyk, 1961 r.

Poproszono Tatę o narysowanie kilkudziesięciu etykietek na butelki ze śliwowicą mającą być „mocnym argumentem” w ważnych rozmowach w Warszawie. Wyznaczono na wykonanie tej pracy bardzo krótki termin. Aby się z tym uporać, tato wykonał linoryt na kawałku zwykłego linoleum,

przedstawiający gałązkę z „uśmiechniętą śliwką”. Rymowanek głoszącą że „Daje krzepę, krasi lica nasza łącka śliwowica”, ułożyła Mama. Zrobiwszy odbitki z powstałej w ten sposób matrycy, Tato wywiązał się terminowo z podjętego zobowiązania, a łącka śliwowica od tej pory zaczęła nabierać prawdziwej wartości dopiero po naklejeniu na butelkę głoszącej jej walory etykiety.

Przez kilka lat działał również, oprócz teatrzyku kukielkowego, szkolny zespół regionalny uwzględniający zamiłowania i preferencje artystyczne innej grupy młodzieży. Zespół ten, również dawał występy w ramach obchodów Dni Kwitnącej Jabłoni i otrzymywał podziękowania od władz powiatowych za swój udział. Był też oklaskiwany na występach w Krakowie i Dąbrowie Tarnowskiej. Nie sposób wyliczyć wszystkich pomysłów i inicjatyw, oraz ich realizacji, jakimi nasi Rodzice starali się kształtować młodych ludzi. Istniało prowadzone przez Tatę – zapalonego fotografika – kółko fotograficzne. Pamiętam plenery malarskie, w czasie których Tato wyłapywał talenty i zwracał uwagę wychowanków na szczególne, otaczające ich piękno krajobrazu o przyrody. Sam pięknie malował i bardzo zależało Mu, żeby nie zmarnował się żaden ukryty talent.

W mroźne zimowe dni, powstawały na podwórku szkolnym lodowe zamki o bajkowej architekturze, w szczególny sposób działające na dziecięcą wyobraźnię. Na koniec roku szkolnego Mama wymyśliła szkolny obrzęd „topienia dwój”, który został uwiecz-

niony w „Przekroju”, w czerwcu 1975 r. Okładkę tego numeru zdobią dwie fotografie ilustrujące ten obrzęd. Młodzież szkolna była bardzo dumna kiedy prasa informowała swoich czytelników o takiej pozytywnej inności ich szkoły, jej uczniów i wychowawców. Wiosną 1966 roku zespół teatryku został zaproszony do studia Telewizji Polskiej w Warszawie, gdzie przeprowadzono wywiad z Tatą i jego aktorami. Wielką atrakcją było również zwiedzenie Warszawy. Telewizja jeszcze kilkakrotnie odwiedzała szkołę w Zabrzeży, dokumentując pracę w ramach zajęć lekcyjnych i teatralnych.

Mogło by się wydawać, że realizując tak rozliczne pasje, nie starczało naszym Rodzicom czasu i energii na sumienne wykonywanie obowiązków zawodowych. Dowodem, że było inaczej, jest fakt, że szkoła w Zabrzeży przez wiele lat posiadała tytuł „szkoły wiodącej”, a uczniowie pamiętają, że to właśnie praca pedagogiczna stanowiła dla nich priorytetową wartość, a wszystko inne było otoczką, która tę pracę uzupełniała, uatrakcyjniała i promowała szkołę. Nie ułatwiał Ojcu pracy fakt, że nigdy nie wstąpił do partii. Oczywiście były naciski, które zbywał żartem, lub milczeniem. Ówczesny starosta „kusił”, tłumacząc, że wstąpienie w szeregi partii może skutkować objęciem lepszej szkoły, bliżej Sącza. Odpowiedzią było przewrotne stwierdzenie Taty, że o niczym bardziej nie marzy, jak o pracy w Zabrzeży do końca życia.

Takich mieliśmy Rodziców. Nasze prywatne życie ściśle zajął się z tym, w co byli zaangażowani w swojej pracy zawodowej i społecznej. Nie mogę tutaj nie wspomnieć o naszej kochanej Babci ze strony Mamy, która z nami mieszkała, i która swoją miłością i serdeczną troską wspierała pasje swojej córki i zięcia. Pozwalało to im w pełni realizować swoje plany. Mieli pewność, że w czasie ich rozlicznych zajęć i nieobecności, Babcia zajmuje się ich dziećmi i domem najlepiej jak potrafi i że jeśli będzie taka potrzeba, to znajdzie czas, żeby uszyć komplet kostiumów do kolejnego przedstawienia teatryku.

Potrzeba pracy społecznej tkwiła w Rodzicach do końca życia. Przypominam sobie przedstawienie sztuki „Gwałtu, co się dzieje”, grane w łąckim „baraku”, a reżyserowane przez Mamę. Zimą 1984 r. Mama wyreżyserowała z dorosłą pozaszkolną młodzieżą „Jasełka”, które cieszyły się wielkim powodzeniem rodzimej widowni i zostały przedstawione podczas obchodów „Karnawału Tatrzańskiego” w Bukowinie Tatrzańskiej. Kilka miesięcy później zmarła. Jestem przekonana, że gdyby w młodości nie połączyło ich uczucie, które zadecydowało o ich wspólnym życiu, to każde z osobna nie potrafiłoby dokonać tak wiele, na tak wielu płaszczyznach. Oni w życiu prywatnym, zawodowym i społecznym byli niezawodnym, wzajemnie inspirującym się i uzupełniającym się zespołem.

Tato zmarł 21 sierpnia 1976 r. w Krakowie. Jego pogrzeb ilustruje czasy w jakich żył. Trumna z jego Ciałem została przywieziona z Krakowa kilka godzin przed rozpoczęciem uroczystości. Przewidywaliśmy, że przybędzie wiele osób aby Go pożegnać. Mieliśmy nadzieję, że ten czas będzie można zorganizować w szkole. Niestety, ze względu na katolicki charakter uroczystości, władze oświatowe nie zezwoliły na to. Przygotowaliśmy więc ukwiecone miejsce w ogrodzie i tam mogli się zebrać wszyscy na ostat-



Komitet Obchodu Dni Kwitnącej Jabłoni
przy Prezydium Powiatowej Rady Narodowej
w Nowym Sączu

SKŁADA

Serdeczne Podziękowanie

Zespół Regionalny Szkoły Podstaw

w **Zabrzeżu**

za wkład pracy nad przygotowaniem
i zorganizowaniem imprezy »Dni
Kwitnącej Jabłoni«

Nowy Sącz, dn. 30 kwietnia 1961 r.

nzpt 695 - Kz-29/61 (187) - 250

Za Komitet Obchodu
Razimierz Węglarski
Przewodniczący Prezydium PRN

nie z nim spotkanie.
Został pochowany na
cmentarzu parafialnym
w Łącku.

Mama zmarła 11 czerw-
ca 1984 r. w Gdańsku.
Spoczęła w rodzinnym
grobowcu obok męża.
Rodzice wielokrot-
nie byli odznaczani za
swoją pracę zawodową
i społeczną przez wła-
dze państwowe, woje-
wódzkie, powiatowe
i lokalne i oświatowe.

Ojciec został odznaczony:

- w dn. 15 maja 1966 r. – przez Ministra Kultury i Sztuki odznaką „Zasłużony Działacz Kultury”
- w listopadzie 1967 r. Złotą odznaczony odznaką „Zasłużony w rozwoju Sądeczyny”
- w dn. 22 lipca 1969 r. Uchwałą Rady Państwa otrzymał „Złoty Krzyż Zasługi”
- w listopadzie 1969 r. uchwałą Plenum Zarządu Głównego Związku Nauczycielstwa Polskiego Złotą Odznaką Z.N.P.
- 22 lipca 1974 r. obydwój Rodzice zostali wyróżnieni przez Gminny Komitet Frontu Jedności Narodu „Złotą Odznaką „Za zasługi dla rozwoju Łącka”

Odznaczenia Mamy to:

- Uchwałą Rady Państwa 12.11.1966 r.
- „Krzyż Kawalerski Orderu Odrodzenia Polski” przyznany Uchwałą Rady Państwa 05.10.1972 r.

Rodziców satysfakcjonowały i cieszyły te dowody uznania ze strony władz. Znając Ich jednak wiem, że prawdziwym rewanżem za ich pracę są ciepłe słowa pełne wdzięczności jakie słyszymy z ust uczniów oraz znicze które palą się na Ich grobie w Dniu Wszystkich Świętych świadczące o niegasnącej pamięci.

Barbara Bucyk

Józef Duda „Bławat” 1909–1993 to człowiek, niewątpliwie, wielce zasłużony i godny pamięci nie tylko wśród mieszkańców Zarzecza. To sołtys od 1945 roku, radny gromadzki i gminny a także działacz – społecznik. Pracy społecznej na rzecz swojej miejscowości i gminy poświęcił całe swoje życie. Został uhonorowany Złotym Krzyżem Zasługi.



Rok 1943 – z tyłu za dziewczynami z Zarzecza Józef Duda – Bławat

Niewiele już osób pozostało, które Go pamiętają, lecz zapisał się w ich pamięci jako człowiek wielce zaangażowany we wszystkich poczynaniach, które miały na uwadze dobro wsi. Przed wojną, jako młody chłopak, śpiewał w chórze kościelnym, przewodniczył też przykościelnemu Kołu Młodzieży Męskiej w Zarzeczu. Jako sołtys w trudnych, powojennych czasach mocno zaangażował się przy porządkowaniu szkoły. Mimo braku materiałów

i pieniędzy, a także niechęci i złośliwości ludzi doprowadził do jej otwarcia. W latach pięćdziesiątych, kiedy szkołę remontowano, pomagał jak poprzednio. W tym samym czasie we wsi rozpoczęto budowę kładki przez Dunajec. Józef Duda jak zwykle, był zawsze obecny, mimo, że od domu do rzeki musiał pokonać odległość sześciu kilometrów. Wykazał się wtedy wielkim zaangażowaniem i poświęceniem. Wiele razy stał po szyję w wodzie, która poczyniła straty przy budowie środkowego filara. Wypracował wtedy największą ilość dniówek. Mówi o Nim wierszyk:

*Od wiosny do zimy przy moście pracował i sił nie żałował
Nie raz się tak zdarzy, że i inżyniera swarzy.*

W latach późniejszych, kiedy we wsi budowano drogi, wodociąg, czy też przeprowadzano elektryfikację, zawsze był obecny, pracował i zachęcał do czynu. Jego wysoka postać była widoczna wśród pracujących. Wyrastał ponad nimi niczym bławat wśród zbóż. Bławat – tak o Nim mówiono, najpierw wymagał od siebie, a potem od innych. Zabudowania Józefa Dudy znajdowały się na styku Zarzecza i Brzyny, na leśnej polanie na tzw. Dziale. Do najwyższego szczytu w tym rejonie Suchego Gronia (Kozia-
rza) rzut beretem. Bławat doskonale wykorzystał położenie gospodarstwa ujarzmiając wiatr i dostosował go do swoich potrzeb. Wybudował wiatrak, który przez długie lata służył do mielenia ziarna.

To był Człowiek prawy, ogromnie pracowity i odpowiedzialny, nowator. Nie umiał być beczynnym, tęsknił do świata. Mówił o sobie tak:

*Każdy człowiek powinien coś po sobie zostawić dla potomnych...
Ja bym chciał, aby przestano mówić, a zaczęto coś robić.*

– Jakże aktualne te słowa i dzisiaj!

Spisano na podstawie rozmów z ludźmi i audycji „Polska zza siódmej miedzy” Macieja Szumowskiego OTV Kraków 1970 r.

Rozalia Kulasik



Wawrzyniec Gałysa urodził się 28 sierpnia 1899 r. w Zabrzeży jako drugi syn Jana i Władysławy z domu Zborowska. W dzieciństwie uczęszczał do Szkoły Powszechnej w Łącku.

Jako młody chłopak został wcielony do wojska w okresie rodzącego się niepodległego państwa polskiego. Brał udział w wojnie z bolszewicką Rosją w 1920 r. Wiadomo, że oddział, w którym służył prowadził działania ofensywne w Galicji Wschodniej między innymi w okolicach Stanisławowa, Stryja i Halicza (wyprawa kijowska). Podczas II wojny światowej był członkiem drużyny Batalionów Chłopskich działających na terenie Zabrzeży z inicjatywy Antoniego Wnęka.¹ Ponadto z racji swoich

umiejętności wspierał ruch oporu reperując partyzantom broń.²

Po wojnie polsko-bolszewickiej powrócił w rodzinne strony. W 1922 r. zawarł związek małżeński z Marią Kurzeja i osiadł na niewielkim gospodarstwie rolnym.

Nie zajmował się jednak jedynie pracą na roli, gdyż dał się poznać od najmłodszych lat jako człowiek uzdolniony technicznie i artystycznie. Po przebytych praktykach rzemieślniczych rozpoczął pracę w swoim warsztacie stolarskim. Jego fachowość przejawiała się w wykończeniowych pracach stolarskich oraz wytwarzaniu różnorodnych sprzętów użytkowych takich jak: becзки, maślnice, cebrzyki, meble domowe. Uzdolniony wszechstronnie interesował się wszelkimi innowacjami technicznymi i nie bał się wykorzystywać swoich pomysłów w praktyce. Już w latach 40., zanim Zabrzeż została objęta powszechną elektryfikacją, wspólnie z bratem uruchomili przydomową elektrownię wykorzystując do napędu prądnicy nurt górskiego potoku. Uzyskaną



energię wykorzystywały dwa gospodarstwa domowe głównie do oświetlenia. Nie obce były mu również zasady działania silników spalinowych i pewnie dlatego był operatorem pomp przy budowie pierwszego mostu (linowego) do Zarzecza. Chętnie podejmował się wszelkich napraw urządzeń i maszyn technicz-

¹ J. Bieniek, *Łącko konspiracją kwitnące*; SOW, 1986.

² *Kronika Ochotniczej Straży Pożarnej w Jazowsku*, cz. 1, s. 30, cyt. za G. Olszewski, *Jazowsko: dzieje wsi*, Nowy Sącz 2009, s. 249.

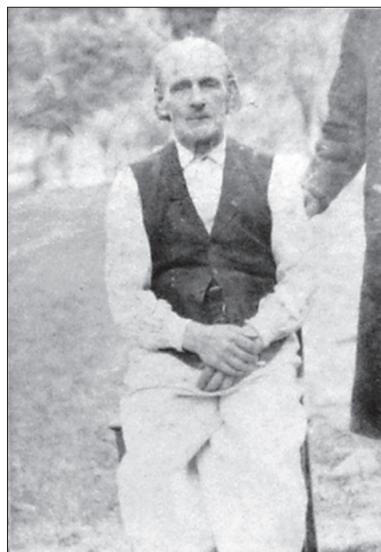
nych do naprawy, których nie tylko konieczna była wiedza techniczna, ale i umiejętność „dorobienia” domowym sposobem nieosiągalnych w tych czasach części zamiennych.

Na niezwykłość postaci Wawrzyńca wskazuje fakt, że nie był tylko rzemieślnikiem, ale również artystą ludowym. Swój talent rzeźbiarski i malarski wykorzystywał angażując się m.in. w upiększanie Kościoła Parafialnego w Łącku. Jego dziełem były np.: krzyż misyjny, rzeźbione klęczniki, elementy szopki, zdobione gabloty, pulpit pod mszał. Prace rzeźbiarskie Wawrzyńca brały również udział w licznych konkursach artystów ludowych. Doceniono jego twórczość nagradzając m. in. rzeźbę družby krakowskiego na koniu.

Oprócz rzeźby i malarstwa pasją była również muzyka. Grał głównie na instrumentach smyczkowych i wraz z muzykującymi kolegami w ten sposób umilali sobie niedzielne popołudnia.

Wawrzyniec Gałysa zmarł 2 stycznia 1972 r. Przyszło mu żyć w trudnych czasach, z pewnością nie rozwinął w pełni swych zdolności, ale na pewno jako samouk był postacią nietuzinkową.

Opracowała Wioletta Gałysa,
na podstawie wspomnień teścia, Stanisława Gałysy, oraz dostępnych źródeł



Franciszek Huza (1819 – 1904), urodził się w Zabrzeży jako syn chłopca pańszczyźnianego, na trzydniowej zagrodzie (3 dni w tygodniu musieli odraabiać pańszczyznę we dworze, który znajdował się w Zabrzeży, poniżej kapliczki, dzisiaj mieszka tam rodzina Józefa Nowaka). Franciszek Huza był chłopem pańszczyźnianym, do czasu zniesienia pańszczyzny w zaborze austriackim w 1848 roku.

Z księżeczki Antoniego Kurzeji wydanej w Brodach w 1910 roku „Z rodzinnych stron Mikołaja Zyndrama...”, dowiadujemy się min, że dzięki ogromnej pracowitości, za ciężko zarobione pieniądze nabył ziemię, którą kochał najbardziej. Gdy tylko nadarzyła się okazja nabycia dworskiej ziemi od właściciela Zabrzeży Maksymiliana Marszałkowicza z Kamienicy, wraz z dwoma innymi chłopami:

Michałem Kurzeją i Tomaszem Cebulą, wykładają swoje wszystkie oszczędności, by wpłacić pierwszą ratę i zaciągają pożyczkę w wysokości 40 tys złotych, kupując dwor-

ską ziemię i przeprowadzają jej parcelację. Pożyczkę zaciągnęli na 16 lat, bardzo ciężko pracowali, by spłacić w terminie. W 1888 roku spłacają kredyt.

Wszystkie swoje dzieci, a miał ich z dwóch małżeństw, dwanaścioro, posłał do szkół, gdyż sam niepiśmienny (w późniejszym wieku sam nauczył się czytać i pisać), był światłym, otwartym, pracowitym człowiekiem i wiedział, że wiedza otwiera duże możliwości wybicia się. Ogromnym wysiłkiem było już posyłanie dzieci do szkoły w Łącku, w Zabrzeży szkoły nie było. Franciszek Huza na tym nie poprzestał, trzech synów wysłał na dalszą naukę, najpierw do gimnazjum w Nowym Sączu, a potem na wyższe studia do Krakowa na Uniwersytet. Przez całe swoje długie życie czynił starania by wybudować szkołę w Zabrzeży, starania te spełniły się pod koniec Jego życia. Swoją postawą życiową i wobec bliźnich, zyskał ich ogromne zaufaniem i to nie tylko społeczności Zabrzeży, ale całej wspólnoty parafialnej Łącka, czemu dali wyraz wybierając na wójta. Podczas epidemii cholery, jaka nawiedziła w 1873 roku Galicję, w tym i nasz region, z ogromną ofiarnością i poświęceniem opiekował się chorymi, grzebał zmarłych i wspierał rodziny dotknięte zarazą. Zwany był „Sprawiedliwym”, tę cnotę potwierdził w kazaniu, podczas Jego pogrzebu, ks. Jan Piaskowy.

Franciszek Huza pochowany jest na cmentarzu parafialnym w Łącku.

Dzieci:

Michał (notariusz, prawo na UJ) ks. Wojciech, Jan (1853 – 1910?) Bednarzówka w rękach Huzów, Tomasz (1858 – 1925), Maria (1871 – 1925)

Tomasz syn Franciszka (1858 – 1925) Urzędnik Straży Skarbowej, żona Maria Dziobek. Dzieci: Władysław (1896 – 1959), Franciszek (zmarł b. młodo), Stanisław (1903 – 1974), żona z Gałysów.

Władysław syn Tomasza, wnuk Franciszka (żona Stanisława Wojtowicz z Bochni)

Dzieci: Andrzej (1925 –) Irena (1923 – 1998) po mężu Radnicka

Maria Huzówna (1871 – 1951) córka Franciszka, mąż Wawrzyniec Duda z Woli. Dzieci: Katarzyna (1892 – 1968), mąż Stanisław Duda (1891 – 1969)

Antoni Duda, syn Katarzyny i Stanisława Dudów, wnuk Marii z domu Huza, żona Maria z Dudów z Zagorzyna. Dzieci: Zofia (1941) Jadwiga (1942) Antoni (1952), Maria (1956)

Huzówka – gospodarstwo Franciszka Huzy/1819 – 1904. Mieszkają i gospodarują potomkowie córki Franciszka Huzy –Marii z Huzów Dudy.

Maria Huzówna-Duda (1871 – 1951), córka Franciszka. Urodziła się w Zabrzeży. Wyszła za mąż, w latach dziewięćdziesiątych XX wieku, za Wawrzyńca Dudę z Woli i tam się przeniósła na niewielkie gospodarstwo męża. Wawrzyniec był człowiekiem niezwykle pracowitym i w 1896 roku kupił większe na Woli. Franciszek Huza wykształcił



synów, którzy opuścili rodzinne gniazdo, córki powychodziły za mąż i przeniosły się do mężów, nie było męskiego potomka, który by chciał przejąć gospodarstwo. Namówił więc swojego zięcia Wawrzyńca, by sprzedał gospodarstwo w Kiczni, spłacił rodzeństwo i przyszedł gospodarować na „Huzówkę”. Pod koniec XX wieku, Wawrzyniec z żoną Marią, gospodarują już wspólnie z Franciszkiem, na gospodarstwie w Zabrzeży. W 1904 roku umiera Franciszek Huza, zostaje pochowany na łąckim cmentarzu, zaś gospodarstwo przechodzi na Wawrzyńca.

Wawrzyniec z Marią, mają tylko jedno dziecko, córkę Katarzynę (urodziła się na Woli w 1892 r. zmarła w Zabrzeży 1968 r.), synek bowiem umiera w wieku niemowlęcym.

Katarzyna Duda, wnuczka Franciszka, wychodzi za mąż za Stanisława Dudę (1890 – 1969) z Zagorzyna. W 1913 roku rodzi się im jedyny syn Antoni (zmarł w 1975 r.), który z kolei żeni się z Marią Dudą z Zagorzyna.

Mają czworo dzieci: Zofia (ur. 1942), Jadwiga (ur. 1943), Antoni (ur. 1952), Maria (ur. 1956). W chwili obecnej na „Huzówce” gospodaruje Antoni Duda, praprawnuk Marii Huzówny. Tak więc od ponad 100 lat na Huzówce gospodarują „Dudy”.



Michał Huza – syn Franciszka, ukończył wydział prawa na Uniwersytecie Krakowskim. Praktykę notarialną odbył w Jordanowie. W 1881 roku powstał Bank Spółdzielczy w Jordanowie, jednym ze współzałożycieli i dyrektorów był Michał Huza. W 1890 roku powstało w Jordanowie, dzięki wielkiemu zaangażowaniu Michała Huzy Stowarzyszenie Pożyczkowe „Praca i Oszczędność”, które miało na celu pomaganie ludności wiejskiej, a w szczególności chłopom, w uzyskaniu pomocy materialnej min. na kształcenie swoich dzieci. W latach 1898 – 1922 działał w Grybowie. Był posłem na Sejm Krajowy we Lwowie i kuratorem w Galicyjskim Wydziale Krajowym we Lwowie. Dzięki Jego

staraniom w 1902 roku rozpoczęto budowę nowej siedziby, nad rzeką Białą, otwartego w 1890 roku, Krajowego Naukowego Warsztatu Kołodziejstwa, które jest protoplastą

obecnego Zespołu Szkół Zawodowych im. Stanisława Staszica w Grybowie. Michał Huza został pochowany w Grybowie.



Tomasz Huza (1858 – 1925) – syn Franciszka, ukończył gimnazjum w Nowym Sączu i prawo na Uniwersytecie w Krakowie. Pracował w Straży Skarbowej. Ożenił się z Marią Dziobek z Grybowa. Został pochowany na łąckim cmentarzu parafialnym obok swojego ojca, poniżej kaplicy cmentarnej św. Anny Samotrzeć. Miał trzech synów: Władysława Sylweryusza, Stanisława i Franciszka. O Franciszku wiadomo tylko, że zmarł bardzo młodo. Stanisław 1903 – 1974 żonę miał z rodziny Gałysów. Najwięcej wiadomości, dzięki żyjącym potomkom, mamy o Władysławie Sylweryuszu.



Władysław Huza - na rowerze zwiedził prawie całą Wielką Brytanię

Władysław Sylweryusz Huza /1896 – 1959/, syn Tomasa, wnuk Franciszka

Władysław Sylweryusz Huza urodził się 20 lipca 1896 roku w Grybowie. Do szkoły podstawowej i gimnazjum uczęszczał w Grybowie. Maturę zdał w Przemyślu w 1914 roku. Działał w tym czasie w Drużynie Skautów im. Chłapowskiego i organizacji wolnościowej „Zarzewie”. W 1915 roku został powołany do armii austriackiej, w 1917 roku został mianowany Leutnantem. Brał udział w walkach na froncie włoskim. W Wojsku Polskim od 1 września 1919 roku. Z 20 Regimentu Austriackiego, w którym służył, powstał 1PSP – 1Pułk Strzelców Podhalańskich. 1 czerwca 1919 roku dostaje awans na kapitana. Bierze udział w 1919 roku na froncie ukraińskim, a w 1920 roku na froncie bolszewickim. Po zakończonej Wojnie Bolszewickiej w 1920 roku, dostaje przydział do Sztabu Dywizji Podhalańskiej, pod gen. Andrzejem Galicą. 8 sierpnia 1922 roku żeni się ze Stanisławą Wojtowicz. W 1923 roku rodzi się Huzom córka Irena, a w 1925



Front Ukraiński 1919 r. Drugi od prawej por. Władysław Huza, trzeci od prawej por. Marian Wojtowicz (zamordowany w Katyniu)

roku syn Andrzej. Kończy Wyższą Szkołę Wojenną w Warszawie, w 1927 roku z drugą lokatą. Dostaje przydział do 20(pp) Pułku Piechoty Kraków, kolejny przydział to Ministerstwo Spraw Wojskowych w Warszawie, na stanowisku Szefa Departamentu Piechoty, na którym pozostaje do wybuchu wojny w 1939 roku.

1 stycznia 1936 roku dostaje awans na stopień majora.

We wrześniu 1939 roku jest

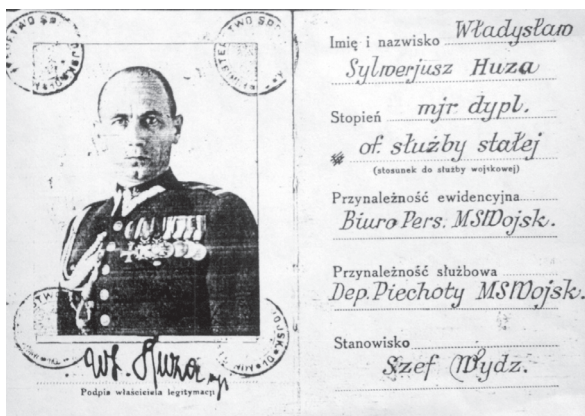
w Sztapie 11 Dywizji Piechoty i walczy pod Lwowem, następnie przedostaje się na Węgry i przez Rumunię do Francji 28 stycznia 1940 roku. W dniu 3 maja 1940 roku dostaje awans na podpułkownika. Wraz ze sztabem gen. Władysława Sikorskiego ewakuuje się do Anglii – 25 czerwca 1940 roku.

Najpierw przebywa w Glasgow jako Szef Kadrowej Brygady Strzelców, następnie w sztabie Naczelnego Wodza w Londynie, jako szef Oddziału IV. W Wielkiej Brytanii awansuje do stopnia pułkownika. W tym też czasie studiuje na uniwersytecie w Cambridge filologię angielską. Po zakończeniu wojny w maju 1945 roku, pozostaje w Anglii. Latem 1946 roku spotyka się, po sześciu latach, z synem Andrzejem, który przyплыł do Southapton na pokładzie statku szkoleniowego S/Y Dar Pomorza, będąc uczniem Szkoły Morskiej w Gdyni. Wraca do kraju w 1947 roku na pokładzie M/S Batory, zamieszkuje w Gliwicach i tam pracuje jako referent w Zjednoczeniu Budownictwa Przemysłowego. Władze komunistycznej Polski, nie uznają stopni oficerskich zdobytych we Francji i Wielkiej Brytanii.

Już przed wojną uprawiał z zapałem turystykę rowerową, i przedwojenne wakacje z rodziną spędzał w Zabrzeży. Jako jedna z nielicznych rodzin posiadali piękne rowery na których przemierzali okolice Łącka,



Fotografia ze ślubu Stanisławy Wojtowicz i Władysława Huzy, który odbył się 8.VIII.1922 r. w kościele św. Mikołaja w Bochni



Legitymacja służbowa mjr. dypl. Władysława Huzy.
MSW Warszawa 1939 r.

Był członkiem Cylists Touring Club. W Gliwicach w latach 1948 – 1950 prowadził sekcję kolarzką w gliwickim kole Polskiego towarzystwa Tatrzańskiego. Był też prezesem PTTK w Gliwicach. Zmarł nagle na dworcu w Katowicach 22 listopada 1959 roku, wracając z obrad Okręgowej Komisji Turystyki Kolarskiej w Katowicach. Pochowany został w rodzinnym grobowcu w Bochni. Od 1960 roku istnieje w Gliwicach Klub Kolarski im. Władysława Huzy.

Zabrzeży, Kamienicy. Będąc w Wielkiej Brytanii także uprawiał turystykę rowerową, był członkiem Cyclists Touring Club.

W Gliwicach w latach 1948 – 1950 prowadził sekcję kolarzką w gliwickim kole Polskiego towarzystwa Tatrzańskiego. Był też prezesem PTTK w Gliwicach. Zmarł nagle na dworcu w Katowicach 22 listopada 1959 roku, wracając z obrad Okręgowej Komisji Turystyki Kolarskiej w Katowicach. Pochowany został w rodzinnym grobowcu w Bochni. Od 1960 roku istnieje w Gliwicach Klub Kolarski im. Władysława Huzy.

Pozostałe fotografie rodzinne Huzów:



Irena Radnicka z d. Huza



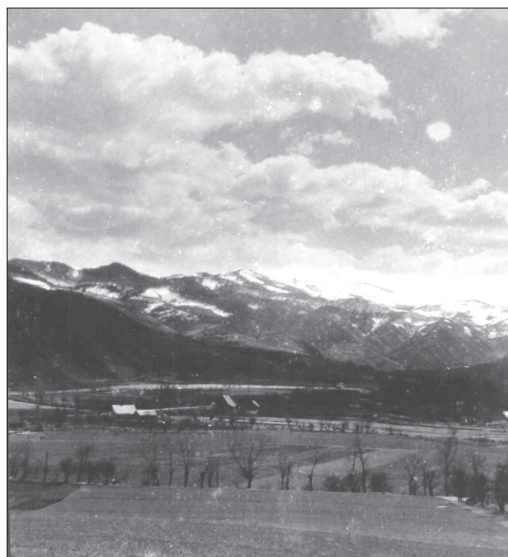
Antoni Duda z harmonią



*Stoją od lewej: Stanisław, Franciszek
Władysław i Antoni Dudowie*



Z prawej stoi Maria Dudowa

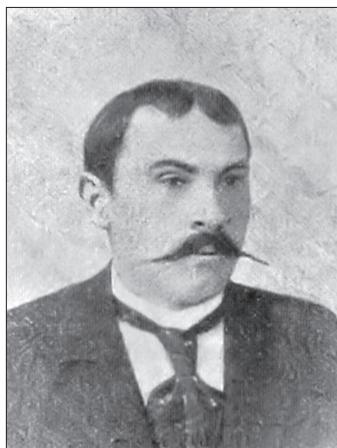


Zabrzeź 1942 r. Widok z Huzówki wczesną wiosną



Z lewej: Stanisław i Katarzyna Dudowie

Opracowała Jadwiga Jastrzębska na podstawie wywiadu z Antonim Dudą i materiałów przesłanych przez Andrzeja Huzę



Antoni Kurzeja urodził się w 1861 roku w Zabrzeży, w rodzinie rolników i młynarzy. Rodzicami byli Michał Kurzeja i Maria Duda. Do szkoły ludowej uczęszczał w Łącku. Naukę w gimnazjum rozpoczął w Nowym Sączu, a zakończył w Krakowie. Studia prawnicze na Uniwersytecie Jagiellońskim to lata 1882 – 1886. Ukończenie studiów zawdzięczał pomocy finansowej ojca i własnemu uporowi oraz wielu wyrzeczeniom. Pracę rozpoczął jako praktykant, a potem urzędnik skarbowy. Początkowo w Nowym Sączu, a potem kolejno w Stanisławowie, Wadowicach, Jarosławiu, Lwowie i w Brodach. Dosłużył się stopnia sekretarza skarbu CK Sądu Okręgowego w sprawach skarbowych.

Nakładem swoich krajan i własnym wydał w Brodach książkę p.t. „Z rodzinnych stron Mikołaja Zyndrama, wodza z pod Grunwaldu”, w której opisał ziemię rodzinną i zawarł szereg celnych uwag dotyczących jej społeczeństwa. Zmarł 1 września 1914 roku w Maszkowicach.

Mateusz Długosz



Edmund Poręba (1911 – 1999). Długoletni nauczyciel, kierownik i dyrektor Szkoły Podstawowej w Zarzeczcu, kombatant i społecznik urodził się 1 marca 1911 roku w Kunowie /Nowego Sącza. Był absolwentem Seminarium Nauczycielskiego w Starym Sączu, które ukończył w 1933 roku, a także Studium Nauczycielskiego Wydziału Wieczorowego dla Pracujących w Nowym Sączu ukończonego w 1964 roku z wynikiem bardzo dobrym. Swoją pierwszą pracę zawodową rozpoczął w Kluszkowcach, gdzie był równocześnie kierownikiem szkoły. Tam też poznał swoją późniejszą żonę Krystynę, wtedy jeszcze uczennicę. Następnie został przeniesiony do nieistniejącej dziś łemkowskiej wsi Biała Woda koło

Szczawnicy i tam pracował aż do wybuchu wojny. Lata wojny 1939 – 1945 przeżył w Nowym Sączu, gdzie prowadził tajne nauczanie „pod płaszczykiem” nauczania muzyki. Po zakończeniu działań wojennych otrzymał skierowanie do Zarzeczca w gminie Łącko jako nauczyciel i kierownik a następnie dyrektor szkoły. Przepracował tu aż do zasłużonej emerytury, na którą przeszedł w 1974 roku. Zamieszkał wraz z rodziną

w Nowym Sączu. Zmarł 4 lutego 1999 r. Spoczywa na nowosądeckim cmentarzu. Za swoją pracę był wielokrotnie nagradzany przez władze gminne i oświatowe:

Rok 1970 – Złoty Krzyż Zasługi

1971 – Złota Odznaka ZNP

1981 – Medal Komisji Edukacji Narodowej

1982 – Krzyż Kawalerski Orderu Odrodzenia Polski

1993 – Uprawnienia osób represjonowanych i kombatantów za tajne nauczanie.

Edmund Poręba rozpoczął pracę w Zarzeczcu w 1945 roku od uporządkowania szkolnego budynku i jego otoczenia, oraz przygotowania mieszkania, do którego wkrótce wprowadził świeżo poślubioną małżonkę. Szkoła rozpoczęła działalność od września tego samego roku. Swoją pracę pedagogiczną traktował poważnie i wykonywał ją z pełnym poświęceniem. Był to nauczyciel i wychowawca z prawdziwego zdarzenia, a przy tym człowiek prawy i ze wszech miar uczciwy.

Mimo bardzo trudnych powojennych lat z pełnym poświęceniem organizował naukę w klasach ze starymi, drewnianymi ławkami, bez pomocy naukowych, w klasach łączonych. Kosztem swojego wolnego czasu organizował dla uczniów wycieczki krajoznawcze po bliższej i dalszej okolicy, zapoznawał z historią i kulturą regionu. Były też wyjazdy na spektakle teatralne ciężarówkami wówczas autobusami do Nowego Sącza. To było pierwsze zetknięcie dzieci wiejskich z kulturą. Często organizował też zajęcia w plenerze, mobilizował uczniów do pracy na rzecz szkoły przy porządkowaniu szkolnego otoczenia czy też urządzenia boiska sportowego, z którego korzystali zarówno uczniowie, jak i starsi mieszkańcy wsi. Aby zdobyć pieniądze na zakup podstawowych pomocy naukowych, nawiązał współpracę z Nadleśnictwem. Uczniowie zalesiali nieużytki, uzupełniali braki w lasach pod nadzorem leśnika czy też zbierali nasiona drzew. Najciekawsze były lekcje śpiewu urozmaicane grą na skrzypcach. Zorganizował i przez dłuższy czas prowadził zespół taneczny oraz teatralny, które uświetniały szkolne i wiejskie uroczystości. Współpracował też z nauczycielami sąsiednich szkół



Edmund Poręba (drugi od lewej) z kolegami w Szczawnicy, lata 30-te

w gminie, co również zaowocowało zawiązywaniem znajomości i przyjaźni uczniów, wspólnymi wyjazdami na uroczystości, seanse filmowe, spektakle teatralne i wspólnym organizowaniem imprez kulturalnych. Przez cały czas pracy pedagogicznej



*Pożegnanie Edmunda Poręby
odchodzącego na emeryturę, 1974 r.*

Edmund Poręba zabiegał o rozbudowę budynku szkolnego w Zarzeczcu. Dzięki jego inwencji szkoła zyskała pomieszczenia przeznaczone najpierw na mieszkania dla nauczycieli, a potem na sale lekcyjne. Przez pewien czas w szkole były organizowane wczasy i kolonie letnie, co pozwoliło uzyskać fundusze na urządzenie boiska do siatkówki i częściowe ogrodzenie obejścia szkolnego. Współpracując z rodzicami przekonywał ich o konieczności kształcenia dzieci, pokazywał korzyści z tego płynące. Dzięki i temu młodzież po ukończeniu szkoły podstawowej masowo garnęła się do szkół średnich i zawodowych. Był również działaczem Związku Nauczycielstwa Polskiego.

Od początku pobytu we wsi starał się współpracować z jej mieszkańcami, potrafił ich zintegrować,

popierał wszelkie inicjatywy, zachęcał do wspólnej pracy w celu polepszenia warunków życia. W 1948 roku był jednym z głównych inicjatorów utworzenia Ochotniczej Straży Pożarnej we wsi, jej pierwszym i długoletnim prezesem aż do 1975 roku. Od 1949 roku, po uchwaleniu przez Sejm ustawy o likwidacji analfabetyzmu wraz z koleżanką Amelią Drabik organizował kursy dla analfabetów, których było we wsi około stu. Wieczorami, przy naftowych lampach uczyli dorosłych trudnej dla nich sztuki pisania i czytania, a także matematyki, historii, wiedzy o regionie. W latach pięćdziesiątych pojawiła się szansa budowy kładki linowej na Dunajcu. Kierownik Poręba patronował jej przez cały okres budowy. Uroczyste otwarcie mostu nastąpiło w szkole i zostało uświetnione programem artystycznym przygotowanym przez nauczycieli. Szkoła była zawsze miejscem, gdzie odbywały się wszelkie zebrania wiejskie, imprezy dla dzieci i dorosłych. Wszystko odbywało się pod opieką i za wiedzą Edmunda Poręby. To był ośrodek kultury wsi.

W latach pięćdziesiątych kierownik Poręba sprowadził do wsi kino objazdowe. Seanse były wyświetlane dwa razy w ciągu dnia na ekranie z prześcieradła, wcześniej dla uczniów, później dla dorosłych. Zimą, dzięki inicjatywie kierownika w szkole były prowadzone przez prelegentów szkolenia dla rolników i kursy dla kobiet z Koła Gospodyń Wiejskich. Wtedy też w szkole zainstalowano telefon i sprowadzono bieżącą wodę. W latach siedemdziesiątych Edmund Poręba patronował elektryfikacji wsi, o którą zabiegał już wcześniej. Organizował też we wsi pomoc dla ludzi starszych i samotnych. Młodzież zbierała dla nich chrust i pomagała w lżejszych pracach domowych. Edmund Poręba swoją wieloletnią pracą na rzecz szkoły i wsi, zapisał się na stałe we wdzięcznej pamięci jej mieszkańców.

Rozalia Kulasik

Błogosławiona S. Katarzyna Celestyna Faron (1913 – 1944)



Katarzyna Stanisława Faron – błogosławiona siostra Celestyna¹, urodziła się 24 kwietnia 1913 r. w Zabrzeży jako córka Józefa i Marii Madoń. Pochodziła z rodziny chłopskiej. Kiedy miała 5 lat straciła matkę i ojciec oddał ją na wychowanie bezdzielnym, głęboko religijnym krewnym w Kamienicy.

Od dzieciństwa odznaczała się wielką pobożnością, miłością i serdecznym nabożeństwem do Matki Najświętszej. W 1920 r. rozpoczęła naukę w szkole, była pilną i sumienną uczennicą, i już w pierwszej klasie przystąpiła do I komunii świętej. W 1927 r. przyjęła sakrament bierzmowania.

Po otrzymaniu pozwolenia od ojca i krewnych, w kwietniu 1929 r. przyjęto ją do Zgromadzenia Sióstr Służebniczek. 17 maja 1930 r. wyjechała z rodzinnego domu w Zabrzeży do nowicjatu ss. Służebniczek NMP NP (starowiejskich) w Starej Wsi².

Odbyła 5 miesięczną próbę w postulacie, i po odprawieniu rekolekcji przywdziała habit i otrzymała imię zakonne Celestyna – było to 18 października 1930 r. w Starej Wsi. Pierwsze śluby złożyła 8 grudnia 1932 r. na okres 3 lata i ponawiała je dwukrotnie w latach 1935 i 1937. Profesję wieczystą złożyła 15 września 1938 r.

Kompetencje zawodowe do pracy katechetycznej i wychowawczej zdobyła na kursach we Lwowie, Poznaniu i Przemyślu. W 1936 roku w Poznaniu uzyskała dyplom wychowawczyni przedszkola i rozpoczęła pracę w ochronce, którą zorganizowała i otworzyła w Brzozowie w styczniu 1938 r. Celestyna szczególną troską otaczała dzieci, które wychowywała w ochronkach okazując im nie tylko serce, ale także pomoc materialną. Interesowała się także sprawami Ojczyzny i Kościoła. Praca na rzecz dzieci, chorych i ubogich zjednywała Jej szacunek i uznanie całego środowiska społecznego.

W Brzozowie opiekowała się także chorymi. Po wybuchu II wojny światowej kierowała domem zakonnym, punktem pomocy i ochronką w której prowadziła także dożywianie dzieci, uważała bowiem, że w tej sytuacji są najbardziej bezbronni i potrzebujący. Najprawdopodobniej padła ofiarą konfidenta, że prowadzi działal-

¹ Małgorzata Syska napisała i wydała książkę o Siostrze Celestynie: *Błogosławiona Siostra Celestyna Faron* Włocławek, Wydawnictwo Duszpasterstwa Rolników 2001/ISBN 83-88743-77-5/

² Służebniczki NMP NP. – starowiejskie, założył bł. Edmund Bojanowski (1814 – 1871) w roku 1855. Obecnie działają cztery rodziny zakonne: Wielkopolskie, Staromiejskie, Śląskie i Dębickie. Swoje powołanie realizują na trzech kontynentach w 12 krajach i 240 wspólnotach zakonnych. Siostry pracują w przedszkolach, ochronkach, szkołach (katechizacja), świetlicach, sierocińcach, domach pomocy społecznej dla niepełno-sprawnych i w szpitalach. Na misjach prowadzą szkoły, kliniki, pracują wśród chorych na AIDS.

ność konspiracyjną, mieszkała bowiem w domu człowieka mocno zaangażowanego w działalność AK, był w nim punkt kontaktowy.

19 lutego 1942 r. dostała polecenie zgłoszenia się na Gestapo w Brzozowie, nie skorzystała z możliwości ucieczki, by nie narażać sióstr. Została aresztowana pod zarzutem działalności konspiracyjnej. Osadzona została w więzieniu w Jasle, następnie w Tarnowie.

6 stycznia 1943 r. przewieziono ją do obozu koncentracyjnego KL Auschwitz–Birkenau, otrzymała numer obozowy 27989, a wyposażeniem jej stał się pasiak i drewniane buty; osadzono ją w bloku nr 7. Od samego momentu aresztowania, gotowość oddania życia poświęciła nawróceniu ks. Władysława Farona i innym grzesznikom.

Pracowała bardzo ciężko przy kopaniu rowów, stojąc w wodzie, nosząc ciężkie wiadra z ziemią, narażona na pobicia ze strony dozoruujących niemieckich strażników, otrzymując, jak wszyscy inni więźniowie, głodowe racje żywności, szybko zaczęła podupadać na zdrowiu. Zaczęły się ciągle przeziębienia, zachorowała na tyfus plamisty, gruźlicę, świerzb z ciekącymi guzami, przytępił się jej słuch. W stanie skrajnego wycieńczenia skierowana została na rewir w bloku nr 24, gdzie pozostała do śmierci. Leżała wraz z inną więźniarką chorą na tyfus, Janiną Komendą.

Siostra Celestyna bardzo cierpiała, nie mogła chodzić, gdyż otworzyła jej się rana po operacji wyrostka, i zrobiła się stale ropiejąca rana, miała przykurcz mięśni, gruźlica powodowała częste krwotoki. O chorobie i śmierci siostry Celestyny poinformowała przełożoną generalną w Starej Wsi, Janina Komenda w liście, który wysłała z obozu. Janina Komenda mimo, że była o 24 lata starsza od Siostry Celestyny, przeżyła obóz. Swoje przeżycia, jak i też świadectwo pięknej, heroicznej postawy s. Celestyny opisała we wspomnieniach obozowych „Lager – Brzezinka”, Warszawa 1986 r.

Zawartością otrzymywanych skromnych paczek od przełożonej zgromadzenia s. Celestyna dzieliła się ze współwięźniarkami, podtrzymywała je na duchu, sama heroicznie i ze spokojem znosząc niedolę.

Więźniarki, same bardzo chore, otaczały ją, na tyle, na ile mogły, opieką i starały się ulżyć jej cierpieniu. Wiele razy wynosiły ją na rękach i ukrywały, przed nocnymi selekcjami, by żywa nie dostała się do krematorium.

Siostra Celestyna modliła się żarliwie i odmawiała różaniec zrobiony z chleba, do ostatnich chwil życia.

Ogromne zaufanie i wiara w Boga pomagała ufać, że nie umrze dopóki nie przyjmie Komunii świętej. Tak też się stało, przyjęła Najświętszy Sakrament jako Wiatyk³, 8 grudnia 1943 r. O tej chwili przekonana była, że już nie przetrwa obozu i choć każdy dzień przybliżał ją do końca, śmierci się nie bała. Swoje cierpienie i modlitwy ofiarowała w intencjach nawrócenia grzeszników.

Zmarła o godzinie 2²⁰ w niedzielę Wielkanocną, 9 kwietnia 1944 r. Narażając się na dotkliwe kary, współtowarzyszki niedoli, nie wyniosły jej nagiego ciała pod ścianę bloku,

³ Wiatyk – komunia święta przywieziona potajemnie przez kapłana jadącego z transportem więźniów lwowskich do Oświęcimia, przekazana więźniarce, siostrze karmelitance, do podzielenia chorym.

lecz przykryły na pryczy prześcieradłem, do ręki dały krzyżyk i różaniec, zapaliły cudem zdobyte świece i modliły się przy zmarłej wraz z więźniarkami z innych bloków, które przyszły pożegnać „świętą Siostrę”. Ciało owinięte w prześcieradło, na noszach, śpiewając Wieczne odpoczywanie, przeniosły do trupiarki (auto przewożące zwłoki). Razem z innymi zwłokami ciało s. Celestyny zostało zawieszono do krematorium i spalono.

Modlitwy zostały wysłuchane i ks. Władysław Faron⁴ wraz z dwoma innymi kapłanami, powrócił na łono Kościoła Powszechnego.

13 czerwca 1999 r., w Warszawie, w grupie 108 polskich męczenników, została siostra Celestyna beatyfikowana przez Papieża Polaka, Jana Pawła II.

26 kwietnia 2009 r. z okazji 10 lecia beatyfikacji s. Celestyny, została odsłonięta przez ks. bp. ordynariusza Wiktora Skworca, tablica pamiątkowa przy chrzcielnicy w kościele parafialnym w Łącku poświęcona s. Celestynie. Otwarty został również celestyński szlak górski. Ks. biskup erygował także celestyńskie bractwo modlitewne, którego członkowie zobowiązują się do codziennej modlitwy w intencjach kapłanów nowych powołań.



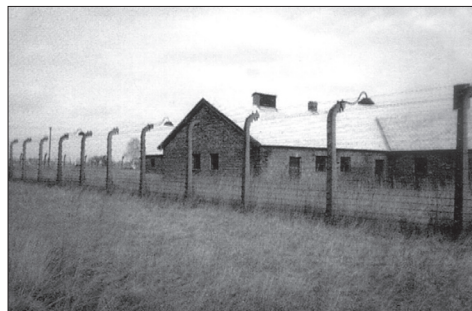
Dom rodzinny S. Celestyny Faron w Zabrzeży koło Łącka



Tablica pamiątkowa umieszczona na domu rodzinnym w Zabrzeży



Dom w którym mieszkała S. Celestyna w Brzozowie



Blok w którym przebywała S. Celestyna. Oświęcim – Brzezinka

Autorka do opracowania wykorzystała m.in. materiały ks. Stanisława Gronia SJ o Siostrze Celestynie Faron, przygotowane w związku z beatyfikacją w 1999 roku.

⁴ O ks. Władysławie Faronie więcej można przeczytać w Almanachu Łąckim nr.5, 2006 r., str. 54-57, autor: Iwona Faron.

Wiersze

Joanna Maurer

Starzy ludzie w kościele

Co znaczył dla nich, zbitych w gromadę,
ten rytuał chleba, wina.
Sędziwie ich dłonie nie wyrażały spokoju,
ruchami powolnymi podnoszone.

Wszelkie zabiegi nie dadzą mi klucza,
by drzwi otworzyć, z wrytym słowem: starość.
Jakże mogłoby się zawieźć moje wyobrażenie
pajęczyn i stęchlizny nafty.

Nie wiem czym je zastąpić, gdy
widzę te oczy za małe i zbyt wilgotne,
wpatrzone w Krzyż, znak mi znany, lecz zneutralizowany;
te kolana nie mogące uginać się bezszelestnie.

Przecież wiem, że to przyszłość, że nim przyjdzie świt,
przepoczwarzę się w ich formę, zmarszczę i skruszę,
wykrzykując szeptem, że doświadczenie i ból,
daje mi pierwszeństwo w parku, w tramwaju, w kolejce do konfesjonału.

Przy tym ostatnim wzruszali mnie najbardziej,
widziałam przecież, jak kruszą się ich kości,
kiedy każdy w swej świadomości, to jest pamięci dzieciństwa
powtarza: moja wina, lecz nie tak wielka,
jak mych dzieci, wnuków, a także przodków z chorobą dziedziczną.

Czasami jeszcze upominają dzieci, tłumaczą młodzieży,
zostawiają kwiaty w bocznych ołtarzach, również różańce i torebki,
przede wszystkim jednak zajmują się znikaniem,
widzę ich w poniedziałek, wtorek, środę i czwartek, w piątek wyparowują.

Królowie ziemi

Zaprawdę żyzną władzę dał nam stwórca,
wyboru, czy uznamy go za rzeczywistego.
Jakże mógł podarować głupcom możliwość
rozstrzygnięcia o nim, choćby tymczasowo?

A wiedzieć musiał, że nie potrafimy,
odtworzyć ni krzty wspólnego wniosku.
Czy tyle jego, co wyobrażenia we łbach,
we łbach naszych wodą polewanych wcześniej?

Karmią wzrok stokrotki. Skały, urwiska,
jakby to była gloria; przypatruję się
i widzę; nic jednak dla wyjaśnienia.
Więc, po co nam te berła w ręce wciśnięte.

Kontemplacja na skutek posiadania Wszechbrata

Niewiadomo, w jakiej porze roku byłoby
to dzisiaj. Może nosiłabym w owym
czasie naręcza bżów, a może okłady
na nogi połamane na lodzie.

Natężam świadomość do czerwoności
neuronów, do białości myśli, do cna.
Miarkuję, gryzę gruszki, pomarańcze,
rozmyślam jaki dzień tygodnia.

Rysuję na męskich ciałach krzyżyki.
Na dłoniach, na stopach. Zanim pokocham
wbijam palec wskazujący w lewy bok.
Mężczyźni odchodzą więc, odpowiedzi nie mam.

Przybijam ich wszystkich do krzyża. Oni krzyczą:
„Wariatko! Sama sobie pozalepij te pustki,
co ci się mojąszują, mahometują, buddystują.”

Stygmaty w mózgu nieustannie krwawią.

Jezusek Chrystusek w żłobie, co więcej,
Jezus Chrystus na krzyżu nie jest mi nic winien.
Od tworzenia Pytań nie zmartwychwstanę.

Wiersze

*Stanisław Klimek z Wietrznic (1906 – 1985)**

Wspomnienie

Ojciec.....
Złamany wiekiem, chorobą
Dziś widzę tę głowę w bieli
Lat osiemdziesiąt mają za sobą
Legł na śmiertelnej pościeli.
Dźwignął się jeszcze, usiadł na łożu
Jakby przed chatą na przyzbie
i starczym wzrokiem, pożółkłą twarzą
dokoła powiódł po izbie.
Silił się biedak na każde słowo,
Powiedział śmiertelnie błądy:
Młodość i płochość ostaw na boku
nimi świat wabi i mruga.
Oświaty trzeba w oświaty mroku
i mocno trzymaj się pługą.
Ojczyźnie poświęć swe młode siły
w pracy na roli. Oj dziecię !
Bo trud rolnika ojczyźnie miły
najpotrzebniejszy w świecie.
Pokochaj naszą wioskę rodzinną
i pilnie uprawiaj rolę.
Praca nie hańby chłopą rolnika,
Pług niech ci będzie symbolem.

* Postać Stanisława Klimka została przedstawiona w numerze 2 Almanachu Łąckiego (2005 r.) str. 44-47.

Łącka dolino...

Hej nie jeden stąd wychodźca zapłace
Hej nie jeden gorzką łezkę uroni
Choć szczęśliwy lec się cuje tułaczem
Gdzieś za chlebem cy za szczęściem w pogoni.

Kozdy prawie tęskni we dnie, w nocy
Za tom łonckom okolicom rodziną
Za tym polem szare ziemie w ubocy
Za Dunajcem co se szumi dolinom

Za słoneczkiem nad wierchami złocistym
Za powietrzem naszym górskim przezczystym
Za wiatkiem co hań zboza kolebie
bo kajs drugi taki kątek nojdziecie?
Fto z haftela kozdy tęskni we świecie
Chć z daleka kozdy wraca do ciebie
Łącka dolino...

List

Przyjacielu !
Jako przyjaźni zadatek
wyrażam uczucia najszczęsersze.
Posyłam ci myśli skrzydlate
pisane wierszem.

Chałupa moja w dolinie
dokoła góry, wierchy, uboce
bystry Dunajec płynie,
szumi, bulgoce.

Dokoła ludzkich trudów
i ludzkiej pracy ślady,
zbożem szumiące pola
i te kwitnące sady.

W dali bujne lasy
wiaterek lekko kołysze,
tylko swobodny śpiew ptasi
przerywa ciszę.

Tu trawy, krzewy i drzewa
ciemną zielenią odziane.
Serce pełne radości i dusza śpiewa
i pachną jabłuszka rumiane.

Wiersze

Helena Pyrdol



Córka Pawła i Marii z d. Zbozień. Urodziła się i mieszka w Zarzeczcu. Tu też uczyła się przez sześć lat w szkole podstawowej, a siódmą klasę ukończyła w Zabrzeży. Wspominając swoje dzieciństwo mówi, że to była zawsze praca i pomoc rodzicom. Najpierw paśla kaczki, potem owce i krowy, a kiedy dorosła, to wykonywała, jak to na wsi, wszystkie prace. W wolnych chwilach czytała książki i różne wiersze. Podglądała też matkę, która układała wiersze. Żałuje, że nie przetrwały do dzisiejszych czasów.

Pisać zaczęła w 1982 roku. Pracowała wtedy w pralni Nowicjatu Księży Sercanów w Stopnicy w Kieleckiem. W wierszach nawiązuje do przyrody, która jest Jej najbliższa, relacji zachodzących między ludźmi z najbliższego otoczenia, uroczystości, w których brała udział czy też chorobach, które dotyczyły bliskich lub znajomych. Niektóre wiersze przybierają postać listów.

Życzę Ci Tereniu miła, żebyś sto lat żyła
byś się stale uśmiechała, żebyś nigdy nie płakała,
i nie złość się mój skarbeczku, niech Ci mówią – aniołeczku.
Dla rodziców bądź kwiatuszkiem, rad ich słuchaj byстрыm uszkiem.
Życzę, żebyś zdrowa była, zawsze w łasce Bożej żyła.

Na Komunię Pierwszą

Mój bratanku ukochany, przez wszystkich bardzo lubiany.
Bądź też lubiany przez Jezusa, niech się raduje Twoja dusza,
Do której wstąpi Jezus Pan, który jest z nieba dla Ciebie dan.
Upadnij Jasieńku na oba kolana, gdy przyjmiesz do serca Jezusa Pana.
I nie wyrzuć go przez grzech i złość, lecz Go codziennie w swym sercu noś!
Omijaj grzechy z daleka, bo za to Niebo Cię czeka.
Służ Jezusowi przez życie całe, za to w wieczności ujrzysz chwałę.

List do Kasi

Idzie wiosna, w okna puka
gołąbek wesół grucha,
Już ptaszęta wyśpiewują,
Pewnie wczesną wiosnę czują
Słoneczko się pokazało
Wszystkie pola już ogrzało
Śnieg ucieka na wsze strony
Aż z radości kraczą wrony
Już się nawet trawka kole
Wnet rolnicy wyjdą w pole
Już stokrotki zakwitają
Główki z ziemi wychylają
Przyroda się ze snu budzi
Już do pracy woła ludzi
Lecz każdy się pieca trzyma
A nuż – wróci jeszcze zima!

Grypa

Początek marca, ustały mrozy
Lecz teraz gorzej – grypa się sroży
Grypa do pralni drzwi otworzyła
I tylko Helę tam zobaczyła
Heli z radością rękę podała
Szybko do łóżka ją wpakowała
Lecz dwa dni później ją odwiedziła
Halinkę jeszcze tam zobaczyła
Z radością do niej się uśmiechała
Halinka język jej pokazała
I nie daje się zgnębić chorobie
A ona – nie szydź sobie!
Halinka z grypą się uporała
Nareszcie grypa ją pokonała
I teraz leży zgorączkowana
Nasza Halinka ukochana.

*Piękno naszej ziemi – Żarna wiatrowe wykonane przez Józefa
Dudę w Zarzeczcu pod Soblem*

fot. Andrzej Urbaniec



Miejscowy plan zagospodarowania przestrzennego (Zabrzeź, Zarzecze)

Gmina Łącko posiada miejscowy plan zagospodarowania przestrzennego dla obszaru całej gminy zatwierdzony Uchwałą Rady Gminy Łącko Nr 11/2007 dnia 28 lutego 2007 r.

– część „A” obejmujący sołectwa:

Czerniec, Czarny Potok, Kicznia, Łącko Wola Kosnowa, Wola Pikulina, **Zabrzeź**, Zagorzyn,

oraz Uchwałą nr 12/2007 z dnia 28 lutego 2007 r – Część „B” obejmujący sołectwa: Maszkowice, Szczereź, Jazowsko, Kadcza, Obidza, Łazy Brzyńskie, Brzyna, **Zarzecze**.

Wieś **Zabrzeź** posiada powierzchnię 5 km², gospodarstw rolnych o powierzchni powyżej 1 ha – 215, a do 1 ha – 403, tereny te w części przeznaczone są w miejscowym planie zagospodarowania przestrzennego pod:

- zabudowę zagrodową i zabudowę mieszkalnictwa jednorodzinnego oznaczone na rysunku planu symbolem MRj (zabudowa mieszkaniowa jednorodzinna wraz z zabudowaniami gospodarczymi, hodowlanymi, produkcji rolnej, inwentarsko składowymi, garażami, przechowalniami owoców, zabudowa agroturystyczna z dopuszczeniem usług komercyjnych),
- zabudowę mieszkalnictwa jednorodzinnego ozn. symbolem MN (zabudowa jednorodzinna wolnostojąca i bliźniacza z dopuszczeniem usług komercyjnych),
- tereny rekreacji, turystyki i sportu ozn. symbolem UR (obiekty i urządzenia wypoczynku urlopowego np. campingi, hotele, ośrodki wypoczynkowe, pensjonaty, pola namiotowe wraz z urządzeniami sportowymi np. różnorodne boiska do gier, bieżnie szatnie zaplecze socjalne),
- tereny zabudowy mieszkaniowo-usługowej ozn. symbolem MU (zabudowa mieszkaniowa jednorodzinna wolnostojąca i bliźniacza z wbudowanymi lub wolnostojącymi obiektami i urządzeniami usługowymi o charakterze publicznym i komercyjnym),
- tereny rolnicze ozn. symbolem R (uprawy polowe, ogrodnicze, sady oraz rolnicze użytki zielone, zakaz realizacji nowych obiektów kubaturowych za wyjątkiem zabudowy uzupełniającej gospodarczej niezbędnej do prawidłowego funkcjonowania gospodarstwa rolnego jak również realizacja budownictwa mieszkaniowego i gospodarczego w ramach wymiany substancji),
- tereny zabudowy usług komercyjnych ozn. symbolem UC (usługi gospodarcze z zakresu handlu detalicznego i hurtowego, gastronomii, rzemiosła, drobnej wytwórczości, rzemiosła produkcyjnego, urządzeń i obiektów turystyki, sportu, hotelarstwa, usługi komunikacji, w tym stacje paliw.

Pozostała część ok. ½ powierzchni wsi to tereny zieleni leśnej i dolesień ozn. symbolem ZL (lasy i zalesienia zakaz realizacji zabudowy kubaturowej).

Do rejestru zabytków nieruchomości województwa, wpisane jest „Grodzisko” na wzgórzu Babieniec (KS.A-177 z dnia 24.10.1984 r) które objęte jest również ochroną archeologiczną. Realizacja wszelkiej działalności inwestycyjnej związanej z remontem, modernizacją przebudową i rozbudową istniejących na tym terenie obiektów, realizacja nowej zabudowy wymaga uzgodnienia z Urzędem Ochrony Zabytków już na etapie fazy przedprojektowej.

Wieś **Zarzecze** posiada powierzchnię 6 km², gospodarstw o powierzchni powyżej 1 ha 110, do 1 ha – 154.

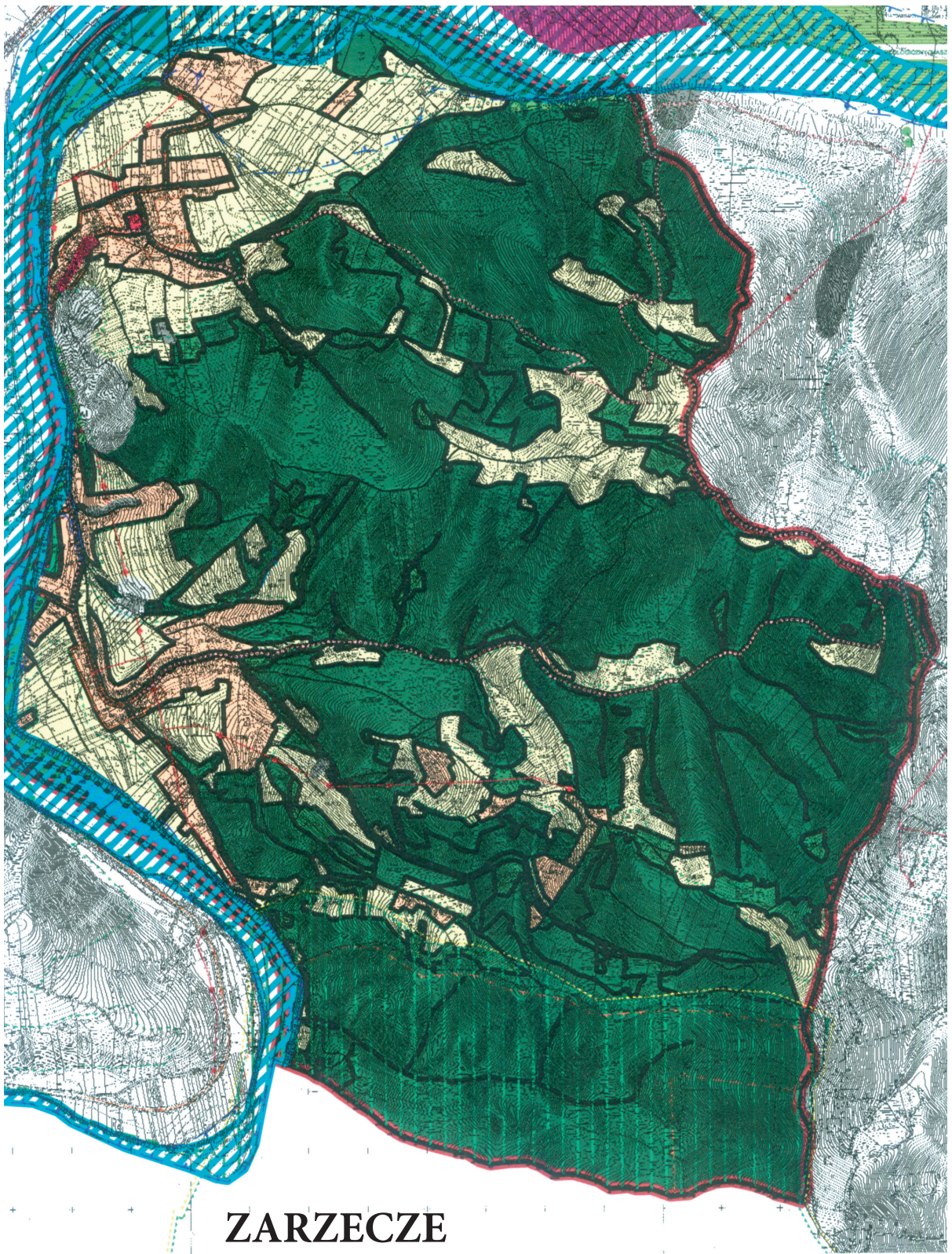
Tereny lasów zajmują około ¾ powierzchni wsi, natomiast tylko ¼ powierzchni to tereny przeznaczone pod zabudowę zagrodową i jednorodziną z funkcją agroturystyczną i dopuszczeniem usług komercyjnych, tereny usług publicznych oraz tereny rolnicze. Miejscowość Zarzecze objęta jest w niewielkiej części strefą ochrony Popradzkiego Parku Krajobrazowego, tereny nad Dunajcem są bezpośrednio zagrożone zalaniem wodami powodziowymi ich zasięg wyznaczają granice zalewów wody trzydziestoletniej Q3, 33% oraz granica wody stuletniej Q1 % – granica terenów zalewowych jest naniesiona na rysunku miejscowego planu.

Forma i gabaryty budynków powinny nawiązywać do form architektury tradycyjnej, miejscowej dla zapewnienia ciągłości w kształtowaniu architektury regionalnej, obowiązują dachy dwuspadowe i wielospadowe o nachyleniu połaci głównych od 35-45 stopni za wyjątkiem budynków produkcyjnych i składowych – dopuszcza się tolerancję do 10 %, wysokość budynków mieszkalnych nie może przekroczyć 12 m.

Obecnie Urząd Gminy jest w końcowej fazie uzgodnień opracowania Studium uwarunkowań i kierunków zagospodarowania przestrzennego gminy Łącko. STUDIUM stanowi podstawę do opracowania planów miejscowych, po jego uchwaleniu. W STUDIUM zostały poszerzone oraz wyznaczone nowe tereny pod zabudowę mieszkaniową i usługową w oparciu o złożone wnioski mieszkańców.

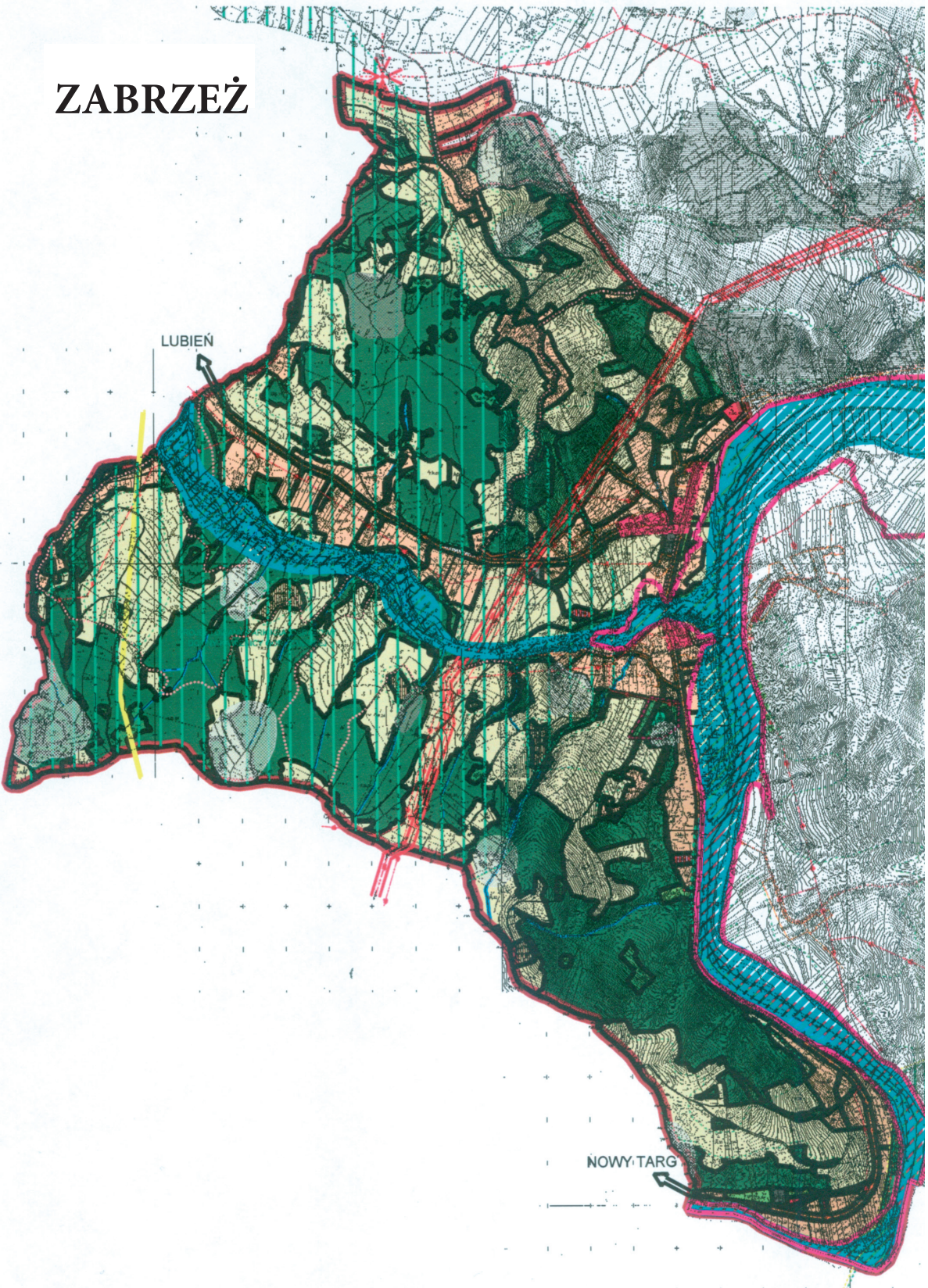
Nadrzędnym celem wynikającym z opracowania STUDIUM i z przyjętej w nim struktury przestrzennej jest zapewnienie harmonijnego wzrostu poziomu życia mieszkańców gminy, przy równoczesnym poszanowaniu istniejących na jej obszarze zasobów przyrodniczo-kulturowych. Zakłada się więc dalszy rozwój przestrzenny gminy głównie w sąsiedztwie istniejących terenów zainwestowania z możliwością ich poszerzenia maksymalnie do granic dopuszczonych występującymi uwarunkowaniami, a zarazem przy maksymalnej oszczędności gospodarowania terenami położonymi w strefie chronionego krajobrazu, w której dopuszcza się niezbędne poszerzenie istniejących przysiółków.

Dla zabezpieczenia przyrody, środowisk i krajobrazu nie dopuszcza się poszerzenia zabudowy na stokach w terenach zagrożonych osuwaniem, oraz w terenach zalesionych, a ponadto należy zapewnić właściwą ochronę wody powietrza i gleby w gospodarce odpadami i ściekami stosując lokalne lub indywidualne systemy ich utylizacji.



ZARZECZE

ZABRZEŻ



LUBIEŃ

NOWY TARG

LEGENDA

1. OZNACZENIA FORMALNE

	GRANICA OBSZARU OBJĘTEGO PLANEM
	GRANICE ADMINISTRACYJNE SOŁECTW
	OBOWIĄZUJĄCE LINIE ROZGRANICZAJĄCE TERENY O RÓŻNYM SPOSOBIE UŻYTKOWANIA
	NIEPRZEKACZALNE LINIE ZABUDOWY
	NUMER I SYMBOL TERENU O DANYM SPOSOBIE UŻYTKOWANIA

2. SPOSÓB PRZEZNACZENIA TERENU:

	TERENY ZABUDOWY USŁUG PUBLICZNYCH O ZNACZENIU GMINNYM I PONADLOKALNYM
	TERENY ZABUDOWY USŁUG PUBLICZNYCH O ZNACZENIU LOKALNYM
	TERENY ZABUDOWY USŁUG KOMERCYJNYCH
	TERENY OBIEKTÓW PRODUKCJI I USŁUGOWYCH
	TERENY ZABUDOWY MIESZKANIOWO-USŁUGOWEJ
	TERENY ZABUDOWY MIESZKALNICTWA JEDNORODZINNEGO
	TERENY ZABUDOWY ZAGRODOWEJ I ZABUDOWY MIESZKALNICTWA JEDNORODZINNEGO
	TERENY ROLNICZE Z ZABUDOWĄ ZAGRODOWĄ
	TERENY OBSŁUGI W GOSPODARSTWACH ROLNYCH I HODOWLANIACH
	TERENY REKREACJI, TURYSTYKI I SPORTU O ZNACZENIU PONADLOKALNYM
	TERENY SPORTU I REKREACJI O ZNACZENIU LOKALNYM
	TERENY CMENTARZY
	TERENY ZIELENI URZĄDZONEJ I URZĄDZONEJ CZĘŚCIOWO TOWARZYSZĄCEJ INNYM FUNKCJOM
	TERENY ZIELENI NIEURZĄDZONEJ
	TERENY ZIELENI LEŚNEJ
	TERENY ZALEŚIEN
	TERENY ROLNICZE
	TERENY WÓD POWIERZCHNIOWYCH ŚRÓDLĄDOWYCH
	TERENY OBIEKTÓW I URZĄDZEŃ OBSŁUGI KOMUNIKACJI SAMOCHODOWEJ
	TERENY PARKINGÓW WYDZIELONYCH
	TERENY DRÓG KOŁOWYCH KDZ, KDZ, KDL, KDD
	TERENY DRÓG KOŁOWYCH WEWNĘTRZNYCH KDW

2.1 TERENY OBIEKTÓW I URZĄDZEŃ INFRASTRUKTURY TECHNICZNEJ

	TERENY OBIEKTÓW I URZĄDZEŃ WODOCIĄGOWYCH
	TERENY OBIEKTÓW I URZĄDZEŃ OCZYSZCZANIA ŚCIEKÓW
	TERENY STACJI REDUKCYJNYCH ENERGETYKI WN/SN
	TERENY STACJI REDUKCYJNYCH GAZU
	PRZEKAŹNIK TELEWIZYJNY
	PRZEKAŹNIK TELEFONII KOMÓRKOWEJ

2.2 WAŻNIEJSZE ELEMENTY INFRASTRUKTURY TECHNICZNEJ

	LINIE ENERGETYCZNE WN 110 KV
	LINIE ENERGETYCZNE SN 15 KV
	LINIE PRZESYŁOWE GAZOCIĄGU WYSOKOPRĘŻNEGO
	STACJE TRAFU
	STUDNIE UJĘĆ WODOCIĄGOWYCH
	PRZEPOMPOWNIE ŚCIEKÓW

3. STREFY POLITYKI PRZESTRZENNEJ

3.1 STREFY OCHRONY I REWALOWRYZACJI WYSOKICH WARTOŚCI KULTUROWYCH

	STREFA K1 - ŚCIŚLEJSZAJ OCHRONY KONSERWATORSKIEJ
	STREFA K2 - CZĘŚCIOWEJ OCHRONY KONSERWATORSKIEJ
	STREFA A - OCHRONY ARCHEOLOGICZNEJ (STANOWISKA ARCHEOLOGICZNE)

3.2 STREFY OCHRONY ZASOBÓW ŚRODOWISKA NATURALNEGO

STREFA J - OCHRONY KRAJOBRAZU I PRZYRODY OBEJMIAJĄCA:

	STREFA J1 - OBSZAR OCHRONY POPRADZKIEGO PARKU KRAJOBRAZOWEGO
	STREFA J2 - GRANICA OTULINY POPRADZKIEGO PARKU KRAJOBRAZOWEGO
	STREFA J3 - GRANICA OBSZARU CHRONIONEGO KRAJOBRAZU WOJEWÓDZTWA NOWOSĄDECKIEGO
	STREFA J4 - GRANICA PROJEKTOWANEGO PARKU KRAJOBRAZOWEGO DOLINY KAMIENICY GORCZAŃSKIEJ
	STREFA P - PRZYRODNICZO-CZYNNA
	STREFA M - WYSTĘPOWANIA UDOKUMENTOWANYCH ZASOBÓW SUROWCÓW MINERALNYCH
	STREFA W - NAJWYŻSZEJ OCHRONY WÓD PODZIEMNYCH
	GRANICA OBSZARU NATURA 2000 - OSTŁUJA POPRADZKA
	GRANICA OBSZARU GÓRNICZEGO KRUSZYWA NATURALNEGO "MASZKOWICE"
	GRANICA TERENU GÓRNICZEGO KRUSZYWA NATURALNEGO "MASZKOWICE"

3.3 STREFY ZAGROZEŃ OSÓB I MIENIA

STREFA E - TERENÓW ZAGROZONYCH OSUWSKAMI

	OSUWSKA
	TERENY EROZYJNE
	STREFA ZZ - OBSZARY BEZPOŚREDNIEGO ZAGROZENIA POWODZIĄ
	STREFA ZZ - OBSZARY ZAGROZONE ZALANIEM WODAMI POWODZIOWYMI

3.4 STREFY OCHRONY SANITARNEJ

	STREFA S - PASY IZOLUJĄCE TERENY CMENTARNE OD INNYCH TERENÓW
--	--

3.5 STREFY OD URZĄDZEŃ TECHNICZNYCH I SIECI MAGISTRALNYCH

	STREFA I - OCHRONY TECHNICZNEJ WOKÓŁ URZĄDZEŃ I SIECI MAGISTRALNYCH
--	---

4. WALORY TURYSTYCZNO-KULTUROWE GMINY

	OBIEKTY I ZESPOŁY ZABYTKOWE WPISANE DO REJESTRU ZABYTKÓW
	POMNIKI PRZYRODY
	UŻYTKI EKOLOGICZNE
	PARK WIEJSKI
	STANOWISKA DOKUMENTACYJNE
	KAPLICZKI
	SZLAKI TURYSTYCZNE I ŚCIEŻKI ROWEROWE
	PUNKTY WIDOKOWE
	TERENY PREDYSPONOWANE DO UPRAWIANIA NARCIARSTWA

5. INFORMACYJNA CZĘŚĆ RYSUNKU PLANU

	ORIENTACYJNE LINIE ROZGRANICZAJĄCE TERENY O RÓŻNYM SPOSOBIE UŻYTKOWANIA
	TERENY ZWANEGO ZAINWESTOWANIA WSI
	LOKALIZACJA PROJEKTOWANYCH ZBIORNIKÓW RETENCYJNYCH
	TERENY PRZESTRZENI PUBLICZNEJ
	PROPONOWANE GRANICE DZIAŁEK
	GRANICA PODZIAŁU PLANU NA CZĘŚĆ "A" I CZĘŚĆ "B"

Zatrzymane w kadrze



Zofia Myjak i Jan Myjak z Zarzecza
– 1943 rok (ze zbiorów Rozalii
Kulasik)



Od lewej Maria Duda z. d Galysa
i Stanisław Duda z Zabrzeży
(ze zbiorów Henryka Dudy)



Siedzą od lewej: dyrektor szkoły w Zabrzeży Jan Bucyk, Anna
Bucyk, Krzysztof Śliwiński – 1971 rok (ze zbiorów Krystyny
Frączek)



Chłopy z Zarzecza. Z lewej Jan Jasiurkowski – sołtys wsi
(ze zbiorów Rozalii Kulasik)



„Bednarzówka” w Zabrzeży – sierpień
1944 rok (ze zbiorów TMZŁ.)



*Kowal Jan Ptaszek z Zarzecza
(ze zbiorów Stanisławy Rekuckiej)*



*Od lewej Maurerowa, Józef Drabik i Władysława Mieczkowska
(ze zbiorów Stanisławy Rekuckiej)*



*Maria Turek żona Stanisława Turka z Zarzecza – ok. 1920 roku
(ze zbiorów Marii Wąż)*



*Fotografia ze ślubu Anieli i Stanisława Ptaszek z Zarzecza – 1949 rok.
(ze zbiorów Stanisławy Rekuckiej)*



Od lewej Jan Kucharski, Wincenty i Franciszek Pyrdół z Zarzecza – lata 60. (ze zbiorów Stanisławy Rekuckiej)



W środku siedzi Stanisław Turek z Zarzecza – były sołtys wsi Zarzecze – początek XX wieku (ze zbiorów Marii Wąż)



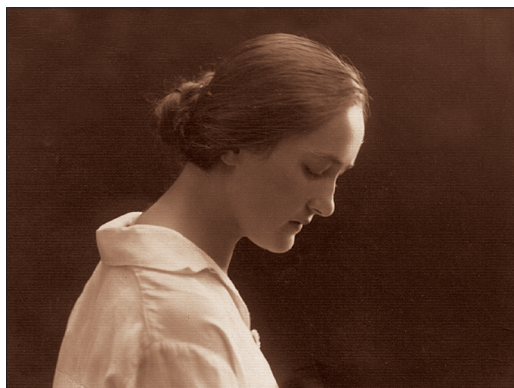
Fotografia ze ślubu Marii i Tadeusza Królickich – 1935 rok (ze zbiorów Krystyny Frączek)



Antoni Kłag z Zabrzeży – Zeleja (ze zbiorów Krystyny Frączek)



Kapliczka w Zabrzeży – około 1900 roku (ze zbiorów TMZŁ)



Maria Królicka z d. Kłag z Zabrzeży (Zeleja) (ze zbiorów Krystyny Frączek)

Rodzina Turków z Zarzecza Folwarku. Stoją od lewej: Józefa Klimek, Maria Kłag, Rozalia Jurkowska, Antoni Turek, Stanisław Turek, Jan Turek. Siedzą: ich ojciec z drugą żoną – lata 30. (ze zbiorów Marii Wąż)

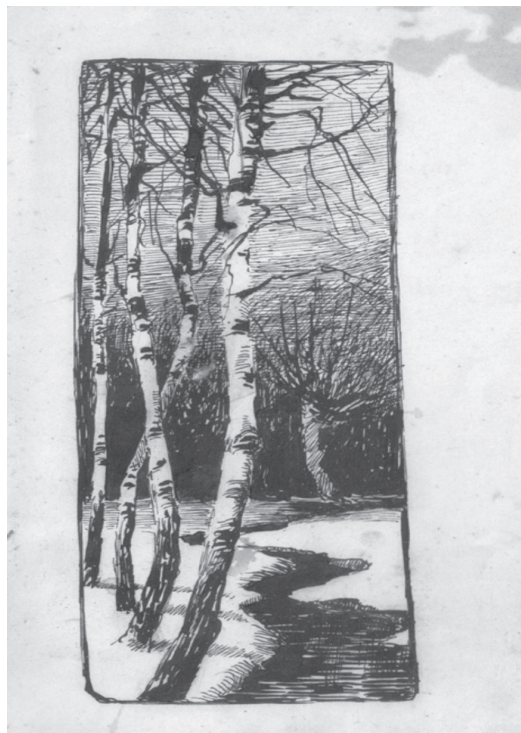


W latach 1850 – 1960 na granicy Zawodzia Czarnieckiego i Zarzeckiego żyło małżeństwo Anny i Franciszka Pyrdółów zwanych „Lubcykami”. Zajmowali się oni prowadzeniem niewielkiego gospodarstwa rolnego, z którego się utrzymywali. Uprawiali rolę, hodowali drób i trzodę, a Franciszek w wolnych chwilach w zimowe wieczory wyrabiał z drewna meble oraz niezbędny domowy sprzęt, który zamawiali u niego pobliscy gospodarze. Było to jego hobby. Franciszek – samouk bez wykształcenia poświęcał mu większość swojego czasu.

Ze zbiorów, które posiadał zachował się komplet mebli pokojowych z przełomu XIX i XX wieku z pięknymi i bogatymi zdobieniami roślinnymi, które przechowują, pielęgnują i użytkują do dnia dzisiejszego Wiktoria i Władysław Gałysowie.







Mam przed sobą pamiętnik Heleny Królickiej¹ z lat 1908 -1911. Taki pamiętnik zwany bywał sztambuchem.

Sztambuch urodził się w Niemczech pod koniec XVIII w. ale jego bujny rozkwit nastąpił w XIX w. Stał się charakterystycznym rezerwuarem uczuć. Sztambuch czyli pamiętnik zagościł u Polaków, zarówno w kraju pod zaborami, jak na emigracji. Jego właścicielkami były młode panny i nobliwe matrony, a czasami jakiś romantyczny mężczyzna.

Twórczość uprawiana w sztambuchach należała do obyczaju towarzyskiego, wpisywano tam myśli rymowane lub nie, własne lub cudze. Ozdabiano je rysunkami, akwarelkami, czasem zasuszonym kwiatem. Na kartach sztambucha gościli przelotnie przyjaciele, koledzy, kuzyni, kochankowie, artyści. Pozostawał ślad na papierze, podczas gdy autor dawno gdzieś znikł.

Słynny był sztambuch Maryli Szymanowskiej, do którego wpisywali się: Goethe, Puszkina, Mickiewicz, Walter Scott. Wszystkie pamiętniki pozostały pięknym znakiem epoki – wyrażały ideały przyjaźni, były powiernikami serc, notowały osobiste nieszcześcia jak i dramat narodowy.

Ze sztambuchów wyczytać można wiele. Najciekawsze są wtedy, gdy przekraczają granice konwencji i mówią o tym co dla autora jest szczególnie ważne, a ważna była sprawa narodowa – dramat zniewolonego zaborami kraju. (wg P. Szewca – „W sztambuchu jak w salonie”).

Z archiwalnego pamiętnika wybrałem kilka kart ciekawych ze względu na formę plastyczną oraz kilka zapisów pozwalających zapoznać się z tym o czym myśleli młodzi ludzie sto lat temu. Akwarelka na następnej stronie namalowana została przez człowieka, który musiał mieć wykształcenie plastyczne.

¹ Helena Sobolewska z d. Królicka, córka Zygmunta i Agnieszki, żona inż. Józefa Sobolewskiego wychowywała się u swojej ciotki w Dobrej. W Łącku przed wojną była działaczką Akcji Katolickiej. W czasie II wojny światowej współdziałała z tajnymi kurierami przeprowadzającymi konspiratorów na Węgry. W jej domu odbywały się spotkania partyzantów I PSP AK, tajne kursy sanitariuszek oraz komplety tajnego nauczania.



St. Łac. 721. V. p. r.
Nie wierz w słowa, choć przy mnie
z wiastują,
Ale usta wier, gdy szczerze
Nie wier w miłość i pądz,
bo prochy
Ale wier w serce, gdy młods
i kocha,
P. A. A. A.



Rys. H. Policht.

Wracaj pieśni!

Such pieśni wróci rozpociniasza,
to melodia w serca płynie,
Która sławo rozgłasza,
Ktorej patro w myśl gościs' gnie.

Złota i młka dui uych wiosna,
Goyis' m'kula mi... otkrotia!
O, ty skoczna - ty radosna,
Ty wscota - i ty smilna.

Dusa moja sctnie i testkocz,
Do nis imicem jui rozjnuwac
to samotna m'koci' puzim...
Wracaj riec aiiele i to ty,
By mi wiare w dusie wkwac
Zammiana wracaj pieśni!

Kary Łacz dnia 10. maja 1909.

Podpis: „K. Antoni” może sugerować, iż namalował go Antoni Królik, ponieważ inna akwarelka namalowana w tym albumie podpisana jest jego pełnym nazwiskiem. Antoni Królik ze Starego Sącza był założycielem Towarzystwa Miłośników tego miasta.

Oto wpisany wiersz przez Antoniego K. do pamiętnika:

*Przez skalne pnie się urwiska
Cierń swe gałązki rozpina
Jak krew z nich kwiatek wytryska
Ścieżka to obraz żywota
stroma ,ciernista daleka
Kwiat – to miłość człowieka
Cierpienie to ból i tęsknota
Życie nie śpiewka to płochy
Kwiat z cierpieniem to godło tułacz
Kto kocha cierpi i płacze
Kochaj i ufaj bo wśród burz żywota
miłość i wiara kotwicą jedyną
one pocieszą gdy boleść przygniata
i kiedy z oczu gorzkie łzy płyną
Ku pamięci wpisał A. Królik kand.
II kursu*

Stary Sącz 25.IV.1908

Na poprzedniej stronie piękna karta opracowana przez Henryka Polichta

Te bratki namalowano z istic impresjonistycznym temperamentem. A oto wpis towarzyszący tym pięknym kwiatom:

*Ile razy w życia dobie
uwieńczy cię szczęścia kwiat
tyle razy wspomnij sobie
przyjaciółkę z młodych lat
Kochanej Helci wpisała zawsze
szczerze kochająca M. Weimar*



Przedstawiane tu wpisy dokonywane były prawdopodobnie przez koleżanki i kolegów z seminarium nauczycielskiego, czynnego w tamtych latach w Starym Sączu, a w którym pobierała nauki, jak to się wtedy mówiło, Helena Królicka.

Na zakończenie kilka wpisów ciekawych ze względu na nazwiska osób, które jakoś się zaznaczyły na naszej ziemi:

*Jak zimny kamień na grobie oparty
czasem przechodnia napisem zatrzyma.
Tak moje imię, gdy przejrzysz te karty
obyś tkliwemi czytała oczyma.*

*Pieracki Tadeusz
Dobra 12.VIII. 911*

Brat Tadeusza – gen. Bronisław Pieracki był przed wojną ministrem spraw wewnętrznych i zginął w Warszawie w 1934 r. zamordowany przez ukraińskiego zamachowca.

*Album to jakby pole cmentarne
Te zimne karty to jakby groby
Krzyżami – słowa, litery czarne
Wszystko w nim tylko echem żałoby*

*W każdej z tych mogił ktoś pogrzebany
Mając nad grobem pomnik wspomnienia
Którym w twą pamięć błogo wpisany
tam już nie bojąc się zapomnienia*

*Mój grób w tej książce jakoś żałośnie
będzie bez krzyża, bez wspomnień cienia
I chyba tylko na nim wyrośnie
Kwiat zbyt kolący – kwiat zapomnienia.
Tadeusz Pieracki*

*Wśród życia kolei
szczęścia i radości
choć miejsce rozdziela
Gdy myśl twa utonie
na przeszłości łonie
wspomnij przyjaciela
Cesarczyka Stanisława z kursu II
Stary Sącz 9.I.1909 r.*

Być może kuzyn Stanisława – Roman Cesarczyk w latach pięćdziesiątych XX w. był znanym burmistrzem Starego Sącza. Drugi wiersz znajdujący się w pamiętniku napisany jest w języku ukraińskim, co może świadczyć o powiązaniu tej rodziny z Łemkowszczyzną.

*O noczy, jasna noczy
rozpostry kryła swoi
Świtiat sia zwizdoczok oczy
A meni świtat' jeji*

*Tut pusto ludyj ne ma
I zir ich ne slidyť tut nas
Dusza duszi spowidajet
Serdciu radistnyj siej czas.*

*Płyn łódko płyn
Unosyt' hen
Hde swita kraj
Roskoszy raj
W zołoty ch snach
Jak w nebesach
Pryjdet sia żyť
I wieczno snyť
wpisał sia St. Cesarczyk*

Oficjalnie Tłocznia Maurer ma sześć lat. Jednak historia tego przedsięwzięcia zaczęła się znacznie wcześniej. Pomysł stworzenia ekologicznej tłoczni owoców pojawił się już wtedy, gdy właściciel Tłoczni Maurer, Krzysztof Maurer był w szkole średniej. Później, na studiach rozwijał swoją wiedzę dotyczącą produkcji owoców. Wyjazd do Niemiec i Szwajcarii, obserwacja tamtejszych rodzinnych tłoczni, zdecydowała o wcieleniu pomysłu w życie. W roku 2002 rozpoczęto wytwarzanie soku, na ręcznej prasie. Dostępne były dwa smaki – jabłkowy i gruszkowy, który sprzedawano, między innymi na łąckim rynku. Było to alternatywne rozwiązanie, w czasie, kiedy sprzedaż owoców była trudna i nie opłacalna. Pierwsze soki wytwarzano bowiem z własnych owoców. Już dziadek właściciela tłoczni, obok hodowli zwierząt, zajmował się sadownictwem, podobnie ojciec.

Z czasem udoskonalono proces tłoczenia na zimno oraz pasteryzacji, poszerzono gamę smaków. Pierwsza lata działalności nie były jednak łatwe. Receptury smaku, sposób pasteryzacji dopracowywano metodą prób i błędów. Trzeba było również przekonać odbiorców do produktu droższego, ale bardziej wartościowego, tłoczonego na zimno, ze świeżych owoców. W roku 2003 zastrzeżono logo firmy (tzw. znak towarowy) w urzędzie patentowym Rzeczypospolitej Polskiej. Dwa lata później Soki Maurera otrzymały certyfikat rolnictwa ekologicznego Cobico. Obecnie w Tłoczni Maurer powstają moszcze w siedemnastu smakach: jabłkowym, gruszkowym, wiśniowym, malinowym, truskawkowym, z czarnej i czerwonej porzeczki, aroniowy, borówkowy, marchwiowy, buraczkowy, rabarbarowy, śliwkowy, selerowy, żurawinowy, jeżynowy oraz z czarnego bzu. Wszystkie soki, posiadają walory zdrowotne, zawierają wiele witamin, mikroelementów. Dostępne są również syropy i soki przecierowe. Produkcja jest bardziej zmechanizowana, mimo to, tradycyjna prasa w gospodarstwie jest ciągle wykorzystywana, chociażby do pokazów na różnych festynach, imprezach okolicznościowych. Sok Maurera został wielokrotnie wyróżniony w konkursach kulinarnych i ekologicznych. Otrzymał wyróżnienia: Perła 2004 w konkursie Nasze Kulinarne Dziedzictwo, Specjał Regionalny na XX Targach Zdrowego Życia i Żywności, Ecolife 2004, I miejsce w konkursie Małopolski Smak 2005. Krzysztof Maurer został również nagrodzony za pomysł na działalność trzecim miejscem w VI edycji ogólnopolskiego konkursu Sposób na Sukces 2006 oraz Orłem Agrobiznesu 2008. Dzięki obecności na licznych targach i promocji firma pozyskała zainteresowania kontrahentów, również z zagranicy. Już od kilku lat regularnie uczestniczymy w wystawach BioFach w Norymberdze, Polagrze Fram i Polagrze Food w Poznaniu, Poznaj Dobrą Żywność oraz IFE Poland w Warszawie, Agropromocji w Nawojowej.

Do tłoczni w Zarzeczcu zaglądają również pojedynczy turyści oraz zorganizowane wycieczki z kraju i zza granicy, żeby zdegustować sok, odpocząć w beczkach wyposażonych w stoły i ławy, zdobyć informacji o produkcji. Tłocznia Maurer jest rodzinną działalnością, angażuje trzy pokolenia.



*Francuzi
15 kwiecień 2007*



*Orzeł Agrobiznesu –
nominacja 18.03.2008*

Nazwy osiedli, siedlisk i domostw w Zarzeczcu¹

Zarzeczce położone na prawym brzegu Dunajca, rozciąga się wieloma przysiółkami na stokach Beskidu Sądeckiego. Pierwsze wzmianki o wsi pojawiają się w wieku XIII. W książce „Z rodzinnych stron Mikołaja Zyndrama...” autorstwa Antoniego Kurzeji, czytamy: „...na pięknej równinie za Dunajcem pod górą zwaną Skalka, rozłożyła się wieś Zarzeczce. Dokument św. Kingi z roku 1280 zapisuje tę wieś (...) na rzecz klasztoru w Starym Sączu.”

Od głównej szosy Nowy Sącz – Szczawnica, w miejscowości Zabrzeż, za Kościołem, skręcamy w lewo na most, który rozdziela wieś na górną i dolną.

- Zarzeczce Dolne** Obejmuje obszar zjeżdżając z mostu w lewo. Tu znajdują się m.in. gospodarstwa Gromalów, Drabików, Myjaków, Mieczkowskich, oraz tłocznia Maurera.
- Czernieckie Podążając od tłoczni soków Maurera w lewo. Tu znajdują się domostwa m.in. Gromalów, Babušków.
- Na Gliniku Od tłoczni soków na prawo, nad wsią, domostwa Faronów, Myjaków. Obok Wzorzec, opuszczone gospodarstwo.
- Nad wodami Jadąc dalej obok Wzorca w lewo za potokiem przez las, Gałysy.
- Jamka, Zajamce łąka nad Glinikiem i domostwo Gromalów.
- Pogorzelnina nad Zajamcem, domostwo Kucharskich.
- Wierchy Pasma górskie nad wsią, dość duże osiedle i wspaniała panorama widokowa na okolicę. Domostwa m.in. Sukienników i Wojtasów.

Zarzeczce Górne

- Pod skałką Jadąc z mostu w prawo, Ptaszki, Pyrdoły i szkoła podstawowa.
- Pietruskie m.in. Drabiki.
- Pod wielkim łazem Jadąc drogą asfaltową, obok cholerycznego cmentarza, Skuty, Chronowscy, Kurzeje.
- Kamieńczyk Osiedle wzdłuż potoku, domostwa Klimków i Jurkowskich.
- Folwark Domostwa m.in. Zboźniów i Turków.
- Obłazek Jadąc prosto od folwarku w kierunku lasu Sobel m.in. Gromale.
- Potoki Jadąc drogą asfaltową wzdłuż potoku, w lewo od Folwarku, dość duże osiedle. Tu m.in. zabudowania Babików, Kozyrów, Dudów. Tu łączą się dwa potoki tworząc polankę, na której utworzono pętlę autobusową. Drogowskaz pokazuje nazwy pobliskich osiedli, stoi

też pamiątkowa tablica poświęcona założycielce linii autobusowej, Jolancie Zaziębło.

- Boskowiec Jadąc w górę drogą asfaltową, osiedle nad potokami m.in. Foltyny, Tokarze (sołtys), Kurnyty.
- Załazie powyżej nad Boskowcem, zabudowania Wilczyńskich i Sumeckich. Poniżej prowadzi droga do gospodarstwa agroturystycznego Klimków. Jeszcze niżej, nad potokiem zabudowania Wójcików.
- Palenice Wzdłuż lewego brzegu potoku od pętli autobusowej. Tutaj zabudowania Gromalów, obecnie Wójcików (Podziele), jadąc dalej Kudłaczów, obecnie Prdołów i Zaziębłów.
- Wyrobiska Jadąc drogą asfaltową do góry, na samym szczycie pasma górskiego. Napotykamy dosyć duże skupisko domów. Zabudowania Kulasików i Cebulów to tzw. Złabina (Żłobina), Tokarze i Wójciki to Łosice, powyżej domostwa Tokarzów i Banachów.
- Dział Najwyżej położone miejsce w Zarzeczcu, znajduje się powyżej Wyrobisk jadąc w stronę Brzyny. Tu kończy się Zarzeczce i jest tylko jedno gospodarstwo Dudy (Bławata).



W opracowaniu tym pragnę poruszyć temat zupełnie dziś zapomniany, ale jakże ważny w dziejach regionu. Różne pomory przetaczały się przez Ziemię Sądecką na przestrzeni wieków i śladów ich już dziś nie znajdziemy. Jednak po wielkiej, XIX-wiecznej zarazie można tu i ówdzie natrafić na nikłe relikty tamtych smutnych wydarzeń. W Ziemi Łąckiej mamy wyjątkowo wiele niemych świadków tamtych dni – cmentarzy. Nie w każdym regionie Sądeczyny napotkamy takie skupisko nekropolii, kryjących szczątki ofiar cholery. Gmina Łącko to prawdziwy skansen, gdzie można zwiedzić pozostałości pospiesznie zakładanych nekropolii, gdzie można niemalże poczuć atmosferę wielkiej żałoby.

Kiedy rozmawiałem kilka miesięcy temu z członkami Redakcji *Almanachu Łąckiego* o opracowaniu tej kwestii, nie miałem pewności, czy uda się przedstawić godne uwagi informacje. Trzeba bowiem wiedzieć, że cmentarze te są obiektami niejako niczymi. Nikt nie ma ich w zarządzie. Znajdują się one na gruntach prywatnych. W Urzędzie Gminy nie ma żadnego wykazu tych miejsc, parafie nie dysponują żadnymi opracowaniami, inwentaryzacjami, spisami stanu faktycznego, dla konserwatora zabytków obiekty te praktycznie nie istnieją, gdyż wykaz cmentarzy zabytkowych wymieni tylko jeden z nich – w Czarnym Potoku.¹ Dlatego też nie byłbym zaskoczony, gdyby okazało się, że jest jeszcze jakiś cmentarz, którego poniżej nie uwzględniłem.

Przyjrzyjmy się zatem sprawie bliżej. Co w ogóle spowodowało, że nekropolie te powstały? Otóż zarazy morowe towarzyszyły tutejszej ludności od wieków. Jednak nas interesuje w tym wypadku wiek XIX, a on naznaczony został przez ciągle nawracające epidemie cholery, i to nie tylko w tym małym rejonie Sądeczyny, lecz w całym kraju i w Europie.

Ale po kolei. Trzeba powiedzieć, że wszystkim winna była bakteria przecinkowca cholery (*Vibrio cholerae*), wywołująca ostrą chorobę zakaźną. Bakterii tej sprzyja wilgotność i środowisko zasadowe, tym samym nieodporna jest na wysoką temperaturę, wysychanie i kwaśne środowisko. Do zainfekowania dochodziło najczęściej drogą pokarmową, a w szczególności przez zanieczyszczoną wodę. Okres wylęgania się choroby wynosi od ok. jednej doby do pięciu dni. Przecinkowce dostawszy się do jelita cienkiego u zarażonej osoby, wytwarzają toksyny, które prowadzą następnie do ostrej biegunki (bez bólów brzucha), czasem połączonej z wymiotami (nie poprzedzonymi mdłościami). W ostrych przypadkach wypróżnianie następuje niemal ciągle, bez parcia na stolec. Wskutek tego chory szybko traci dużą ilość płynów

¹ Wykaz zabytkowych cmentarzy w Polsce, t. 4/24 (7) – województwo nowosądeckie, pod red. A. Michałowskiego, OZK, Warszawa 1998, s. 32.

i zaburzeniu ulega gospodarka elektrolitowa organizmu. Chory ciągle oddaje charakterystyczne odchody, odbarwione, szare, jak podaje wiele opisów – przypominające wodę po płukaniu ryżu. Trwanie tych dolegliwości prowadzi do odwodnienia, a ono zaczyna objawiać się suchością w jamie ustnej, chrypką, piskliwym głosem, pomarszczoną skórą, zapadniętymi oczami (czasem chory skarży się też na skurcze mięśni, szczególnie podudzi). W czasie ostrej biegunki, kiedy wydalane jest nawet kilkanaście litrów odchodów na dobę, może dojść do toksycznego porażenia jelit. Jest to wtedy tzw. postać sucha – woda masowo gromadzi się w jelitach, a zgon następuje szybko. Dziś chorych leczy się poprzez intensywne nawadnianie i podanie antybiotyku, ale w XIX w. lekarstw na cholere nie znano, co prowadziło do dużej umieralności w zarażonym środowisku.

Zapobiegać można poprzez mycie rąk, ochronę ujęć wody (co w przypadku okolic Łącka mogło być trudne, gdyż mieszkańcy czerpali wodę nie tylko ze źródeł, ale też z potoków), mycie owoców, gotowanie mięs, izolację chorych i nosicieli. Jednak w XIX w. raczej starano się na izolowanie zwłok zmarłych, a nie przestrzegano podstawowych zasad higieny.

W Ziemi Sądeckiej cholera dawała znać o sobie nader często, ale szczególnie piętno pozostawiło kilka nawrotów zarazy. Stolica regionu – Nowy Sącz ucierpiał bardzo podczas epidemii w 1831 r. Władze miasta robiły wszystko by zminimalizować skutki pomoru – zamykano sklepy, instytucje, kościoły (nabożeństwa odprawiano na rynku), założono szpital choleryczny. Zmarło wtedy w mieście ok. 300 osób. Cierpiał też Stary Sącz. Również i w nim założono szpital dla chorych na cholere. Zmarłych chowano u stóp Góry Miejskiej. Dziś można tam oglądać pamiątkową kapliczkę, postawioną przez mieszkańców Starego Sącza w setną rocznicę tragedii.² Kolejna duża klęska zarazy nawiedziła Nowy Sącz w 1867 r. Wiele setek zmarłych chowano na cmentarzu na Grodzkim, na cmentarzu w Falkowej, czy na cmentarzu w Podoleńcu (Biegonice). O ile wydarzenia te dotkliwie doświadczyły oba Sącze, o tyle w Ziemi Łąckiej nie było to nic, co powodowałoby większe straty w ludności.



Plakat przestrzegający przed cholera

² *Historia Starego Sącza. Od czasów najdawniejszych do 1939 r.*, praca zbiorowa pod red. H. Barycza, WL, Kraków 1979, s. 178–179.

Więcej – w księgach zmarłych brak wtedy adnotacji, jakoby ktoś umarł z powodu cholery.

Jednak zmieniło się to w momencie nawrotu cholery w 1873 r. Wtedy już nie tylko w Sączach marli ludzie. Zaraza morowa przetoczyła się dużą falą przez okolice Łącka. Wtedy na interesującym nas terenie istniały trzy parafie: w Łącku, Jazowsku i Czarnym Potoku. Sposoby radzenia sobie ze skutkami pomoru w tych trzech parafiach były różne. Jedynym wiarygodnym źródłem, świadczącym o skali śmiertelności w poszczególnych wsiach, są księgi zmarłych. Każda z wiosek miała swoją oddzielną *Liber mortuorum*. Możemy stąd wnioskować o liczbie pochowanych na cmentarzach cholerycznych. Niemal w każdej miejscowości gminy umierali ludzie na cholere, i to masowo. Której księgi by nie otworzyć, okazuje się, że latem 1873 r. całe stronicie zapisane są nazwiskami zmarłych na tę chorobę.

W księgach tych pisano jeszcze po łacinie. W rubryce »*Morbus et qualitas mortis*« (Choroba i przyczyna śmierci), wpisywano wiele różnych adnotacji: tyfus, szkarlatyna, zapalenie płuc (*infl. pulm., inflamatis pulmanum*) astma (*asthma*), wodna opuchlizna, utożsamiana dziś z rakiem (*hydropsis*), ospa, gruźlica (*phtysis*), uduszenie (*suffocatus*), bieda, nędza (*fama*), padaczka (*febri nervosa*), starość (*senectus*), zejście naturalne (*naturali, naturalis*) i inne: *biela, debilitas, consumpta*. I o ile normalnie umieralność dla każdej z wsi wynosiła kilka osób w miesiącu, o tyle latem 1873 r. pojawiają się wpisy kilkudziesięciu osób z każdej z wsi, które umarły wskutek zarażenia się cholera. Wszystkie te osoby w rubryce »*Morbus...*« mają wpis *cholera*, i były chowane na odrębnych cmentarzach cholerycznych. Zakładano je w pośpiechu, z dala od osiedli, na obrzeżach wsi. Było to podyktowane strachem przed przedostaniem się zarazków ze zwłok nawet po ich pogrzebaniu. Kopano mniejsze, lub większe groby, w których umieszczano zwłoki. Zdarzało się, że powodowani strachem ludzie z otoczenia zmarłego, chowali go razem z łóżkiem, w którym umarł. Jednak trzeba zaznaczyć, że nie ma żadnej pewności, iż na cmentarzach tych nie spoczywają osoby zmarłe w wyniku innych chorób zakaźnych. Często zdarza się, że wśród całej stronicy podającej zmarłych na cholere znajduje się jeden wpis osoby, która umarła na tyfus, *hydropsis* i inne. I czy one w ogólnej atmosferze strachu i przewrażliwienia nie zostały również pochowane na tych cmentarzach – nie wiadomo.

Inną sprawą jest precyzyjne określenie przyczyny zgonu. Tutaj również mogą wystąpić pewne wątpliwości i nieścisłości. Przyczyną ich jest fakt, że w momencie wypełniania ksiąg zmarłych, informacje o nieboszczyku podawali najczęściej krewni bądź ludzie z jego najbliższego otoczenia. Często nie były to opinie lekarza. W takich warunkach nie trudno o pomyłki.

By wzbudzić pamięć o ludziach, którzy odeszli ze społeczności Łącka i okolic w tak przykrych okolicznościach, warto ich wymienić z imienia i nazwiska. To byli przodkowie wielu dzisiejszych rodzin, zamieszkujących wsie gminy. Osoby te nie są anonimowe. Poniżej podaję wypisy z ksiąg zmarłych, z poszczególnych wsi. Nazwiska

przytaczam w takiej kolejności, w jakiej są wpisane w *Liber mortuorum*. Nie zawsze opis każdej z osób wygląda tak samo (nazwiska współmałżonków, rodziców, nazwiska rodowe mężatek itp.), nie zawsze wypełniono wszystkie rubryki (np. te o wieku zmarłego i zmarłej czy podające numer domu). Wpisy nie zawsze prowadzone są chronologicznie, co jest pewnie podyktowane ogólnym zamieszczeniem wtedy panującym. Jak więc widać, opisy wyglądają różnie i o różnych szczegółach informują; ja wobec tego nie będę ujednolicał tych wypisów – przytoczę je w takiej postaci, w jakiej występują w danej księdze.

A oto uwagi o samym sposobie zapisu poniższego zestawienia:

- miejscowości wymieniam w porządku alfabetycznym w obrębie kolejnych parafii;
- wszystkie poniżej wymienione osoby zmarły latem 1873 r. więc przy podawaniu daty zgonu piszę tylko dzień i miesiąc;
- nazwiska panieńskie kobiet podaję w nawiasie, np. Marianna Kuziel (z domu Bulanda);
- jeżeli w księdze wpisano nazwisko panny, wywiedzione od nazwiska ojca (Wazreczonka, Florianczonka itp.), to i ja w takiej formie je piszę;
- w przypadku żonatyh mężczyzn tylko w nielicznych wypadkach przytaczam imię i nazwisko rodowe żony;
- decyduję się na podawanie numerów domów, z których pochodzili zmarli, bo może ktoś z Czytelników dopatry się wśród tych nazwisk swoich przodków; jednak daje się zauważyć wiele błędów przy wpisach numeracji domostw;
- w przypadku, kiedy zaznaczono, że dana osoba nie była mieszkańcem danej miejscowości, numer domu oznacza wtedy zapewne miejsce, w którym osoby te przebywały w momencie śmierci;
- księgi, z których korzystałem, zawierają rubrykę *obitus* – zgon, i *sepultura* – pogrzeb (wyjątkiem jest drugi tom *Liber mortuorum* dla Obidzy, z lat 1845–1873, który nie posiada rubryki o dacie pogrzebu); z wpisów wiadomo, że pogrzeb w parafii łąckiej, jazowskiej i czarnopotockiej następował zawsze w dwa dni po śmierci; wyjątkowo tylko w księdze dotyczącej Olszany (parafia czarnopotocka), zdarza się wpis informujący, że zmarłego pochowano na drugi dzień, a nawet tego samego dnia (Weronika Kulak, Maciej Maciuszek);
- często podawano stosunek zmarłego do majątku rodzinnego (np. *consors ½ agricoli, hort.*) – nie podaję tych informacji;
- w przypadku podawania wieku dzieci, często stosowano zapis w formie ułamka $\frac{1}{2}$ – ja również przytaczam to w takiej formie;
- oznaczenia: zm. – zmarł (zmarła); * miejsca, wątpliwe, trudne do odczytania, niejasne.

Parafia Łącko

W omawianym roku 1873 w parafia łącka obejmowała wsie, które dziś mają swoje świątynie. A więc kościół w Łącku służył mieszkańcom Łącka, Maszkowic, Szczereża, Zarzecza, Zabrzeży, Czerńca, Woli Piskulinej, Woli Kosnowej, Zagorzyna i Kiczni. Księgi zmarłych z tych wsi, dziś zdeponowane w zbiorach różnych parafii, pierwotnie znajdowały się w jednej kancelarii, pisane były przez jedną rękę, wszystkie mają ten sam styl pisma. Proboszczem w czasie tej zarazy był w Łącku ks. Tomasz Pociłowski. To o nim pozostała pamięć wśród mieszkańców, jako o człowieku uczynnym i serdecznym. Wspominano początkiem XX w.: *...kiedy na widok tyłu wypadków śmierci, powstawała ogólna panika między ludem, ks. Pociłowski okazał się wówczas prawdziwym lekarzem ciała i duszy. Dniem i nocą, z narażeniem własnego życia i zdrowia, uwijał się po parafii, zaopatrywał św. Sakramentami, własnoręcznie nacierał chorych w czasie kurczów, dawał lekarstwa, grzebał umarłych i pocieszał strapionych, po stracie drogich osób.*³ Poświęcenie to zostało dostrzeżone poza lokalnym terenem – ks. Pociłowski otrzymał słowa podziękowań od c.k. Namiestnictwa.

Prawie wszystkie cmentarze choleryczne na terenie dzisiejszej gminy Łącko znajdują się w obrębie ówczesnej parafii łąckiej. Prawie każda wioska tej dużej parafii nosi na swoim terytorium ślad tamtej tragedii w postaci nekropolii, kryjącej ofiary cholery. Jak już wyżej wspomniałem, nie można z całą pewnością określić, czyje prochy kryją cmentarze. Należy przyjąć, że wszystkie osoby zmarłe na cholere zostały pochowane na tych nekropoliach. Wątpliwe jest, by pogrzebano kogoś zmarłego na cholere na cmentarzu parafialnym. Ale mogą spoczywać na cmentarzach cholerycznych osoby zmarłe w wyniku innych chorób, bądź mające przed śmiercią kontakt z cholerykami – na to pytanie nie mamy odpowiedzi.

Jedyną wsią parafii łąckiej, na terenie której nie ma cmentarza epidemicznego, jest Szczereż. Co więcej, w księdze zmarłych z tej wsi brak jakiegokolwiek wpisu, opatrzonego kwalifikatorem *cholera*. Być może zaraza tutaj nie dotarła. Niska liczba ludności tej wioski⁴ mogła hamować rozprzestrzenianie się pomoru.

Jak bardzo tragiczna w skutkach była ta epidemia, niech świadczą poniższe wypisy. Wnikliwy czytelnik z pewnością zauważy, że w jednym miejscu wymienia się zmarłe dziecko, zaraz jego brata, aż w końcu jego ojca, matkę. Była to wielka tragedia, pomór nie oszczędzał nikogo. Umierały dzieci, starzy, kobiety i mężczyźni, bogaci i służba. Jakże wstrząsający dla rodziców musiał być widok umierających ich dzieci, niekiedy licznej gromadki. Dziś już o tym się nie mówi, nie myśli się takimi kategoriami. Ludzie traktują cmentarze choleryczne, jako element krajobrazu, nie zastanawiając się jakie dramatyczne losy się w nich kryją. A to właśnie dziś tylko te miejsca

³ Z *rodziny stron Mikołaja Zyndrama wodza spod Grunwaldu*, nakładem Rodaków, 1910, s. 76.

⁴ Końcem XIX w. w Szczereżu było 251 mieszkańców – *Słownik Geograficzny Królestwa Polskiego i innych krajów słowiańskich*, pod red. B. Chlebowskiego, W. Walewskiego, F. Sulimierskiego, t. 11, Warszawa 1890, s. 850.

przypominają o minionych nieszczęściach. Te ogrodzone murami mają jeszcze szansę trwać, lecz o tych nieoznaczonych, zapomnianych, użytkowanych dziś jako pastwiska, wnet nikt już nie wspomni.

Niech ten artykuł przywoła wspomnienia i wyobrażenia o wielkiej epidemii cholery, która zebrała wielkie żniwo w Ziemi Łąckiej. Niech skłoni do wspomnienia zmarłych. Zaś ludzi mających możliwości, bądź urzędników niech tekst ten zachęci do podjęcia starań o wystawienie należnych pomników na tych cmentarzach. Kilka obiektów jest zupełnie nieoznaczonych, na kilku stoją liche krzyże i kapliczki. Nie można pozwolić zapomnieć następnym pokoleniom o trudnych czasach ich przodków. Nie można pozwolić by owe cholerne cmentarze – jak miejscowi je nazywają – zniknęły zupełnie ze świadomości ludzi.

Czerniec

Lokalizacja cmentarza: jadąc z Łącka w kierunku Krościenka, należy w Czerncu skręcić w prawo, obok sklepu, przed mostkiem, i jechać pod górę, w kierunku przysiółka Wygony; po kilkuset metrach, po lewej stronie będzie kapliczka z ławką; cmentarz znajduje się za nią, na stoku opadającym w dolinę.



Ogrodzony kamiennym murem, kształtem zbliżony do kwadratu o boku ok. 10–12 metrów, teren lekko nierówny, nieco zarośnięty, brak konkretnych śladów mogił.

W *Liber mortuorum* dla Czernca pod datą 1873 r. wpisanych jest 61 osób zmarłych na cholere.

1. Katarzyna Kuziel (z domu Bulanda), zm. 13 lipca, lat 52, nr domu: 33;
2. Tomasz Adamczyk, zm. 14 lipca, lat 36, nr domu: 40;
3. Marianna Podgórska (córka Macieja i Elżbiety, z domu Ćwikowskiej), zm. 17 lipca, lat 25, nr domu: 13;
4. Rozalia Ćwikowska (córka Józefa i Rozalii), zm. 18 lipca, lat 16, nr domu: 13;
5. Katarzyna Sejud (z domu Mikołajczyk), zm. 18 lipca, lat 52, nr domu: 29;
6. Helena Koza (z domu Winnik), zm. 18 lipca, lat 45, nr domu: 40;
7. Jan Madoń (syn Michała i Zofii), pochodzący z Kamienicy, zm. 18 lipca, lat 44, nr domu: 15;
8. Zuzanna Talarczyk (z domu Sejud), zm. 19 lipca, lat 35, nr domu: 29;
9. Wojciech Chrobak, zm. 19 lipca, lat 34, nr domu: 59;

10. Marianna (córka Tomasza Adamczyka i Marianny, z domu Kałużnej), zm. 19 lipca 1873 r., wiek: 1 rok, nr domu: 40;
11. dziewczyna (*puella non viva et illeg* H... Cebulonka), zm. 19 lipca, lat ?, nr domu: 12;
12. Jan Chrobak (syn Wojciecha i Zofii, z domu Zaręby), zm. 19 lipca, lat 5, nr domu: 39;
13. Andrzej Pasiud (syn Michała i Marianny), zm. 19 lipca, wiek: 9 miesięcy, nr domu: 26;
14. Andrzej Gromala, zm. 19 lipca, lat 55, nr domu: 7;
15. Joachim Jawor, zm. 20 lipca, lat 38, nr domu: 11;
16. Marianna Pasiud (córka Michała i Marianny), zm. 20 lipca, lat 3, nr domu: 26;
17. Katarzyna (córka Tomasza Adamczyka i Marianny, z domu Kałużnej), zm. 20 lipca, lat 3, nr domu: 40;
18. Jadwiga (córka Tomasza Adamczyka i Franciszki, z domu Arędarczyk⁵), zm. 20 lipca, lat 8, nr domu: 40;
19. Rozalia Kłag (z domu Kozielec), zm. 21 lipca, lat 37, nr domu: 15;
20. Karolina (córka Sebastiana Dłużniaka i Katarzyny, z domu Rychlec), zm. 21 lipca, lat 16, nr domu: 41;
21. Józef (syn Joachima Jawora i Heleny, z domu Gromali), zm. 21 lipca, lat 4, nr domu: 11;
22. Agnieszka Kozielec (z domu Pasiud), zm. 22 lipca, lat 65, nr domu: 15;
23. Wojciech Groń (syn Jana i Józefy, z domu Ruczyńskiej *vel* Raczyńskiej*), zm. 22 lipca, lat 6, nr domu: 9;
24. Bartłomiej Majchrzak⁶, zm. 22 lipca, lat 50, nr domu: 11;
25. Anna Wąchalonka, 22 lipca, lat 45, nr domu: 11;
26. Antoni Bulanda, zm. 23 lipca, lat 40, nr domu: 14;
27. Elżbieta Podgórska (z domu Ćwikowska), zm. 23 lipca, lat 45, nr domu: 13;
28. Małgorzata (córka Antoniego Ćwikowskiego i Marianny, z domu Jaworskiej), zm. 23 lipca, lat 3, nr domu: 13;
29. Józefa (z domu Ruczyńska *vel* Raczyńska*), zm. 23 lipca, lat 35, nr domu: 9;
30. Jan (syn Stanisława Sopoty i Marianny, z domu Szlęk), zm. 23 lipca, lat 21, nr domu: 11;
31. Katarzyna (córka Agaty Pasiud), zm. 24 lipca, wiek: ½ roku*, nr domu: 26;
32. Marianna (córka Antoniego Bulandy i Katarzyny, z domu Majchrzak⁷), zm. 24 lipca, lat 10, nr domu: 14;
33. Rozalia Gromala (z domu Ćwikowska), zm. 24 lipca, lat 55, nr domu: 7;
34. Tekla Łacna, *evel. inquilina e Czarny Potok*,⁸ zm. 25 lipca, lat 55, nr domu: 15;
35. Urszula Szlag, zm. 25 lipca, lat 40, nr domu: 14;
36. Marianna (córka Andrzeja Gronia i Rozalii, z domu Ćwikowskiej), zm. 25 lipca, lat 25, nr domu: 7;
37. Franciszka (córka Andrzeja Gronia i Rozalii, z domu Ćwikowskiej), zm. 25 lipca, lat 15, nr domu: 7;
38. Anna Szlęk, z domu Klaper*, zm. 25 lipca, lat 70, nr domu: 31;
39. Regina Leszko, zm. 26 lipca, lat 60, nr domu: 39;
40. Jan (syn Andrzeja Kasprzaka i Anny, z domu Gromali), zm. 26 lipca, wiek: 6 miesięcy, nr domu: 14;
41. Regina Banach (z domu Podolska), zm. 26 lipca, lat 59, nr domu: 14;

⁵ Błąd w zapisie nazwiska – winno być »Arendarczyk«.

⁶ Dziś nazwisko to zapisuje się w formie »Majchrzak«. Często w tych księgach brak konsekwencji co do pisowni obocznej tego typu nazwisk.

⁷ Patrz: przypis 6.

⁸ Mieszkanka Czarnego Potoka.

42. Michał Szłęk (mąż wyżej wymienionej Anny Klaper*), zm. 26 lipca, lat 78, nr domu: 31;
43. Józef (syn Michała Pasiuda i Marianny), zm. 27 lipca, lat 7, nr domu: 26;
44. Katarzyna (córka Michała Pasiuda i Marianny), 27 lipca, lat 5, nr domu: 26;
45. Franciszek Chrobak, zm. 27 lipca, lat 54, nr domu: 39;
46. Marcin Banach (mąż wyżej wymienionej Reginy Podolskiej), zm. 27 lipca, lat 50, nr domu: 14;
47. Katarzyna (córka Jana Szłęka i Elżbiety, z domu Wnęk), zm. 27 lipca, lat 2½, nr domu: 31;
48. Józef (syn Antoniego Ćwikowskiego i Marianny, z domu Jaworskiej), zm. 27 lipca, lat 10, nr domu: 13;
49. Jan (syn Antoniego Ćwikowskiego i Marianny, z domu Jaworskiej), zm. 27 lipca, lat 8, nr domu: 13;
50. Michał Faron, zm. 27 lipca, lat 15, nr domu: 11*;
51. Marianna Pasiud (z domu Majchrzak⁹), zm. 27 lipca, lat 43, nr domu: 3;
52. Katarzyna (córka Rozalii Zbożeń), zm. 29 lipca, wiek: 3 miesiące, nr domu: 38;
53. Józef (syn Jana Wójcika i Heleny, z domu Wójcik), zm. 29 lipca, lat 35, nr domu: 3;
54. Apolonia (córka Józefa Sejud i Marianny, z domu Koza), zm. 2 sierpnia, lat 28, nr domu: 17;
55. Katarzyna (córka Andrzeja Majchrzaka¹⁰ i Tekli, z domu Turek), zm. 2 sierpnia, lat 17, nr domu: 1;
56. Marianna Leszko* (z domu Gromala), zm. 3 sierpnia, lat 46*, nr domu: 33;
57. Marianna Pasiud (z domu Majchrzak¹¹), lat?, zm. ?
58. Antoni (syn Andrzeja Majchrzaka i Tekli, z domu Turek), zm. 3 sierpnia, lat 21, nr domu: 1;
59. Rozalia (córka Piotra Kasprzaka i Marianny, z domu Ćwikowskiej), zm. 5 sierpnia, lat 34, nr domu: 36;
60. Marianna Mikołajczyk (z domu Turek), zm. 6 sierpnia, lat 65, nr domu: 31;
61. Anna (córka Andrzeja Dobrzańskiego i Zofii), zm. 7 sierpnia, lat 35, nr domu: 19.

Kicznia

Lokalizacja cmentarza: jadąc drogą z Łącka w kierunku Zagorzyna, skręciwszy do Kicznia w prawo, należy jechać prosto – przez wieś – aż do miejsca, gdzie po prawej stronie, przy drodze, stoi kapliczka. Za nią, za kilkadziesiąt metrów, w prawo, na mostek, a za nim w lewo gruntową drogą lekko pod górę. Kiedy minąwszy górę po prawej, dojdziemy do łąki po prawej stronie, należy na nią wejść, i zaraz w prawo pod górę. Widoczne będzie pojedyncze, rozłożyste drzewo. Stoi ono na cmentarzu.



⁹ Patrz: przypis 6.

¹⁰ Patrz: przypis 6.

¹¹ Patrz: przypis 6.

Nie można powiedzieć nic o rozmiarach cmentarza. Jedyny szczegół, jaki można dostrzec, to podłużna nierówność terenu, idąca od drzewa w kierunku zarośniętego zbocza. Można przypuszczać, że jest to duża mogiła, której prostokątnego kształtu można się dopatrzeć. Poza tym żadnych innych szczegółów nie widać. Teren cmentarza jest dziś zwyczajną łąką, pastwiskiem, w ogóle nie oznaczony. Brak nawet krzyża.

W *Liber mortuorum* dla Kiczni pod datą 1873 r. wpisanych jest 33 osoby zmarłe na cholereę.

1. Agnieszka (córka Jana Dąbrowskiego i Katarzyny, z domu Jakób), zm. 5 lipca, lat 11, nr domu: 10;
2. Jan Kurzeja, zm. 11 lipca, lat 30, nr domu: 14;
3. Jakub Łacny (syn Wojciecha i Elżbiety, z domu Kowalczyk), zm. 11 lipca, lat 37, nr domu: 73;
4. Antoni Łacny (syn Wojciecha i Elżbiety, z domu Kowalczyk), zm. 11 lipca, lat 34, nr domu: 73;
5. Jadwiga (córka Józefa Zaręby i Reginy, z domu Dąbrowska), zm. 12 lipca, lat 28, nr domu: 9;
6. *Petrina** Dąbrowska (z domu Stecz*), zm. 16 lipca, lat 45, nr domu: 19;
7. Franciszek (syn Andrzeja Kowalczyka i Marianny, z domu Dudy), zm. 17 lipca, lat 20, nr domu: 15;
8. Zofia (córka Andrzeja Łazarza i Małgorzaty, z domu Ramsa), zm. 18 lipca, lat 4, nr domu: 18;
9. Zofia Faronianka, zm. 18 lipca, lat 24, nr domu: 19;
10. Klara Kowalczyk (z domu Dąbrowska), zm. 18 lipca, lat 40, nr domu: 5;
11. Agata Turek (z domu Nawrocka), zm. 19 lipca, lat 37, nr domu: 46;
12. Wojciech (syn Kacpra Kowalczyka i Klary, z domu Dąbrowskiej), zm. 20 lipca, lat 3, nr domu: 5;
13. Marianna (córka Antoniego Rychlec i Agnieszki, z domu Rozmus), zm. 20 lipca, lat 30, nr domu: 21;
14. Jakub (syn Wojciecha Sejuda i Marianny, z domu Kowalczyk), zm. 21 lipca, lat 3, nr domu: 5;
15. Tomasz (syn Anny Starczowskiej z Zagorzyna), zm. 23 lipca, wiek: 6 miesięcy, nr domu: 8;
16. Anna (córka Jakuba* Turek i Agaty, z domu Nawrockiej), zm. 24 lipca, lat 2, nr domu: 46;
17. Franciszek (syn Józefa Mrówki i Anny, z domu Zbożeń), zm. 28 lipca, wiek: 2 miesiące, nr domu: 3;¹² (23 lipca zmarł brat Franciszka, Jan, lecz nie na cholereę);
18. Błażej Kałużny, zm. 30 lipca, lat 37, nr domu: 3;
19. Zofia Groń (z domu Strąg), zm. 1 sierpnia, lat 28, nr domu: 22;
20. Wincenty (syn Antoniego Adamczyka i Magdaleny, z domu Kowalczyk), zm. 1 sierpnia, wiek: 1 rok, nr domu: 37;
21. Tomasz Kowalczyk (syn Antoniego i Agnieszki), zm. 2 sierpnia, lat 40, nr domu: 15;
22. Marianna Szłaga (z domu Jawor), zm. 2 sierpnia, lat 22, nr domu: 22;
23. Marianna Łazarczyk (z domu Wójcik), zm. 3 sierpnia, lat 55, nr domu: 22;
24. Sebastian Pierzchała, zm. 5 sierpnia, lat 60, nr domu: 26;

¹² 23 lipca 1873 r. zmarł brat Franciszka, półtoraroczny* Jan, lecz nie na cholereę (*consumpta*).

25. Marianna Sejud (z domu Kowalczyk), zm. 5 sierpnia, lat 36, nr domu: 5;
26. Marianna Mierzwa (z domu Wróbel), zm. 6 sierpnia, lat 45, nr domu: 30;
27. Katarzyna (córka Antoniego Adamczyka i Magdaleny, z domu Kowalczyk), zm. 6 sierpnia, lat 3, nr domu: 37;
28. Jan Szlaga (syn Tomasza Szlagi i Marianny, z domu Jawor), zm. 7 sierpnia, wiek: 3 miesiące, nr domu: 27;
29. Michał (syn Szymona Baziaka i Marianny, z domu Cedzidło), zm. 7 sierpnia, lat 13, nr domu: 193*;
30. Andrzej (syn Adama Wąchały i Marianny, z domu Chlipały), zm. 8 sierpnia, lat 28, nr domu: 26;
31. Andrzej Gąrczyk*, zm. 8 sierpnia, lat 72, nr domu: 16;
32. Marianna (córka Jakuba Kałużnego i Małgorzaty, z domu Mrówki), zm. 9 sierpnia, lat 60, nr domu: 3;
33. Daniel Jakób, zm. 15 sierpnia, lat 71, nr domu: 20.

Łącko



Lokalizacja cmentarza: umieszczony nieopodal cmentarza parafialnego, na stoku opadającym ku drodze do Czarnego Potoka. Dziś brak jakichkolwiek szczegółów świadczących o przeszłości tego terenu. Jedynym reliktem jest kamienny mur od strony cmentarza parafialnego, który wtedy nie graniczył z cholerycznym (zwyczajne groby znajdowały się wokół kaplicy). Z czasem nekropolia parafialna powiększała się, by w końcu wchłonąć niegdysiejszy cmentarz choleryczny i zaadoptować go na potrzeby pochówków codziennych. Na terenie tym znajduje się wiele późniejszych nagrobków.

W *Liber mortuorum* dla Łącka pod datą 1873 r. wypisano 70 osób zmarłych z powodu cholery. Ponadto w *Liber mortuorum* dla Niemieckiej Wsi znajduje się 9 zmarłych na tę chorobę – one z pewnością też zostały tutaj pogrzebane.

Łącko:

1. Agata Królczyk (z domu Sejud), zm. 30 maja, lat 30, nr domu: 119, (w rubryce „Choroba...” napisano wyraźnie *choleryna*¹³;

¹³ Dawniej stosowana nazwa na określenie ostrej biegunki, podobnej w przebiegu jak przy cholercie. Przyczyną są w tym wypadku różne drobnoustroje. Skutki też są podobne jak przy cholercie: odwodnienie, zaburzenia elektrolitowe, ciężki stan ogólny, co prowadzi do wysokiej śmiertelności. Obecnie nazwa choleryna zanikła, gdyż schorzenie to jest przypisywane do różnego rodzaju biegunek.

2. Maciej Byniowski, zm. 5 czerwca, lat 70, nr domu: 119;
3. Jakub Byniowski (syn Macieja i Marianny, z domu Chwast), zm. 7 czerwca, lat 35, nr domu: 119;

W tym momencie następuje przerwa we wpisach zmarłych na cholera. Od 8 do 28 czerwca zmarły tylko 4 osoby (dwie na tyfus, jedna na szkarlatynę, i jedna na zapalenie płuc).

4. Anna Grabiec (z domu Szpak), zm. 28 czerwca, lat 65, nr domu: 157;
5. Rozalia Mikołajczyk (z domu Strąg), zm. 2 lipca, lat 45, nr domu: 39;
6. Paulina Chrobak (z domu Michalska), zm. 2 lipca, lat 36, nr domu: 169;
7. Kunegunda (córka Franciszka Gawrońskiego i Marianny, z domu Tokarz), zm. 2 lipca, lat 3, nr domu: 31;
8. Józef Maurer, zm. 3 lipca, lat 57, nr domu: 122;
9. Maciej (syn Antoniego Pawlika i Urszuli, z domu Rucińska), zm. 3 lipca, lat 5½, nr domu: 178;
10. Józef Peterszajn (syn Józefa i Marianny, z domu Dąbrowskiej), zm. 4 lipca, lat 24, nr domu: 52;
11. Antoni Feliks, zm. 5 lipca, lat 56, nr domu: 9;
12. Agata Turek (z domu Jakób), zm. 4 lipca, lat 35, nr domu: 19;
13. Tekla Nawrocka (córka Piotra i Marianny), zm. 7 lipca, lat 30, nr domu: 47;
14. Regina Setlak (z domu Ząbek), zm. 7 lipca, lat 37, nr domu: 122;
15. Magdalena (córka Macieja Ząbka i Zofii, z domu Janc), zm. 7 lipca, lat 7, nr domu: 21;
16. Marianna (córka Jana Świnki* i Marianny, z domu Jaworskiej), zm. 9 lipca, lat 35, nr domu: 24;
17. Jan Tokarz, zm. 9 lipca, lat 56, nr domu: 82;
18. Teresa Kałużny (z domu Sułkowska vel Sołkowska*), zm. 10 lipca, lat 64, nr domu: 95;
19. Katarzyna (córka Franciszka Sopoty i Marianny, z domu Czepelik), zm. 11 lipca, lat 16, nr domu: 48;
20. Katarzyna Cebulonka, zm. 11 lipca, lat 40, nr domu: 39;
21. Józef Kyrzcz, zm. 12 lipca, lat 61, nr domu: 23;
22. Regina (córka Marianny Banaszonki), zm. 12 lipca, lat 2½, nr domu: 30;
23. Jan (syn Franciszka Sopoty i Marianny Czepelik), zm. 13 lipca, lat 10, nr domu: 48;
24. Jan Przychocki, zm. 13 lipca, lat 29, nr domu: 52;
25. Katarzyna Ząbczonka, zm. 15 lipca, lat 54, nr domu: 25;
26. Marianna (córka Józefa Dąbrowskiego i Franciszki, z domu Kawecka), zm. 15 lipca, lat 5, nr domu: 45;
27. Anna Sopacionka (córka Reginy Sopoty* z Zabrzeży), zm. 16 lipca, lat 45, nr domu: 44;¹⁴
28. Regina Pyrdolonka, zm. 15 lipca, lat 45, nr domu: 45;
29. Józef Rusnarczyk, zm. 17 lipca, lat 63, nr domu: 167;
30. Wojciech Majda, zm. 17 lipca, lat 45, nr domu: 206;
31. Franciszek Unger, zm. 17 lipca, lat 55, nr domu: 24;
32. Franciszek Szczurkowski, zm. 17 lipca, lat 57, nr domu: 80;
33. Antoni Szymański, zm. 18 lipca, lat 50, nr domu: 60;
34. Adam Pawlik, zm. 18 lipca, lat 68, nr domu: 209;
35. Katarzyna Pawlik (z domu Rucińska, żona Ludwika), zm. 18 lipca, lat 49, nr domu: 35;

¹⁴ Obok dopisek *serva* (służąca), ale brak tu jednoznaczności, czy dotyczy Anny, czy Reginy.

36. Marianna (córka Ludwika Pawlika i Marianny, z domu Rucińskiej), zm. 19 lipca, lat 9, nr domu: 35;
37. Katarzyna (córka Józefa Rusnarczyka i Reginy), zm. 20 lipca, lat 2, nr domu: 16;
38. Wojciech Kowalczyk, zm. 20 lipca, lat 70, nr domu: 33;
39. Symeon Łacny, zm. 20 lipca, lat 40, nr domu: 176;
40. Andrzej Setlak (wdowiec po Reginie, z domu Ząbek – patrz wyżej), zm. 21 lipca, lat ?, nr domu: 35;
41. Józef Kramarczyk, zm. 21 lipca, lat 60*, nr domu: 53;
42. Franciszek Kałucki, zm. 23 lipca, lat 35, nr domu: 172 (112)*;
43. Bartłomiej Wiszniewski, zm. 23 lipca, lat 50, nr domu: 86;
44. Zofia Rams (z domu Więclawek), zm. 23 lipca, lat 45, nr domu: 23;
45. Marianna (córka Wincentego Dąbrowskiego i Marianny, z domu Kęska), zm. 24 lipca, lat 6, nr domu: 39;
46. Marianna Kurzeja (z domu Pachowicz), zm. 24 lipca, lat 70, nr domu: 163;
47. Marianna (córka Jana Myjaka i Zofii, z domu Dybiec), zm. 24 lipca, lat 16, nr domu: 78;
48. Antoni (syn Marianny Majda), zm. 24 lipca, lat 5½, nr domu: 353;
49. Rozalia Łacna (z domu Turchała, wdowa po Symeonie – patrz wyżej), zm. 24 lipca, lat 48, nr domu: 176;
50. Jan (syn Anny Łacnej), zm. 24 lipca, wiek: 3 miesiące, nr domu: 73;
51. Józef Najduch, zm. 24 lipca, lat 42, nr domu: 75;
52. Anna (córka Michała Opyda i Ewy, z domu Kozery), zm. 25 lipca, wiek: 13 miesięcy, nr domu: 111;
53. Małgorzata Dybiec (z domu Gromala), zm. 26 lipca, lat 56, nr domu: 162;
54. Marianna (córka Marcina Dybca i Małgorzaty, z domu Gromala), zm. 27 lipca, lat 13, nr domu: 162;
55. Maciej (syn Marcina Dybca i Małgorzaty, z domu Gromala), zm. 28 lipca, lat 15, nr domu: 162;
56. Marianna (córka Józefa Wojtasa i Marianny, z domu Sopata), zm. 28 lipca, lat 17, nr domu: 164;
57. Jan Stecz, zm. 28 lipca, lat 73, nr domu: 105;
58. Katarzyna (córka Antoniego Kornasia i Marianny, z domu Majda), zm. 28 lipca, lat 3½, nr domu: 104;
59. Józef (syn Marcina Lędzwin i Marianny, z domu Bodzionej), zm. 28 lipca, lat 24, nr domu: 205;
60. Julianna Kasprzycka (z domu Kulig), zm. 29 lipca, lat 26, nr domu: 77;
61. Katarzyna Lendzwin,¹⁵ zm. 30 lipca, lat 49;
62. Marianna (córka Antoniego Rychlec i Jadwigi, z domu Ramsa), zm. 20 sierpnia, lat ?, nr domu: 21;¹⁶
63. Franciszek Janczura, zm. 1 sierpnia, lat 50, nr domu: 178;
64. Stanisław Barnaś, zm. 2 sierpnia, lat 66, nr domu: 77;
65. Anna Lędzwin (z domu Zygmantionka), zm. 2 sierpnia, lat 45, nr domu: 203;
66. Teresa Cebula (z domu Pierzga), zm. 3 sierpnia, lat 30, nr domu: 166;
67. Franciszek (syn Jana Peterszajna i Julianny, z domu Palik), zm. 4 sierpnia, lat 26, nr domu: 2;

¹⁵ Porównaj nazwisko przy nr 59 i 65 – brak konsekwencji przy zapisie nazwisk.

¹⁶ Nazwisko dopisane u dołu strony i dlatego nie jest tu zachowana chronologia.

68. Michał (syn Walentego Rusnarczyka i Marianny, z domu Beniowska), zm. 5 sierpnia, wiek: 13 miesięcy, nr domu: 64;
69. Wojciech (syn Jana Peterszajna i Julianny, z domu Pawlik), zm. 8 sierpnia, lat 7, nr domu: 2;
70. Aniela (córka Teofili Boszowskiej), zm. 16 sierpnia, wiek: 2 miesiące, nr domu: 178.

Niemiecka Wieś (Wiesendorf, Łączki)¹⁷:

1. Marianna (córka Jana Farena i Barbary, z domu Rozmus), zm. 29 maja, lat 13, nr domu: 18;
2. Jan (syn Walentego Kaczmarczyka i Katarzyny, z domu Banach), zm. 3 czerwca, lat 6;
3. Katarzyna Śliwińska, zm. 2 lipca, lat 25, nr domu: 12;
4. Marianna Duda (z domu Daniel), zm. 7 lipca, lat 26, nr domu: 21;
5. Katarzyna (córka Katarzyny Zagorośconki*), zm. 7 lipca, lat 25, nr domu: 25;
6. Jan Duda, zm. 10 lipca, lat 35, nr domu: 21;
7. Franciszek Szehińcel (żandarm w Starym Sączu, pochodzący z Radłowa), zm. 19 lipca, lat 29, nr domu: 9;
8. Karolina Weber (z domu Maurer), zm. 22 lipca, lat 26, nr domu: 9;
9. Filip Jakób, zm. 19 sierpnia, lat 68, nr domu: 13.

Maszkowice

Lokalizacja cmentarza: z głównej szosy skrócić w drogę do Szczereża, biegnącą przy potoku. Jechać nią prosto aż do momentu gdy po lewej zacznie iść skrajem lasu. Stąd odchodzi gruntowa droga w lewo (na rogu skrzyżowania są jakieś betonowe ruiny), i nią lasem lekko pod górę. Cmentarz zaraz po lewej na zboczu.

Ogrodzony kamiennym murem, na planie prostokąta o boku długości ok 10 m, nieco zarośnięty leśnym młodnikiem, niewidoczne żadne ślady mogił. Bliżej górnego ogrodzenia stoi współczesny krzyż z rurek stalowych z tabliczką informującą o miejscu: *cmentarz choleryczny 1873*.

W *Liber mortuorum* dla Maszkowic pod datą 1873 r. zanotowano 55 osób zmarłych na cholereę.



1. Elżbieta Opyd (z domu Kurzeja), zm. 15 lipca, lat 42, nr domu: 22;
2. Jan Maciuszewicz, zm. 14 lipca 1873, lat 35, nr domu: 40;
3. Marianna Mrówka (z domu Wysopal), zm. 15 lipca, lat 35, nr domu: 13;

¹⁷ Księga opisana: *Liber mortuorum* – Łączki. Dopiero wewnątrz na stronicach jest: *Wiesendorf*.

4. Marianna (córka Bartłomieja Podgórskiego i Katarzyny, z domu Wnęk), zm. 15 lipca, lat 16, nr domu: 13;
5. Jadwiga (córka Tomasza Wysopala i Marianny), zm. lipca, lat 35, nr domu: 15 lipca, nr domu: 39;
6. Józef Wnęk, 17 zm. lipca, lat 58, nr domu: 87;
7. Jan Potoniec, zm. 17 lipca, lat 28, nr domu: 7;
8. Józef Maciuszewicz (syn Jana i Julianny), zm. 17 lipca, lat 38, nr domu: 40;
9. Franciszka Florianczonka (córka Marianny Florian) zm. 17 lipca, lat 40, nr domu: 8;
10. Roman (syn Jana Mrówki i Marianny, z domu Wysopal), zm. 17 lipca, lat 5, nr domu: 33;
11. Jan (syn Elżbiety Kutwa*), zm. 18 lipca, lat 8, nr domu: 11;
12. Marta Wojtas (z domu Gargula), zm. 20 lipca, lat 37, nr domu: 6;
13. Apolonia Kuziel (z domu Potoniec), zm. 18 lipca, lat 70, nr domu: 8;
14. Michał (syn Bartłomieja Majkrzaka i Zofii, z domu Turek), zm. 19 lipca, lat 26, nr domu: 41;
15. Agata Maciuszewicz, zm. 19 lipca, nr domu: 40;
16. Salomea (córka Michała Świnki i Katarzyny, z domu Jurkowskiej), zm. 19 lipca, wiek: 2½ miesiąca, nr domu: 68;
17. Bartłomiej (syn Bartłomieja Majkrzaka i Zofii, z domu Turek), zm. 20 lipca, lat 19, nr domu: 41;
18. Maciej Stelmach*, zm. 20 lipca, nr domu: 50;
19. Maciej (syn Jana Maciuszewicza i Julianny), zm. 20 lipca, lat 25, nr domu: 40;
20. Marianna Zaręba (z domu Kyrzcz), zm. 21 lipca, lat 30, nr domu: 4;
21. Józef (syn Jana Maciuszewicza i Reginy, z domu Pasiud), zm. 22 lipca, wiek: 7 dni, nr domu: 40;
22. Józef (syn Józefa Wojtasa i Marianny, z domu Stec), zm. 22 lipca, lat 1½, nr domu: 6;
23. Katarzyna (córka Bartłomieja Majkrzaka i Zofii, z domu Turek), zm. 22 lipca, lat 3, nr domu: 41;
24. Józef Banach, zm. 23 lipca, lat 60, nr domu: 87;
25. Marianna Wysopalonka, zm. 23 lipca, lat 60, nr domu: 14;
26. Agnieszka (córka Wojciecha Najducha i Salomei), zm. 23 lipca, lat 47, nr domu: 42;
27. Józef Słabaszewski, zm. 23 lipca, lat 15, nr domu: 20;
28. Marcin Zaręba, zm. 23 lipca, lat 12, nr domu: 43;
29. Kazimierz, syn Anny Florek, zm. 23 lipca, lat 29, nr domu: 81;
30. Katarzyna (córka Jana Jawora i Anny, z domu Kozy), zm. 23 lipca, lat 2, nr domu: 43;
31. Stanisław (syn Jana Mrówki i Marianny, z domu Wysopal), zm. 24 lipca, lat 9, nr domu: 33;
32. Marianna Warzeczonka, zm. 24 lipca, lat 32, nr domu: 4;
33. Elżbieta Skut (z domu Pyrdoł), zm. 25 lipca, lat 56, nr domu: 24;
34. Anna Jarczonka, zm. 25 lipca, lat 58, nr domu: 81;
35. Maciej Gawroński (syn Michała i Katarzyny, z domu Zaręby), zm. 25 lipca, lat 4, nr domu: 42;
36. Józef (syn Michała Ramsa i Marianny, z domu Janeczek), zm. 25 lipca, wiek: 5 miesięcy, nr domu: 2;
37. Bartłomiej Jarosz, zm. 25 lipca, lat 66, nr domu: 5;
38. Jan Sawina, zm. 25 lipca, nr domu: 4;
39. syn Reginy Pieron*, zm. 25 lipca, lat 9, nr domu: 24;

40. Michał Wietrzak, zm. 26 lipca, lat 47, nr domu: 51;
41. Michał Świnka, zm. 27 lipca, lat 31, nr domu: 68;
42. Marianna Pyrdoł, zm. 28 lipca, lat 40, nr domu: 42;
43. Jakub Potok, zm. 28 lipca, lat 12, nr domu: 3;
44. Katarzyna Wysopal (z domu Faron), zm. 30 lipca, lat 40, nr domu: 42;
45. Jakub (syn Jana Jawora i Anny, z domu Koza), zm. 30 lipca, lat 5, nr domu: 43;
46. Józef Wojtas, zm. 30 lipca, lat 38, nr domu: 6;
47. Józef (syn Klemensa Skuta i Elżbiety, z domu Pyrdoł), zm. 31 lipca, lat 19, nr domu: 24;
48. Rozalia Jawor (z domu Chilgier¹⁸), zm. 31 lipca, lat 55, nr domu: 38;
49. Elżbieta Wielgka, *evel. mend.* – *Kicznia*,¹⁹ zm. 1 sierpnia, lat 45, nr domu: 16;
50. Marianna (córka Marcina Baziaka i Apolonii, z domu Koza), zm. 1 sierpnia, lat 2, nr domu: 18;
51. Jan Pyrdoł, zm. 3 sierpnia, lat 42, nr domu: 42;
52. Marianna Zareęba (z domu Faltyn), zm. 5 sierpnia, lat 58, nr domu: 43;
53. Józef Faron (syn Józefa i Katarzyny, z domu Skut), zm. 5 sierpnia, lat 24, nr domu: 16;
54. Michał Wysopal, zm. 6 sierpnia, lat 70, nr domu: 73;
55. Regina Heblonka*, zm. 8 sierpnia, lat 36, nr domu: 30.

Wola Kosnowa

Lokalizacja cmentarza: w przysiółku Kukliny, na polu Stanisława Tokarza. Trzeba jechać cały czas prosto drogą przez wieś, przez ok. 3 km od remizy. Dojedzie się do skrzyżowania, przy którym stoi tabliczka z napisem »Strefa nadgraniczna«. Droga w prawo idzie ku Zbludzy, droga gruntowa na wprost wchodzi między pola, a do cmentarza należy skierować się na lewo, za zabudowaniami, w gruntową drogę (raczej nieprzejezdną). Po przejściu kilkudziesięciu metrów należy skrócić w lewo i wejść na pole, a następnie w prawo ku trójrzędowemu szpalerowi śliw. Na jego końcu, wśród wysokich traw, nad skrajem przy skraju łąki, znajduje się cmentarz.



Brak oznaczenia granic cmentarza, na betonowej oprymie stoi betonowy niewysoki krzyż – będący jedynym wyznacznikiem miejsca. Brak jakichkolwiek szczygółów.

W *Liber mortuorum* dla Woli Kosnowej pod datą 1873 r. wymieniono 19 osób, które umarły w wyniku zarażenia cholerą.

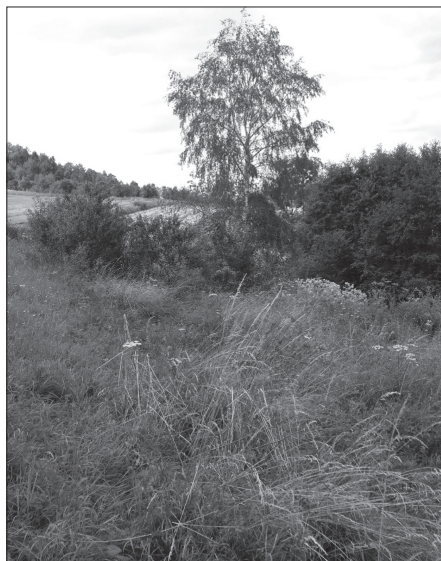
¹⁸ Błąd w zapisie nazwiska – winno być »Hilgier«.

¹⁹ Była zapewne żebraczką, pochodzącą z Kiczni.

1. Rozalia (córka Joachima Bednarczyka i Reginy, z domu Janeczek), zm. 22 lipca, lat 10, nr domu: 4;
2. Józef (syn Jana Treli i Zofii, z domu Gromali), zm. 31 lipca, lat 2, nr domu: 36;
3. Tomasz (syn Joachima Bednarczyka i Reginy, z domu Janeczek), zm. 31 lipca, lat 7, nr domu: 4;
4. Marianna (córka Jana Treli i Zofii, z domu Gromali), zm. 1 sierpnia, lat 4, nr domu: 36;
5. Zofia Kamińska (z domu Duda), zm. 3 sierpnia, lat 42, nr domu: 6;
6. Wojciech Mrówka, zm. 4 sierpnia, lat 70, nr domu: 22;
7. Jan (syn Reginy Gerczyk), zm. 5 sierpnia, lat 11, nr domu: 19;
8. Regina (córka Joachima Gromali i Marianny, z domu Wąchały), zm. 6 sierpnia, lat 3, nr domu: 29;
9. Katarzyna (córka Zofii Dudzionki), zm. 6 sierpnia, lat 4, nr domu: 6;
10. Tomasz Gromala, zm. 8 sierpnia, lat 45, nr domu: 19;
11. Józef (syn Michała Dudy i Marianny, z domu Bulandy), zm. 10 sierpnia, lat 6, nr domu: 2;
12. Anastazja (córka Jana Dudy i Reginy, z domu Wilkoszowskiej), zm. 11 sierpnia, lat 30, nr domu: 11;
13. Marianna (córka Wojciecha Szmajdy i Katarzyny, z domu Najduch), zm. 12 sierpnia, lat 12, nr domu: 11;
14. Katarzyna Duda (z domu* Janeczek), zm. 14 sierpnia, lat 40, nr domu: 18;
15. Marianna Duda (z domu Bulanda), zm. 15 sierpnia, lat 40, nr domu: 2;
16. Maciej (syn Michała Turka i Elżbiety, z domu Klag), zm. 15 sierpnia, lat 26, nr domu: 24;
17. Jan (syn Antoniego Gromali i Marianny, z domu Dynowska), zm. 18 sierpnia, lat 19, nr domu: 9;
18. Kunegunda Duda (z domu Kronenberger), zm. 19 sierpnia, lat 25, nr domu: 25;
19. Kazimierz Gonciarczyk, zm. 25 sierpnia, lat 38, nr domu: 31.

Wola Piskulina

Lokalizacja cmentarza: stosunkowo trudny do odszukania cmentarz. Znajduje w miejscu zwanym *Ku topoli*. Na polu Józefa i Józefy Wysopła (Karola Wysopala). Za cmentarzem parafialnym należy jechać drogą do miejsca, skąd po prawej odchodzi asfaltowa droga w prawo, a po lewej stronie jest łąka. Stąd jeszcze prosto, za łukiem drogi należy skręcić w gruntową drogę, idącą między domami. Nią zaraz stromo pod górę, po chwili w odgałęzienie na prawo i znów do góry między polami. Po kilkuset metrach dojedziemy do prostopadle ułożonej drogi gruntowej, którą w prawo. Cmentarz zaraz po lewej.



Ułożony na wyraźnej półce, wyciętej w lekko opadającym ku drodze stoku. Miejsce znaczy wysoka, młoda brzoza. Pośrodku cmentarza rosła duża topola – wycięta kilka lat temu. Znajdował się też drewniany krucyfiks, ale jego również już nie ma. Miejsce mocno zarośnięte trawami i krzewami – brak jakichkolwiek szczegółów po cmentarzu.

W *Liber mortuorum* dla Woli Piskuliny pod datą 1873 r. wymienia się 20 osób zmarłych w czasie epidemii cholery.

1. Katarzyna Wysopal (z domu Żurek), zm. 7 lipca, lat 30, nr domu: 7;
2. Antoni (syn Jakuba Wysopala i Reginy, z domu Najduch), zm. 31 lipca, lat 4½, nr domu: 27;
3. Marianna Duda (z domu Szczepaniak), zm. 1 sierpnia, lat 35, nr domu: 23;
4. Józef (syn Józefa Kurneta²⁰ i Reginy, z domu Tomczek), zm. 1 sierpnia, lat 6, nr domu: 20;
5. Małgorzata (córka Jakuba Wysopala i Reginy, z domu Najduch), zm. 2 sierpnia, lat 19, nr domu: 27;
6. Józef (syn Jakuba Wysopala i Reginy, z domu Najduch), zm. 2 sierpnia, lat 12, nr domu: 27;
7. Jan Bieniek, zm. 2 sierpnia, lat 23, nr domu: 9;
8. Marianna Wąchała (z domu Tokarz), zm. 2 sierpnia, lat 40, nr domu: 19;
9. Regina (córka Wojciecha Wąchały i Reginy, z domu Bieniek), zm. 2 sierpnia, lat 3, nr domu: 19;
10. Marianna (córka Wawrzyńca Dudy i Marianny, z domu Szczepaniak), zm. 2 sierpnia, lat 3, nr domu: 23;
11. Jan (syn Józefa Kurneta²¹ i Reginy, z domu Janeczek), zm. 4 sierpnia, lat 3, nr domu: 20;
12. Wojciech Wąchała (mąż Reginy, z domu Bieniek), zm. 4 sierpnia, lat 35, nr domu: 19;
13. Marianna (córka Wojciecha Wąchały i Reginy, z domu Bieniek), zm. 5 sierpnia, lat 13, nr domu: 19;
14. Antoni (syn Wojciecha Wąchały i Reginy, z domu Bieniek), zm. 5 sierpnia, lat 8, nr domu: 19;
15. Katarzyna (córka Wojciecha Wąchały i Reginy, z domu Bieniek), zm. 6 sierpnia, lat 5, nr domu: 19;
16. Jan (syn Wawrzyńca Dudy i Marianny, z domu Szczepaniak), zm. 6 sierpnia, lat 5, nr domu: 23;
17. Wojciech (syn Jana Farena i Małgorzaty, z domu Bieniek), *ad Zabrzeż*, zm. 6 sierpnia, lat 8, nr domu: 9;²²
18. Regina Kurneta²³ (z domu Janeczek), zm. 7 sierpnia, lat 35, nr domu: 20;
19. Zofia Jawor (z domu Wójcik), zm. 10 sierpnia, lat 27, nr domu: 26;
20. Tomasz Gromala, zm. 26 sierpnia, lat 35, nr domu: 34.

²⁰ Być może błąd w zapisie, lecz w tym, jak i w następnych przypadkach bardzo wyraźnie napisano właśnie *Kurneta* (możliwe, że powinno być *Kurnyta*).

²¹ Patrz: przypis 20.

²² Nieprecyzyjny dopisek »do Zabrzeży« – czy należy to rozumieć, że ów chłopiec pochodził z Zabrzeży i będąc chwilowo w Woli Piskuliny, tu umarł, czy też tak, że pochodził z Woli Piskuliny, a przebywając w Zabrzeży, tam ostatecznie został pochowany – miejsce niejasne.

²³ Patrz: przypis 20.

Zabrzeź

Lokalizacja cmentarza: w przysiółku Boczków. Należy z głównej szosy wjechać w boczną drogę prowadzącą do cmentarza parafialnego, ale na rozwidleniu nie kierować się w prawo, lecz prosto. Jechać drogą (zaraz gruntową) w las, w kierunku domu państwa Baranów. Cmentarz łatwo minąć, ponieważ kapliczka jest zwrócona w stronę lasu. Ale znaczy go bardzo gruba, rozłożysta lipa.



Obiekt ogrodzony murem kamiennym, dziś wybrukowanym (najlepiej zachowany odcinek od strony drogi), na planie wydłużonego prostokąta, ograniczonego z jednej strony drogą, a z drugiej skarpą. Teren zarośnięty młodnikiem leśnym i krzewami, lekko nierówny, brak konkretnych śladów wskazujących groby. Dziś centralnym obiektem jest stara lipa, na pniu której jest zawieszona kapliczka z Chrystusem Ukrzyżowanym. Jest to prawdopodobnie największy powierzchniowo cmentarz choleryczny spośród wszystkich tutaj opisanych.

Cholera panowała w Zabrzeży za wójtostwa Franciszka Huzy. Pierwsze ognisko choroby miało pojawić się na Babińcu – jak podaje autor książeczki *Z rodzinnych stron Mikołaja Zyndrama...* Czytamy tutaj również, że jedną z pierwszych ofiar był Walenty Zabłocki, który miał umrzeć wraz z ośmioosobową rodziną w przeciągu jednej doby. Jednak nie znajdujemy potwierdzenia tej informacji w księdze zmarłych. Ponadto autor wspomina, że na cmentarzu tym spocząć miało 96 ofiar epidemii, co również jest sprzeczne z poniższym zestawieniem.²⁴ Byłoby to możliwe, gdyby na miejscu tym spoczywali ludzie nie tylko z Zabrzeży, ale i z innej wsi, nie wchodzącej w skład gminy Łącko, bo te mają swoje cmentarze. Pozostaje ewentualnie zapytanie, czy nie znalazły się tutaj jakieś ciała osób z okolic Tylmanowej i Ochotnicy – wtedy ta liczba mogła być wyższa. Na obecny stan wiedzy można powiedzieć, że według *Liber mortuorum* dla Zabrzeży w roku 1873 r. na cholere zmarło w tej wsi 48 osób. Starsi mieszkańcy Zabrzeży wspominają, że na miejsce to miało składać się 24 lub 28 grobów.

1. Andrzej (syn Wojciecha Rozmusa i Marianny Kurzejonki), zm. 16 lipca, lat 14, nr domu: 57;
2. Marianna (córka Wojciecha Rozmusa i Marianny, z domu Kurzeja), zm. 21 lipca, lat 8, nr domu: 57;

²⁴ *Z rodzinnych stron Mikołaja Zyndrama...*, dz. cyt., s. 49, 62.

3. Agata Groń (córka Błażeja i Anny, z domu Janczury), zm. 22 lipca, lat 23;
4. Józefa (córka Marianny Zbożeń), zm. 25 lipca, lat 11, nr domu: 7;
5. Katarzyna Zabłocka (z domu Kurzeja), zm. 25 lipca, lat 26;
6. Jan Cebula (syn Michała i Kunegundy, z domu Kurzeji), zm. 26 lipca, lat 4, nr domu: 45;
7. Michał Cebula (mąż Kunegundy), zm. 27 lipca, lat 40, nr domu: 45;
8. Piotr (syn Jana Zbożnia i Katarzyny, z domu Karcz), zm. 28 lipca, lat 5, nr domu: 73;
9. Wojciech Zbożeń, zm. 28 lipca, lat 30, nr domu: 73;
10. Tekla (córka Michała Cebuli i Kunegundy, z domu Kurzeji), zm. 29 lipca, lat 8, nr domu: 45;
11. Wojciech (syn Wojciecha Klimka* i Katarzyny, z domu Dudy), zm. 29 lipca, lat 16, nr domu: 74;
12. Salomea (córka Marcina Cebuli i Katarzyny, z domu Turek), zm. 29 lipca, lat 6, nr domu: 85;
13. Anna (córka Marcina Cebuli i Katarzyny, z domu Turek), zm. 29 lipca, lat 12, nr domu: 85;
14. Marcin Cebula (mąż Katarzyny, z domu Turek), zm. 29 lipca, lat 55, nr domu: 85;
15. Tomasz (syn Andrzeja Cebuli i Józefy, z domu Rucińskiej), zm. 29 lipca, lat 12, nr domu: 10;
16. Stanisław (Tomasz), (syn Marianny Marek), zm. 29 lipca, lat 2, nr domu: 26;
17. Marcin Kyrzcz, zm. 29 lipca, lat 60, nr domu: 26;
18. Franciszek (syn Walentego Zabłockiego i Katarzyny, z domu Kurzeji), zm. 29 lipca, wiek: ½ roku, nr domu: 26;
19. Anna (córka Tomasza Marka i Katarzyny, z domu Kozickiej), zm. 30 lipca, lat 30, nr domu: 26;
20. Katarzyna Cebula (z domu Kasprzak), zm. 30 lipca, lat 70, nr domu: 10;
21. Walenty Zabłocki (wdowiec po Katarzynie, z domu Kurzeji – patrz wyżej), zm. 31 lipca, lat 30, nr domu: 26;
22. Zofia Zabłocka z Kozickich (wdowa po Marcinie Kyrzczu), zm. 31 lipca, lat 60, nr domu: 26;
23. Maciej (syn Jana Zbożnia i Katarzyny, z domu Karcz), zm. 31 lipca, lat 3, nr domu: 73;
24. Marceli (syn Franciszki Wąchały), zm. 31 lipca, wiek: 1 rok, nr domu: 10;
25. Marianna Słabaszewska, zm. 31 lipca, lat 57, nr domu: 42;
26. Salomea (Marianna), (córka Marcina Cebuli i Katarzyny, z domu Turek), zm. 3 sierpnia, lat ?, nr domu: 85;
27. Franciszek (syn Piotra Marka i Małgorzaty, z domu Jaworskiej), zm. 1 sierpnia, lat 3, nr domu: 37;
28. Józef (syn Marcina Cebuli i Katarzyny, z domu Turek), zm. 1 sierpnia, wiek: 3 (5)* miesięcy, nr domu: 85;
29. Franciszek Marek, zm. 3 sierpnia, lat 65, nr domu: 32;
30. Piotr Wnęk-Bušek, *Zabrzeź e Łącko mitas*, zm. 3 sierpnia, lat 26, nr domu: 74;²⁵
31. Jan (syn Wojciecha Zabłockiego i Zofii, z domu Kozickiej), zm. 3 sierpnia, lat 18, nr domu: 26;
32. Marianna Kozicka, zm. 5 sierpnia, lat 75, nr domu: 10;
33. Piotr Janczura, zm. 5 sierpnia, lat 56, nr domu: 81;

²⁵ Adnotacja przy nazwisku informuje, że ów Piotr był zapewne mieszkańcem Łącka, lecz przybył do Zabrzeży, gdzie zmarł i tu został pochowany.

34. Katarzyna Kramarczyk (z domu Janczura), zm. 6 sierpnia, lat 22, nr domu: 81;
35. Anna Zabłocka (córka Wojciecha i Zofii, z domu Kozickiej), zm. 8 sierpnia, lat 20, nr domu: 26;
36. Marianna Janczura (z domu Jakób, wdowa po Piotrze – patrz wyżej), zm. 8 sierpnia, lat 41, nr domu: 81;
37. Apolonia (córka Piotra Janczury i Marianny, z domu Jakób), zm. 8 sierpnia, lat 8, nr domu: 81;
38. Jan Janczura (syn Piotra i Marianny, z domu Jakób), zm. 5 sierpnia, lat 12, nr domu: 81;
39. Magdalena (córka Marcina Huzy* i Tekli, z domu Gromala), zm. 10 sierpnia, lat 60, nr domu: 28;
40. Józef Bednarz, zm. 10 sierpnia, lat 57, nr domu: 30;
41. Rozalia (córka Piotra Marka i Małgorzaty, z domu Jawor), zm. 10 sierpnia, lat 18, nr domu: 37;
42. Antoni Konopka, zm. 11 sierpnia, lat 57, nr domu: 40;
43. Marcin Duda (syn Jana i Anny, z domu Turek), zm. 11 sierpnia, lat 19, nr domu: 43;
44. Katarzyna (córka Józefa Gorczowskiego i Anny, z domu Wąchała), zm. 11 sierpnia, lat 2, nr domu: 35;
45. Katarzyna Wójcik *evel. serva e Kamienica*, zm. 14 sierpnia, lat 33, nr domu: 34;²⁶
46. Paweł Udziela, *miles reservista servus e Kamienica evel.*, zm. 14 sierpnia, lat 25, nr domu: 10;²⁷
47. Wojciech (syn Józefa Gorczowskiego i Anny, z domu Wąchały), zm. 16 sierpnia, lat 5, nr domu: 35;
48. nieznaną z imienia dziewczyną (*filia Antoni Konopka et Annae natae Zbożeń hortulanus*), zm. 22 sierpnia, lat ?, nr domu: 40.²⁸

Zagorzyn

Lokalizacja cmentarza: w przysiółku Byniowa Zagorzyńska, na gruntach rodziny Wnęków. Jadąc drogą przez wieś, w odległości ok. 1 km od skrzyżowania z drogą do Kiczni, należy skręcić w lewo na most, i za nim na lewo ku miejscu zwanym *składowiskiem*. Stąd trzeba skierować się drogą idącą pod górę, w zagajnik, lub drugą – z jego lewej strony. Cmentarz po lewej, po ok. 100 metrach.



²⁶ Z adnotacji przy nazwisku można wnioskować, że kobieta ta pochodziła z Kamienicy, gdzie była służącą.

²⁷ Dopisek podaje, że mężczyzna ten był żołnierzem z Kamienicy, który wykonywał tam obowiązki służącego.

²⁸ Owa Anna, z domu Zbożeń, zmarła – jak czytamy niżej – 6 września, mając 52 lata, ale nie na cholere (*consumpta*).

Znaczą go dwa wysokie, drewniane krzyże z belek. Nieznany pierwotny obszar cmentarza, który umiejscowiony jest na skraju wzniesienia. Brak jakichkolwiek śladów grobów. Teren mocno zarośnięty.

W *Liber mortuorum* znajduje się 36 nazwisk osób zmarłych w czasie epidemii w 1873 r.

1. Marianna Peterszajn (z domu Myjak), zm. 26 czerwca, lat 47, nr domu: 31;
2. Jan (syn Daniela Peterszajna i Marianny, z domu Myjak), zm. 26 czerwca, wiek: 1 rok, nr domu: 31;
3. Daniel Peterszajn (wdowiec po Mariannie – patrz wyżej), zm. 2 lipca, lat 58, nr domu: 31;
4. Jan (syn Marcina Adamczyka i Wiktorii, z domu Dudy), zm. 3 lipca, lat 2, nr domu: 4;
5. Błażej Ubik, *evel. e Słopnice mendiens*, zm. 4 lipca, lat 32, nr domu: 4;²⁹
6. Maciej Turek, zm. 7 lipca, lat 51, nr domu: 2;
7. Michał Setlak, zm. 8 lipca, lat 31, nr domu: 33;
8. Jan Gromala, zm. 9 lipca, lat 44, nr domu: 55;
9. Marianna (córka Stanisława Giby i Marianny, z domu Myjak), zm. 10 lipca, lat 1½, nr domu: 30;
10. Stanisław Giba, zm. 10 lipca, lat 32, nr domu: 30;
11. Julianna Bulandzionka, zm. 11 lipca, lat 40, nr domu: 50;
12. Józef (syn Jana Złydaka i Katarzyny, z domu Czepelik³⁰), zm. 12 lipca, lat 17, nr domu: 76;
13. Małgorzata (córka Jana Złydaka i Katarzyny, z domu Czepelik³¹), zm. 13 lipca, lat 7, nr domu: 76;
14. Marianna (córka Jana Dudy i Marianny, z domu Dudy), zm. 13 lipca, lat 5½, nr domu: 64;
15. Jakub Ludve (syn Jana i Anny, z domu Lachner), *colon.*, zm. 13 lipca, wiek: 1 rok, nr domu: 12;³²
16. Bartłomiej Myjak (mąż Apolonii, z domu Kucia), zm. 13 lipca, lat 70, nr domu: 20;
17. Apolonia Myjak (z domu Kucia, żona Bartłomieja – patrz wyżej), zm. 13 lipca, lat 66, nr domu: 20;
18. Wojciech Wąchała, *labor. e Zbludza*, zm. 13 lipca, lat 23, nr domu: 20;³³
19. Józef Chronowski (syn Elżbiety, z domu Chronowska), zm. 13 lipca, lat 14, nr domu: 20;
20. Wojciech Augustyniak (syn Marianny Augustyniak), zm. 13 lipca, lat 15, nr domu: 72;
21. Józef Gromala, zm. 13 lipca, lat 50, nr domu: 19;
22. Katarzyna Majda (z domu Wysopal), zm. 13 lipca, lat 60, nr domu: 43;
23. Marianna (córka Marianny Myjak), zm. 14 lipca, lat 4, nr domu: 60;
24. Marcin Faron, zm. 15 lipca, lat 59, nr domu: 49;
25. Zofia (córka Jana Złydaka i Katarzyny, z domu Czepelik), zm. 15 lipca, lat 12, nr domu: 76;
26. Rozalia (córka Jana Złydaka i Katarzyny, z domu Czepelik), zm. 15 lipca, wiek: 3 miesiące, nr domu: 76;

²⁹ Nota podaje, że mężczyzna ten był żebrakiem ze Słopnic; Ubik – nazwisko popularne w Słopnicach, nie występuje w rejonie Zagorzyna.

³⁰ Błąd w zapisie nazwiska – winno być »Czepelik«.

³¹ Patrz: przypis 30.

³² Adnotacja wskazuje, że dziecko to pochodziło z jednej z rodzin kolonistów niemieckich.

³³ Z dopisku wynika, że mężczyzna ten wykonywał jakieś prace w Zbludzy.

27. Antonina Babiczanka, *serva evel. e Nowy-Targ*, zm. 17 lipca, lat 37, nr domu: 10;³⁴
 28. Maciej Duda, zm. 18 lipca, lat 40, nr domu: 74;
 29. Józef Jaworski, zm. 19 lipca, lat 75, nr domu: 17;
 30. Regina, *evel. serva e Wola Piskulina*, zm. 4 sierpnia, lat 40, nr domu: 48;³⁵
 31. Katarzyna Praszachowszcanka, *evel. inquil e Łącko*, zm. 4 sierpnia, lat 54, nr domu: 21;³⁶
 32. Józef Faron (syn Marcina i Marianny, z domu Myjak), zm. 4 sierpnia, lat 15, nr domu: 37;
 33. Józef (syn Marcina Adamczyka i Wiktorii, z domu Dudy), zm. 4 sierpnia, lat 4, nr domu: 4;
 34. Jan (syn Jana Farona i Marianny, z domu Jawor), zm. 25 lipca, wiek: 6 miesięcy, nr domu: 73;
 35. Marianna (córka Jana Złydaka i Katarzyny, z domu Czepielik), zm. 22 lipca, lat 20;
 36. Michał Słabaszski, zm. 7 sierpnia, lat 27, nr domu: 17.

Zarzeczce

Lokalizacja cmentarza: przejechawszy most na Dunajcu, należy skręcić w prawo, w kierunku przysiółka Kamieńczyk. Cmentarz po ok. 1 km po lewej, przy drodze.



Jest to jeden z mniejszych obiektów, ogrodzony murem kamiennym. W przednim ogrodzeniu furtka drewniana (wykonana później niż cmentarz). Pośrodku terenu nekropolii znajdują się dwa krzyże (metalowy i drewniany), znaczące późniejsze pochówki w tym miejscu. Teren zarośnięty trawami. Całość zezpecona przez słup betonowy, stojący w obrębie terenu ogrodzonego.

W *Liber mortuorum* jest informacja o 28 osobach spoczywających w tym miejscu.

1. Tekla Pogwizd (z domu Masiarz³⁷, wdowa po Bartłomieju), zm. 10 lipca, lat 32, nr domu: 50;
2. Małgorzata Masiarz³⁸ (z domu Socher), zm. 10 lipca, lat 28, nr domu: 50;
3. Katarzyna (córka Sebastiana Masiarza³⁹ i Małgorzaty, z domu Rozmus), zm. 12 lipca, lat 23, nr domu: 50;

³⁴ Z dopisku wynika, że pochodziła z Nowego Targu, gdzie była służącą.

³⁵ Brak nazwiska kobiety; z adnotacji wiadomo, że pracowała jako służąca w Woli Piskulinej; (z racji niedużego oddalenia Zagorzyna i Woli Piskulinej nie ma pewności, że pochodziła z Woli – za czym przemawiałby wyraz: *evel.*).

³⁶ Z adnotacji wiadomo, że była mieszkanką Łącka.

³⁷ Błąd w zapisie nazwiska – winno być raczej »Maziarz«.

³⁸ Patrz: przypis 37.

³⁹ Patrz: przypis 37.

4. Feliks (syn Bartłomieja Pogwizda i Tekli, z domu Masiarz⁴⁰), zm. 12 lipca, lat 2, nr domu: 50;
5. Małgorzata Masiarz⁴¹ (z domu Rozmus), zm. 12 lipca, lat 61, nr domu: 50;
6. Jan Sumecki, zm. 16 lipca, lat 45, nr domu: 11;
7. Marta Sumecka (wdowa po Janie), zm. 17 lipca, lat 32, nr domu: 11;
8. Zofia (córka Jana i Marty Sumeckich), zm. 17 lipca, lat 5;
9. Józef Kwit, zm. 17 lipca, lat 50;
10. Marianna Pierzga (z domu Kwit), zm. 17 lipca, lat 40, nr domu: 12;
11. Michał Rozmus, zm. 17 lipca, lat 55;
12. Antoni (syn Michała Rozmusa i Rozalii, z domu Polczyk), zm. 18 lipca, lat 19;
13. Franciszek (syn Jana Sumeckiego i Katarzyny, z domu Jagiełło), zm. 18 lipca, lat 4, nr domu: 11;
14. Jan (syn Jana Sumeckiego i Katarzyny, z domu Jagiełło), zm. 18 lipca, wiek: 6 miesięcy, nr domu: 11;
15. Jan Sumecki (mąż Katarzyny, z domu Jagiełło), zm. 19 lipca, lat 35, nr domu: 11;
16. Jakub Kurzeja (mąż Katarzyny, z domu Turek), zm. 21 lipca, lat 60;
17. Katarzyna Kurzeja (z domu Turek, wdowa po Jakubie), zm. 22 lipca, lat 55;
18. Agnieszka (córka Wojciecha Jaworskiego i Rozalii, z domu Kurzeja), zm. 22 lipca, lat 8;
19. Jan Ligk, zm. 22 lipca, lat 60;
20. Józef Pyrdoł, zm. 23 lipca, lat 27;
21. Marcin Pierzga (syn Jana i Katarzyny, z domu Kwit), zm. 15 lipca, lat 11, nr domu 12;
22. Marianna, *serva et inquil. evel. e Kamienica*, zm. 25 lipca, lat 54, nr domu: 36;⁴²
23. Andrzej (syn Marcina Rozmusa i Franciszki, z domu Turkowskiej), zm. 15 lipca, lat 4, nr domu: 10;
24. Franciszka Turek, zm. 5 sierpnia, lat 51, nr domu: 29;
25. Jan Wójcik (syn Józefa i Marianny, z domu Gromali), *miles reserv.*, zm. 6 sierpnia, lat 24, nr domu: 22;⁴³
26. Zofia (córka Franciszka Turka i Marianny, z domu Słabaszewskiej⁴⁴), zm. 12 sierpnia, wiek: 1 rok, nr domu: 19;
27. Katarzyna Sumecka (z domu Wójcik), zm. 12 sierpnia, lat 48, nr domu: 39;
28. Zofia Królczyk (z domu Sopata), zm. 15 sierpnia, lat 60, nr domu: 25.

Parafia Jazowsko

Parafia jazowska leży w całości w gminie Łącko, jednak w czasie zarazy w 1873 r. nie zdecydowano o założeniu na terenie parafii żadnego cmentarza cholerycznego. Jest to o tyle dziwne, że w sąsiedniej parafii założono nie tylko jeden cmentarz do dyspozycji parafii, ale miała go prawie każda wieś z osobna. Tu, w Jazowsku, pochówków dokonywano na cmentarzu parafialnym. Z pewnością było to jakieś wydzielone miejsce, gdzie takie ciała składano, ale fakt, że ludność nie uległa stracho-

⁴⁰ Patrz: przypis 37.

⁴¹ Patrz: przypis 37.

⁴² Brak nazwiska kobiety; z dopisku wynika, że była mieszkanką Kamienicy, gdzie pracowała jako służąca.

⁴³ Według dopisku mężczyzna ten był żołnierzem rezerwistą.

⁴⁴ Błąd w zapisie nazwiska – winno być »Słabaszewska«.

wi, jest w tej okolicy ewenementem. Proboszczem wtedy w Jazowsku był ks. Andrzej Kadłubek i raczej to on mógł podjąć decyzję o założeniu cmentarza epidemicznego – nie zrobił tego. Próbowałem dociec, czy może na terenie Kadczy, bądź Obidzy nie znajduje się taki obiekt.⁴⁵

Lokalizacja cmentarza cholerycznego, bądź zespołu grobów z ciałami ofiar epidemii, nie jest znana. Wątpliwym jest, byśmy kiedykolwiek poznali to miejsce. Chyba, że żyje jeszcze ktoś, kto pamiętałby rodzinne przekazy i mógłby wskazać takie miejsce. Należy przyjąć, że cmentarz choleryczny znajduje się w obrębie cmentarza parafialnego.

Poniżej prezentuję wypisy z *Liber mortuorum* dla Brzyny, Jazowska, Kadczy i Obidzy. Nie istnieje księga zmarłych dla Łazów Brzyńskich (może zbyt mała liczba ludności tej osady powodowała, że zgony z tego rejonu dopisywano do ksiąg Obidzy lub Brzyny). Łącznie w parafii na cholere zmarło 133 osoby.

Brzyna:

1. Michał Śláz, *famulus caelebs*,⁴⁶ zm. 8 lipca, lat 51, nr domu: 7;
2. Piotr Klimek, *famulus caelebs*,⁴⁷ zm. 8 lipca, lat 31, nr domu: 18;
3. Katarzyna Kurzeja (z domu Tuta), zm. 8 lipca, lat 72, nr domu: 84;
4. Katarzyna Urbańska, *famula caelebs*,⁴⁸ zm. 8 lipca, lat 38, nr domu: 7;
5. Józef (syn Marcina Warzechy i Agaty, z domu Kowacz), zm. 11 lipca, lat 1½, nr domu: 32;
6. Zofia (córka Franciszka Kitlicy⁴⁹ i Kunegundy, z domu Fiut), zm. 12 lipca, lat 2, nr domu: 32;
7. Jan Śláz, *famulus caelebs*,⁵⁰ zm. 12 lipca, lat 44, nr domu: 7;
8. Aniela (córka Katarzyny Urbańskiej), zm. 13 lipca, lat 8, nr domu: 84;
9. Józef (syn Tomasza Podobieńskiego⁵¹ i Justyny, z domu Kurzeji), zm. 13 lipca, lat 4, nr domu: 84;
10. Jan (syn Tomasza Podobieńskiego⁵² i Justyny, z domu Kurzeja), zm. 13 lipca, lat 2, nr domu: 84;
11. Rozalia Matusiewicz (z domu Kurzeja), zm. 14 lipca, lat 42, nr domu: 84;
12. Wojciech (syn Józefa Matusiewicza i Rozalii, z domu Kurzeji), zm. 14 lipca, lat 8, nr domu: 84;
13. Stanisław Psonak, zm. 14 lipca, lat 54, nr domu: 9;
14. Agnieszka (córka Tomasza i Justyny Podobieńskich⁵³, zm. 14 lipca, lat 5, nr domu: 84;
15. Wojciech Śláz, zm. 15 lipca, lat 68, nr domu: 7;

⁴⁵ Józef Niemiec z Kadczy wspominał, że jego dziadek opowiadał o pomorze spowodowanym przez cholere. Mówił on podobno, że zmarłych chowano na cmentarzu parafialnym.

⁴⁶ Służący, niezona.

⁴⁷ Patrz: przypis 46.

⁴⁸ Służąca, niezamężna.

⁴⁹ Błąd w zapisie nazwiska – winno być »Kiklica«.

⁵⁰ Patrz: przypis 46.

⁵¹ Błąd w zapisie nazwiska – winno być »Podobieński«.

⁵² Patrz: przypis 51.

⁵³ Patrz: przypis 51.

16. Anna (córka Wawrzyńca Kitlicy⁵⁴ i Małgorzaty, z domu Owsianki), zm. 15 lipca, lat 7, nr domu: 74;
17. Wojciech Poparda, zm. 15 lipca, lat 38, nr domu: 28;
18. Wojciech (syn Filipa Podobieńskiego⁵⁵ i Marii, z domu Surma*), zm. 15 lipca, lat 12, nr domu: 16;
19. Józef (syna Jana Warzechy i Kunegundy), zm. 17 lipca, lat 4, nr domu: 16;
20. Ewa (córka Rozalii Bieryt, *famula caelibis*,⁵⁶ zm. 17 lipca, lat 8, nr domu: 25;
21. Maria Owsianka (z domu Madziar), zm. 17 lipca, lat 36, nr domu: 9;
22. Maria (córka Hiacynta Grońskiego i Franciszki, z domu Podobieńskiej⁵⁷), zm. 17 lipca, lat 7, nr domu: 15;
23. Dorota Grońska (z domu Słowik), zm. 17 lipca, lat 61, nr domu: 15;
24. Katarzyna (córka Stanisława Psonaka i Małgorzaty, z domu Tokarz), zm. 17 lipca, lat 4, nr domu: 9;
25. Zofia (córka Stanisława Psonaka i Małgorzaty, z domu Tokarz), zm. 18 lipca, lat 2, nr domu: 9;
26. Zofia (córka Jana Grońskiego i Doroty, z domu Słowik), zm. 19 lipca, lat 18, nr domu: 15;
27. Wojciech Borzęcki, zm. 20 lipca, lat 42, nr domu: 34;
28. Jadwiga Borzęcka (z domu Wójcik, wdowa po Wojciechu), zm. 21 lipca, lat 38, nr domu: 34;
29. Maria Poparda (z domu Szczepaniak), zm. 22 lipca, lat 29, nr domu: 28;
30. Adam (syn Marii Poparda, z domu Szczepaniak), zm. 23 lipca, lat 7, nr domu: 28;
31. Marianna (córka Jana Fudata* i Katarzyny, z domu Podobieńska⁵⁸), zm. 25 lipca, lat 3½, nr domu: 71;
32. Tekla Kurzeja (z domu Psonak), zm. 26 lipca, lat 56, nr domu: 72;
33. Maria Majerska (z domu Warzecha), zm. 27 lipca, lat 37, nr domu: 16;
34. Józef (syn Justyny Babik i Jana Kitlicy⁵⁹), zm. 27 lipca, lat 20, nr domu: 34;
35. Anna (córka Macieja Pogwizda i Marii, z domu Szczepaniak), zm. 31 lipca, lat 9, nr domu: 73;
36. Jan (syn Agnieszki Śláz, *famula caelibis*,⁶⁰ zm. 13 sierpnia, wiek: 3 miesiące, nr domu: 7;
37. Małgorzata Kurzeja (z domu Grońska), zm. 16 sierpnia, lat 63, nr domu: 4;
38. Anna (córka Jana Klimka i Marii, z domu Kozik), zm. 17 sierpnia, lat 7, nr domu: 18;
39. Zofia (córka Michała Lizonia i Petroneli, z domu Owsianki), zm. 17 sierpnia, wiek: 1 rok, nr domu: 36;
40. Jan (syn Macieja Pogwizda i Marii, z domu Szczepaniak), zm. 20 sierpnia, lat 4, nr domu: 73;
41. Wojciech (syn Pawła Lizonia i Zofii, z domu Wyrostek), zm. 28 sierpnia, wiek: 6 miesięcy, nr domu: 36;
42. Ludwik (syn Jana Klimka i Marii, z domu Kozik), zm. 28 sierpnia, lat 4½, nr domu: 18;
43. Maria (córka Piotra Słowika i Marii, z domu Bieryt), zm. 14 września, wiek: 6 miesięcy, nr domu: 81.

⁵⁴ Patrz: przypis 49.

⁵⁵ Patrz: przypis 51.

⁵⁶ Patrz: przypis 48.

⁵⁷ Patrz: przypis 51.

⁵⁸ Patrz: przypis 51.

⁵⁹ Patrz: przypis 49.

⁶⁰ Patrz: przypis 48.

Jazowsko:

1. Michał Hebda (syn Tomasza i Katarzyny, z domu Lizoń), zm. 15 lipca, lat 19, nr domu: 36;
2. Bartłomiej Biel, zm. 15 lipca, lat 42, nr domu: 81;
3. Zofia Biel (z domu Warzecha, wdowa po Bartłomieju), zm. 16 lipca, lat 39, nr domu: 81;
4. Maria (córka Jana Biela i Marii, z domu Psonak), zm. 17 lipca, lat 3, nr domu: 32;
5. Kunegunda (córka Antoniego Maikrzaka⁶¹ i Katarzyny, z domu Kobielska*), zm. 17 lipca, lat 7, nr domu: 9;
6. Wojciech (syn Józefa Jakóbczyka i Anny, z domu Konieczny), zm. 17 lipca, wiek: 16 miesięcy, nr domu: 39;
7. Stefan Wińczowski, zm. 18 lipca, lat 54, nr domu: 60;
8. Apolonia Hebdzionka, *famula caelebs*,⁶² zm. 21 lipca, lat 38, nr domu: 35;
9. Katarzyna Biel (z domu Tokarz), zm. 22 lipca, lat 20, nr domu: 31;
10. Franciszek Biel, zm. 22 lipca, lat 72, nr domu: 81;
11. Antonina (córka Stefana Wińczowskiego i Marii, z domu Babik), zm. 23 lipca, lat 7, nr domu: 60;
12. Maciej Proński, zm. 24 lipca, lat 48, nr domu: 81;
13. Regina Sytka*, zm. 25 lipca, lat 32, nr domu: 9;
14. Ewa (córka Rozalii Bieryt), zm. 27 lipca, lat 2, nr domu: 35;
15. Piotr Szczepaniak, zm. 28 lipca, lat 39, nr domu: 9;
16. Wawrzyniec Hebda, zm. 28 lipca, lat 62, nr domu: 70;
17. Paweł Wajda, zm. 10 sierpnia, lat 42, nr domu: 71;
18. Anna Wajda (z domu Klimek, żona Wojciecha), zm. 18 sierpnia, lat 51, nr domu: 71;
19. Jan (syn Wincentego Biela i Marii, z domu Słowik), zm. 18 sierpnia, wiek: 5 miesięcy, nr domu: 7;
20. Marcin (syn Zofii Biel, *fam. caelibis*,⁶³ zm. 21 sierpnia, lat 4, nr domu: 35*);
21. Zofia (córka Wawrzyńca Wojciechowskiego i Katarzyny, z domu Bieryt), zm. 30 sierpnia, lat 6, nr domu: 35;
22. Piotr (syn Jakuba Popardy i Agnieszki, z domu Warzechy), zm. 30 sierpnia, lat 19, nr domu: 41;
23. Józef (syn Jakuba Popardy i Agnieszki, z domu Warzechy), zm. 1 września, lat 3, nr domu: 41;
24. Antoni (syn Jakuba Popardy i Agnieszki, z domu Warzechy), zm. 2 września, lat 3, nr domu: 41;
25. Jakub Poparda, zm. 2 września, lat 54, nr domu: 51;
26. Katarzyna (córka Jakuba Popardy i Agnieszki, z domu Warzechy), zm. 4 września, lat 8, nr domu: 41;
27. Michał (syn Jana Warzechy i Katarzyny, z domu Grońskiej), zm. 5 września, lat 4½, nr domu: 41.

⁶¹ Zlatynizowany zapis nazwiska – winno być »Majkrzak«.

⁶² Patrz: przypis 48.

⁶³ Patrz: przypis 48.

Kadcza:

1. Maria Fiut, zm. 7 lipca, lat 72, nr domu: 26;
2. Maria Cebula, *famula caelebs*,⁶⁴ zm. 7 lipca, lat 38, nr domu: 7;
3. Stanisław Poparda, zm. 10 lipca, lat 41, nr domu: 44;
4. Zofia (po pierwszym mężu Łatka, po drugim mężu Czajka, z domu Potoniec), zm. 10 lipca, lat 36, nr domu: 12;
5. Józefa (córka Konstancji Wysopał, *famulae caelibis*⁶⁵) zm. 11 lipca, lat 3, nr domu: 7;
6. Jakub Kalisz, zm. 11 lipca, lat 34, nr domu: 12;
7. Maria Skoczeń (z domu Kania), zm. 11 lipca, lat 43, nr domu: 39;
8. Anna (córka Michała Skoczni i Marii, z domu Kanii), zm. 12 lipca, lat 3, nr domu: 39;
9. Kunegunda Łatka (z domu Kunicka), zm. 12 lipca, lat 45, nr domu: 12;
10. Adam (syn Marii Szewczyk, *fam. caelibis*⁶⁶), zm. 13 lipca, lat 14, nr domu: 10;
11. Wojciech (syn Franciszka Rusina i Katarzyny, z domu Lizoń), zm. 13 lipca, lat 10, nr domu: 6;
12. Jan (syn Wojciecha Fiuta i Marii, z domu Kolasy), zm. 15 lipca, lat 5½, nr domu: 32;
13. Agnieszka Zielonka, *famula caelebs*,⁶⁷ zm. 17 lipca, lat 27, nr domu: 4;
14. Maria Fiut (z domu Kolasa), zm. 19 lipca, lat 38, nr domu: 32;
15. Wojciech Turek, zm. 19 lipca, lat 50, nr domu: 47;
16. Jakub Biel, zm. 25 lipca, lat 40, nr domu: 34;
17. Jakub Florek, zm. 1 sierpnia, lat 46, nr domu: 6;
18. Katarzyna Biel, zm. 2 sierpnia, lat 53, nr domu: 52;
19. Michał Konieczny, zm. 4 sierpnia, lat 61, nr domu: 44;
20. Walenty (syn Wojciecha Ciapały i Marii, z domu Basta*), zm. 5 sierpnia, lat 2, nr domu: 13;
21. Kunegunda Zielonka (z domu Kunicka), zm. 6 sierpnia, lat 46, nr domu: 36;
22. Anna (córka Wojciecha Zielonki i Kunegundy, z domu Kunickiej), zm. 7 sierpnia, wiek: 15 miesięcy, nr domu: 36;
23. Marcin (syn Michała Skoczeń i Marii, z domu Kanii), zm. 8 sierpnia, lat 8, nr domu: 39;
24. Rozalia (córka Jana Biela i Katarzyny, z domu Pierzchały), zm. 8 sierpnia, lat 9, nr domu: 52;
25. Jan (syn Michała Fiuta i Marii ...ortis*), zm. 9 sierpnia, lat 15, nr domu: 26;
26. Maria Szewczyk (z domu Pogwizd), zm. 10 sierpnia, lat 36, nr domu: 14;
27. Jan (syn Michała i Anny Motawów), zm. 11 sierpnia, wiek: 24 dni, nr domu: 6;
28. Wojciech (syn Wojciecha Kucipera i Anny, z domu Leibach), zm. 12 sierpnia, lat 9, nr domu: 30;
29. Tomasz (syn Marcina Potońca i Zofii, z domu Zielonka), zm. 13 sierpnia, lat 4, nr domu: 10;
30. Dorota (córka Anny Łatki, *famula caelebis*⁶⁸), zm. 14 sierpnia, wiek: 16 miesięcy, nr domu: 55;
31. Tekla Rygiel (z domu Grońska), zm. 17 sierpnia, lat 54, nr domu: 1;

⁶⁴ Patrz: przypis 48.

⁶⁵ Patrz: przypis 48 – dotyczy Konstancji.

⁶⁶ Patrz: przypis 48 – dotyczy Marii.

⁶⁷ Patrz: przypis 48.

⁶⁸ Patrz: przypis 48 – dotyczy Anny.

32. Michał (syn Wojciecha Turka i Małgorzaty, z domu Łatka), zm. 18 sierpnia, lat 11, nr domu: 8;
33. Wojciech (syn Antoniego Szewczyka i Marii, z domu Pogwizd), zm. 27 września, lat 2, nr domu: 13.

Obidza:

W tym wypadku konieczne było skorzystanie z dwóch woluminów *Liber mortuorum*: z tomu II (1845–1873) i tomu III (1873–1952). Pierwsza z tych dwóch ksiąg jako jedyna spośród wszystkich przeglądanych przeze mnie nie miała rubryki »Sepultura«. Oto i wypis zmarłych na cholere, pochodzących z tej wsi.

1. Piotr (syn Marcina Kołodzieja i Marii, z domu Duszyńskiej), zm. 26 czerwca, lat 11, nr domu: 46;
2. Petronela Krupa, zm. 28 czerwca, lat 32, nr domu: 46;
3. Kacper Maraś, zm. 4 lipca, lat 45, nr domu: 19;
4. Maria (córka Kacpra Marasia i Zofii, z domu Wajda), zm. 5 lipca, lat 4, nr domu: 19;
5. Katarzyna Urbańska, *famula caelebs*,⁶⁹ zm. 8 lipca, lat 40, nr domu: 100;
6. Stanisław Maraś, zm. 10 lipca, lat 72, nr domu: 19;
7. Aleksander Słowik, zm. 11 lipca, lat 39, nr domu: 130;
8. Jan (syn Jakuba Adamczyka i Katarzyny, z domu Słowik), zm. 15 lipca, lat 1½, nr domu: 27;
9. Jakub Stec, zm. 17 lipca, lat 51, nr domu: 27;
10. Jan (syn Jana Tomasiaka i Marii, z domu Pomietło), zm. 17 lipca, wiek: 11 miesięcy, nr domu: 43;
11. Wojciech, *filius deponeti Alexandri Słowik et Victoriae Kitlica*, zm. 17 lipca, wiek: 7 lat i 3 miesiące, nr domu: 27;⁷⁰
12. Andrzej Słowik, zm. 17 lipca, lat 34, nr domu: 18;
13. Teafila (córka Jana Biela i Marii, z domu Łazarczyk), zm. 22 lipca, lat 10, nr domu: 34;
14. Józef (syn Michała Owsianki i Katarzyny, z domu Biel), zm. 19 lipca, lat 28, nr domu: 95;
15. Wojciech Tomasiak, zm. 22 lipca, lat 38, nr domu: 113;
16. Aniela (córka Katarzyny Urbańskiej, *famulae*⁷¹) zm. 23 lipca, lat 6, nr domu: 100;
17. Katarzyna Stawiarska (z domu Tobis), zm. 28 lipca, lat 59, nr domu: 45;
18. Anna Sopata, zm. 28 lipca, lat 60, nr domu: 59; *caelibis*
19. Helena Biel, *famula coelebs, soror Jacobi Biel vulgo Bednarz*,⁷² zm. 28 lipca, lat 42, nr domu: 9;
20. Maria (córka Katarzyny Wielowskiej), zm. 3 sierpnia, lat 8, nr domu: 14;
21. Marcin Trzepak, *famulus caelebs*,⁷³ zm. 6 sierpnia, lat 26, nr domu: 4;
22. Wojciech Tokarczyk, zm. 7 sierpnia, lat 29, nr domu: 89;

⁶⁹ Patrz: przypis 48.

⁷⁰ W adnotacji chodzi zapewne o to, że Aleksander Słowik i Wiktoria Kiklica byli opiekunami tego chłopca; w we wpisie błąd w zapisie nazwiska – winno być właśnie »Kiklica«.

⁷¹ Patrz: przypis 48 – dotyczy Katarzyny.

⁷² Siostra Jakuba Biela, zwanego Jakubem Bednarzem, niezamężna, służąca.

⁷³ Patrz: przypis 46.

23. Katarzyna (córka Wojciecha Tokarczyka i Agnieszki, z domu Klimek), zm. 7 sierpnia, wiek: 10 miesięcy, nr domu: 89;
24. Rozalia (córka Józefa Jaworskiego i Anastazji, z domu Maraś), zm. 7 sierpnia, lat 4, nr domu: 8;
25. Kunegunda (córka Floriana i Anny, z domu Walkowska), zm. 8 sierpnia, wiek: ½ roku, nr domu: 73;
26. Małgorzata Kałużyńska (z domu Majerska), zm. 8 sierpnia, lat 52, nr domu: 4;
27. Andrzej Majerski, zm. 12 sierpnia, lat 58, nr domu: 4;
28. Zofia (córka Wojciecha Warzechy i Marii, z domu Szczepaniak), zm. 16 sierpnia, wiek: ½ roku, nr domu: 138;
29. Anna (córka Michała Piksy i Katarzyny, z domu Pogwizd), zm. 26 sierpnia, wiek: 6 miesięcy, nr domu: 104;
30. Anna (córka Kacpra Marasia i Zofii, z domu Wajdy), zm. 29 września, wiek: ½ roku, nr domu: 19.

Parafia Czarny Potok

W skład parafii wchodzi cztery wsie, jednak tylko jedna znajduje się w granicach gminy Łącko. I właśnie w tej jednej wsi – w Czarnym Potoku – jest cmentarz choleryczny. Jednak nie dotarłem do informacji, aby na terenie parafii był jeszcze jakiś tego typu obiekt. Dlatego należy przypuszczać, że ludzie zmarli na cholere w Olszanie i w Jastrzębiu byli transportowani właśnie tutaj (w Jadamwoli nie było ofiar cholery – według księgi zmarłych dla tej wsi). Jeżeli już zdecydowano w kancelarii parafialnej o utworzeniu odrębnego cmentarza epidemicznego, to mało prawdopodobne, by wypełniając w tej samej kancelarii księgi zmarłych dla całej parafii, zezwolić na chowanie ofiar cholery w innym miejscu.

Jednak tu – gdzie interesują nas przede wszystkim cmentarze choleryczne – koniecznym jest podanie możliwie wszystkich osób pogrzebanych w Czarnym Potoku. Dlatego decyduję się przytoczyć wpisy z ksiąg zmarłych z Olszany i Jastrzębia.

Czarny Potok

Lokalizacja cmentarza: jadąc od kościoła w Czarnym Potoku drogą w kierunku Łącka, zaraz ukazuje się po prawej stronie skupisko starych, wysokich akacji, wyraźnie wyróżniających się w okolicy. Drzewa oddzielone są od drogi łąką. Dojść można bezpośrednio przez trawy, albo drogą asfaltową, wiodącą do domostw obok.



Cmentarz znaczą właśnie owe akacje, posadzone pewnie po założeniu nekropoli. Tym bardziej jest to znak, że w pobliżu spoczywają ciała ludzi, bowiem symbolika akacji od wieków jest bardzo bogata – symbolizują m.in. nieśmiertelność w duchowym życiu po śmierci, wierzono dawniej, że są siedliskiem dusz itp.

Sam obszar cmentarza nie jest znany, oczywiście, wiadomo, że wśród drzew, ale gdzie znajdowały się pola grobowe – nie wiadomo. Dziś żadnych śladów mógł nie ma. Teren jest nadzwyczaj równy. O szczególnym miejscu świadczy jedynie bardzo sfatygowany krucyfiks z uszkodzoną figurą Chrystusa Ukrzyżowanego, oparty o drzewo. Gdyby nie on, nie wiadomo byłoby, że to jest miejsce spoczynku wielu ludzi. Tutaj również konieczne jest ustawienie trwałej kapliczki informującej o cmentarzu.

W *Liber mortuorum* dla Czarnego Potoka wymienia się 18 osób zmarłych w czasie pomoru. Ponadto księgi zmarłych z parafii informują dodatkowo o 7 osobach zmarłych w Jastrzębiu, i o 5 w Olszanie. Czyli łącznie w parafii na cholera zmarło 30 osób.

Czarny Potok:

1. Marianna Peterschein (z domu Duda; żona Wojciecha), zm. 9 lipca, lat 48, nr domu: 17;
2. Wojciech Peterschein (wdowiec po żonie Marianny), zm. 10 lipca, lat 50, nr domu: 17;
3. Marianna (córka Wojciecha Gorczarczyka i Anny, z domu Gąciarz), zm. 10 lipca, lat 10, nr domu: 31;
4. Marianna Cycoń (z domu Hyclak), zm. 10 lipca, lat 46, nr domu: 61;
5. Zofia (córka Antoniego Dudy i Marianny, z domu Pogwizd), zm. 10 lipca, lat 5, nr domu: 17;
6. Wojciech Gorczarczyk, zm. 12 lipca, lat 53, nr domu: 9;
7. Kunegunda (córka Antoniego Dudy i Marianny Janczak), zm. 12 lipca, lat 9, nr domu: 17;
8. Andrzej (syn* Józefa Cyconia i Marianny, z domu Hyclak), zm. 14 lipca, lat 14, nr domu: 61;
9. Piotr (syn Jana Pogwizda i Elżbiety, z domu Tomczyk), zm. 16 lipca, lat 2, nr domu: 48;
10. Bartłomiej Stachoń, zm. 19 lipca, lat 42, nr domu: 5;
11. Wojciech (syn Antoniego Stachonia i Anny, z domu Stachoń), zm. 22 lipca, lat 9, nr domu: 28;
12. Marcin (syn Antoniego Stachonia i Anny, z domu Stachoń), zm. 26 lipca, lat 12, nr domu: 28;
13. Franciszka Kotas (z domu Hyclak), zm. 5 sierpnia, lat 27, nr domu: 50;
14. Kazimierz (syn Tomasza Pogwizda i Agaty, z domu Hyclak), zm. 7 sierpnia, wiek: 9 miesięcy, nr domu: 50;
15. Józef (syn* Karola Tomczyka i Marianny, z domu Dudy), zm. 7 sierpnia, lat 53, nr domu: 12;
16. Jadwiga Rostocka (z domu Bobak), zm. 14 sierpnia, lat 44, nr domu: 32;
17. Piotr (syn* Karola Tomczyka i Marianny, z domu Duda), zm. 19 sierpnia, lat 27, nr domu: 12;
18. Maciej Mrówka, zm. 20 sierpnia, lat 37, nr domu: 42.

Jastrzębie:

1. Katarzyna (córka Wojciecha Tokarza i Jadwigi, z domu Znamirowska), zm. 29 lipca, lat 40, nr domu: 9;⁷⁴
2. Zofia (córka Katarzyny Tokarczyk), zm. lipca, lat 2, nr domu: 9;
3. Marianna Hajduk (z domu Tokarz), zm. 6 sierpnia, lat 60, nr domu: 9;⁷⁵
4. Urszula (córka Zofii Celusty), zm. 6 sierpnia, lat 5, nr domu: 9;
5. Filip (syn Macieja Klaga i Wiktorii Bober), *miles emeritus*,⁷⁶ zm. 7 sierpnia, lat 29, nr domu: 25;
6. Kunegunda (córka Józefa Garczarczyka i Teresy, z domu Talarczyk), zm. 17 sierpnia, lat 2, nr domu: 20;
7. Izidor (syn Katarzyny, z domu Tokarczyk), zm. 20 września, lat 2, nr domu: 9.

Olszana:

1. Jan Kulak, zm. 7 sierpnia, lat 37, nr domu: 7;
2. Jakub Biskub⁷⁷, zm. 10 sierpnia, lat 27, nr domu: 37;
3. Agnieszka Kulak (z domu Dąbrowska, wdowa po Janie Kulaku – patrz wyżej), zm. 14 sierpnia, lat 28, nr domu: 77;
4. Weronika (córka Agnieszki, z domu Dąbrowskiej – patrz wyżej), zm. 15 sierpnia, lat 4, nr domu: 77;
5. Maciej (syn Wojciecha Maciuszka i Agnieszki, z domu Koterla), zm. 15 sierpnia, lat 5, nr domu: 17.

Tak przedstawia się kwestia cmentarzy cholerycznych w gminie Łącko. Trzeba przyznać, że z powodu tej epidemii okolica poniosła poważną stratę – z terenu dzisiejszej gminy zmarło w ciągu jednego lata 530 osób. Jednak na ówczesny stan wiedzy medycznej nie można było skutecznie przeciwdziałać zarażeniom kolejnych osób. Z różnym skutkiem starano się minimalizować zjawisko.

Dzisiaj na pamiątkę tamtych zdarzeń mamy te cmentarze. By jednoznacznie wypowiedzieć się o spoczywających tam osobach, by pewnie wskazać liczbę zmarłych tam, gdzie są wątpliwości (Czarny Potok, Zabrzeż), potrzebne są badania terenowe. Konieczne byłoby użycie georadaru, który pozwoliłby rozświetlić cmentarne grunty.

Wiek XIX zbliżał się do końca, cholera też coraz rzadziej dawała o sobie znać. W regionie nie notowano już później większych jej ognisk. W ogóle w Polsce cholera po raz ostatni wystąpiła w formie epidemii w 1922 r.

Nie byłoby możliwe odtworzenie listy zmarłych na cholere, gdybym nie otworzył ksiąg zmarłych – po kolei dla każdej wsi. Nie byłoby to możliwe, gdyby nie życzliwość księży proboszczów parafii w Łącku, Zabrzeży, Woli Piskulinie⁷⁸, Kiczni, Czarnym

⁷⁴ W rubryce: »choroba...« wpisano *cholera provisa* – co znaczy: prawdopodobnie cholera.

⁷⁵ Patrz: przypis 74.

⁷⁶ Dopisek mówi, że mężczyzna ten był weteranem wojennym, być może brał udział w powstaniu styczniowym.

⁷⁷ Błąd w zapisie nazwiska – winno być »Biskup«.

⁷⁸ Proboszcz w Woli Piskulinie, ks. Grzegorz Skorupa, sam zainteresował się sprawą trzech cmentarzy cholerycznych na terenie parafii. Dokonał on wypisu zmarłych i uwzględnił tę tematykę w przygotowywanej przez niego publikacji dziejowej o parafii.

Potoku, Jazowsku i Obidzy – wszystkim im serdecznie dziękuję. Winien jestem słowa podziękowania również mieszkańcowi Woli Piskulinej, Stanisławowi Wysopalowi, który zechciał wybrać się ze mną i wskazać, gdzie znajduje się cmentarz w tej wsi.

*Racz odwiedzić groby nasze, Pobożny czytelniku
wołamy martwymi ustami, żebrzemy ratunku, abys
raczył zmówić pięć pacierzy, pięć zdrowaś Marya
i Wierzę w BOGA, którego sprawiedliwa RĘKA
tak okropną, nagłą śmiercią nas dotknęła. Wiemy
że jest sprawiedliwy, ale i Miłosierny aby za twoją
modlitwą raczył nas uwolnić z mąk czyścicowych,
a was zachował od takiej śmierci. Amen.⁷⁹*

⁷⁹ A. D. 1832, Die 20 August.

Epitafium z płyty nagrobnej z 1832 r., powtórzone na płycinie w pomniku ku zmarłym na cholere w Starym Sączu (Miejska Góra).

Tor Kajakarstwa Górskiego „Wietrznice”

Tor Kajakarstwa Górskiego „Wietrznice” położony jest nad Dunajcem w Zabrzeży, gminie Łącko. Tor ten jest pierwszym tego typu obiektem w Polsce, na którym mogą odbywać się zawody rangi międzynarodowej. Pierwszy projekt toru kajakowego powstał w 1988 roku. W roku 1992 przystąpiono do budowy zaplecza przyszłego toru, ukończono tę inwestycję w 1994 roku.

W 1995 roku rozpoczęto budowę toru kajakowego, według projektu wybitnego znawcy tego rodzaju obiektów, Ondreja Cibaka* z Liptowskiego Mikulasa na Słowacji.

Inicjatorem budowy toru był Klub Sportowy „Start” z Nowego Sącza, inwestorem Urząd Gminy w Łącku. Tor stał się bazą treningową sekcji kajaków Klubu Sportowego „Start” Nowy Sącz.

Wykonawcą projektu została firma Wolimex z Limanowej. Pracami budowlаныmi kierował Józef Baran, zaś nadzór budowlany sprawował Piotr Szczodrowski. Pracę ukończono i tor oddano do użytku w 1997 roku.

Tor w Wietrznicach jest sztucznym torem slalomowym, wybudowanym w starorzeczu Dunajca, i wody tej rzeki go zasilają. Jest wkomponowany w środowisko naturalne rzeki, co uczyniło go jednym z najładniejszych obiektów tego typu w Europie. Tor ma długość około 300 metrów i różnicę poziomów 3 m. Nie jest to tor o szczególnym stopniu trudności, ale zawiera wszelkie elementy techniczne torów kajakowych, spełnia wszelkie warunki dla szkolenia zarówno początkujących kajakarzy, amatorów, jak i w pełni zaawansowanych zawodowców.

Tor jest stosunkowo łatwy, można nim płynąć zarówno prawą, jak i lewą stroną, znajdują się na nim dwa duże kamienie „Maj” i „Ondrej”, nie ma barier architektonicznych, więc jest przyjazny dla niepełnosprawnych. Tor został wybudowany olbrzymim nakładem pracy i zaangażowania wielu ludzi w tym min. wójta gminy Łącko, mgr. Franciszka Młynarczyka. Tor jest położony w pięknym miejscu, w otulinie Popradzkiego Parku Krajobrazowego, nad Dunajcem, i od samego początku przypadł do gustu środowisku kajakowemu, zarówno amatorskiemu jak i zawodowemu. Piękny krajobraz, szybko płynąca, czysta woda sprawiają, że jest ulubionym miejscem nie tylko sportowców, ale także wczasowiczów.

Już w pierwszym roku działalności toru, rozegrano dużą imprezę międzynarodową – Mistrzostwa Europy Juniorów w Slalomie Kajakowym. Mistrzostwa okazały się na tyle dużym sukcesem organizacyjnym i sportowym, że Polsce przyznano organizację Mistrzostw Świata Juniorów w Slalomie Kajakowym w 2002 roku, rozegrane zostały one na torze kajakowym w Wietrznicach.

Obiekt w Wietrznicach według znawców „sztuki kajakowej” jest najlepszym i najładniejszym tego rodzaju obiektem do doskonalenia młodych kajakarzy jak i tre-

ningów bardziej zaawansowanych. Na torze odbywają się nie tylko zawody w sporcie wyczynowym – slalom kajakowy, ale także w dyscyplinach wolnych np. freestyle.

Wietrznice upodobali sobie na miejsce spotkań, szkoleń, obozów górskiego kajakowania także różnego rodzaju służby. Szkołą więc na torze w Wietrznicach swoich pracowników Jednostki Służb Specjalnych, WOPR, Straż Pożarna, Straż Graniczna, GOPR, TOPR a także nurkowie. W dniach 22-24 maja 2009 roku odbyło się centralne szkolenie z zakresie ratownictwa wodnego na wodach szybko płynących i po powodziowych. Udział w tym szkoleniu wzięło 25 ratowników WOPR-u. W dniach 24 i 25 maja 2008 roku rozegrano na torze kajakowym w Wietrznicach III Otwarte Mistrzostwa Polski we Freestyle Kajakowym.

W bliskiej odległości od toru znajduje się pole namiotowe, jest możliwość wynajęcia domku letniskowego z pełnym wyżywieniem i zorganizowanym wypoczynkiem.

Okolice toru kajakowego dają możliwość także wędkarzom złowienia pstrąga, lipienia czy głowaczy. Dunajec jest bowiem uznawany za matkę polskiej muchy i odbywają się na tym odcinku główne zawody muchowe.

Wędrowcy i piechurzy, znajdują w tym najpiękniejszym zakątku Polski wiele ciekawych tras i krajobrazów do zwiedzania, oraz ciekawe okazy fauny i flory.

Na torze w Wietrznicach zdobywali swoje umiejętności min:

Krzysztof Bieryt (C-1) – olimpijczyk z Barcelony i Sydney, Mistrz Świata z 1999 roku i wicemistrz Europy z 2004 roku.

Andrzej Wójs i **Sławomir Mordarski** (C-2) – olimpijczycy z Atlanty i Sydney (6 miejsce)

Beata Grzesik (K-1) – olimpijka z Sydney, wicemistrzyni Świata z 1999 roku.

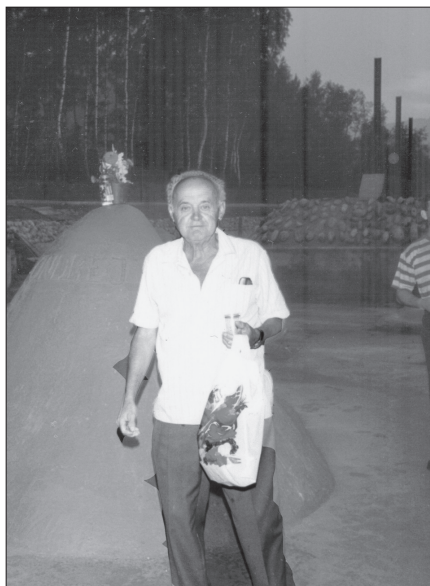
Opiekę nad torem kajakowym w Wietrznicach sprawuje firma „Agrod” s.c z Nowego Sącza.

*Ondrej Cibak (1924 – 2000), sportowiec, trener i pionier w projektowaniu i budowaniu tras slalomu kajakarstwa górskiego. Jego tory można znaleźć we Włoszech, Finlandii, Niemczech (Olimpiada w Monachium 1972), Polsce (Wietrznice), Mołdawii, Chorwacji, Szwecji, Australii (Sydney), Hiszpanii (Olimpiada w Barcelonie 1992). W 1953 roku był mistrzem Czechosłowacji w kajakarstwie górskim, był także wicemistrzem świata. Po zakończeniu kariery sportowej został prezesem Klubu Kajakarstwa Górskiego w Liptowskim Mikulasu, w którym udziela się także jego rodzina, syn Ivan i wnuk Peter Cibak, który jest znanym słowackim kajakarzem górskim. Pierwszy swój tor wybudował w Liptowskim Mikulasu w 1978 roku, w tym też roku odbyły się I Czechosłowackie Zawody w Slalomie Górskim. Ostatnią jego pracą była modernizacja wybudowanego w 1978 roku toru w Liptowskim Mikulasu, niestety nie dożył jego dokończenia, w 2002 roku.

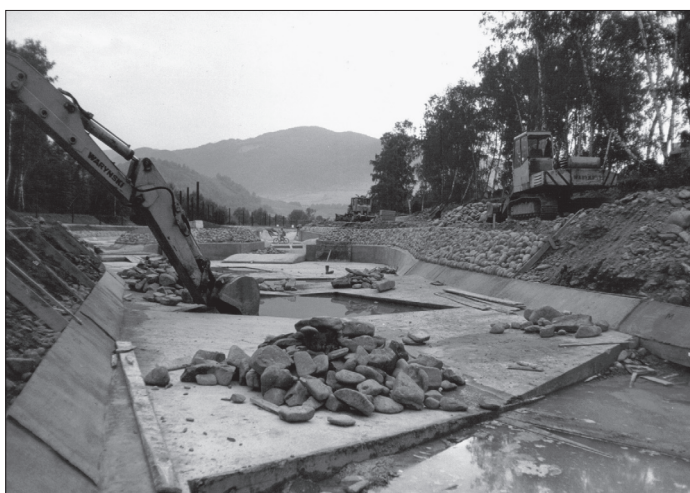
W Liptowskim Mikulasu od 1949 roku odbywają się Międzynarodowe Zawody w Kajakarstwie Górskim.

Od 2002 r noszą nazwę Memoriału im. Ondreja Cibaka. Memoriał rozpoczyna się w kwietniu i jest zarazem rozpoczęciem cyklu zawodów międzynarodowych w kajakarstwie górskim, biorą w nim udział największe sławy w tej dyscyplinie sportu. W jubileuszowym 60 Memoriale im. Ondreja Cibaka w 2009 roku, wzięło udział przeszło 200 zawodników z 14 krajów.

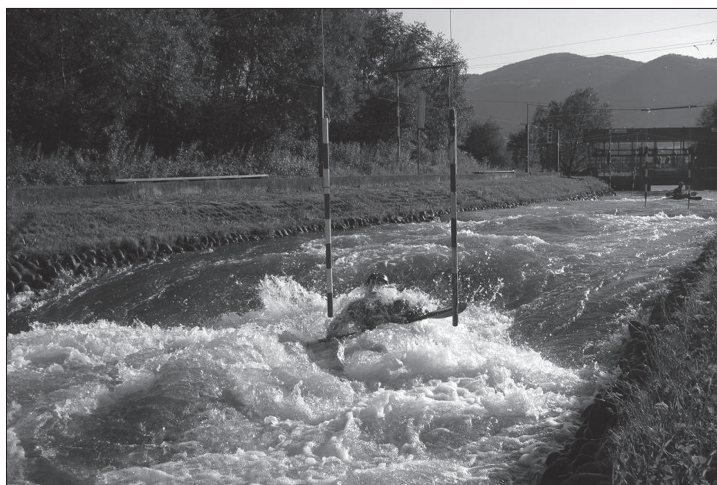
Na podstawie przeprowadzonej rozmowy z Józefem Baranem opracowała Jadwiga Jastrzębska



Projektant toru kajakowego Ondrej Cibak







Zdjęcia z rodzinnego albumu Teresy i Józefa Baranów

Historia sztandaru Solidarności R.I. województwa nowosądeckiego

12 grudnia 1981 r. Antoni Gancarczyk pojechał do Warszawy na posiedzenie Krajowej Komisji Wyborczej, której był członkiem, a przy okazji miał wpłacić zaliczkę na zakup samochodu osobowego dla sądeckiego związku. Gdy zbliżył się do Domu Chłopa, zauważył, że coś dziwnego dzieje się w Warszawie. Czuć było jakąś nerwowość, w siedzibie związku montowano kraty, stolica wydała mu się nienormalna. Ponieważ posiedzenie komisji nie odbyło się, a kasa miała być czynna dopiero w południe zdecydował się nie wpłacać pieniędzy i pojechał do znajomych pod Warszawę z zamiarem powrócenia w poniedziałek do stolicy.

Stan wojenny zaskoczył go w Warszawie. Gdy wrócił do Nowego Sącza, dowiedział się od znajomych, że przywódcy sądeckiego związku zostali internowani. Postanowił jakiś czas ukrywać się i nawiązać kontakty z rodzinami internowanych, a uratowaną zaliczkę przeznaczyć na działalność konspiracyjną.

W tym samym czasie Grażyna Fryc – sekretarz związku, która zastępowała skarbnika Antoniego Gancarczyka – pieniądze z zebranych składek, nie wpłacone do banku, bo jeszcze nie było w nim konta, postanowiła zabrać do domu. W ten sposób uratowała je przed konfiskatą. Po ogłoszeniu stanu wojennego była wzywana na przesłuchanie do Komendy Wojewódzkiej MO w sprawie finansów związku. Ponieważ nie przyznała się do posiadania tych pieniędzy, ani wiedzy o tym kto może je przetrzymywać, cała kwota została uratowana.

13 grudnia 1981r. działacze Solidarności Rolników Indywidualnych zostali internowani w Załężu koło Rzeszowa. Internowanie trwało do marca 1982r.

Po zwolnieniu z więzienia, Władysław Piksa z Czerńca, Stanisław Bodziony z Podegrodzia, Antoni Gancarczyk z Łukowicy, Jan Sikoń z Łukowicy i Grażyna Fryc spotkali się by zdecydować o zagospodarowaniu ocalonych składek związkowych. Grażyna Fryc przekazała działaczom całą zebraną kwotę.

Władysław Piksa chciał przeznaczyć tę sumę na msze święte za związkowców lub na budowę kościoła w Obidzy. Sprzeciwił się temu Jan Sikoń, ponieważ był przekonany, że za składki solidarnościowców musi powstać coś trwałego, jakaś pamiątka dla pokoleń i zaproponował ufundowanie sztandaru Solidarności Rolników Indywidualnych. Propozycję tę poparli Stanisław Bodziony i Antoni Gancarczyk. W ten sposób zapadła decyzja i nastął czas realizacji. Zdecydowano, że sztandar wykonają siostry zakonne z Gołkowic.

Projekt sztandaru wykonał Jan Sikoń i przedstawił go działającemu w konspiracji Zarządowi Wojewódzkiemu Solidarności RI w Nowym Sączu, który wydał opinię pozytywną.

Z projektem udano się do Gołkowic. Siostry zakonne ze wzruszeniem podjęły się wykonania sztandaru mając świadomość, iż będą haftować w tajemnicy i kon-



spiracji. Przywiezione pieniądze przekazano zakonnicom, które stwierdziły, że otrzymana kwota wystarczy na cały sztandar.

Jan Hilger parokrotnie jeździł do sióstr w Gołkowicach zawożąc im owoce oraz zebrane w gminie Łacko i Podegrodzie pieniądze, na zakup złotych nici.

W pierwszej połowie października 1986r. Grażyna

Fryc wraz ze swym ojcem Kazimierzem przywieźli gotowy sztandar do Jana Hilgera na Krakowską 61. Hilger bardzo się zdziwił, bowiem nikt z nim nie uzgadniał, że ma być kustoszem sztandaru. W tamtych czasach odkrycie przez służby bezpieczeństwa miejsca przechowywania sztandaru Solidarności RI groziło jego konfiskatą, a osobom przechowującym aresztem i szykanami. Władze PRL tępiły bowiem wszelkie symbole Solidarności. Przechowywanie sztandaru musiało być okryte ścisłą tajemnicą. Mimo obaw Jan Hilger przyjął sztandar i przechowywał go do 10 lutego 1987r.

Jak utrzymywana była wtedy konspiracja świadczy fakt, iż już na trzeci dzień po otrzymaniu sztandaru, Jan Hilger miał wizytę fotografa, który miał polecenie zrobić im zdjęcie ze sztandarem! Co jakiś czas Władysław Piksa przywoził nieznanym ludzi by pokazać ten sztandar.

Ze względu na rozgłos, jaki nadał Władysław Piksa temu sztandarowi, w lutym 1987r. Jan Hilger postanowił przenieść sztandar do sąsiada Franciszka Floriana. Zachodziła bowiem obawa, że milicja przeprowadzi rewizję w gospodarstwie Hilgerów i może odkryć sztandar.

Franciszek Florian z Krakowskiej 60, po pewnym wahaniu zgodził się go przyjąć, ale zażądał pełnej tajemnicy tak, żeby nawet domownicy nic o tym nie wiedzieli, i taką obietnicę od Hilgera otrzymał. W nocy przeniesiono zawinięty w obrus sztandar do domu Floriana i schowano go w pokoju nieużywanym na co dzień.

Jakież wielkie zdziwienie ogarnęło Franciszka Floriana gdy pewnego dnia zjawił się u niego Władysław Piksa z delegacją i zażądał pokazania sztandaru Solidarności RI. Tajemnica została złamana. Domownicy nagle dowiedzieli się, że mieszkali z niebezpiecznym symbolem.

Okazało się, że Jan Hilger przymuszony przez Władysława Piksę, który zarzucił mu zaprzepaszczenie sztandaru, wyjawiał, że sztandar jest u sąsiada. Przez 5 tygodni przechowywał Franciszek Florian ten sztandar. W tym czasie trzykrotnie Władysław Piksa przywoził delegacje, które oglądały legendarny już obiekt.

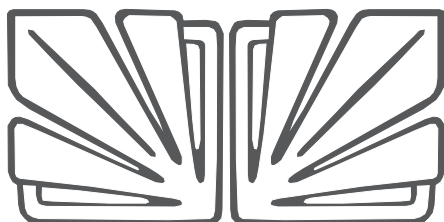


Na szczęście nie doszło do wypadki, bo wszyscy w tajemniczeni byli członkami lub sympatykami Solidarności RI, a delegacje składały się przeważnie z księży i sympatyków Solidarności. Po 5 tygodniach Władysław Piksa wraz z księdzem wikariuszem łąckim zabrali sztandar do kościoła.

W maju 1989 r. podczas wielkiej uroczystości kościelnej w Łącku, w obecności tłumu wiernych odbyło się poświęcenie sztandaru. Na tej uroczystości obecni byli działacze Solidarności, m.in. Zofia Kuratorska, dr. Krzysztof Pawłowski, Zygmunt Berdychowki.

Po pewnym czasie sztandar ponownie zawieziono do Gołkowic, gdzie siostry zakonne wyhaftowały dodatkowy napis:” Województwo N. Sącz” i w tej formie sztandar istnieje do dziś.

Na podstawie relacji Jana Hilgera, Stanisława Bodzionego, Franciszka Floriana, Grażyny Fryc, Antoniego Gancarczyka i Jana Sikonia – redakcja.



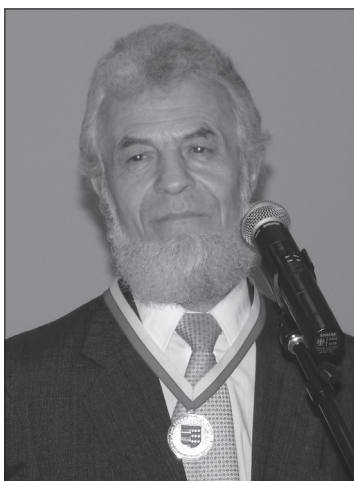
Ludzie, którzy są chlubą Sądecczyzny

Tego sformułowania użył Przewodniczący Rady Powiatu Nowosądeckiego Stanisław Wanatowicz 30 czerwca br. w czasie uroczystej sesji rady powiatu na której dokonano wręczenia honorowej odznaki „Zasłużony dla Ziemi Sądeckiej”. Jest to najwyższe wyróżnienie przyznawane przez Radę Powiatu ludziom różnego stanu, wieku i zawodów. Wyróżnionych łączy to, że swoją pracą i działalnością społeczną pomnażają bogactwo Sądecczyzny i ją rozslawiają.

Wśród szesnastu osób, które udekorowano tą zaszczytną odznaką znalazły się dwie osoby wywodzące się z Ziemi Łąckiej: prof. dr hab. Julian Dybiec i prof. dr hab. Bolesław Faron.

Profesor Julian Dybiec to wykładowca nauk historycznych na Uniwersytecie Jagiellońskim, członek wielu komisji Polskiej Akademii Nauk i Polskiej Akademii Umiejętności. Jest również członkiem Rady Programowo-Naukowej Sądeckiego Uniwersytetu Trzeciego Wieku oraz Zespołu Redakcyjnego „Rocznika Sądeckiego”. W swoim krótkim wystąpieniu po odebraniu odznaki prof. Dybiec powiedział min. *„traktuję zaszczyt, który mnie spotkał, jako wyzwanie, aby jeszcze bardziej służyć swej małej ojczyźnie...”*

Profesor Bolesław Faron jest literaturoznawcą i historykiem literatury polskiej. W swojej karierze był min. ministrem oświaty i rektorem Wyższej Szkoły Pedagogicznej w Krakowie. Jest również członkiem Komitetu Redakcyjnego „Rocznika Sądeckiego”. Po odebraniu odznaki prof. Faron przywołał sentencję Władysława Orkana. Oto jej fragment: *„...Ojczyznę i ziemię swoją traktuj zawsze jako swoje miejsce, wróć do korzeni choćbyś na końcu świata się znalazł. Oddaj braciom coś od nich otrzymał...”*



Prof. Julian Dybiec



Prof. Bolesław Faron



Eugeniusz Piksa (1.01.1921 – 2.06.2009)

Drugiego czerwca 2009 r. zmarł w wieku 88 lat Eugeniusz Piksa. Całe swoje życie poświęcił Ojczyźnie i ziemi rodzinnej. Jako młody gimnazjalista (uczył się w Gimnazjum im. Jana Długosza w Nowym Sączu) zaciągnął się do PW – paramilitarnej organizacji Przy sposobienie Wojskowe, mającej na celu przygotowanie młodych Polaków do obrony przeciw najeźdźcom. W organizacji tej brał czynny udział kilka miesięcy przed wybuchem wojny.

Po pierwszym września 1939 r., wciągnięty do pracy konspiracyjnej przez swego ojca Michała, został aresztowany 28.02.1941r. wraz z grupą wielu osób, wskutek prowokacji Tadeusza Janikowskiego. Po kilku tygodniach został zwolniony 31 marca 1941 r. z braku dowodów winy, nie zaprzestał jednak działalności konspiracyjnej.

Jako pracownik urzędu gminnego zorganizował wraz ze swym starszym kolegą Janem Leśniakiem akcję wydawania „lewych” kenkart, umożliwiając wielu ludziom przeżycie ciężkiego okresu okupacyjnego. Był też organizatorem łączkiej grupy partyzanckiej, która stała się zaczątkiem oddziału Bacy, pod nazwą „Tartak” Odtąd przybrał pseudonim „Harnaś” i stał się prawą ręką swego komendanta. We wrześniu 1944 r., kiedy musiał opuścić pracę w urzędzie gminnym, został odkomenderowany do oddziału Przyjaciela pod Mogilicą i tam doczekał, jako żołnierz I PSP-AK (Pierwszy Pułk Strzelców Podhalańskich Armii Krajowej) końca wojny, biorąc udział w kilku potyczkach. oraz w odparciu wielogodzinnego ataku niemieckiego na obóz partyzancki na Szczawie w styczniu 1945r.

Po uzupełnieniu wykształcenia w łączkim liceum, wyjechał na Zimie Odzyskane, gdzie pracował i dalej prowadził działalność konspiracyjną, zakończoną aresztowaniem przez władze komunistyczne i kilkuletnim więzieniem.

Po powrocie do Łącka zaczął organizować Bank Spółdzielczy, którego został długoletnim prezesem. Wybudował nową siedzibę tego banku. Był wieloletnim Radnym Gminnej Rady Narodowej, w której aktywnie działał na rzecz społeczności lokalnej. Był członkiem samorządu spółdzielczego Gminnej Spółdzielni w Łącku. Brał czynny udział w aspekcie realizowania inwestycji służących Gminie Łącko i jej mieszkańcom: m.in. w budowie sieci wodociągowej i elektryfikacyjnej

Równocześnie działał na niwie kulturalnej jako członek zespołu folklorystycznego (kierownik zespołu w latach 1956–58). Od wielu lat był prezesem miejscowego Koła ZBoWiD, a potem Związku Kombatantów RP. Był też jednym z założycieli

i czynnym członkiem Towarzystwa Miłośników Ziemi Łąckiej. Był inicjatorem wybudowania pomnika poległych partyzantów w Zabrzeży.

Został odznaczony Krzyżem Kawalerskim Odrodzenia Polski, Krzyżem Partyzanckim, Brązowym Krzyżem Zasługi z Mieczami i wieloma odznaczeniami regionalnymi. Został także nominowany do stopnia porucznika rezerwy.

W 2009 r. odszedł na wieczną wartę prawdziwy patriota i dobry obywatel naszej ziemi. Cześć Jego pamięci.

Andrzej Urbaniec



Jan Turek, przyszedł na świat 3 czerwca 1941 r. w Łącku jako dziecko Józefa i Józefy z domu Folmer. Urodził się w drugiej kolejności, chwilę po swoim bracie Piotrze, będąc tym samym najmłodszym z ósemki rodzeństwa. Jego rodzice utrzymywali się z pracy na małej roli, a ojciec Józef zajmował się dodatkowo produkcją kierpców, stanowiących charakterystyczny element ubioru tutejszego regionu. Wczesne lata dzieciństwa spędził w gospodarstwie rodziców w towarzystwie braci i siostry Zofii. Wraz z bliźniakiem Piotrem wszedł w skład wieloosobowej dziecięcej grupy artystycznej „Małe Łącko” wykonującej przedstawienia taneczno – wokalne. Najgłośniejsze z nich miało miejsce w Warszawie kiedy zespół wystąpił przed ówczesnymi władzami państwa na czele z Bolesławem Bierutem.

W 1955 r. ukończył siódmą klasę szkoły podstawowej w Łącku, będącą ówczesnie ostatnią w podstawowym etapie edukacji. W tym czasie jego matka Józefa złamała rękę co zmusiło go do chwilowego przerwania kontynuacji nauki na rzecz pomocy w prowadzeniu gospodarstwa. W 1956 r. rozpoczął pierwszą klasę w Technikum Rachunkowości Rolnej w Marcinkowicach, jednak po jej zakończeniu w roku 1957 przeniósł się do Liceum Ogólnokształcącego w Starym Sączu. Tam też zakończył średni etap edukacji zdając egzamin dojrzałości w 1960 r. W 1961 r. zdecydował się na podjęcie studiów na Wyższej Szkole Rolniczej (obecnie Uniwersytet Rolniczy im. Hugona Kołłątaja) w Krakowie będącej od niedawna niezależną w stosunku do Uniwersytetu Jagiellońskiego placówką edukacyjną. Przez cały okres studiów uczęszczał do obowiązkowego Studium Wojskowego. Tytuł magistra inżyniera rolnictwa uzyskał w 1966 r. przedstawiając pracę pt. *Charakterystyka skrobi wyosobnionej z ziemniaków różnego pochodzenia w aspekcie ich przydatności dla przemysłu*, równocześnie uwieńczeniem szkolenia wojskowego był nadany mu stopień kaprała.



Piotr Turek, Jan Turek, 1954 rok

Jeszcze w 1966 r. rozpoczął pracę w Państwowym Gospodarstwie Rolnym w Wardyniu w charakterze stażysty, a w następnym roku w Centrali Nasiennej w Nowym Sączu gdzie przez krótki czas pracował jako starszy referent do spraw handlu. Kolejnym etapem jego kariery zawodowej w latach 1968 – 1971 był browarniczy zakład przemysłowy w Grybowie, wchodzący w skład Nowosądeckich Zakładów Spożywczych Przemysłu Terenowego. Tam Jan Turek piastował stanowisko

starszego technologa, a następnie kierownika kontroli technicznej. Wraz z rozpoczęciem pracy w Urzędzie Gminy w rodzinnym Łącku w 1973 r. ponownie związał się z rodzinnymi stronami. Przez 6 miesięcy sprawował obowiązki instruktora rolnego, po czym z dniem 1 czerwca 1973 r. został mianowany wiceprezesem Zarządu Gminnej Spółdzielni „Samopomoc Chłopska”, który to urząd sprawował do 1990 r.

Okres ten stanowił apogeum jego aktywności zawodowej. W 1977 r. Rada Państwa mianowała go do stopnia podporucznika, w 1985 r. uchwałą Prezydium Naczelnej Rady Spółdzielczej otrzymał odznakę zasłużonego działacza ruchu społecznego, rok później odebrał nagrodę za pierwsze miejsce dla Spółdzielni w Łącku (ex aequo z Gminną Spółdzielnią w Krościenku) w konkursie gastronomicznym zorganizowanym z okazji Międzynarodowego Spływu Kajakowego na Dunajcu. Jan Turek był radnym Gminnej Rady Narodowej w Łącku i członkiem Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej.

W 1968 r. ożenił się z Danutą Staniszą i zamieszkał w jej rodzinnej wsi Zabrzeży, w której wybudował dom. Mieli razem dwie córki i syna.

Dwukrotnie emigrował do Stanów Zjednoczonych Ameryki (Chicago w stanie Illinois) na krótko w 1971 oraz w 1989 r. gdzie pozostał do roku 1993. Po powrocie do kraju zajmował się księgowością.

Był pasjonatem łowiectwa i zapalonym grzybiarzem. W kręgu jego zainteresowań mieściła się historia rodzinnej wsi wraz z jej elementami charakterystycznymi – folklorem i śliwownicą, którym poświęcił artykuły w „Almanach Łąckim”. Należał do Towarzystwa Miłośników Ziemi Łąckiej, które mianowało go w 2008 r. stanowiskiem sekretarza. Nie długo dane mu było cieszyć się tym wyróżnieniem, zmarł bowiem 10 czerwca 2008 r. w Zabrzeży w tydzień po swoich urodzinach.

Danuta Kurzeja

Recenzja książki Grzegorza Olszewskiego „Jazowsko – dzieje wsi”

Książka Grzegorza Olszewskiego „Jazowsko – dzieje wsi” Nowy Sącz 2009, ukazała się drukiem w sierpniu 2009 roku. Wydawcą książki jest Urząd Gminy w Łącku, współwydawcą firma FLEXERGIS z Nowego Sącza, książka ukazała się w nakładzie 750 egzemplarzy.

Na 352 stronach książki autor opisał dzieje jednej wsi – Jazowska, od czasów zamierzchłych po 2007 rok.

Gdy spojrzymy na spis treści:

1. Położenie, środowisko geograficzne, fizjografia
2. Początki wsi Jazowsko
3. Terytorium wsi na przestrzeni wieków
4. Lokalizacja w podziale administracyjnym regionu
5. Dawni właściciele Jazowska
6. Dzieje parafii
7. Placówki oświatowe na terenie wsi
8. Życie codzienne, gospodarka i infrastruktura wiejska
9. Instytucje i organizacje
10. Społeczność wiejska w pryzmacie polityki
11. Trudne czasy wojenne
12. Kultura
13. Rozmaitości o wsi i jej mieszkańcach
14. Bibliografia

i każdy z tych punktów zawiera kilka podpunktów, to okazuje się, że jest to niezwykle fachowo i rzetelnie napisana monografia wsi.

Autor dysponuje dobrym warształem, z wykształcenia jest bowiem historykiem, ukończył z wyróżnieniem Wydział Historii na Uniwersytecie Jagiellońskim, który pozwolił na ciekawe i przystępne ukazanie problemów trudnych i kontrowersyjnych.

Grzegorz Olszewski opisując dzieje wsi Jazowsko, okazał się niezwykle powściągliwy i delikatny przedstawiając dzieje najnowsze, w tym okres obu wojen światowych czy czasy PRL-u, mając na uwadze żyjących jeszcze świadków, bądź rodziny już nie żyjących. Nie przeszkodziło to jednak w dociekliwym i cierpliwym zbieraniu różnych informacji.

Autor, moim zdaniem, ma dość dużą swobodę i lekkość pióra w interpretacji tematów trudnych, co sprawia, że książkę, mimo jej objętości, czyta się dobrze i z ciekawieniem.

Książka nie jest nudnym, nużącym tekstem do przetrawienia, lecz ciekawą lekturą dla wszystkich, nie tylko dla miłośników historii swojej małej ojczyzny, chociaż

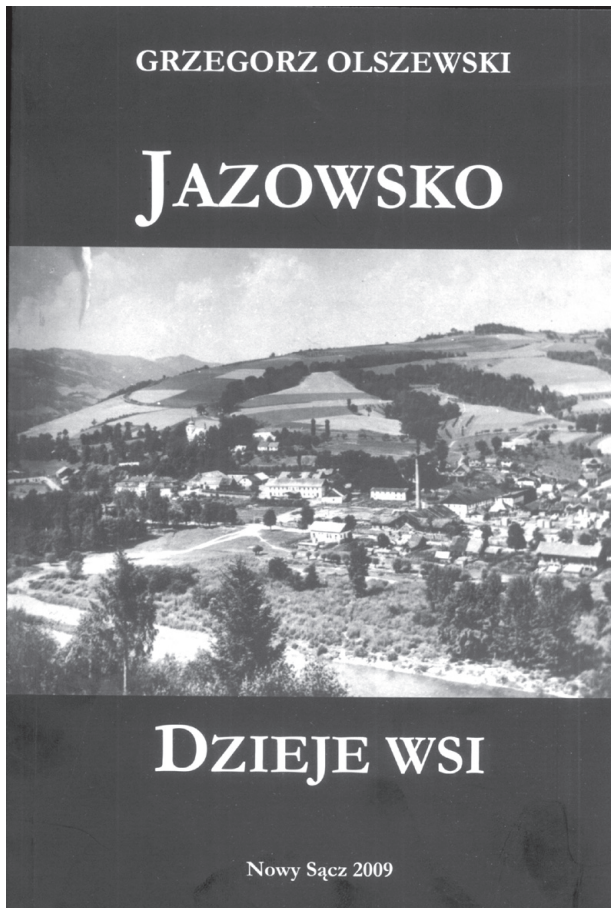
osobiście polecałabym ją szczególnie młodemu pokoleniu. Z reguły dosyć pobieżnie znamy historię swojego regionu, książka Grzegorza Olszewskiego „Jazowsko – dzieje wsi” pozwala czytelnikowi poznać dokładnie historię miejscowości, jej koloryt, wyłuskać ciekawostki.

Tekst dopełniają mapy, fotografie, tabelki, obszerna bibliografia.

Moje zastrzeżenie budzi tylko kolor okładki, ale to już czysto subiektywna ocena pewnej estetycznej wrażliwości recenzenta.

Książka sprawiła mi dużą przyjemność, mam nadzieję, że tym, którzy ją dostali, również. Tym, którzy książki jeszcze nie widzieli i nie czytali, z satysfakcją i przyjemnością polecam.

Łącko, sierpień 2009 roku



- 09.05.2009 Walne Zgromadzenie Członków Towarzystwa Miłośników Ziemi Łąckiej.
Otwarcie wystawy fotograficznej: Mieczysław Kałużny (1934 – 2001) – rzeźbiarz z Czarnego Potoka. Na otwarcie wystawy przybyła z Warszawy żona artysty Bożena Sawicka-Kałużny i córka Magdalena. Przybyli też zaproszeni goście: starosta nowosądecki Jan Golonka, wójt gminy Łącko – Franciszek Młynarczyk, Jan Dziedzina – radny powiatu Nowy Sącz oraz wielu mieszkańców i turystów.
Promocja albumu fotograficznego „Łąckowianie portret własny” (nakład 700 egzempl.) oraz 10 numeru Almanachu Łąckiego (nakład 750 egzempl.). Wydanie obu tych pozycji wsparło dotacją celową Starostwo Powiatowe w Nowym Sączu i Gmina Łącko.
- 10.05.2009 Święto Kwitnącej Jabłoni. Obchody zaczęły się już w piątek 08.05.2009 roku, zawodami wędkarskimi na Dunajcu „O puchar wójta gminy Łącko”. W sobotę o godzinie 10.00 nastąpiło uroczyste otwarcie Międzynarodowego Festiwalu „Muzyka Łączy Narody – Festiwal Regionalnych i Ulicznych Kapel”. Udział wzięli przedstawiciele Słowacji, Węgier, Czech, Estonii, Austrii i Białorusi. O godzinie 14 rozpoczęło się także Sympozjum Naukowe Sadowników.
Poza tym odbywały się: występy zespołów rockowych, mecz piłki nożnej Samorządowcy Gminy Łącko – Dziennikarze, zabawa taneczna, pokaz sztucznych ogni, występy zespołów regionalnych ze Słowacji (Petrovany, Stara Lubovla), Małe Łącko, Ćwiklice, Dębica. Górale Łąccy, oraz orkiestry dęte z Węgier (Szob), Tuchowa i Łącka (Polska). Wójt Gminy Łącko wręczył odznaczenia działaczom kultury.
Obchody Święta Kwitnącej Jabłoni zakończyła zabawa taneczna.
- 19.05.2009 Zmarła śp. Czesława Piksa (06.11.1928 – 19.05.2009) z d. Jahn, wieloletnia nauczycielka w Zespole Szkolno-Gimnazjalnym w Łącku, członek TMZŁ.
- 01.06.2009 Dzień Dziecka w Gminie Łącko zorganizował Gminny Ośrodek Kultury.
- 02.06.2009 Zmarł śp. Eugeniusz Piksa (1921 – 2009), partyzant AK, wieloletni dyrektor Banku Spółdzielczego w Łącku, członek TMZŁ.
- 08.06.2009 Spotkanie z poetką – Majka Golanka „Bajki Majki”, w przedszkolu w Łącku.
- 14.06.2009 Uroczystości w Kościele Parafialnym w Łącku, sprowadzenie figury Matki Boskiej Ludźmierskiej do Łącka. Organizator: Parafia Rzymsko-Katolicka w Łącku i Związek Podhalan o/Łącko.

- 05.07.2009 Koncert zespołu „Harnasie”
- 01.08.2009 Uroczystości z okazji 65 rocznicy wybuchu Powstania Warszawskiego (1944). Oddano hołd bohaterom Warszawy, zarówno 10 tysiącom poległym żołnierzom AK, jak i 300 tysiącom ofiar wśród ludności cywilnej. Zapalono znicze, złożono wiązanki kwiatów pod pomnikiem Józefa Piłsudskiego w Łącku, o godzinie W (17.00) zawyły syreny w całej Małopolsce.
- Ukazała się książka „Jazowsko – dzieje wsi” Grzegorza Olszewskiego. Wydawcą książki jest Gmina Łącko, współwydawcą firma FLEXERGIS z Nowego Sącza. Nakład 750 egzemplarzy.
- 15.08.2009 89 rocznica Bitwy Warszawskiej (1920), TMZŁ złożyło kwiaty i zapaliło znicze pod pomnikiem Józefa Piłsudskiego w Łącku, oddając hołd Wojsku Polskiemu w zwycięskiej bitwie z bolszewikami.
- 23.08.2009 Jubileusz 120 lecia Ochotniczej Straży Pożarnej w Łącku. Wręczono odznaczenia państwowe, resortowe, samorządowe, dyplomy. Młodzież złożyła ślubowanie. Poświęcono nowoczesny samochód gaśniczy. W paradzie, która zakończyła oficjalne obchody wzięły udział zabytkowa motopompa i samochody.
- 30.08.2009 Derby piłkarskie w Jazowsku. Grały dwie drużyny z gminy Łącko: Budowlani-Jazowsko i Zyndram z Łącka.
- 01.09.2009 Uroczyste obchody 80 rocznicy wybuchu II wojny światowej pod Pomnikiem Józefa Piłsudskiego w Łącku, przybyły poczty sztandarowe Związku Podhalan o/Łącko, Komбатantów RP. Po odegraniu hymnu państwowego przez Orkiestrę Dętą im. Tadeusza Moryto, przedstawiciele samorządu gminnego i Towarzystwa Miłośników Ziemi Łąckiej, złożyli kwiaty, zapalono znicze.
- 04.09.2009 Otwarcie wystawy fotograficznej Mieczysław Kałużny (1934 – 2001) – rzeźbiarz z Czarnego Potoka w Szkole Podstawowej w Kiczni.
- 12 – 13.09.2009 Obchody 10 lecia koronacji obrazu Matki Boskiej Czarnopotockiej. W 1999 roku koronacji obrazu dokonał papież Jan Paweł II. W uroczystościach wziął Jego Eminencja Wiktor Skworc – arcybiskup diecezji tarnowskiej, władze samorządowe i powiatowe, licznie przybyli pielgrzymi z okolicznych parafii, mieszkańcy Czarnego Potoku i okolicznych miejscowości. Odpust w parafii rzymsko-katolickiej w Czarnym Potoku.
- 20.09.2009 Święto Owocobrania.
- 27.09.2009 Odpust w parafii łąckiej.
- 29.09.2009 Podczas Międzynarodowych Targów Polagra Food w Poznaniu, w finale Nasze Kulinarne Dziedzictwo – Smaki Regionów, łąckie jabłka otrzymały nagrodę „Perła 2009”, dla najlepszego produktu żywnościowego.

- 02.10.2009 Rozpoczęto nabór kandydatów do Regionalnego Zespołu „Górale Łąccy”.
- 10.10.2009 Otwarcie wystawy fotograficznej poświęconej Mieczysławowi Kałużnemu w Zespole Szkolno-Przedszkolnym w Czarnym Potoku.
- 11.10.2009 VIII koncert charytatywny MIŁOSIERDZIE poświęcony papieżowi Janowi Pawłowi II, w Kościele Parafialnym w Łącku, o godzinie 15.30. W koncercie wystąpili: Tomasz Więcek – akordeon, Piotr Hnatkiewicz – gitara, Trio Akordeonowe: Marcin Szewczyk, Anna Żelasko, Karol Grzeszczuk. Uczennice Gimnazjum w Łącku: Marzena Dąbrowska i Zofia Dybiec (recytacja wierszy JP II – Pieśń o Bogu ukrytym) Podczas koncertu zebrano 520 zł, zostaną one przekazane na stypendium naukowe dla ucznia Zespołu Szkół im. Św. Kingi w Łącku. Rada Pedagogiczna Zespołu Szkół im. Św. Kingi w Łącku wyłoni tegorocznego stypendystę spośród uczniów, będących mieszkańcami gminy Łącko. Wręczenie stypendium przez przedstawiciela Zarządu Towarzystwa Miłośników Ziemi Łąckiej nastąpi podczas Święta Szkoły.
- 14.10.2009 Dzień Edukacji Narodowej – Dzień Nauczyciela, odbyły się akademiczkie szkolne, wręczono wielu nauczycielom odznaczenia, dyplomy i nagrody pieniężne,
- 22.10.2009 Konkurs Piosenki Przedszkolnej „Jesienne nutki” w Jazowsku.
- 02.11.2009 Msza święta w intencji zmarłych członków Towarzystwa Miłośników Ziemi Łąckiej, w Kościele Parafialnym w Łącku, o godzinie 9.00
- 11.11.2009 Obchody Dnia Niepodległości pod pomnikiem Józefa Piłsudskiego w Łącku. Kwiaty pod pomnikiem złożyli min. władze gminy Łącko, TMZŁ, Związek Podhalan O/Łącko, Stowarzyszenie „Dolina Dunajca”.
- 10.12.2009 Wydanie przez Towarzystwo Miłośników Ziemi Łąckiej kolejnego, 11 numeru Almanachu Łąckiego. Wydanie wsparło dotacją celową Starostwo Powiatowe w Nowym Sączu i Gmina Łącko.



Starostwo Powiatowe w Nowym Sączu *Komisja Ochrony Środowiska, Rolnictwa i Leśnictwa*

Zadania komisji

Do zadań komisji należy przygotowywanie i opiniowanie projektów uchwał Rady Powiatu, występowanie z inicjatywą uchwałodawczą, sprawowanie kontroli nad wykonywaniem uchwał Rady Powiatu, opiniowanie i rozpatrywanie spraw przekazanych komisji przez Radę Powiatu, Zarząd Powiatu lub inne komisje, przyjmowanie i analizowanie skarg i wniosków mieszkańców Powiatu dotyczących działalności Rady Powiatu i Zarządu Powiatu. W zakresie swojej działalności może przeprowadzać kontrolę realizacji zadań Powiatu przez Zarząd Powiatu i powiatowe jednostki organizacyjne. Komisja zajmuje się m. in. problemem zalesiania gruntów rolnych, wspieraniem produkcji rolnej na terenie Powiatu oraz tworzeniem warunków do unowocześnienia miejscowego rolnictwa. Jej zadaniem jest także udział w pracach Rady Powiatu zmierzających do dostosowania wymogów lokalnego rolnictwa do warunków panujących w Unii Europejskiej. Komisja zajmuje się także bezpieczeństwem sanitarno-weterynaryjnym. Ponadto do zadań komisji należą sprawy związane z ochroną środowiska naturalnego na terenie Powiatu Nowosądeckiego. Komisja zajmuje się kompleksowym zagospodarowaniem odpadów ochroną zlewni Jeziora Rożnowskiego, zalesianiem etc.

Skład komisji

Wiesław Basta

Mieczysław Kiełbasa

Adam Mazur

Jan Gomółka – Przewodniczący

Zygmunt Paruch – Z-ca Przewodniczącego

Ryszard Poradowski

Opracowanie: redakcja Almanachu Łąckiego, na podstawie informacji ze strony internetowej Starostwa Powiatowego w Nowym Sączu.

Hiszpanka z Ameryki

Zdarzyło mi się popełnić błąd, który znalazł się w moim artykule „Dodatek do sagi rodzinnej Chwalibogów” („Almanach Łącki” nr 10 z 2009 r. strona 80) za co przepraszam Czytelników. Oto zawiniona przeze mnie nieścisłość: *„Doktor Chwalibóg nie mógł – obejmując w 1905 r. posterunek lekarski z niedawno poślubioną żoną, – Józefą z Uhmów – przewidzieć, że i jego w grudniu 1918 r. dosięgnie los ofiar tej tragicznej w skutkach, w wielu krajach europejskich, epidemii grypy zwanej powszechnie hiszpanką. Epidemia zaczęła się w słonecznej Hiszpanii w 1918 r. i zabrała z tego świata ponad 20 milionów ofiar.”*

W sierpniu 2009 r. w tygodniu „Polityka” nr.34/2719/ z 22 sierpnia 2009 roku, artykuł Agnieszki Krzemińskiej i Pawła Walewskiego „Hiszpanka była Amerykanką” wyjaśnia dokładnie skąd w wielu krajach europejskich wzięła się klęska, zwana dziś pandemią, czyli masowe zachorowania na grypę z ogromną liczbą przypadków śmiertelnych. Początkowo przypadki zachorowań zlekceważono, ale gdy w krótkim czasie w obozie szkoleniowym armii amerykańskiej Camp Feston zachorował lekarz i z 1100 chorych wśród 56 tys. żołnierzy zmarło 38 z nich, a gdy w ciągu kilku następnych dni w innej bazie wojskowej zachorowało 500 osób na tajemniczą chorobę, zmarło 41 żołnierzy, uznano że choroba jest niezwykle groźna i należy jej przeciwdziałać. Wszystko to działo się w ciągu kilkunastu dni w lutym i marcu 1918 r.

Tempo przenoszenia się epidemii do Europy, Indii i na wyspy Pacyfiku było zawrotne i dla jej zahamowania nie wystarczały podjęte środki. Niespotykane tempo rozprzestrzeniania się epidemii połączono z masowymi podróżami statkami i kolejją. Przebieg oraz istotę tej choroby poznano dopiero w 1933 r, okazało się po szczegółowych dociekaniach, że ta odmiana grypy – jak wielu innych chorób zakaźnych – przenosi się drogą kropelkową, czyli wraz z wydzieliną śliny osób zarażonych, choć mogły o tym nie wiedzieć. We wspomnianym artykule czytamy: *„Do Polski hiszpanka przyszła stosunkowo późno. Pierwsze przypadki odnotowano dopiero w lipcu [1918 r.] we Lwowie. Choroba najpierw przemieściła się kolejją wzdłuż trasy Lwów – Kraków – Katowice (w Krakowie była już we wrześniu), a do Warszawy zawitała w październiku. Ponieważ w Polsce nie prowadzono rejestrów epidemiologicznych, trudno powiedzieć, ile dokładnie osób zmarło. Na szczęście epidemia grypy w Polsce trwała zaledwie cztery miesiące – od końca września 1918 r. do stycznia 1919 r.”*

Wypada dodać, że czas wystąpienia hiszpanki w Polsce, a więc jak nietrudno wywnioskować z „trasy jej marszu” zwłaszcza na południu kraju, to były końcowe miesiące trwania I wojny światowej, niedostatku higieny w warunkach wojennych, braku personelu medycznego i zupełnej bezradności lekarzy z powodu braku odpowiednich lekarstw. Do Łącka epidemia dotarła właśnie w tym czasie, a przypadek śmierci – będącego w pełni sił życiowych i oddania służbie dla łąckiej społeczności – doktora

Henryka Chwaliboga w grudniu 1918 r. jest jednym z wielu tysięcy. Dziś natura epidemii sprzed ponad 80 lat nie jest już tajemnicą, szczepy wirusów kolejnych odmian grypy są rozpoznawane dość szybko a środki zapobiegawcze powszechnie dostępne.

Z życzeniami zdrowia wszystkim Czytelnikom pozostaje autor wspomnianej na wstępie publikacji w „Almanachu Łąckim”

Tomasz Kowalik

* * *

Gdzie podziła się tablica?

Podczas kolejnego pobytu w Łącku w sierpniu 2009 r. próbowałem sfotografować tablicę pamiątkową przypominając znaną osobę pierwszego stałego lekarza łąckiego – doktora Henryka Chwaliboga, którą ufundowało społeczeństwo Ziemi Łąckiej, a wmurowano ją 11 listopada 1994 r. z inicjatywy Towarzystwa Miłośników Ziemi Łąckiej w holu dawnego Gminnego Ośrodka Zdrowia.

Ośrodek mieści się w tym samym miejscu od lat, ale sąsiaduje z apteką, co można uznać za nawiązanie do tradycji łąckiej służby zdrowia. Warto przypomnieć, że gdy w 1905 r. zatrudniony został dr Henryk Chwalibóg – pierwszy stały lekarz w tej miejscowości, jednym z warunków zatrudnienia było, że żona, Józefa Chwalibogowa z Uhmów, będzie prowadziła aptekę.

Moja próba sfotografowania wspomnianej tablicy pamiątkowej po obejrzeniu wszystkich ścian w Ośrodku i przy wejściu do apteki, okazała się bezowocna. Z banalnego powodu – TABLICY NIE MA, a gdzie jest? Kilka pytaných o to osób w ośrodku i aptece nie mogło mi odpowiedzieć na to pytanie. Zbliża się (piszę o tym 7 października 2009 r.) już 15 rocznica umieszczenia tablicy i wypada domyślać się, że będzie to dobra okazja, aby ponownie wmurować ją w ścianę Ośrodka Zdrowia i Apteki. Proponuję, jako jeden z turystów odwiedzających Łącko m.in. z chęci poznania jego tradycji i znanych i mniej znanych mieszkańców, aby tym razem tablicę umieścić na zewnątrz wspomnianych placówek służby zdrowia.

Taką prośbę dołączam do życzeń pomyślności Redakcji i Wydawcom „Almanachu Łąckiego”

Tomasz Kowalik

Ad vocem: tablica jest już zamontowana w holu byłego Ośrodka Zdrowia w Łącku, naprzeciwko drzwi do apteki. Można ją zwiedzać w godzinach otwarcia apteki.

Fotografie do artykułu Benedykta Wilkowicza o Janie Rostowskim (1905 – 1971)
– Almanach Łącki nr 10 z 2009 r.



SPROSTOWANIA

W numerze 8 Almanachu Łąckiego, na str. 87 pan Jacek Gałyca w opisywanych nazwach osiedli, siedlisk i domostw w Zabrzeży podaje nazwę siedliska Zalej, zamieszkałego przez Staniszów. W osiedlu tym mieszkali również Klagowie i ich potomkowie, a osiedle nazywało się jak pamiętam Zelej.

Krystyna Frączek

* * *

Maria Golanka „Szale” – autorką rysunku ze strony 106 w Almanachu Łąckim numer 10, jest Mira Kostyła. Przepraszamy za pominięcie nazwiska autorki.

* * *



Z okazji 10 rocznicy koronacji obrazu Matki Bożej Bolesnej, dzięki ofiarom mieszkańców Czarny Potok, został wyremontowany Krzyż na Gródku. Założono nowe oświetlenie i wykonano cokół z kamienia pod Krzyżem. Składamy serdeczne podziękowania wszystkim, którzy przyczynili się do renowacji Krzyża, a szczególnie panu Stanisławowi Górlińskiemu, który bezinteresownie kierował pracami kamieniarskimi, angażując również okoliczną młodzież.

Kazimiera Potoniec

1. Od redakcji	str. 3
2. Grzegorz Olszewski – Zabrzeż i Zarzecze – z przeszłości wsi	str. 5
3. Stanisław Sitowski – O rodach szlacheckich w Zabrzeży	str. 12
4. Rozalia Kulasik – Historia szkoły w Zarzeczu	str. 14
5. Jacek Gałysa – Historia Szkoły Podstawowej w Zabrzeży	str. 19
6. Jadwiga Jastrzębska – Katarzyna Kudłacz – przymusowy robotnik III Rzeszy	str. 36
7. Antoni Baran – Historia OSP w Zabrzeży	str. 41
8. Stefan Gromala – Historia Ochotniczej Straży Pożarnej w Zarzeczu	str. 46
9. Rozalia Kulasik – Jak w Zarzeczu budowano most	str. 48
10. Andrzej Huza – Przedwojenne wakacje	str. 51
11. Biogramy (Zarzecze i Zabrzeż)	str. 56
12. Jadwiga Jastrzębska – Błogosławiona S. Katarzyna Celestyna Faron (1913 – 1944)	str. 77
13. Joanna Maurer – Wiersze	str. 80
14. Stanisław Klimek z Wietrznic (1906 – 1985) – Wiersze	str. 82
15. Helena Pyrdoł – Wiersze	str. 84
16. Piękno naszej ziemi – Żarna wiatrowe... – fot. Andrzej Urbaniec	str. 86
17. Maria Dybiec – Miejscowy plan zagospodarowania przestrzennego (Zabrzeż i Zarzecze)	str. 87
18. Zatrzymane w Kadrze	str. 92
19. Barbara Gałysa-Kulasik – Rolnik-artysta Franciszek Pyrdoł	str. 95
20. Andrzej Urbaniec – Z domowego archiwum	str. 97
21. Krzysztof Maurer – Tłocznia Maurer	str. 103
22. Rozalia Kulasik – Nazwy osiedli, siedlisk i domostw w Zarzeczu	str. 105
23. Grzegorz Olszewski – Cmentarze choleryczne w gminie Łącko	str. 107
24. Jadwiga Jastrzębska – Tor Kajakarstwa Górskiego „Wietrznice”	str. 139
25. Historia sztandaru Solidarności R.I. woj. nowosądeckiego	str. 144
26. Jan Dziedzina – Ludzie, którzy są chlubą Sądeczczyzny	str. 147
27. Pro memoria – śp. Eugeniusz Piksa i śp. Jan Turek	str. 148
28. Jadwiga Jastrzębska – Recenzja książki Grzegorza Olszewskiego <i>Jazowsko – dzieje wsi</i>	str. 151
29. Kalendarium	str. 153
30. Starostwo Powiatowe w Nowym Sączu – Komisja Ochrony Środowiska...	str. 156
31. Listy, polemiki, sprostowania	str. 157
32. Spis treści	str. 160